

POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA

ORGAN TOWARZYSTWA  
WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.



ROZNIK

1911.

CZTERNASTY.

W MIEJSCU PIASTOWEM.  
NAKLADEM TOWARZYSTWA „POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA“.



Św. Michał Arch.

## ORGAN TOWARZYSTWA

# POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

### Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech 1 kor. 20 h. W  
Niemczech . . . 1 mrk. 40 ten.

W Ameryce -  
W innych krajach .

½ dolara  
2 franki

W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ, p.**

**Miejsce Piastowe (Galicya, Austria),**

## Poza granicami wiary.

Niezadowolenie istoty rozumnej wstrząsa dziś posadami świata. Człowiek nie tylko buntuje się przeciw ustrojowi państw, rządów i stosunków społecznych, ale jak szalony rwie także węzły łączące go z Bogiem — odrzuca Jego zwierzchność, religię i dogmata. Ażeby się pozbyć skrupułów i wyrzutów sumienia za nieustanne deptanie praw boskich, począł sobie lekceważyć i osobę Stwórcy, a to lekceważenie posunął tak daleko jak mógł — aż do zaprzeczenia Jego istnienia, nie zdając sobie sprawy, jak wielkie stąd niebezpieczeństwo grozi jemu samemu i światu.

Ludzkość bez Boga, religii, Kościoła, to ptak bez powietrza, ryba bez wody, ziemia bez deszczu, drzewo bez korzenia, ani żyć ani rozwijać się nie potrafi. Wyłączmy z pośród społeczeństwa wierzącego tych wszystkich, którzy z Bogiem stosunek zerwali, dajmy im na mieszkanie krainę złotą, krainę płynącą mlekiem, a wyduszą się w niej i wyginą jak pszczoły w ulu pełnym miodu, gdy im powietrza zabraknie.

Spółczeństwo niewierzące, to społeczeństwo skazane na zagładę. Człowiek bez wiary, to kaleka duchowy, który o własnych siłach ostać się nie może; to biedak niewidomy, któremu co krok grozi nieszczęście, potknięcie się, upa-

dek, przepaść i śmierć. Rodzina bez wiary, to po większej części drzewo nieurodzajne, źródło wyschnięte, na którego dnie pelza aż nazbyt często robak rozvodu.

Szkoła bez wiary w Boga, to hodowla roślin i kwiatów bez słońca — przy sztucznem świetle ziemnego oleju. A jak marne rezultaty przynosi, jak skarłowaciałe duchowo plony wydaje, najlepszym dowodem zastraszająca liczba przestępców małoletnich i przepelnione licznie domy poprawy i zakłady karne, gdzie taka szkoła dzisiaj istnieje.

Wreszcie kraj bez wiary, to siedziba milionerów, w których progach nędzarze z głodu umierają; to siedziba bogaczy, którzy, gdy mają kilka milionów majątku, a utracą naraz jeden, z rozpaczą sobie życie odbierają; to ziemia wolności, na której swobodnie rozwija się socjalizm, anarchizm i wszelkiego rodzaju zbrodnia i oszustwo, gdzie się tępi dziatki, zanim te płakać mogą; gdzie adwokaci każą płacić sobie grube wynagrodzenie za odegranie czystej komedii w sądzie i to nieraz na korzyść bogatych winowajców; gdzie sędziowie policzkują sprawiedliwość przy każdym prawie ogłoszeniu wyroku; gdzie króliki monopolowi wyzyskują bezkarnie wszystkie stany; gdzie posiadacze kopalń i różnego rodzaju fabrykanci lekceważą sobie życie człowieka, jak życie muchy; gdzie rozpusta, sztuka niemoralna, pisma, ilustracje

i książki pornograficzne zamieniają powoli społeczeństwo w jedno bagno zgnilizny, w jeden pień próchny; gdzie ludzie mordują się nawzajem o piękniejszą kobietę lub o lepsze jabłko; gdzie codziennie człowiek - zwierzę powtarza napady kryminalne na małoletnie dzieci. Słowem, gdzie w całej zgrozie spełnia się to, co powiedział Bóg przez usta Ozeasza proroka IV., I: „Nie masz znajomości Boga na ziemi: złorzeczenie, kłamstwo, mężobójstwo, kradzież i cudzołóstwo wylało się z brzegów”.

W tych słowach sam Duch św. namalował nam wyraźny obraz ludzkości bez znajomości Boga — bez wiary, który to obraz tak przestraszył już niegdyś dawnych pogan, że wołali: albo Bóg przyjdzie i odnowi człowieka, albo świat się skończy.

Gdyby człowiek dzisiejszy odrzucił świadectwo wszystkich narodów, że jest Bóg; gdyby nie chciał uznać objawienia Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelii, gdyby pogardził nauką o Bogu największych uczonych świata pogańskiego i chrześcijańskiego, gdyby ogrom świata widzialnego nie przekonywał go o Jego istnieniu, to już ten straszny obraz ludzkości „bez znajomości Boga” powinien go zatrzymać na granicach wiary, jeśli zupełnie rozumu nie stracił. Bo rzeczywiście wstąpić trzeba o zdrowym rozsądku człowieka, który pragnie szukać szczęścia i dobrobytu dla siebie lub narodu tam, gdzie już dawny poganin wydał taki okrzyk rozpaczny i przestraszu.

Ludy wszystkie, dokąd historia sięga, zawsze były tego przekonania, że społeczeństwo bez religii istnieć nie może. A co ciekawsze, że najwięksi mężowie stanu, którym nieraz religia była bardzo niewygodną, jednogłośnie oświadczają, że bez religii społeczeństwo ludzkie rozpaść się musi.

Pierwszy prezydent stanów Zjednoczonych, Washington, powiada: „religia i moralność są niezbędnymi podporami wszelkiego dobrobytu i powodzenia. Nie jest przyjacielem ojczyzny, kto podkopuje te dwa potężne filary ludzkiego szczęścia”.

Te słowa ojca największej republiki na świecie warto sobie dobrze zapamiętać. Warto sobie nam Polakom zapisać jako credo narodowe: że religia konieczną jest do naszego odrodzenia się i dobrobytu, że bez religii nie ma prawdziwej miłości ojczyzny, ani prawdziwych patriotów — że poza granicami wiary nie ma Polski.

*Ks. Walenty Michulka.*

## Największy wypadek dziejowy.

Właśnie temu lat tysiąc dziewięćset dziesięć, kiedy cesarz rzymski Oktawian August chcąc poznać potęgę swojego państwa, wydał rozporządzenie, aby wszyscy wielkorządcy spisali poddanych, każdego w miejscowości swego pochodzenia, a oraz aby wybrali od nich podatek pogłówny na znak poddaństwa.

I skoro namiestnik Judei Cyryn ogłosił to rozporządzenie, natychmiast św. Józef *zaczął* się gotować do podróży do Betlejem. Tylko nie wiedział, czy ma zabrać ze sobą Matkę Dziewicę, która oczekiwała lada chwila swojego rozwiązania. Rzeczę tedy do Maryi: Oblubienico i Pani moja, nie chciałbym Cię pozostawić samą, a znowu, jeśli bym Cię zabrał ze sobą, przykro mi bardzo stąd, iż musiałabyś bardzo wiele wycierpieć w tej podróży długiej a do tego w porze zimowej odbywanej; a zaś moje ubóstwo nie pozwala aby Ci użyzyć tych wygod, na jakie zasługujesz”. — Na to odpowiada Marya: mój Józefie, nie bój się; ja pójdę z tobą; Pan Bóg będzie nas wspierać. Wiedziała bowiem z natchnienia Bożego a także z proroctwa Micheaszowego, iż Boże Dzieciątko ma się narodzić w Betlejem. Przeto bierze ze sobą pieluski i inną ubożuchną bieliznę już przygotowaną i puszcza się w drogę z Józefem. W tej podróży mówią ze sobą o miłosierdziu, dobroci i miłości Słowa Bożego, które w krotce miało się okazać na ziemi, aby zbawić ludzi. A to mówiąc chwalili Boga, błogosławili Mu, dziękowali, upokarzali się i obudzali w sobie akty miłości. Podróż trwała cztery doby; była długą i znojną, albowiem prowadziła przez góry i wertepy wśród wiatrów, deszczu i zimna. Cierpiała wprawdzie podczas niej bardzo wiele ta święta Panienska, ale cierpiała spokojnie i z miłością; wszystkie te dolegliwości ofiarowała Panu Bogu, łącząc je z cierpieniami Pana Jezusa, którego nosiła w żywocie.

Gdy król pierwszy raz wjeżdża do jakiego miasta w swoim państwie, ileżto czci lud mu oddaje? Stawiają mu łuki wspaniałe i zdobią ulice drogimi kobiercami. Prorok Micheasz na kilka set lat naprzód wzywa miasteczko Betlejem, aby się przygotowało na przyjęcie króla swego, który nadto jest królem całego świata, dodając z naciskiem, iż to nawiedzenie królewskie jest szczęściem nie małym dla Betlejem, boć On jest królem nieba i ma zapanować w sercach ludzkich na całej kuli ziemskiej.

I oto już wchodzą do Betlejem Józef i Marya, która niesie w swoim żywocie Zbawiciela świata. Wszedłszy do miasteczka, idą najpierw do urzędnika cesarskiego, aby zapłacić pogłównę, a oraz zapisać się do księgi poddanych cesarza, gdzie także zapisano wkrótce i Pana Jezusa, który był nie tylko Panem cesarza, ale też i wszystkich panujących na ziemi. Atoli kto Go poznaje? Kto Go przyjmuje? — Przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli" (Jan 1.).

Przychodzą Marya i Józef w ubraniu ubogiem, i przeto jako ubodzy doznają od ludzi pogardy, a nawet pogardy większej, aniżeli inni ubodzy, bo ich pędzą z domów, a właśnie dlatego, iż się zbliżył czas porodu Maryi. Wiedziała bowiem Marya, iż tej nocy urodzi się Słowo Boże w Betlejem i okaże się światu. Przeto Józef z pośpiechem szuka miejsca stosownego po domach onego miasteczka, ażeby nie prowadzić Oblubienicy swojej do gospody, która była mniej odpowiednią dla świętej Pani; zwłaszcza że na on czas wszystkie gospody były przepełnione. Ale nigdzie nie znalazł posłuchu, owszem prawdopodobnie wytykano mu brak roztropności, iż swoją oblubienicę w nocy i wśród wielkiego napływu ludzi w takim stanie wyprowadził z domu. Nareszcie aby nie pozostać w nocy na drodze, kędy różni ludzi przechodzili, był zniewolony udać się do gospody i prosić o przyjęcie na noc. Ale tam ich nie przyjęto, odpowiadając, iż „nie ma miejsca w gospodzie" (Łuk. 2. 7.) Było tam miejsce dla wszystkich, nawet dla najuboższych, ale dla Pana Jezusa nie było miejsca. Ta gospoda była obrazem tych serc, niewdzięcznych, gdzie znajdzie się miejsce na miłość różnych stworzeń marnych, ale dla Boga nie. Ileżto ludzi kocha krewnych, przyjaciół, a nawet zwierzęta, lecz nie miłują Pana Jezusa, mało sobie waząc Jego łaskę i miłość! Opowiada święty Alfons Lig. (disc. X. Novenna del S. Natale), iż Najświętsza Panna objawiła pewnej osobie pobożnej: „Tak Bóg zrządził, iż nie było dla mnie, ani dla mojego Syna miejsca u ludzi, ażeby dusze zamilowane w Panu Jezusie ofiarowały Mu samych siebie na mieszkanie, i ochotnie zapraszały Go do serc swoich".

Widząc się Józef i Marya zewsząd odepchniętymi, wychodzą z miasteczka, ażeby znaleźć poza niem jaki nocleg. Idą pociemku w prawo i na lewo utykając, i szukają, aż wreszcie przybyli do małej jaskini, która czasami służyła zwierzętom za mieszkanie. I wtedy rzekła

Marya: Mój Józefie, nie wypada iść dalej; wnidźmy do tej przygodnej stajenki i zatrzymajmy się w niej. — A na to odpowiada Józef: czyż nie widzisz, Oblubienico moja, iż ta jaskinia jest wilgotna, zimna, zewsząd wodę sącząca. To nie jest dla ludzi, ale dla bydła chyba. Tu nie można nocować. — Wszystko prawda, co mówisz, Józefie, a jednak ta stajnia będzie pałacem królewskim, w którym chce się urodzić Syn Boży.

Co mówią Aniołowie, widząc, jak Marya wstępuje do tej stajenki? — Synowie ludzi możnych rodzą się w pałacach okazałych, otoczeni przepychem, a król nieba i ziemi wybiera sobie na miejsce urodzenia stajnię zimną, wilgotną i nie ogrzaną, mając tylko nieco pieluszków, trochę słomy i lichego żłobek zamiast kolebki.

Gdy się przypatrzemy, jak się urodził Pan Jezus, powinniśmy zapłonąć miłością ku Niemu. Szczęśliwą była stajenka, szczęśliwy żłobek i szczęśliwa słoma, które służyły Zbawicielowi naszemu, ale szczęśliwsze są serca ludzkie, które kochają Pana Jezusa miłością tkliwą i gorącą, i nią płonąć przyjmują Go w Komunii świętej. O z jaką radością i pragnieniem wstępuje Pan Jezus do serca, które Go miłuje!

„Skoro weszła najświętsza Panna do stajenki, natychmiast uklękła na modlitwę, a gdy nadeszła chwila porodu, naucza św. Alfons w kazaniu przytoczonym, na znak uszanowania rozplata swoje włosy i spuszcza je na ramiona; i oto widzi jasność wielką, doznaje w sercu swojej radości niewymownej, spuszcza oczy i postrzega, o dziwo, na ziemi dzieciątko piękne, miłe i pociągające ku sobie, które jednak drży, kwili i wyciąga rączki na znak, iż chce, aby Je wzięła na ręce swoje." Jak zmartwychwstały Zbawiciel wyszedł z grobu, nie naruszając pieczęci ani kamienia, tak samo urodził się cudownie, nie naruszając w niczem panieństwa Matki Dziewicy i nie sprawiając Jej najmniejszej boleści, ale owszem pociechy niewysłowione.

Marya woła wtedy do Józefa: Pójdź, Józefie, pójdź, i obacz narodzonego Syna Bożego. Przychodzi Józef, a obaczywszy Pana Jezusa, pokłon Mu oddaje, wylewając potoki łez słodkich z wielkiej radości. Potem bierze Panię świętą z uszanowaniem Syna ukochanego, i kładzie Go na łono Swoje, a tuląc Go do oblicza i piersi swoich z czułością macierzyńską radośnie uśiłuje Go zagrzać. Trzyma na rękę

swojem Pana świata, Syna Ojca Przedwiecznego, który raczył stać się także Jej Synem, obierając Ją z pomiędzy wszystkich niewiast na Matkę Swoją. Trzymając Go tak na łonie Swojem, cześć Mu oddaje Boską, całuje Jego stopy jako Królowi Swemu, a potem zaraz obchodzi się z Nim jako ze Synem Swoim. Natychmiast nakrywa Go, uwija w pieluszki, które jako ubogie są szorstkie, zimne, wilgne, bo w tej jaskini nie ma ognia do ich rozgrzania.

A to stało się w nocy dnia 25. Grudnia lat temu 1910. *Jest to największy wypadek dziejowy*, od którego liczą się lata w historii.

Oto Bóg, Istota najwyższa, wieczna, nieśmiertelna i wszechmocna brata się z ludzkością w sposób najściślejszy, przyjmując na wieki naturę ludzką, czyni zadosyć za grzechy nasze, jedna nas z Trójcą Przenajświętszą, otwiera dla nas niebo, ojczyznę naszą prawdziwą i wprowadza całą kulę ziemską na nowe tory. Przedtem przez cztery tysiące lat prawie wszyscy ludzie żyli życiem zwierzęcem, szukając rozkoszy doczesnej, bogactw, władzy i zaszczytów. Najwyżej doszło zezwierżenie rodzaju ludzkiego, gdy państwo rzymskie, „bestya żelazna” opanowało świat cały, gruchocąc i podbijając wszystko, co żyło na świecie. Mimo to ci żelazni panowie świata nieznajdują szczęścia na ziemi i często z przesytności giną marnie śmiercią samobójczą. Tymczasem Boski Zbawiciel urodzony w ubóstwie i w poniżeniu w stajni Betlejemskiej rozpała Swoją miłością nieskończoną cały okrąg ziemski, przynosi pokój i szczęście ludziom dobrej woli, tworzy czyste i wielkie charaktery, bohaterów prawdziwych iście świętych miliony, sprowadza braterstwo ludów, jednym słowem niebo na ziemi. A to czyni w sposób przedziwny. Ten, którego prorok Jezajasz widział na wzniosłym stolcu wyniesionego, położon jest w żłobku na sianie, otoczony dwojgiem bydła i ubożuchną gromadką pasterzy. Pan nieskończonej chwały i Bóg prawdziwy stał się niemowlęciem słabem, a nadto ubogiem i wzywa nas nie słowy, ale przykładem: „Uczcie się ode mnie, iżem jest cichy i pokornego serca . . . kto chce za mną iść, niech zaprze samego siebie”, to jest, niech powściąga i umartwia swoje namiętności, i „niech nosi krzyż (obowiązków swoich) na każdy dzień”. Kto więcej się zaprze, kto więcej cierpieć i pracować będzie ze mną społem w duchu moim, ten więcej się udoskonali i uświęci i ten większą nagrodę odbierze nie tylko we wieczności szczęśliwej, ale już w tem życiu

doczesnem, doznając pokoju i szczęścia wewnętrznego, o czem świat zepsuty pojęcia nie ma. I to kajanie Chrystusowe najpierw czynem a potem słowy głoszone jest podstawą wychowania chrześcijańskiego. Odtąd ojcowie, matki i ich zastępcy pokazują dzieciom swoim Boskie Dzieciątko pokornie złożone w żłobku w stajni ubogiej mówiąc: Uczcie się od Pana Jezusa, Boga wcielonego, iż bogactwa, zaszczyty i rozkosze ziemskie są marnością, a główną rzeczą jest, nie mieć żadnego grzechu na sumieniu, znajdować się w łasce Bożej, Boga miłować z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił swoich, a bliźniego każdego jak siebie samego. Jak On cierpi na duszy i na ciele za was, tak i wy cierpieć z miłości dla Niego, ponosząc wszelakie dolegliwości, przykrości, bóleści, krzywdy na was godzące *przynajmniej z poddaniem się woli Bożej, bez narzekania, w cichości*. Do tego bowiem zmusza was nieskończona miłość Zbawiciela. Jeśli On Bóg nasz za was cierpiał przez całe życie swoje na tej ziemi, to wy stworzenia Jego, a do tego grzeszne, powinniście poświęcać się dla Niego na wszelkie prace i cierpienia, a nawet na śmierć samą. Tak uczyli pobożni rodzice świętego Wenantego, który licząc lat 15 za panowania okrutnego cesarza Decyusza wycierpiał długie i wielkie męki z miłości dla Pana Jezusa, na końcu życie dał za Niego. Tak również uczyli rodzice świętej Katarzyny Aleksandryjskiej, która licząc lat 18 oskarżona przed sędzią pogańskim, iż służy Chrystusowi, mężnie i mądrze przemówiwszy, nawróciła 200 mędrców pogańskich a potem społem z nimi po wycierpieniu wielkich katuszy poniosła śmierć męczeńską. Tak samo uczyli rodzice i wychowawcy milionów świętych męczenników i wyznawców, którzy zajaśniali w Kościele Bożym. Tak samo czynili pobożni rodzice i ich zastępcy świętych i sławnych Polaków, którzy pokrzepieni Ciałem Pańskim krew przelewali za wiarę Chrystusową na polach chwały.

W pedagogii zatem zdrowej jest rzeczą konieczną uczyć dziatwę cierpieć, powściągać się i pracować dla Boga i dla ludzi przez Niego ukochanych.

Jest zasadą w Kościele Bożym powszechnie uznaną, iż *cierpieć z miłości dla Pana Boga jest większą łaską, aniżeli prorokować, aniżeli umarłych wskrzeszać, aniżeli cuda jakiegokolwiek czynić*.

W tem znaczeniu powtarzała często święta Teresa słowa: „cierpieć albo umierać”, a zaś święta Magdalena de Pazzi: „cierpieć a nie

umierać" a zaś wychowawcy Towarzystwa naszego starają się głosić rano, w południe i wieczór hasło: „powściągliwość i praca”.

Albowiem wpływając na obyczajanie młodzieży jakiegokolwiek nie wystarcza przemawiać do poczucia jej godności, ani też grozić jej karą doczesną lub zachęcać ją obietnicami nagród i korzyści ziemskich, ani nawet nie wystarcza obudzać w niej bojaźń Pańską przez prawienie im kazań o rzeczach ostatecznych; bo bojaźń Boża jest dopiero początkiem mądrości. *A kto się powoduje w działaniu swojemi tylko pobudkami bojaźni, znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie.*

Ażeby zaś wytrwać w łasce Bożej, uświęcić się i zbawić duszę swoją, potrzeba do pobudek bojaźni Bożej dodać jeszcze pobudki do miłości Bożej prowadzące. Należy tedy przez rozważanie miłości nieskończonej Jezusa Chrystusa obudzać w sobie miłość wzajemną ku Niemu nie tylko w sercu, ale i w czynach połączonych z cierpieniem wewnętrznem i zewnętrznem czyli zaznaczonych krzyżem Chrystusowym. Mówcie tedy ojcowie i matki często dzieciom waszym o Panu Jezusie, jak On ich nieskończenie kocha i jak niewymownie za nich cierpiał z miłości, i proście społem z niemi Pana Jezusa o „dar wielki” miłości Jego. Tą miłością Bożą rozpalone znajdują pracę i pogardę, które dawniej im przychodziły trudno, miłemi i słodkimi. Św. Jan Boży bity w szpitalu jako waryat, cieszył się serdecznie; również święta Lidwina okryta ciężkimi ranami i chora obłożnie przez lat 38, była wesołą i dobrej myśli zawsze; także św. Wawrzyniec pieczony na kracie żelaznej, oddając życie swoje w ofierze Bogu, żartował sobie z tyrana słowami: *przewróć sobie pieczeń na drugą stronę, przypal a potem ją jedz*”. I tak miliony dusz miłujących Pana Jezusa po wszystkie czasy znajdują zadowolenie i szczęście nie w zaszczytach i rozkoszach światowych, ale w cierpieniach i w zelżywościach. I tacy wstępują po śmierci prosto do nieba.

Pójdźcie tedy królowie, pójdźcie książęta, pójdźcie wszyscy wysocy panowie, pójdźcie pokłonić się waszemu najwyższemu Królowi i Panu, który z wielkiej miłości ku wam się rodzi, a rodzi się ubogo w stajni. Atoli kto się jawi przed Nim? — Nikt. — „Przyszedł do swoich a swoi go nie przyjęli”. Syn Boży przyszedł na świat, a świat Go nie chce znać wcale. Atoli jeśli ludzie doń nie przychodzą, to niech przynajmniej Aniołowie się jawią, ażeby oddać po-

klon Panu swemu. Tak rozkazał Ojciec Przedwieczny, aby uczcili Syna Swego (do Żyd. 1. 6.): „Niech pokłonią się Jemu wszyscy Aniołowie”. I przybyły zaraz rzesze Aniołów chwając i śpiewając radośnie: „chwała na wysokości Bogu a pokój ludziom dobrej woli” (Łuk. 2. 14.). To jest, chwała niech będzie miłosierdziu Boskiemu, które zamiast karać ludzi zbuntowanych, sprawuje, iż sam Bóg ich przyjmuje na siebie karę, i tym sposobem ich zbawia. — Chwała niech będzie mądrości Bożej, iż znalazła sposób, ażeby zadosyćczynić sprawiedliwości Bożej a oraz wyzwolić człowieka od śmierci przezeń zasłużonej. — Chwała niech będzie wszechmocy Boskiej, iż starła potęgę piekielną w sposób tak przedziwny: bo oto Słowo Boże jawi się na ziemi w postaci ubożuchnej, aby cierpieć boleści, poniżenia i śmierć, i tak pociągnąć serca ludzkie do miłości iżby opuścili z miłości wszystko: zaszczyty, majątki a nawet życie. Jak to uczyniło potem wiele dziewic, młodzieńców, panów i książąt, ażeby się wywdzięczyć Bogu za Jego miłość. — Nareszcie niech będzie chwała Boskiej miłości, która doprowadziła Pana Boga do tego, iż stał się niemowlęciem, ubogiem, poniżonym, iż prowadził życie pełne strapień a w końcu umarł śmiercią okrutną, ażeby człowiekowi pokazać miłość jaką pała i pozyskać od niego miłość wzajemną. Widzimy w tej stajence wszechmoc Bożą jakby wyniszczoną a zaś mądrość Bożą dla zbytnej miłości okazanej człowiekowi jakby pozbawioną zdrowego rozumu.

Marya zaprasza do stajenki wszystkich: panów i sługi, bogaczów i ubogich, świętych i grzeszników, aby ucałowali ze czcią nóżki Jej Syna.

Wnijdźcie więc, dusze pobożne, do stajenki, aby oglądać Stworzyciela nieba i ziemi w postaci maluchnego niemowlątka, ale niewymownie pięknego i roztaczającego promienie światła na około siebie. Od chwili jego urodzenia jaskinia ze wstrętnej stajenki przemieniła się w rozkoszne niebo. Wnijdźmy do niej bez żadnej obawy. Narodził się bowiem Pan Jezus dla wszystkich, dla każdego, ktokolwiek Go tylko pragnie znaleźć, a osobliwie dla pokornych. Dlatego Anioł nie zwiastuje Jego narodzenia cesarzowi albo Herodowi, ale ubogim i pokornym pasterzom. Wnijdźmy, bo stajenka nie mając drzwi stoi otworem. Nikt nie wzbrania do niej wnijścia. Pałace królów otacza zwykle wojsko i ono nie dopuszcza byle kogo na posłuchanie królewskie.

Często tam można słyszeć słowa: idźcie do domu, pan dzisiaj nie przyjmuje; przyjdźcie innym razem. U Pana Jezusa jest inaczej. On leży w stajni. On jest dzieciątkiem, uśmiecha się mile do każdego, ktokolwiek do Niego przychodzi. Można z Nim mówić o każdej porze, i nie tylko mówić, ale nawet można tego maleńkiego Króla ucałować i uściskać.

Wnijdźcie więc, mili Ludzie, do tej stajenki. Patrzcie do żłóbka, a zobaczycie w nim śliczne dziecko, które płacze, przypatrzcie Mu się, jako jest piękne, jak technie miłością. Przychodzi do nas w postaci dziecięcia, ażebyśmy Go się nie bali, ale raczej kochali; On przychodzi bowiem nas odkupić i zapalić miłością swoją. Ubogi jest i ponizony, abyśmy Go tem bardziej pokochali, poznawszy, do czego Go miłość przywiodła. Szuka oczkami do koła ponieważ gorąco pragnie ujrzeć jak najwięcej serc Go miłujących a płacze dlatego, iż zstąpił z nieba dla wszystkich, a tylko nie wielu go miłuje.

Przychodzą pasterze i z głęboką wiarą całują Jego stopy, składając oraz u nich podarunki. Pójdźmy i my uczcić naszego Zbawiciela. Najmilszym dlań darem będzie, gdy Mu przyniesiemy serca skruszone i pełne miłości. Wprawdzie nie godniśmy dla naszych wielkich grzechów zbliżyć się do Niego, atoli zachęceni Jego zaproszeniem odwazamy się doń przystąpić.

Ojcze Niebieski, jeśli zasługuję na piekło, patrz na łzy tego Dzieciątka niewinnego Twojego Syna, które żądają dla mnie litości. Ty Panie, niczego nie odmówisz Synowi Twojemu. Wysłuchaj go tedy w ten dzień wesela, zbawienia i przebłagania.

O Jezusie, Zbawicielu mój, nieskończenie ponizony w żłóbku, od Ciebie spodziewam się darowania win moich. Atoli odpuszczenie grzechów jeszcze mi nie wystarcza. Albowiem Ty dzisiaj rozdajesz jeszcze wielkie łaski. Owóż ja chciałbym otrzymać dziś wielką łaskę; a tą łaską jest dar, abym Cię miłował; przychodzę tedy do Stóp Twoich i błagam Cię, abyś raczył mnie rozpalić świętą miłością Swoją i połączył ze Sobą do tego stopnia, iżbym już nigdy nie odłączył się od Ciebie. Ja Cię kocham, Panie, ale mało; chcę tedy umiłować Cię wielce. Spraw więc, abym to wykonał. Przynoszę Ci zatem serce moje w darze. Niech ono pozostanie na zawsze w mocy Twojej.

Najświętsza Panno Maryo, Ty jesteś Matką tego wielkiego Syna, a oraz jesteś Matką moją;

na Twoje Ręce składam tedy biedne serce moje, błagając, abyś raczyła łaskawie je oddać Panu Jezusowi.

## Św. AGNIESZKA.

Święta Agnieszka, panna męczenniczka żyła przy końcu II. stulecia a na początku III. Umarła około roku 304. Św. Hieronim w liście do Demetryusza pisze, że po śmierci jej czczono i chwalono ją we wszystkich kościołach i wszystkimi językami. Kościół świętej Agnieszki w Rzymie należy do najciekawszych zabytków starożytności. O niej pisał św. Ambroży, św. Maksym, św. Augustyn, Prudencjusz i inni.

Święta Agnieszka urodziła się z rodziców zamożnych a świątobliwych i odznaczała się niezwykłą urodą. Gdy skończyła lat 12, pisze św. Ambroży, wielu zaczęło się starać o jej rękę. Najnatarczywiej ubiegał się o nią Prokop syn Synfroniusza starosty rzymskiego. Tymczasem Święta ślubowała już Panu Jezusowi swoje dziewictwo i zupełnie się Jemu była poświęciła. Prokop przysłał jej bogaty upominek na znak swojego do niej przywiązania, Agnieszka go nie przyjęła, odpowiadając, iż inny Oblubieniec go uprzedził. Prokop nie tracąc mimo to nadziei, używał wszelakich środków, aby jej miłość pozyskać, lecz wszystko było na próżno. Nareszcie chcąc się uwolnić od jego natarczywości na zawsze, rzekła mu Agnieszka stanowczo w oczy: „Idź precz ode mnie, biedny młodzieńcze, ja bowiem mam nieskończenie lepszego oblubieńca, aniżeli ty jesteś; jest nim Król niebios, któremu oddałam się całkowicie.”

Prokop wtedy zwrócił się o pomoc do swojego ojca Synfroniusza w nadziei, iż ten jako wielką władzę dzierżący w Rzymie z łatwością dopnie swojego zamiaru. Synfroniusz chcąc dogodzić synowi, wezwał przed siebie Agnieszkę i oświadczył jej, iż nie pojmuję, dla czego wzbrania się przyzwolić na związek małżeński z jego synem, kiedy lepszej doli nie może się spodziewać. Odpowiada mu na to Święta: moim Oblubieńcem jest sam Bóg, który przewyższa twego syna nieskończenie. Starosta odrzekł, iż nie rozumie wcale jej mowy o boskim oblubieńcu. Dopiero jeden z urzędników przybocznych mu powiedział, iż ta panienska jest chrześcianką a jej oblubieńcem jest Bóg chrześcijan.

Wtedy Synfroniusz zmienił ton swojej mowy i rzekł jej surowo: „Musisz porzucić błędy chrześcijańskiej sekty, jeśli nie chcesz utracić

światnej doli, jaka się tobie podaje a narazić się na hańbę i okrutne męki. Zastanów się nad tem. Daję ci ku temu całą dobę.

Na to odpowiada Agnieszka natychmiast bez żadnej trwogi: „Ja nie potrzebuję żadnego czasu do namysłu; jam się już dawno namyśliła, iż nie przyjmę innego oblubieńca nad Jezusa Chrystusa; nie boję się ani mąk ani śmierci; owszem pragnę z całej duszy dać życie za mojego Boskiego oblubieńca.”

Starosta zaczął jej wtedy grozić, iż ją pośle do domu nierządnego, aby ją zbezczeszczyć. A święta rzecze na to: „Mam ufność w moim Oblubieńcu wszechmocnym, Jezusie Chrystusie, iż mnie obroni od wszelkiej hańby.” Skąd ta dziewica święta we wieku najwyżej 13 lat sięgającym zdobyła się na taką mądrość i męstwo bohaterskie? — Ona przysłała do tego wskutek odebranego wychowania prawdziwie chrześcijańskiego, które stara się obudzić w dzieciach od najmniejszych lat nie tylko bojaźń Pańską, ale oraz i miłość dla Pana Boga, który raczył nas umiłować miłością przedwieczną i nieskończoną, i dla nas się wcielił, cierpiał i umarł.

I wymagano od dzieci wówczas, aby swą miłość ku Panu Jezusowi okazywały nie tylko przez gorliwe spełnianie swoich obowiązków, ale jeszcze przez cierpliwe i ochotne znoszenie różnego rodzaju cierpień. Ganiono więc wtedy dzieciom każde narzekanie i każdą niecierpliwość.

Synfroniusz uniesiony gniewem na świętą Panienkę za jej śmiałe słowa rozkazał, aby ją łańcuchami związane i zawleczono do ołtarzy bożków, iżby na ich cześć paliła kadzidło. Ona zaś stanąwszy przed bożyszczem, zamiast mu ofiarować kadzidło, przeżegnała się na znak, iż jedynie Oblubieniec jej ukrzyżowany zasługuje na cześć Boską.

Wtedy starosta kazał ją przemocą zaprowadzić do domu nierządnego. Gdy tam się znalazła Dziewica święta, nikt nie śmiał się odważyć nawet spoglądać na nią spojrzeniem nieskromnym. Tylko jeden zuchwalec rzucił się na nią a tym zuchwalcem był Prokop. Lecz Boski Oblubieniec dziewic, który pilnie strzeże gołębic sobie poświęconych, zesłał z nieba piorun, który oślepił bezwstydnika i poraził go do tego stopnia, iż leżał na ziemi jakby martwy. Towarzysze przerażeni zaczęli go cucić, ale na darmo. A gdy poproszono pannę świętą, aby się za nim pomodliła, co skoro uczyniła Agnieszka, młodzieniec odzyskał życie i wzrok.

Starosta temi dziwami przestraszony usiłował ją uwolnić zupełnie. Lecz kapłani pogańscy

zaczęli nalegać na lud, aby żądał wyroku śmierci na Agnieszkę jako na guślarzkę i czarownicę. Jednak Synfroniusz już sam nie śmiał na nią wydawać wyroku śmierci i odstąpił sprawę do sądenia swojemu zastępcy Aspazyuszowi. A ten zagniony przez lud zasądził ją na karę śmierci przez spalenie.

Natychmiast wzniesiono stos, przywiązano doń świętą dziewicę i podpalono. Jednak płomień ją oszczędził i rozdzieliwszy się na dwie strony pożarły mnóstwo pogan obok stojących, świętą zostawiły bez żadnej obrazy. Atoli kapłani i lud pogański zaczęli krzyczeć, że to wszystko sprawa szatańska, domagając się od Aspazyusza, ażeby ją na tysamym stosie kazał katowi ściąć, na co się zgodził sędzia. Jak pisze św. Ambroży, kat usłyszawszy ten wyrok zbladł wzdrygając się przed nim i stał nieporuszony. Lecz święta dodała mu odwagi mówiąc: „Nie ociągaj się z wykonaniem wyroku. Zniwecz to moje ciało, które kusiło nie jednego z obrazą mojego Boskiego Oblubieńca. Nie bój się, zadać mi śmierci, która stanie się początkiem mojego żywota wiecznego.”

I podniósłszy oczy ku niebu, prosiła Pana Jezusa, aby raczył przyjąć jej duszę błogosławioną. I tak święta panienka odebrawszy cięcie, poszła do nieba, aby tam odebrać nagrodę za swoje męczeństwo.

Już za czasów Konstantyna Wielkiego wzniesiono świątynię na cześć świętej Agnieszki, a jej święto obchodził Kościół dwakroć w roku, to jest 21. Stycznia na pamiątkę jej śmierci męczeńskiej a zaś 28. Stycznia na pamiątkę chwały, którą odebrała w niebie.

## Generalna Dyrekcja Zarządu tytoniowego

### publikuje statystyczne daty dotyczące monopolu tytoniowego w Austrii za rok 1909.

Podajemy najważniejsze cyfry:

Fabryki tytoniu zatrudniały 38.902 ludzi (5091 robotników i 33.811 robotnic).

Konsumcja tytoniu wzrosła o 15 gramów na głowę ludności co się równa *zwyżce* 9,577.333 K. rocznie czyli 3,7%.

Konsumcja cygar natomiast opadła o 0,7%.

Papierosów sprzedano o 351 milionów sztuk więcej, niż w roku poprzednim, co się równa *zwyżce* okrągło 7,000.000 K.

Największym odbytem cieszyły się „Sporty”, a potem „Memphisy”. Zmniejszyła się konsumpcja „Sułtanów” i „Donau”.



Zmniejszyła się też znacznie konsumpcja tabaki.

Konsumpcja importowanych cygar spadła o 66%, wzrosła natomiast o 44% konsumpcja importowanych papierosów.

Za granice monarchii—głównie do Niemiec—wywieziono w roku 1909 wyrobów tytoniowych za 6,11 milionów K., czyli o 0,61 milionów K. więcej, niż w r. 1908.

Ogółem sprzedano w kraju 384.003 cent. metr. za 266.162.358 koron.

Wyeksportowano 9.674 cetn. metrycznych za 6,109.437 K.

Razem: 393.677 cetn. metr. za 272,271.795 K. W r. 1908: 385.543 cetn. metr. za 262,080.778 K).

36.65% produkcji stanowią papierosy.

31.95% „ „ cygara.

27.95<sup>0/0</sup> „ „ tytonie.

## BOLESNA STATYSTYKA.

### Procent dziatwy polskiej w Ameryce dopuszczającej się rozmaitych przestępstw jest olbrzymi.

Bolesną dla nas Polaków statystykę opublikowały powiatowe stowarzyszenia dobroczynne, opiekujące się szpitalami, zakładami dla obłąkanych, zakładami karnymi, domami starców i kalek itp. w powiecie Cook w stanie Illinois. Mianowicie w raporcie swoim za rok 1909 wykazują one olbrzymi procent dziatwy polskiej, dopuszczającej się różnych przestępstw, lub też polegającej na miłosierdziu ludzkim. Polska dziatwa w tym raporcie po amerykańskiej zajmuje drugie miejsce. I tak za rozmaite łotrowskie sprawy w roku 1909 było aresztowanych 216 chłopców i 84 dziewcząt, a na łasce ogółu polegało 197 chłopców i 129 dziewcząt rodziców Amerykanów, czyli razem 623. Polskich zaś rodziców aresztowano 267 chłopaków i 17 dziewcząt, a na miłosierdziu powiatu czy osób prywatnych polegało 100 chłopców i 81 dziewcząt, czyli razem 525. Po polskiej dziatwie idzie niemiecka ze 176 przestępcami chłopakami i 72 dziewczętami, a na łasce ogółu było 109 chłopców i 119 dziewcząt, czyli razem 476. Czwarte miejsce należy się dzieciom Irlandczyków; 169 chłopców i 37 dziewcząt przestępców a 110 chłopców i 82 dziewcząt utrzymywał ogół, czyli razem 398. Po Irlandczykach idą Włosi razem 191; następnie Murzyni 156; po nich Czesi z liczbą 155 i ży-

dzi rosyjscy z liczbą 107. Po kilkadziesiąt lub po kilkanaście przypada na inne narodowości, a stosunkowo najmniej przestępców i polegających na cudzej łasce dzieci mają Szwedzi, bo razem 88, chociaż Szwedów w powiecie Cook jest znaczna liczba. Najlepiej pod tym względem przedstawiają się Anglicy rodowici, bo mają tylko jednego przestępcę chłopaka i jedną dziewczynę i na łasce cudzej . . . . żadnego.

Nie wesoła więc to dla nas statystyka i wywołująca rumieniec wstydu na lica naszego społeczeństwa. Wprawdzie Polaków w powiecie Cook jest imponująca liczba, ale co bądź procent przestępców jest stanowczo za wielki. Nie możemy wprost pojąć, jak wychowują swoją dziatwę rodzice polscy — jaki pożytek ma i będzie mieć z niej nasze wychództwo. Na 3.335 przestępców i polegających na cudzej łasce dzieci czterdziestu dwóch narodowości jest aż 525 dziatwy polskiej — to przerażające, to wprost potworne i ciśnie się na usta pytanie: co będzie z naszego młodego pokolenia za lat kilkadziesiąt? Rodzice polscy i wy nauczyciele i nauczycielki, oraz księża polscy, zastanówcie się i . . . odpowiedzcie na pytanie . . . Żle się dzieje w naszym społeczeństwie.

### Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

Ks. Wł. Gryziecki Lwów 10 k., p. Bylina Sabina Lwów 10 k., p. Jachowicz Krużłowa 4 k., Ks. St. Wal-czyński Tarnów 20 k., Ks. Mikuszewski Wiśniowa 5 k., p. Froń Horodenka 50 k., p. Hr. Giżycka Lwów 200 k., p. Markiewiczowa Kraków 50 k., Ks. Biesiadecki Bączal 4 k., Ks. Sakowski Bachów 10 k., p. Dorainińska Łysowice 10 k., Ks. M. Goryl Ustrońna 10 k., p. H. Płatek Niebocko 1 k. 80 h., p. J. Pieńkowska Jagielnica 2 k., p. M. Materny Podgórze 5 k. 20 h. p. A. Hadło Dębowa 2 k. 72 h. p. B. Ziegelheim Hanaczów 5 k., p. Z. Kościszewski Bilcze złote 20 k., p. Kielanowska Lwów 10 k., Kasa Oszczędności Drohobycz 20 k., Ks. Rychel Saraokleski 10 k., p. R. Gonet Korczyzna 10 k., Wydział Rady powiatowej Stfimi-sławów 30 k., p. Fr. Szmnc Wysoka 6 k., Ks. Z. Miętus Czarny Potok 5 k., Ks. Jan Samocki Jasienica 40 k., p. H. Rajewski Siedlec 5 k. 86 h., p. W. Mordynec Erie Pa 17 k. 61 h., p. ,1 Bandur Łęki dome 2 k., p. A. Rozwa-dowski Stróżów 53 k., p. J. Wandęga Żurawica 5 k., Kółko rolnicze Strzyżów 2 k. 20 h., p. P. Świeczkowski Leśno 5 k. 86 h., Ks. Dąbski Bentschen 1 k. 63 h., p. E. Krzy-sztofórski Kęty 5 k., p. J. Śmigielski Przemyśl 10 k., p. Tyborowicz Cło 3 k. 60 h., p. Dr. Wurst Kałusz 3 k., Ks. Ed. Winnicki Grabownica 10 k., Ks. J. Lewicki Żółkiew 4 k., Ks. Fr. Jenkner Wysoka 20 k., p. F. Serwatowska Lwów 4 k., Wydział Rady powiatowej Brody 20 k., Ks. W. Tenczar Krościenko 10 k., Towarzystwo dla produktu naft Lwów 50 k., p. Barbara Mrdenczek N. Sącz 2 k., p. Bylina Aleksandra Tarnopol 3 k., p. J. Zmora Nowosielce 2 k., K. O. Tr. Sanok 10 k., p. F. Kwiatkowski Lisówek 20 k., Ks. B. Ecliaust Gniezno 11 k. 75 h., Ks. Rozwa-dowski St. Sącz 10 k., p. Włodzimierz Bańkowski Sanok 5 k., p. A. Marxen Czernichów 10 k.

Czcionkami Drukarni Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” w Miejscu Piastowem.

Zarządca Drukarni i odpowiedzialny za redakcję Stanisław Trojan.

Rok XIV. Miejsce Piastowe, 15. lutego 1911 r. Nr. 2.



Św. Michał Arch.

ORGAN TOWARZYSTWA

# POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

**Prenumerata roczna wynosi:**

W Austro-Węgrzech	1 kor.	20 h.	½ dolara
W Niemczech			2 franki
	W Ameryce		
	1 mrk.	40 fen.	W innych krajach
	W Królestwie Polskiem	i Rosyi	75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ, p. Miejsce Piastowe** (Galicya, Austria).

## O żywocie wiecznym.

W składzie apostołskim wyznajemy żywot wieczny. Co to jest żywot wieczny? Pan Jezus obiecuje w Ewangelii św. Mateusza (r. 25 w. 40.), iż „sprawiedliwi pójdą do żywota wiecznego”, a zli „pójdą na mękę wieczną”. W tymże samym rozdziele nazywa Zbawiciel żywot wieczny „królestwem zgotowanym dla ludzi od założenia świata”, to jest zbiorem najprzedniejszych skarbów, najwznośniejszych zaszczytów i najwyższych rozkoszy. Żywot wieczny nazywa się także szczęśliwością wiecznie trwającą, a również niebem czyli niebiosami. O żywocie wiecznym mówi także Pan Jezus, gdy prawi do rzeszy (Mat. 5. 12.): „Radujcie i weselcie się, albowiem zaplata wasza obfita jest w niebieszech”. Niebo tedy jest miejscem stworzonym przez Pana Boga na początku świata więcej dla ludzi mających ciała, aniżeli dla aniołów, którzy będąc szczerymi duchami nie potrzebują miejsca. W niem Pan Bóg założył stolicę swoją i w niem przemieszkiwa w szczególniejszy sposób społecznie z Aniołami i ze Świętymi. Stąd niebo nazywa się także domem Bożym. Przed Chrystusem nikt z ludzi nie dostał się do nieba.

Przedsmak nieba dał Pan Jezus zakosztować ludziom, gdy przemienił się przed trzema wybranymi na górze wysokiej. Wtedy „oblicze

Jego rozjaśniało jako słońce, a szaty Jego stały się białe jako śnieg”. Na on czas „Piotr rzekł do Jezusa: Panie, dobrze jest nam tu być! Jeżeli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki,” ponieważ tylko patrząc na Ciebie, doznajemy większych pociech aniżeli gdybyśmy doznawali wszystkich rozkoszy ziemskich.

Niebo jest tak wielkim dobrem, iż Jezus Chrystus, aby nam go pozyskać, oddał za nas życie swoje na drzewie krzyżowym. A naucza św. Alfons, doktor Kościoła,\*) iż największą katuszą, która gnębi potępionych, jest męka pochodząca ztąd, iż z własnej winy utracili niebo. Przedstawmy sobie największe rozkosze światowe razem wzięte, jakoby: rozkosz pochodząca z posiadania wszelkich skarbów ziemskich, rozkosz pochodząca z posiadania wszelkich dostojęstw, rozkosz pochodząca z używania wszelkich przyjemności życia światowego, a nadto pomnożmy wszystkie te rozkosze milion razy, to wszystko jednak nie da się porównać z nieskończonym szczęściem, jakie daje niebo. Opowiada św. Teresa w opisie żywota swojego, iż razu jednego dał jej Pan Bóg łaskę, iż przez trwanie jednego „Zdrowaś Marya” poglądała na radości niebieskie. Wrażenie tego widzenia sprawiło w jej duszy niewymowną pogardę wszelkich uciech i wielkości ziemskich. Jest rzeczą niepodobną człowiekowi wyobrazić sobie

\*) Sermone XVI.

chwałę niebieską. Światło słoneczne wobec blasku ogarniającego świętych jest raczej ciemnością, aniżeli światłem. Niezmiernie dobra, jakie Bóg zgotował duszom Go miłującym, są nie dopojęcia dla człowieka żyjącego na tej ziemi. Powiada święty Paweł\*): „Oko nie widziało, ucho nie słyszało i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują.” W tej błogosławionej ojczyźnie naszej nie ma niczego, coby nam mogło sprawić przykrość jakakolwiek, a zaś wszystko, co tam się znajduje, może się przyczynić do naszego zadowolenia. Jeżeli na tej ziemi mamy jaką rzecz, która się podoba zmysłom naszym, to ileżto znowu przedmiotów mamy, które są naszym strapieniem? I tak podoba nam się światło dzienne, a zaś przykrzy się nam ciemność nocna. Miła jest nam wiosna i jesień a nie miły mróz zimowy i skwar latowy. Dodajmy do tego jeszcze nasze niedomagania na zdrowiu, prześladowania ze strony ludzi, smutne następstwa ubóstwa, trwogi i troski wewnętrzne, pokusy czartowskie, wątpliwości sumienia i niepewność zbawienia wiekuistego. A zaś skoro dusza sprawiedliwa wnijdzie w bramę niebieską, „otrże Bóg oczy jej z łez, które przelała na ziemi, ustaną wszelakie kłopoty, ustanie smutek, płacz i boleści, ani śmierci więcej nie będzie.”\*\*) W niebie nie ma żadnych niedomagań, nie ma ubóstwa i nie ma utrapień żadnych; nie ma nocy, ale jest tam dzień nieustający; nie ma deszczu ani zimna ani gorąca, ale jest nieustanna pogoda i wiosna pełna kwiatów. Nie ma ani kłótni, ani żadnej zawiści, bo wszyscy, się miłują wzajemnie w sposób najtkliwszy, każdy cieszy się z dobra drugiego, jakoby z własnego. Nie ma tam żadnej obawy, ponieważ każda dusza błogosławiona jest utwierdzona w łasce Bożej do tego stopnia, iż nie może zgrzeszyć i utracić Boga. I nie ma tam nic starego, zwątlalego, i zmiennego. A zaś w niebie znajduje się wszystko, czego tylko dusza zapagnie i wszystko jest tam doskonałe i niezienne, a jednak „wszystko równe”; i każda rzecz napawa błogością i nasyca.

Ażeby wyrobić sobie jakieś pojęcie o niebie przynajmniej w przybliżeniu należy przedstawić sobie Boga wszechmocnego, który przemyśliwa, jakby najlepiej ugościć dusze, które miłuje. I tak wystawmy sobie, jako pewien człowiek, który oddał się na służbę Bogu zupełną, umiera i po odbyciu sądu szczegółowego dusza jego słyszy od anioła stróża radosne pozdrowienie i zaproszenie uprzejme, aby z nim spolem weszła

\*) Do Kor. 2. 9. \*\*) Obj. 21. 4,

do przybytków niebieskich. Ona zaś dziękuje mu za opiekę. Wznosi się ponad obłoki, gwiazdy i przestwory górne i wchodzi do nieba olśniona uroczym widokiem jego. Święci i Aniołowie wychodzą naprzeciw niej i witają ją pełni radości. Jakaż radość czuje, gdy spotka się tam ze swoimi krewnymi i przyjaciółmi i ze swoimi patronami i obrońcami świętymi? — Dusza chciałaby upaść im do nóg, aby ich uczcić, a oni jej powiedzą: „Nie czyn tego, boć jesteśmy spółsługami twoimi”. Potem prowadzą ją aby ucałowała stopy Najświętszej Matki Bożej. O z jakim rozrzwieniem popatrzy się po pierwszy raz na oblicze Królowej nieba, która tylekroć przyszła jej z pomocą w sprawie zbawienia? Na on czas ujrzy wszystkie łaski, jakie otrzymała kiedykolwiek od Matki Boskiej; nadto zaszczyconą zostanie od Niej pozdrowieniem macierzyńskim pełnym najtkliwszej miłości. A potem sama Pani niebieska zaprowadzi duszę przed tron Boskiego Syna swego, gdzie usłyszysz słodkie słowo wychodzące z ust Jego: „pójdź, przyjaciółko moja, pójdź oblubienico moja,” abys otrzymała nigdy nie zwiędły wieniec chwały. Już skończyły się smutki, trwogi, strapienia i łzy twoje: przyjmij tedy koronę wiekuistej chwały, którą nabyłem dla ciebie krwią moją. A nareszcie sam Pan Jezus przedstawi ją Ojcu niebieskiemu, który ją mile pozdrowi i pobłogosławi, mówiąc: „wniź do wesela Pana twego” i zakosztuj tej samej szczęśliwości, jakiej my używamy w Mieście „doskonałej piękności” Wówczas wzrok jej ujrzy w świetle nadprzyrodzonym miasto Boże. Ujrzy w niem pałace nie ze złota ani ze srebra, a drogi w niem nie krzyształowe ani też ozdoby z kwiatów ziemskich uwite, ale z przedmiotów cenniejszych o tyle, o ile niebo jest wyższe od ziemi. Ujrzy zastępy niebian ubranych po królewsku, boć wszyscy są królami a do tego w szatach i strojach nad słońce jaśniejszych, które nigdy nie zbledną ani nie zwiędną. Maryja sama wyda się piękniejszą aniżeli całe niebo. A dopiero jakaż radością napelni ją widok Baranka Bożego? Święta Teresa ujrzała raz tylko rękę Pana Jezusa i została zachwycona jej wielką pięknnością.

Zmysł powonienia uweselać będą wonie niebieskie. Słuch zaś będzie się rozkoszował precudnemi pieniami Aniołów i Świętych. Św. Franciszek usłyszał razu jednego tylko jedno pociągnięcie smyczkiem anielskim, i omal nie umarł od zachwyty. A cóż dopiero będzie, gdy usłyszemy głosy wszystkich niebian śpiewających? A jeszcze bardziej, gdy usłyszemy pienia naj-

świętszej Maryi Panny, Królowej nieba, których dźwięczność przewyższa wszystkich niebian pienia.

Co zaś stanowi istotę nieba i najwyższe szczęście w niem, to jest oglądanie Boga w Trójcy jedynej twarzą w twarz i miłowanie Go. On bowiem jest „zapłatą naszą zbyt wielką” (gen. 12. 1.). Gdyby Pan Bóg dał się oglądać potępionym, tedy piekło zamieniłoby się w rozkoszne niebo. A gdyby dano do wyboru potępieńcom, aby trwając w piekle oglądali Boga, albo też wyszli z piekła i nie oglądali Go, toby z pewnością zgodzili się na to aby raczej pozostać w piekle i oglądać Boga, aniżeli opuścić piekło, a nie oglądać Go. W tem życiu trudno pojąć szczęście pochodzące z oglądania Boga twarzą w twarz. Jednak możemy cokolwiek poznać słodkość miłości Bożej ze zachowania się wielkich świętych, a osobliwie męczenników. Św. Wincenty męczennik podczas męki swojej mówił tak swobodnie, jakby kto inny cierpiał, a inny mówił. Św. Wawrzyniec leżąc na rozpalonej żelaznej kracie żartował sobie z okrutnego sędziego mówiąc: „przewróć pieczeń na drugą stronę i jedz.” Św. Filip Nereusz rozpalony miłością Bożą na modlitwie wznosił się ku niebu nie tylko duszą, ale i ciałem tak dalece, iż opierając się podniesieniu swego ciała wzgórze, podniesiony jest w powietrze z ławką, do której się przyczepił. Św. Piotr z Alkantary rozpalony żarem miłości Bożej modląc się pod drzewem, uniósł się w powietrze razem z drzewem wyrwanem z korzeniami ze ziemi, które objął był swojemi ramionami. Św. Józef z Kupertynu trwając na modlitwie nie tylko sam się wznosił w powietrze, ale jeszcze innych ze sobą porwał. I tak razu jednego śpiewając w kaplicy nowicyatu w Assyżu społem z kustoszem zakonu, objawszy towarzysza w pół podniósł ze sobą wzgórze i bujał z nim w powietrzu.

I takich wypadków było więcej. A nawet ludzie pospolici, gdy oplakują popełnione ciężkie winy ronią słodkie łzy, które im sprawiają nieopisaną przyjemność wynikającą z miłości Bożej. A jest to tylko słaby promień światła, które nam rozświeca miłosierdzie Boże i dobroć Jego nieskończoną. My żyjemy tutaj na ziemi w ciele śmiertelnem jakby ze zawiązką na oczach przed Bogiem i poglądamy nań przez zasłonę wiary. „Teraz widzimy przez zwierciadło, przez podobieństwo; lecz wondrous twarzą w twarz” (I kor. 13. 12.). W niebie zaś spadnie z oczu zawiązką, podniesie się zasłona i oba-

czymy Boga bez przeszkody w świetle nadprzyrodzonej chwały: jak on jest piękny, jak jest wielki, jak jest sprawiedliwy, jak jest doskonały, jak jest miłosierny i jak jest dobrem najwyższem, to jest, zobaczymy Istotę Boską ze wszystkimi Jej doskonałościami i przymiotami. Jednakowoż nie wszyscy jednakowo widzieć będą Boga, ale stosownie do zasług położonych w życiu ziemskim. A ponieważ zasługi ludzi pobożnych są różne, również chwała ich w niebie będzie różna.

W tem widzeniu błogosławionem widzą wyraźnie święci oprócz Boga samego jeszcze przez objawienie Boże wszystkie tajemnice wiary świętej w świetle nadprzyrodzonym jasnym, a nie przez zasłonę wiary.

Błogosławieni widzą wszystko, cokolwiek znajduje się w niebie i na ziemi. Widzą nie tylko chwałę swoich towarzyszy w niebie, ale nadto widzą jeszcze ich myśli. Widzą nie tylko stworzenia istniejące, ale nawet ich przyczyny, właściwości i siły, a widzą to wszystko w źródle wszech rzeczy, w Bogu. Nadto widzą nasze modlitwy, widzą nawrócenie grzeszników, a widząc męki potępieńców, dziękują ze zdwojoną wdzięcznością za chwałę od Boga otrzymaną i wychwalają zmiłowania Pańskie spełnione na sobie. A będąc zupełnie zdani na wolę Bożą, nie mają żadnego spólcucia dla kary odrzuconych. A wreszcie widzą rzeczy przyszłe, ale tylko o tyle, o ile Bogu spodoba się im objawić.

W tem życiu ziemskim często ludzie się trapią, iż nie wiedzą, czy miłują Boga i czy Pan Bóg ich miłuje; albowiem „niewie człowiek, jeśli jest miłości czyli nienawiści godzien” (Ekkł. 9. 1.). W niebie zaś dusza jest pewna, iż Boga miłuje i że Pan Bóg ją kocha jako córkę i oblubienicę swoją, i że ta miłość obopólna trwać będzie na wieki. A tem więcej wzmaga się w niej ta pewność, gdy poznaje lepiej tajemnicę miłości Pana Boga, dla której się wcielił i umarł za nas; gdy poznaje wyraźniej tajemnicę Najświętszego Sakramentu, w którym Pan Jezus staje się pokarmem codziennym ziemskiego robaka; gdy poznaje jasno wszystkie łaski, jakie Pan Bóg dla niej uczynił, a zwłaszcza wśród pokus i niebezpieczeństw, dając jej skuteczną pomoc; gdy widzi, iż wszystkie jej strapienia, choroby, straty, i prześladowania, które miała sobie za klęski i kary Boże, były jednym pasmem dobrodziejstw i łask Opatrzności Boskiej prowadzących ją do nieba; gdy zobaczy nieskwapliwość Bożą w niekaraniu jej licznych grzechów i miłosierdzie Boże w zle-

waniu na nią oświeceń i natchnień zbawiennych, a osobliwie gdy ujrzy z wysokości swojej stolicy wielu potępionych w piekle, którzy na świecie żyjąc mniej Pana Boga obrażali, aniżeli ona używająca chwały niebieskiej w połączeniu z Dobrem najwyższym na wieki.

A zatem dusza błogosławiona w niebie pragnie nieustannie szczęśliwości i zawsze ją otrzymuje; zawsze pragnąca i zawsze nią nasycona do tego stopnia, iż pragnąc nie ponosi stąd żadnego cierpienia, a zaś posiadając uszczęśliwienie nie doznaje stąd żadnego uprzykrzenia; zupełnie zadowolona ze stanu swego; „upojona obfitością Domu Bożego” tak zupełnie, iż większej szczęśliwości nie pożąda. Opowiada święta Teresa, iż Bóg swoich wybranych już w tem życiu upaja słodkością miłości swojej, iż ona traci przywiązanie do stworzeń, atoli dusza, która wchodzi do przybytków Pańskich zgotowanych jej od założenia świata, a ujrzawszy Boga bez obsłony, łączy się z najwyższym Dobrem, bywa miłością jego upojona tak obficie, iż zapomni o sobie i odtąd o niczem nie myśli, jak tylko aby chwalić i miłować to Dobro nieskończone. My zaś znając tę wielką chwałę zgotowaną nam w niebie, powinniśmy często oczy nasze podnosić wzgórze i z upragnieniem wzdychać za naszą ojczyzną niebieską. Tutaj na ziemi jesteśmy na czasowem wygnaniu i musimy znosić różnego rodzaju trudy, pokusy, natarczywości namiętności naszych, nędze rozmaite i niebezpieczeństwa utraty wiecznego zbawienia. Jeśli je przetrwamy, oderwawszy się od przywiązania się do tej ziemi i zwyciężywszy wszelakie zło zgodnie z wolą Bożą, wnijdziemy dnia pewnego do ojczyzny błogosławionej. Tymczasem od czasu do czasu mawiamy: kiedy uwolnię się od tych udręczeń i o niczem myśleć nie będę, jak tylko aby Cię, Boże, miłować i uwielbiać? O kiedyż przyjdzie ten czas, kiedy, o Boże, będziesz dla mnie wszystkim w sprawach wszystkich? O kiedyż cieszyć się będę spokojem stałym, wolny od wszelkiego strapienia i od niebezpieczeństwa upadku? O kiedyż będę zatopiony w Tobie, patrząc twarzą w twarz na nieskończoną piękność Twoją? O kiedyż, mój Stworzycielu, tak Cię posiędę, iż mógłbym powiedzieć do Ciebie: Boże mój, już Cię nie mogę nigdy utracić?

Tymczasem, Panie mój, kiedy mnie widzisz na tem wygnaniu walczącego bez ustanku z nieprzyjaciółmi duszy mojej, przyjdź mi ku pomocy i pomóż mi wśród znoej pielgrzymki mojej ziemskiej.

Żyjąc na tym padole wśród nieustannych walk i trudów, chciałbym przynajmniej myślą wznieść się ku Tobie, Boże mój, i uciechy się weselem nieskończonem, którego używasz w niebie; atoli żądze zepsutej natury wewnątrz mnie szarpiące nie dają mi spokoju. Chciałbym całym sercem zatopić się w Tobie, Boże, abym tylko Ciebie miłował i Tobie bez ustanku dzięki składał, lecz ciało mi przeszkadza, ciągną mnie pożądliwości do oddania się złudnym przyjemnościom zmysłowym, tak silnie, iż muszę ze świętym Pawłem (Rzym 7. 24.) zawołać: „Nieszczęsny ja człowiek, kto mię wybawi od ciała tej śmierci?” Nie tylko mam do walczenia z nieprzyjaciółmi zewnętrznymi, ale jeszcze ze samym sobą; stąd jestem uciążliwy samemu sobie: „I stałem się ciężek sam sobie” (Job. 7. 20.). Któż mię więc wybawi, od ciała tej śmierci”, to jest od niebezpieczeństwa upadku w grzech? Albowiem sama trwoga przed tem niebezpieczeństwem jest dla mnie umiarem ustawicznym, które mię nęka przez całe życie moje. „Boże, nie oddalaj się ode mnie; Boże mój, przybądź ku pomocy mojej” (ps. 70. 12.); bo jeśli, Panie oddalisz się ode mnie, boję się, abym Cię nie obraził; przeto błagam Cię, Boże, racz zbliżyć się do mnie i ratować mnie, iżbym się sprzeciwił natarczywości przeciwników moich. Albowiem król prorok (ps. 33. 19.) zapewnia mnie, iż „bliski jest Pan tym, którzy są utrapionego serca”, to jest, którzy są strapieni wewnątrznie na duszy. Przybądź mi przeto, najmiłosierniejszy Panie, ku pomocy i daj mi cierpliwość stateczną, iżbym mógł przewyciężyć wszystkie ciężkości, jakie mnie przygniatają.

Ilekoć udaję się na modlitwę, a myśli nie-wczesne odciągają mnie od Ciebie, Boże, daj mi siłę, abym je natychmiast płoszył i pokonał wszystkie moje złe popędy, które mi są na przeszkodzie, abym się z Tobą połączył na wieki. Oddal, Panie, błagam Cię, ten wielki wstręt, jakiego doznaję, skoro potrzeba spokojnie znieść, co się sprzeciwia mojej miłości własnej.

O Domie Boży, zgotowany dla tych, którzy Pana miłują, do Ciebie wzdycham z upragnieniem z tego padołu płaczu. „Zbłądziłem jako owca, która zgineła; szukaj sługi twego” (ps. 118. 176.). O najdroższy Pasterzu mój; któryś zstąpił z nieba, aby szukać i zbawiać owieczki stracone, oto szukaj, a nie opuszczaj mnie, jako na to zasługuję, zabierz mnie na twoje ramiona abym już nigdy więcej się od ciebie nie odłączył.

Równocześnie kiedy tęsknię za niebem wróg mój mnie straszy, przywołując mi na pamięć moje grzechy; atoli widok mojego Zbawiciela ukrzyżowanego mnie pociesza i dodaje odwagi, iż spodziewam się, dostać się kiedyś do Jego królestwa niebieskiego i tam Go miłować bez żadnej zapory. O Królowo nieba, Maryo, oręduj za mną u Pana Jezusa. Przez krew przynajdroższą Zbawiciela i przez Twoją wszechpotężną przyczynę, Maryo, spodziewam się mocno, iż będę zbawion. O dobry i słodki Panie, kiedyż w nagrodę za miłość moją zasłuży dusza moja oglądać Cię w chwale wiekuiestej! Albowiem mam poznanie najpewniejsze, żeś Ty, Boże, nie tylko dobrem najwyższym i pięknnością nieskończoną ale nadto zawierasz w Sobie wszelakie dobra, a poza Tobą nie ma istoty, któraby zdołała zapełnić moje serce, przestroną i spragnioną miłości Twojej duszę, stworzoną na obraz i podobieństwo Twoje. Usycham Panie za Tobą, boś Ty godzien nieskończonej miłości, boś Ty początkiem moim, celem ostatecznym, końcem moim i Ojcem moim, a ja dzieckiem Twojem. Błagam cię przeto, Boże w Trójcy jedyny, jedyna miłości moja, błagam Cię przez mękę i śmierć mojego Zbawiciela i przez przyczynę Matki Jego Najświętszej, abyś mi darował moje przewinienia, przyodził łaską poświęcającą, pozwolił się połączyć z Tobą, kochać Cię całym sercem i miłować Cię, a miłować Cię ze wszystkich sił bez przerwy na wieki wieków. O jaki ból ogarnia moje biedne serce na widok moich Ziomków, Polaków i Rusinów, którzy marnując dary wielkie od Boga im dane na napoje sztuczne a zdrowiu szkodliwe, na karty, tytonie, loterye, długie a niepotrzebne biesiady, wesela, stypy i oddając się życiu gnuśnemu bez myśli, wypuścili z rąk prawie wszystkie kamienice i domy po miastach i miasteczkach, większą połowę dworów, znaczną część zagród włościańskich, wszystek prawie handel a nawet zboże, mąkę, mięso, żelazo, drzewo dobrowolnie im w monopol oddając i giną marnie na ciełe i na duszy, służąc żydom jako parobki i rozsypując się po całym świecie, zatracając narodowość i wiarę i tem samem utracając niebo. O Boże dobry, o Boże wielki oświeć moich Ziomków stojących nad przepaścią doczesną i wieczną, aby rzucili się w objęcie Twoje i żyjąc według zasad Twoich, odzyskali zdrowie duszy i ciała, stanowisko utracone wśród narodów, stali się zbudowaniem i wzorem dla nich i zapełnili niebo.

Naucza święty Alfons, doktor Kościoła (opere spiritali parte IV.), iż w czyściu cierpią osobno karę te dusze, które mało pragnęły nieba, żyjąc na tej ziemi. I bardzo słusznie; ponieważ ważyć sobie mało to wielkie dobro, jakim jest królestwo wiekuieste nabyte dla nas przez śmierć Zbawiciela, to samo oznacza, co nie pragnąć go. A zatem, duszo pobożna, nie zapominaj często wchodzić do nieba sercem swoim, mówiąc do Pana Boga: Kiedyż, Panie, wynijdę z tego padołu płaczu, gdzie na każdym kroku grozi mi niebezpieczeństwo upadku w grzechy i utraty łaski? O kiedyż zdążę do ojczyzny mojej prawdziwej, gdzie miłować Cię pragnę ze wszystkich sił! Póki bowiem żyję na tej ziemi, w każdej chwili mogę utracić miłość Twoją. Kiedyż więc przyjdzie czas, iż połączę się z Tobą, bez bojaźni utraty Ciebie, Panie, któryś jest Dobrem najwyższym. Święta Teresa słysząc zegar bijący godziny, cieszyła się za każdym razem, iż zbliżyła się do swojej śmierci, która miała ją wprowadzić do nieba i mawiała słowa: „Umieram, iż nie umieram”.

## Święta Potamiena.

Święta Potamiena urodziła się w mieście Aleksandryi w Egipcie przy końcu II. stulecia. Matką Potamieny była świątobliwa chrześcianka Marcella. Obie były niewolnicami. Marcella wychowywała swoją córkę w bojaźni Bożej. Potamiena odznaczała się obok prawdziwej pobożności jeszcze wielką urodą. Pan jej, który był poganinem i człowiekiem rozpustnym, usiłował wiele razy zniewolić ją do grzechów nieczystych. Lecz święta odprawiła go zawsze z oburzeniem. Wtedy bezwstydnik zwrócił się do starosty Egiptu, obiecując mu sumę znaczną, jeśli skłoni ją do bezwzględnej uległości. A w przeciwnym razie żądał, aby ją zamęczyć jako chrześcijankę.

Starosta imieniem Aquila kazał przed siebie stawić świętą dziewicę i okazać jej różnego rodzaju narzędzia do męczenia ludzi, z pogroźką, iż ich użyje przeciw niej, jeśli się nie skłoni do woli swojego pana. A nadto używał jeszcze innych sposobów, aby ją uczynić uległą. Święta zaś okazała się niezwykłą odrzucając stanowczo niegodziwe przedłożenia. I wyrzucając mu wręcz jego bezbożność, zakończyła słowa: Jak ty śmiesz mnie potępiać za to, iż wzbraniam się uczynić woli niegodziwego rozpustnika?

Aquila rozgniewany śmiałymi słowy Potamieny, jął się środka okrutnego. Kazał przynieść kocioł wielki i w nim rozpuścić na ogniu smołę, a gdy ta zaczęła kipieć, polecił, aby weń wrzucono panienkę świętą. Naonczas Potamiena prosiła go, aby jej uczynił tę łaskę, iżby ją w szatach a nie odrazu ale powoli w smole zanurzono; chciała bowiem z miłości dla Chrystusa ukrzyżowanego cierpieć jak najwięcej a oraz dać ochronę swojej wstydlivosti.

Starosta wzruszył się mężną prośbą wstydliwiej dziewicy, przyzwolił na jej prośbę, rozkazując, aby ją według jej życzenia powoli spuszczano do kotła i wykonanie tego wyroku polecił sędzemu sądowemu imieniem Bazylidesowi. Ten zaś spełniając wyrok wydany zaprowadził Potamienę na miejsce kaźni, okazał jej wiele spólcucia, i uszanował jej skromność, odpędzając motłoch rozpustny usiłujący znieważyc świętą dziewicę. Za to odwiedzając się Potamiena, oznajmiła Bazylidesowi, iż po odejściu swoim z tej ziemi wyprosi mu u Pana Boga wielką łaskę.

Nareszcie spuszczonego świętą panienkę do smoły kipiącej, najpierw stopami a potem resztą członków. A gdy smoła wrząca dosięgła jej szyji, Potamiena wyzionęła piękną swą duszę, która wzniosła się ku niebu, aby tam połączyć się z Bogiem na wieki.

To męczeństwo zostało spełnione w mieście Aleksandry! podczas prześladowania chrześcijan za czasów Septymiusza Sewera około roku 210. Równocześnie spalono żywcem jej dobrą matkę Marcelę.

Trzeciego dnia po swojej śmierci okazała się Bazylidesowi święta męczenniczka i złożyła koronę na jego głowie, zwiastując mu, że Bóg wysłuchał jej modlitwy, i że w krotce pójdzie do nieba. Niezadługo potem spełniło się ono widzenie. Bazylides za wyznawanie wiary chrześcijańskiej został ścięty. Wtedy, dodaje historyk kościelny Euzebiusz, wielu mieszkańców Aleksandryjskich nawróciło się do wiary Chrystusowej, którym okazała się we śnie święta Potamiena, zachęcając ich do tego.

Pamiętkę śmierci świętej Potamieny obchodzi Kościół 28. czerwca.

## „Wiec antypalaczy”

katolickiej młodzieży polskiej odbył się w Krakowie. Zagaił go p. Józef Kumala, przewodniczący Ligi przeciw paleniu tytoniu. Przewodniczącym wybrano p. Dygo, zastępczynią p. Dziewicką, protokół spisywał p. Dr. Lubecki.

Obecni byli: X. biskup Nowak, X. Dr. Gołba, X. prof. Jeż, X. Kuznowicz T. J., radca dworu profesor Dr. Wicherkiewicz, nadinspektor Stroka, panie i około trzysta młodzieży. Referat wygłosił p. Kurtzmann, który wytknął bezmyślny i szkodliwy nałóg palenia. Za jedną z głównych przyczyn uważa bezkrytyczną chęć naśladowania. Wydatek na tytoń jest bezcelowy, samolubny, bo sprawia przyjemność tylko palącemu a dla otoczenia najczęściej jest uciążliwym: należałoby zaniechać palenia już dla samej obyczajności i przyzwoitości. Palenie wychodzi tylko na korzyść hodowców tytoniu, rządów i trafikantów. W dyskusji zabierali głos: P. Serub, członek Eleuteryi, radca dworu Dr. Wicherkiewicz, który porównywał palenie z pijaństwem, p. Dziewicką, X. prof. Jeż, P. Tadeusz Dalewski wspominał o samobójstwie ucznia w Bochni i postawił wniosek wystosowania podania do Rady szkolnej o pozwolenie zakładania kółek przeciwko paleniu po szkołach. P. Mątwejewicz żądał, aby Liga wydała odezwę do majstrów, ażeby zakazano palić po warsztatach. P. Gandora podał rezolucję o rozszerzenie broszury, zaprojektowanej przez X. Jeża w rodzinach i szkole. P. Kumala zaprojektował utworzenie komitetu kolportażu tej broszury. W dalszym ciągu przemawiał w bardzo gorących słowach pp. Siorek, Kurtzmann i Dr. Lubecki. X. Dr. Gołba radził rozpocząć pracę na wsi za pośrednictwem proboszczów i nauczycieli, żeby wiejska młodzież przychodziła do miasta uświadomiona pod tym względem. Przedstawia młodzież ze swojej wioski Pochowic, którą w tym celu na wiec przyprowadził. X. Kuznowicz T. J. proponował wybór komitetu w celu zakładania Lig antytytoniowych. Do komitetu wybrani: Wieciński Antoni, Węgrzyn Franciszek, Hessel Mieczysław, Schiller Tadeusz, Kumala Józef, Siorek Stanisław, Wychowska Wincenta, Dziewicką, Kurtzmann, Cieplik Józef. Dr. Wicherkiewicz przyrzekł napisać i wydać własnym nakładem broszurę. Zaznaczyć należy, że wszelkie wnioski przyjęto jednomyślnie. Nastąpiły przyjęcia do Ligi. X. biskup Nowak przemówił serdecznie w podniosłych słowach do młodzieży, upewniając że Kościół św. błogosławi wszystkim szlachetnym zamiarom, a w końcu udzielił arcypasterskiego błogosławieństwa na dalszą pracę Ligi.

## Niebezpieczeństwo.

— Pójdź, Stasiu! chodź, aniołku, napij się i ty! .... no jeszcze .... wszystko! .... tak! to mi zuch, ani się nie skrzywił! Widzicie, jakiego to Pan Bóg dał nam syna .... będzie pociecha! ....

— Widzimy, widzimy, biedni rodzice, jakiego Pan Bóg dał wam syna, ale nie wiemy, jakim wy oddacie go Panu Bogu. Wiemy, że będzie z waszego syna pociecha, ale nie wie-

my, czy Bogu, społeczeństwu, rodzicom czy może kadukowi. Owszem wiemy, nierozumni rodzice, i wy wieście, że gdy w taki sposób przyzwyczajacie waszego aniołka do djabelskiego kieliszka, to już na pewno będzie z niego pociecha kadukowi. — Cieszyście się, że kochany Staś ani się skrzywił, łyknawszy kieliszek „wódki”, a nie widzicie, jak w żywe oczy mizernieje jego twarzyczka, a oczy pożółkłe dokoła świecą się jak u kota; cieszyście się, że kochany Staś ani się skrzywił, a nie widzicie, że coś tam musiało się pokrzywić już w głowie jego, że choć latek przybywa, rozum u niego zawsze krótki; cieszyście się, że się nie skrzywił, a nie widzicie, jak krzywią się obyczaje jego, sąsiedzi pokątnie już sobie powtarzają: Staś tych a tych to już nie do zniesienia, nie wiedzieć co z niego będzie, naco to wyrośnie! . . . . takie to krnąbrne, nieposłuszne, psotliwe, że tylko zawczasu na suchej gałęzi powiesić. . . .

Nie, wy rodzice, tego nie widzicie, a gdy wam kto pokaże albo uwagę zwróci, to złość ani wam mówić nie pozwala, a w najlepszym razie do ochrypnięcia wołać będziecie: nieprawda! fałsz! kłamstwo! nasz Staś nie taki! on nie taki! nie taki! . . . .

Posłuchajcie, rodzice, ja nic złego nie chcę powiedzieć na Stasia waszego. Chcę wam tylko zwrócić uwagę na to, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi Stasiowi i wam, jeśli nie przestaniecie częstować go za młodu palącymi trunkami. Pomińmy już to, że Staś ponosi wielką szkodę na zdrowiu, że troszkę głupkowaty, że obyczaje szwankują. . . . Czyście wy kiedy słyszeli dobrze znane przysłowie: „czem skorupka nasiąknie za młodu, tym na starość trąci?” Jeśli Stasia przyzwyczajacie do kieliszka za młodu, na starość ani kufelek nie starczy; jeśli za młodu do kieliszka prosicie, gdy podrośnie, od kufelka go nie wyproście. A czy wy zastanawialiście się kiedy, jakie to nieszczęście, jaka to kara Boża — mieć syna, męża lub ojca pijakiem? Być może, że nie doczekacie tego czasu, gdy syn wasz skończonym będzie pijakiem; być może, że śmierć wam oszczędzi tego smutnego widoku, tych dni nieszczęsnych, ale gdybyście tak mogli podnieść się z grobu, za lat kilka lub kilkanaście i przyjść zajrzeć do domu syna waszego, wiecie co byście zobaczyli? Ujrzelibyście kobietę nędznie ubraną, z twarzą napuchłą od ciągłego szlochania, z sińcami nad oczyma. . . . Jeszcze taka młoda, a już zdrowie jej podkopane, kwęka nieustannie, bo mąż

często, owszem prawie zawsze przychodzi pijany i nie pyta, czy głowa czy nie głowa, czy ona zdrowa czy chora, ale wali i wali aż biedactwo na chałupy uciekać musi, albo kryć się w obejściu i godziny całe zębami od zimna dzwonić! A dziatki! o jakie te biedne! ile to biedactwo się napłaczę, ile to strachu wyżyje, gdy tatuś zacznie rękami nad nimi wywijać, a grozić, a przeklinać na czem świat stoi, a nieraz bić i kopać i szturchać częstować. . . . A wiecie, kto temu wszystkiemu winien? Wy, rodzice! Ta nieszczęśliwa rodzina, to rodzina syna waszego, tym pijakiem to wasz pieścioszek Staś, „aniołek drogi”. . . . poiliście go od maleństwa trunkami i wyrosły mu rogi, którymi teraz wszystkich bodzie, wszystko rozbija, rozwala i tłucze; których mu teraz nie utraci ani własne sumienie, ani ksiądz na kazaniu, ani prośba żony, ani płacz dzieci, ani wstyd, ani hańba, ani nawet duch wasz, gdyby mu się ukazał. *Pijaństwo zlało się z jego naturą, zrosło się z nim od dzieciństwa i trzeba cudu prawie, aby Staś wyrwał się ze szpon tego najgorszego djabła na świecie, jakim jest pijaństwo.*

Taki to potwór wyrósł z waszego „aniołka” przez wasz nierozum. Teraz dopiero widzicie, jaką hańbę przynosi pamięci swych rodziców, jakie zgorzenie dla sąsiadów, jaki wstyd dla narodowości, do której należy, jaka krzywdę żonie i dzieckom, a przede wszystkim Bogu i religji, którą wyznaje. I któż za to wszystko odpowie? Sumiennie ten sędzia straszny powie wam, że wy! Staś póki był Stasiem, nie powinien był widzieć trunków na oczy, nie powinien był nawet w tej izbie bawić, gdzie inni pili, a tym mniej być proszonym, nakłanianym do picia, jak to często starzy, ale głupi rodzice czynią!

Ale to dopiero początek boleści. Wszystkie te nieszczęścia możnaby ostatecznie przeżyć. Śmierć położy wszystkiemu koniec, ale właśnie jaka to będzie? a co potem? . . . . *Jest rzeczą pewną, że pijak rzadko się poprawia za życia, a rzadziej jeszcze Bóg udziela mu łaskę nawrócenia przy śmierci. Jest rzeczą pewną, że wielki procent pijaków umiera śmiercią marną bez kapłana, a często śmiercią nagłą.* Lękacie się nawet pomyśleć o tym aby wasz synek luby miał zejść z tego świata w taki sposób? Lękajcie się więcej waszej miłości zgubnej, bo ta może być tego powodem i przyczyną losu straszego — Stasia i waszego na całą wieczność. Cóż wy powiecie Panu Jezusowi, gdy dusza jego się zatraci? Bóg zawoła na was, jak niegdyś na



Kaina: *ojcze, matko, gdzie jest syn twój!* oto Krew Brata jego Jezusa Chrystusa, którą był odkupiony, woła o pomstę do mnie! . . . zabiście duszę jego, bądźcie przeklęci! A echo tych słów odbije się po całym niebie, a całe piekło powtórzy: bądźcie przeklęci, a dusza Stasia bez przestanku wołać będzie: bądźcie przeklęci! Gdybyście mię byli lepiej wychowali i nie zatruli trunksami od młodych lat moich, byłbym może dzisiaj nie pił tej gorzkiej czary gniewu Bożego w głębokościach piekła, — bądźcie przeklęci!

Co? boicie się tych słów? w głowie pomieścić się wam nie może, aby to miało kiedy nastąpić? A przecież to nic nowego. Ileżto rodziców doczekało się już tego za życia od dzieci swoich, ileto przekleństw spadło na ich siwą głowę od tych, których nie dawno tak pieścili, taką miłością otaczali, a we wszystkim dogadzali, a kieliszkiem częstowali, jak i wy? Nie nastąpi to tylko wtedy, gdy dzieci swoje wychowacie w trzeźwości, w karności i grozie Pańskiej, gdy za zasadę sobie weźmiecie: *wara dziecku od kieliszka!*

Przekłety zwyczaj traktowania dzieci trunksami palącymi praktykuje się u nas na porządku dziennym. Tatus i mamusia za chlubę sobie poczytują, gdy malec wychyli kieliszek duszkiem jak nic, a od śmiechu już się zanoszą, gdy wyrostek pijany koziołki po izbie wywracać poczyna. I cóż potym dziwnego, że „patrolka” z policją zatrzymuje się przed domem i zabiera Jasia lub Stasia do szkoły poprawczej? cóż dziwnego, że nieraz sama matka udaje się do stróżów porządku publicznego i prosi, aby ją raz uwolnili od Jasia, który wszystko co ma porywa, kradnie i przepija? Cóż dziwnego, że choć — dzięki Bogu — materjalnej biedy po te czasy nie widać, tyle u nas małoletnich przestępców? Czytamy, że w Krakowie, Warszawie, często dzieci stawają przed sądem, ale cała ich wina — to głód i ostatnia nędza. U nas przeciwnie, często synek dostatnio się mających rodziców bywa w bandzie małoletnich opryszków pochwycony. Dlaczego? bo rodzice wypieścili, przyzwyczaili go wychylać kieliszki za dziecka, a teraz, gdy podrósł, dostarczyć nie chcą w równym do latek stosunku: trzeba więc starać się już samemu o pieniądze na trunki.

*Gdy zawczasu nie wystąpimy z całą stanowczością przeciw głupiemu zwyczajowi częstowania dzieci trunksami, młodsze polsko - amerykańskie*

*pokolenie na nic zejdzie. Zamiast hożej, rozumnej, dziarskiej dziatwy, będziemy mieli zwyrodniałych chyrlaków, do których wstyd i przyznać się będzie. Ot — gdzie leży prawdziwe niebezpieczeństwo dla polskości w Ameryce! Ks. W. Michulka.*

## Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

P. J. M. Szwabowiczowa Stanisławów 10 k. 20 h., p. Paweł Frydrych Targowiska 6 k., p. Kotowicz Biecz 20 k. Wydział powiat. Dąbrowa 50 k., p. J. Kilanowski Iwonicz 10 k., p. Adam Kozłowski Wadowice 5 k., p. Łu-kaczyński Jasto 3 k., p. St. Piazza Jasło 6 k., p. Dr. J. Winniewski Jazwiska 5 k. 28 h., S. A. 4 k., p. Jan Kozak Karf 11 k. 75 h., Ks. Kanonik Sobierajski 50 koron, Ks. Sobczak Jagielnica 10 k. Ks. Augustyn Milczyce 20 k. 10 h., p. Kadlewicz Ujście biskupie 1 k., p. Z. Rudkowska Stanowa 4 k., p. P. Świeczkowski Wenzkan 5 k. 86.h., p. Zofia Piątkiewicz Jasło 3 k., p. S. Kapala Osiek 2 k., Admi-nistracya „Czasu” Kraków ze składek 62 k., p. Władysław Sokołowski Kraków 2 k., p. L. Karciński Zmigród 2 k., p. D. Klub Kamionka Wołoska 2 k., Ks. A. Świdzki Lwów 30 k., p. Fr. Żeleski Kraków 10 k., p. E. Beneszek Lwów 10 k., p. K. Pomiankowski Lwów 3 k., p. F. Miiller Lwów 5 k., p. Komarnicka Zborów 10 k., Galicyjsko-Bu-kowińskie Tow. Cukr. Przeworsk 10 k., p. Wojciech Jurasz Targowiska 10 k., p. J. Demeter Lwów 10 k., Kasa Biura Ligi przemysłowej Lwów 17 k. 20 h., p. J. Raczkowski Briesen 3 k. 51 h., Ks. Racyński Maniów 20 k., p. Ma-rya Lubomirska Wiedeń 200 k., Ks. Orlemba Dalmacya 100 k., St. 4., p. Jachna Dobrzechów 20 k., p. P. H. Ko-pecki Przeworsk 2 k., Karol Sodański Tarnopol 2 k., Wydział Rady powiatowej Cieszanów 20 k., p. Bronisław Kwie-tniowski Cieszanów 5 k., p. Piotr Preter Niwki 4 k., Ks. Fe-reszkiewicz Kalników 5 k., p. Emilia Rossian Barycz 2 k., p. R. Baraniecki Kossów 10 k., p. Gottlieb Tarnopol 3 k., Marie von Ulaniecka Abbaza 5 k., Ks. W. Rogowski Bezez 12 k 50 h., p. Józef Łoboś Lwów 5 k., p. Miko,aj Sułkowski Sanok 5 k. 10 h., Urząd gminy Borszczowa 5 k., Ks. Wojciech Mach Chyrow 10 k., p. Kunaszowska Bucniów 6 k., Ks. Stanisław SzenkerNozurzec 30 k., Ks. J. Rozwadowski Stary Sącz 10 k., p. Leopold Mazurek Uchnów 20 k., p. St. Piazza Jasło ze sk adek 10 k. 13 h., Kasa mieska Tarnopol 10 k., Ks. Dr. T. Chciuk Przemyśl 10 k., p. Bronisław Ro/wadowki Turówka 3 k., p. W. Szekluka Hadyńkowce 2 k., p. K. R.tioszewski Nadworna 6 k., p. Dr. K opo;h Po. na'i ó k., Ks. Kisiejewicz Nisko 10 k., Ks. Maryń .rcz/k J.izowsko 10 k., p. E. S.iwiiiski D/UTÓW 5 k., p. J. Turkot Zmigród 20 k., Spó ka Oszczędności i pożycz. Gać 15 k., Ks. B. Wojaczyński Kr/emienica 5 k., p. M. CieAska Uwisla 10 k., Ks. J. Suwad Suszowie 25 k., Towarzystwo Zaliczkowe Krosno 50 k., Ks. Zemanek Lipowa 10 k., p. K. Kwic/a a Tarnów 5 k., p. J. Burghard 4 k., Ks., Jak Jb Bia as Bina-rowa 50 k., p. J. W. Krosno 200 k., p. Jan Oboziński Judow-niki 5 k., Ks. Jan Tr/opiński Kochawina 10 k., Ks. Fr. JenknerWysokaOk., p. J. Tralka S.ocina 2 k., p. K. S/ado Brzesko 1 k., p. Marya Kulka Kot.ór/5 k. 86 h., p. Dydyńska Jasionów 3 k., p. Staechlowa 10 k., p. K. Trojanowski Kamień 2 k., d. J. Tuss Katusz 10 k., p. K. Sawicki Lwów 10 k., Ks. Jakób Wróbel 20 k., p. Dzieli Siedlec 3 k. 51 h., Ks. R. Lepian Tarnów 8 k., p. Kwiatkowski Briesen 17 k. 62 h., p. J. Swobola Lwów 10 k., p. M. Cieińska Okno 4 k., Ks. Fr. Wąsowicz Gromnik 6 k., Urząd gminy Maków 10 k., p. L. Berski Tylmanowa 2 k., p. J. Kroszyk Przuworsk 80 k., Kasa Rady powiatowej Jaworów 50 k., Fabryka nafty p.Waleryana Stawiarskiego Krosno 50 k. p. M. Rozwadowska Babin 10 k., Ks. Władysław Yrana Kraków 20 k., p. M. Morgenstern Rzeszów 2 k., p. Gorzecka Stróże 3 k., p. H. Pilecka Stróże 4 k. 30 h., Ks. Kieroński Lwów 5 k., p. Kmi-cikiewiczowa Lwów 5 k., p. Pawlina Widajewicz Lwów 20 k. P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugim życiu za złożone ofiary.

Czcionkami Drukarni Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” w Miejscu Piastowem.

Zarządca Drukarni i odpowiedzialny za redakcyę Stanisław Trojan.

**Rok XIV. Miejsce Piastowe. 15. Marca 1911 r. Nr. 3.**



Św. Michał Arch.

**ORGAN TOWARZYSTWA**

# **POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA**

**WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.**

**Prenumerata roczna wynosi:**

W Austro-Węgrzech 1 kor. 20 h. W	W Ameryce . . .	½ dolara
Niemczech . . . 1 mk. 40 fen.	W innych krajach . W	2 franki
	Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.	

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ, p.**

**Miejsce Piastowe (Galicya, Austria).**

## **Najwyższy dowód miłości Bożej ku ludziom.**

Są dwa główne sposoby okazania miłości ku ludziom. Pierwszy zasadza się na tem, iż staramy się bliźnim dobrze czynić; a drugi zaś większy i dzielniejszy na tem polega, iż za osoby ukochane ponosimy różnego rodzaju cierpienia.

Bóg wybrał jedną i drugą drogę, aby nam okazać nieskończoną miłość swoją: uczynił dla nas niezmiernie wiele dobrego i cierpiał za nas tyle, iż już więcej cierpieć nie było można.

Mógł nas zbawić Pan Jezus bez ponoszenia cierpień, żyjąc na tej ziemi spokojnie i przyjemnie wśród czci, wygod, wczasów i bogactw ziemskich. A jednak On pogardziwszy zaszczytami, rozkoszami i skarbami tego świata, obrał sobie żywot ubogi i umartwiony a śmierć sromotną i wielce bolesną. Jak się wyraża św. Paweł (Żyd. 12. 2): „Mając przed sobą wesele, podjął krzyż”. — On zstąpiwszy na tę ziemię, mógł za grzechy nasze zadosyćuczynić i wyjednać nam łaskę i niebo jedną kroplą Swojej Krwi przenajdroższej, jedną łzą Swoją, a nawet jedną modlitwą Swoją zanieśioną do Ojca Niebieskiego, albowiem każdy uczynek Pana Jezusa posiada wartość nieskończoną, która starczy nie tylko na zbawienie całego świata, ale

i na zbawienie tysięcy światów. Atoli co wystarczyło dla ubłagania sprawiedliwości Bożej, to nie wystarczyło dla okazania nam Jego miłości. Ponieważ Pan Jezus wielce nas umiłował, chciał też, abyśmy i my Go wielce ukochali. I stąd postanowił, aby także przez cierpienia pozyskać sobie naszą miłość. Cierpiał tedy za nas wiele, ażeby nas nijako zmusić, żebyśmy i my kochali Go nade wszystko z całego serca i ze wszystkich sił naszych. Stąd też podjął za nas śmierć najokrutniejszą i najsromotniejszą poprzedzoną trzygodzinnem konaniem. I to czyni nie dla ludzi przyjaźnie dla siebie usposobionych, ale dla grzeszników, nieprzyjaciół Swoich.

Czyż poznawszy tę wielką i tkliwą miłość Pana Jezusa ku nam, mogę jej się więcej upierać?

Pan Jezus dając za ludzi życie swoje, dokonał nadmiaru i zbytku miłości. Jest nam miło, gdy osoba wysokie zajmująca stanowisko, okazuje nam przychylność prawdziwą, dążąc na każdym kroku, ażeby nas uszczęśliwić. Jakoż dopiero jest nam błogo, gdy widzimy jasno, iż Istota najwyższa, Bóg ukochał nas miłością przedwieczną a oraz najtkliwszą, i chce nas uczynić najszczęśliwymi na wieki? Przed przyjściem Chrystusa na ziemi mogli ludzie jeszcze powątpiewać, czy Bóg ich miłuje tkliwie, ale teraz gdy Go obaczyli na krzyżu z miłości

ku nam przybitego i umarłego, czyż mogą wątpić, iż On kocha ich w sposób najtkliwszy?

Uważ nadto, iż Bóg cierpiał i umarł nie tylko za wszystkich ludzi, ale i za ciebie szczegółowo.

Św. Pawła zapalała do większej miłości Pana Jezusa ta myśl, iż on cierpiał nie tylko za wszystkich, ale jeszcze szczegółowo za niego, I Gal. 2. 20: „Syn Boży mię umiłował, i wydał samego siebie za mię.” On umiłowałszy mię, wydał się za mnie na śmierć. Tak może powiedzieć każdy z nas, ponieważ naucza św. Jan Chryzostom, że Bóg tak kocha każdego człowieka, jak miłuje świat cały. Przeto człowiek każdy nie mniej obowiązany jest służyć Panu Bogu zato iż umarł Bóg za wszystkich, aniżeli gdyby umarł tylko za niego samego.

Gdyby więc P. Jezus umarł tylko aby cię zbawić, pozostawiając innych w grzechu pierworodnym, jakież obowiązek miałbyś względem niego?

Masz jednak wiedzieć, że większy obowiązek spada za to na ciebie, iż on cierpiał i umarł za wszystkich ludzi.

Gdyby on umarł tylko za ciebie, jakąż boleść miałbyś stąd, iż rodzice, bracia, krewni i przyjaciele twoi muszą się potępić, i że po śmierci byłbyś od nich odłączony na wieki.

Jeśli byś zostawał w niewoli z całą swoją rodziną a przyszedłby ktoś, aby wykupić cię samego, czybyś nie błagał go usilnie, aby oraz wykupił twoich rodziców i braci? A jakbyś dopiero mu zato dziękował, gdyby on to z miłości uczynił jeszcze innym?

Tymczasem Ty, Panie Jezu Chryste, bez prośby mojej nie tylko mnie odkupiłeś, ale jeszcze moje przyjaciół i krewnych, że mogę się spodziewać, iż kiedyś z nimi cieszyć się będę w niebie. Dziękuję Ci Panie, za to i spodziewam się, iż za to będę dziękować Ci w ojczyźnie onej szczęśliwej przez całe wieki. Pan Jezus miłuje nas więcej, aniżeli jakikolwiek syn kocha matkę a jakakolwiek matka miłuje syna — do tego stopnia, iż chętnie umarłby za każdą duszę potępioną, gdyby tylko one były usposobione do odkupienia.

Panie Jezu Chryste! Tyś jest dobrem godnem miłości nad wszelkie inne dobro; czemuż tedy ludzie tak mało Cię miłują?

Spraw Panie, abyśmy poznali, coś wycierpiał za każdego z nas, byśmy poznali Twą miłość ku nam, byśmy poznali pragnienie, iż chcesz być od nas kochany, byśmy poznali lepiej przymioty, zalety i doskonałości Twoje, dla których zasługujesz, abyśmy Cię miłowali.

Odpowiada Zbawiciel (Jan 11. 14.): „Jam pasterz dobry; pasterz dobry daje duszę swą za owieczki swoje”.

Gdzież znajdują się na świecie pasterze podobni Tobie, Panie? — inni pasterze zadają śmierć owieczkom swoim, aby ratować i zachować, życie własne. Ty zaś jesteś, Panie, pasterzem tak miłościwym, iż chciałeś położyć życie swoje, aby otrzymać życie dla ukochanych swoich owieczek. Czyż mogę teraz powątpiewać o miłosierdziu Twojem, patrząc na rany Twoje i na krew Twoją, którą przelałeś za mnie? — Pójdźmy tedy, biedni grzesznicy, do Pana Jezusa zawieszonoego na krzyżu. On przebłagał sprawiedliwość Bożą za nasze grzechy. Jeśliśmy obrazili Boga, to On odpokutował za grzechy nasze: wystarcza tedy, abyśmy za nie żalowali.

O najukochańszy Zbawicielu, do czego cię przywiodła miłość Twoja ku mnie? — Grzeszy niewolnik, a Ty za niego ponosisz karę. Gdy spoglądam na moje winy, muszę drzeć na widok kary, na którą zasłużyłem za nie: a zaś rozważając śmierć Twoją, mam więcej powodu do nadziei aniżeli bojaźni. O krwi przenajdroższa Zbawiciela mego, tyś wszystką nadzieją moją! Ta krew daje mi ufność, a oraz obowiązuje mnie, abym wszystek oddał się Zbawicielowi mojemu. Powiada św. Paweł (1. kor. 6. 19.): „Aza nie wiecie... iż nie jesteście swoi? albowiemeście kupieni zapłatą wielką”. Nie mogę więc, Panie Jezu, odtąd bez dopuszczenia się niesprawiedliwości rozporządzać sobą i rzeczami swemi, ponieważ stałem się własnością Twoją, Tyś mię bowiem odkupił śmiercią własną. A zatem ani ciało, ani dusza moja ani żywot mój nie są moimi, ale Twymi a nawet zupełnie całkowicie Twoimi. Chcę tedy jedynie w Tobie pokładać nadzieję moją, jedynie pragnę Ciebie miłować, o mój Boże ukrzyżowany zabity za mnie! Ja nie mam nic, cobym mógł Tobie oddać w ofierze, chyba tylko duszę moją odkupioną krwią Twoją; ją tedy ofiaruję Tobie. Dozwól Panie, abym Cię miłował, Ciebie jedynie pragnę kochać, bo Ty zasługujesz, abym Cię kochał z całej duszy i ponieważ zbytnieś mnie zobowiązał do kochania Ciebie.

Zresztą któż mógłby oprzeć się miłości Twojej, widząc Cię w chwale niebieskiej Ojca przedwiecznego a oraz umierającego na krzyżu śmiercią haniebną i okrutną.

Tyś nas Panie stworzył i obsypał tyloma dobrodziejstwami. Tego nie dosyć Ci było. Chciałeś jeszcze za nas cierpieć i umrzeć. Byłoby

tedy niesprawiedliwością, gdybym Cię, Panie, miłował mało, albo gdybym miłował obok Ciebie jeszcze inne rzeczy. — Zbawiciel przyjąwszy na siebie katusze biczowania, cierniem koronowania, ukrzyżowania i śmierć krzyżową, okazał nam miłość najwyższą. Wtedy miłość doszła do najwyższego szczytu. Wówczas „się okazała dobrotliwość i ludzkość Zbawiciela naszego Boga” (Tyt. 3. 4.) w całej pełni. Tylko ten nie miłuje Jezusa Chrystusa, który Go nie zna. Poznawszy zaś Zbawiciela należycie, nie może się oprzeć Jego miłości.

Więcej tedy Pan Jezus uczynił dla naszego zbawienia, aniżeli wymagała sprawiedliwość Boża obrażona grzechami ludzkimi. Ponieważ miłował nas Bóg bardzo, pragnął też, abyśmy i my umiłowali Go bardzo. Stąd podjął cierpienia i krzyż za nas, aby nas zobowiązać do większej miłości wzajemnej,

O gdybym mógł *tysiąc razy przelać krew za Ciebie Boże*, mało jest. Czyż mogę kogo innego kochać prócz Ciebie? Błagam Cię, Panie, przez śmierć Twoją — daj mi łaskę, abym Cię miłował. O Dobroci nieskończona, miłuję cię nade wszystko, nad wszystkie dobra. O nic Cię więcej nie proszę, tylko bym Cię kochał całym sercem, z całej duszy i ze wszystkich sił.

Dokąd doszła miłość Twoja Panie; jam zgrzeszył, a Tyś za to karę podjął?

Jam powinien umrzeć na wieki, a tymczasem Tyś za mnie umarł!

Czyn bez przykładu — łaska bez zasługi — miłość bez granic!!!

Objawił P. Jezus św. Gertrudzie, *iz gotów tyle razy umrzeć*, ile jest dusz potępionych w piekle, byle one były usposobione do zbawienia.

Daj Panie ludziom poznać to, coś wycierpiał za każdego z nich, by poznali tę miłość jaką pałasz ku nim; daj im poznać Twoje pragnienie, że chcesz być od nich kochanym, i zalety i doskonałości Twoje im objaw, dla których zasługujesz być miłowanym od nich.

Jakiż obowiązek stąd ciąży za to na mnie, iż za mnie umarłeś szczegółowo. Jakąż *ufność* powinienem mieć do przenajdr. *Krwi Twojej*? Ona za grzechy moje wylana. Czyż mogę teraz wątpić o miłosierdziu Twoim? zwłaszcza gdy poglądam na Rany Twoje. Pójdźmy więc do Jezusa na krzyżu rozpiętego — jakby siedzącego na tronie miłosierdzia.

Jakiż zaszczyt wielki dla mnie, iż Pan nad Panami, sam Bóg raczył za mnie cierpieć okrutnie i umrzeć na drzewie krzyża!

Opowiada święty Paweł (1 Kor. 1. 23.), iż

poganie słysząc, jak apostołowie głosili światu, że Pan Jezus dał się ukrzyżować z miłości ku ludziom, nazywali to głoszenie niedorzecznością nie możliwą do przyjęcia: „My przepowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego, Żydom wprawdzie zgorszeniem a Grekom głupstwem”. Poganie zarzucali apostołom: czyż to jest możebne, aby Bóg wszechmogący, który nie potrzebuje nikogo, ażeby być zupełnie szczęśliwym, chciał celem zbawienia rodzaju ludzkiego stawać się człowiekiem i umierać na krzyżu? Toby znaczyło to samo co uwierzyć, iż z miłości ku ludziom postradał używanie rozumu. I stąd wzbranił się weń uwierzyć poganie. My zaś to, co poganie uważali za głupstwo, wyznajemy z pewnością najwyższego przekonania, iż rzeczywiście mądrość przedwieczna, Syn jednorodzony Boga wbrew przyrodzonemu rozumowi ludzkiemu wyniszczył się dla ludzi ze z bytniej ku nim miłości, tak dalece iż zdaje się być niedorzecznością największą męka i śmierć Jego.

Błogosławiony Jacobone, (dobry Jakób) twórca wzniesłego pienia kościelnego „Stabat Mater”, syn duchowny św. Franciszka z Assyżu, często czynił takie rzeczy, iż ludzie mieli go za głupiego. Jednego razu okazał mu się Pan Jezus i rzecze: Dobry Jakóbie, dla czego czynisz tyle niedorzeczności? Dlaczego je czynisz? ponieważ Panie Tyś mnie ich nauczył. Jeślim ja głupi, to i Ty, Panie, nim jesteś tem słuszniej, boś chciał umrzeć za mnie.

Podobnież i św. Magdalena de Pazzi nieraz w zachwyceniu wołała: O Boże miłości, o Boże miłości! zbytnie wielka jest miłość, którą Serce Twoje pała ku stworzeniom. A zaś jednego razu wzięwszy do rąk obrazek P. Jezusa ukrzyżowanego, wpadła w zachwycenie i zaczęła biegać po klasztorze, wołając: o miłości, o miłości, mój Boże, odtąd już zawsze nazywać Cię będę miłością. A potem zwróciwszy się do swoich sióstr zakonnych, rzekła: „Wiedcie, Siostry moje, Pan Jezus jest jedynie miłością; owszem On jakby postradał rozum z miłości”. A wołając z przejęciem słowo: „o miłości”, pragnęła aby ją usłyszał świat cały i dowiedział się od niej, iż Pan Jezus miłuje niewymownie ludzi i aby ludzie Go wzajem ukochali.

Jeśliś tedy, Panie Jezu Chryste, podjął za mnie mękę i śmierć okrutną ku zdziwieniu świata samolubnego, czyż mogę teraz myśleć o czym innym, aniżeli o Tobie? czyż mogę miłować inny przedmiot, aniżeli Ciebie? Tak, Panie mój, Tyś najwyższym dobrem moim, Tyś godzien, abym Cię kochał nade wszystko, abym Cię miłował

więcej, aniżeli samego siebie. Postanawiam i przyrzekam Ci, Panie, iż od dnia dzisiejszego chcę tylko Ciebie kochać i myśleć nieustannie o tej miłości, jakąś mi okazał przez mękę i śmierć swoją. Odtąd chcę Ci służyć całym jestestwem moim, duszą i ciałem, nie tylko pełniąc przykazania Twoje, ale oraz i ponosząc wszelkiego rodzaju cierpienia, jakie się Tobie spodoba na mnie zesłać, choćby nawet srogie męki i prześladowania, jakie przechodzili najwięksi męczennicy Twoi. A ponieważ, Panie, raczyłeś za mnie dać życie i podjąć śmierć krzyżową, i ja też wzajem ofiaruję Ci życie moje i przyjmuję śmierć z ręki Twojej, jakkolwiek i kiedykolwiek na mnie zeslesz. Tylko błagam Cię przez zasługi Twoje abym nigdy wśród trudów i cierpień na mnie dopuszczonych nie narzekał, ale owszem abym je nie tylko z poddaniem się woli Twojej znosił, ale nawet ochotnie i za nie dziękował. Najświętsza Maryo, Matko Boża Bolesciwa wyproś mi wielką cierpliwość przez resztę życia mego i śmierć świętą.

## KU UWIELBIENIU NAJŚWIĘTSZEGO IMIENIA JEZUS.

UŁOŻYŁ

Ks. FRANCISZEK SALEZY JENKNER.

MODLITWA.

O Imię Jezus, Słońce Chrześcijaństwa, Racz świat podźwignąć z grzechu i pogaństwa, Niech wszystkie ludy, wszystkie pokolenia Sławią na wieki moc Jezus imienia!

Jezu Najświętszy Zbawco i Boże!  
Przed Twem Imieniem, rzesza wybrana,  
Kościół Twój święty, w serca pokorze,  
I z czcią najgłębszą zgina kolana.

Niczem są blaski drogich kamieni,  
Niczem barw tęczy cudne odcienia,  
Niczem są żary słońca promieni,  
Wobec światłości — Jezus Imienia.

Imię Twe, Jezu, w niebie jaśnieje,  
Błaskiem światłości, mocy i chwały;  
W Niem — Twej miłości i cierpień dzieje  
Czyta z zachwytem niebian świat cały.

Imię Jezusa, godło zbawienia,  
Utwierdza w dobrem serca wierzące,  
Życia gorycze — w radość przemienia,  
Cieszy nadzieją — oko gasnące.

Czyje to Imię? Syna Bożego,  
Co dla nas grzesznych stał się człowiekiem!  
Kto Mu je nadał? Sam Ojciec Jego,  
Który Go zrodził przed wieków wiekiem!

Dał Mu to Imię, Imię zbawienia,  
Dla szczęścia ludów po wszystkie wieki,  
Za Jego prace, upokorzenia,  
Wzgardę u ludzi, łez i krwi rzeki.

Więc, cóż oznacza to święte Imię?  
Oznacza Zbawcę i miłość Jego!  
Z Imienia Jezus zdroj łaski płynie,  
I płynąć będzie do dnia Pańskiego.

Wtenczas to Imię znów się pokaże  
Na krzyżu świętym Sędziogo świata:  
Kornych wywyższy, — pysznych ukarze;  
W Niem świętych szczęście, a grzesznych strata.

Jedni, na wieki błogosławieni,  
Wnijdą do chwały Pana swojego;  
Drudzy, przekleci — i odrzuceni,  
Pójdą w płomienie ognia wiecznego.

Szczęśny, kto Imię Jezus miłuje,  
Kto się nie wstydzi Jezus Imienia,  
Kto z Niem krzyż dźwiga, kto z Niem pracuje,  
I chętnie idzie drogą zbawienia.

Bo Imię Jezus zawsze i wszędzie  
Będzie dlań światłem na drodze cnoty;  
Przez Nie swą własną duszę posiędzie,  
Przez Nie otrzyma w niebie tron złoty.

Lecz kto w swem sercu głos Boga głuszy,  
Kto sam się rzuca w przepaść niedoli:  
Utraci Boga! z Nim — spokój duszy,  
Za wzgardę Stwórcy najświętszej woli.

Pomyśl, kim jesteś biedny człowiecze!...  
Komu tu służysz, sobie, czy Bogu?...  
Zwolna się życie twe nędzne wlecze,  
Lecz szybko staniesz — na śmierci progu,

Wtenczas z ócz twoich spadnie pomroka,  
Co dziś ci prawdy wiary zasłania!  
Po życiu gwarnem — cisza głęboka!  
Po dniach radości — chwila konania!

I cóż zobaczysz? obrazy z życia...,  
Lecz jakże smutne!... poniżające!...  
Wszystkie twe sprawy wyjdą — z ukrycia,  
A z niemi żary mózg twój palące!...

Więc nie gardź łaską Serca Bożego!  
Porzuć niegodne z cnotą — pragnienia!  
Rzuć się w objęcia Zbawcy swojego,  
Wzywaj! ach, wzywaj! Jezus Imienia!

U szczytu Krzyża Chrystusowego  
Najświętsze Imię Jezus jaśniało!  
Miłuj to Imię! miłuj Krzyż Jego!  
One — twem szczęściem, one — twą chwałą.

To Imię Jezus, już w dzień zarania,  
Nad twą kolebką tobie świeciło! . . .  
Niech dziś ci świeci! i w dzień skonania!  
I nad twych prochów — zimną — mogiłą!

**W 28 rocznicę objawienia się Niepokalanie  
Początek Panny Maryi w Lourdes.**

## Ruch antyalkoholowy w kraju.

*Z Rabki — styczeń 1911.*

Pod hasłem precz „z karczmą, precz z alkoholem” — przeżyliśmy rok 1910. Karczmy, ich ograniczenie, to stały temat rozmów ludu naszego w tym roku, do którego powracał przy każdej sposobności. Bogu dzięki mówił niejedyn — od Nowego Roku nie będzie już karczmy we wsi naszej, mniej będzie awantur, zgorszenia, zapanuje spokój w niejednej rodzinie.

Precz z karczmą! — to stała rubryka pism ludowych. Reformujmy gospodarke wsi naszych ale zacznijmy od najpotrzebniejszej: wyrzucmy karczmy, zwalmy tę zmore, gniołącą piersi ludu naszego, dajmy mu rozrywkę uczciwą, pożyteczniejszą, by stał się zdrowym pniem narodu, z którego wyjdą kmiecie i gazdowie o krzepkich głowach, sercach i ramionach, jak ich ojców, co pod Grunwaldem Krzyżaków tłukli, co nieco później za Jana Kazimierza ciupagami Szwedów pędzili z przepaścistych wąwozów górskich.

W tych stronach, gdzie niegdyś odłamy skalne miażdżyły szwedzkich rajtarów, na progu Podhala leży parafia Rabka. Dziś Szwedzi daleko za morzem, z innym wrogiem zмага się lud tutejszy: z alkoholem! By przekonać się, że u nas alkohol zbiera obfite żniwo, dosyć przejść się po tak zwanym „rynku”! Najpryncypalniejszy dom — to propinacya — długi, jak krakowskie Sukiennice, a sezon w nim cały rok...

Nie brakło i tu ludzi, duchem obywatelskim owianych, którzy myśleli o tem, jakby tych nieszczęśliwych, nieraz niewidzących co z sobą w niedzielę po nabożeństwie zrobić — zając czemś pożytecznym. Niestety brak miejsca odpowiedniego stał temu na przeszkodzie. Aż wtym roku (1910) zbudowano dom gminny. Przy okazji poświęcenia tegoż, tutejszy organista i dyrektor kasy Raiffeisena, p. Kołaczek, podniósł na nowo myśl założenia Czytelni, dla której chętnie sali użyczy. Wszyscy przyklasnęli tej myśli pięknej, inicjator w czyn ją zamienił, sam przyjął ciężar przewodnictwa, stara się o

prelegentów i odtąd każdej niedzieli sala po brzegi wypełniona.

Pierwsze początki istnienia upamiętniła Czytelnia tutejsza urządzeniem wiecu przeciwalkoholowego, dnia 18. grudnia 1910 r., na który „Eleuterya” krakowska przysłała prelegenta, p. Kurtzmana. Na zapowiadany wiec, chociaż doraźnie urządzony, zeszły się tłumy nie tylko włościan miejscowych i okolicy, ale gospodyń, dzieci szkolnych, nauczycielstwo z parafii i inteligencya miejscowa. W skupieniu wysłuchali obecni słów prelegenta, przedstawiających w wykładzie p. t. „Walka z alkoholem i karczmą” — czem jest alkohol dla zdrowia jednostki i narodu, a popartych demonstracyami. Huczne oklaski i brawa, jakimi zgromadzeni nagrodzili słowa jego — świadczyły o tem, że trafiły do przekonania wszystkich.

Następnie przewodniczący wiecu, wikary X. Wajda, wskazał zgromadzonym, że ograniczenie szynków, to dopiero początek wielkiego dzieła, że trzeba nam dążyć do tego, by przeprowadzić ustawę o zamykaniu szynków w niedziele i święta, że obowiązkiem naszym jest przypominać tę sprawę posłom w drodze petycyi i rezolucyi wiecowych. Podniósł następnie ten piękny czyn licznych na szczęście gmin w kraju, które oświadczyły, że nie chcą mieć szynków u siebie, stawiając ich postąpienie, jako godne naśladowania i pochwały.

Wreszcie wezwał przewodniczący wiecu zebranych do kupowania i załatwiania wszelkich sprawunków przede wszystkim u swoich, u katolików — i przedłożył dwa wnioski, które przez aklamację uchwalono.

Zgromadzeni obywatele parafii Rabka na wiecu przeciwalkoholowym 1) domagają się stanowczo od posłów swoich w sejmie i parlamencie przeprowadzenia ustawy o zamykaniu szynków w niedzielę i święta; 2) wyrażają uznanie i pochwałę tym gminom w kraju naszym, które szynki ze wsi swoich wyrugowały.

W zakończeniu tego sprawozdania podnieść należy zasługi Zarządu Krakowskiej „Eleuteryi”, który z inicjatywy swego członka p. Józefa Cieplika, a z naszej wioski Skawy, pochodzącego, ułatwia nam pracę oświatową w tym zakątku górskim.

## Odezwa lekarzy do polskiego społeczeństwa

**ALKOHOL A WIEDZA.**

Wobec coraz bardziej wzmagającego się zwyczaju używania napojów wysokowych, czynią-

cego straszne spustoszenia wśród społeczeństw cywilizowanych, my przedstawiciele stanu lekarskiego, biorący udział czynny w ruchu przeciwalkoholowym, poczuwamy się do obowiązku oświadczyć w obliczu całego świata — co następuje:

1. Badania naukowe wykazały, że alkohol nawet w miernych ilościach używany powoduje i wywołuje zaburzenia w czynnościach mózgu, poraża siłę woli, upośledza zmysł krytyczny, przytępia zmysł etyczny i estetyczny, nareszcie osłabia moc panowania nad sobą. Taka działalność alkoholu zmusza do uznania go za truciznę; to też nie powinien on być nadal zaliczany do środków odżywczych.

2. Wiedza stwierdziła, że wskutek używania napojów alkoholowych, obniża się znacznie odporność naszego ciała, odnośnie do zarazków chorobowych wszelkiego rodzaju i że przez to skraca się długość życia ludzkiego.

3. Ludzie zupełnie wstrzemięźliwi odznaczają się o wiele znacznie większą dzielnością twórczą, w porównaniu z umiarkowanie nawet pijącymi, większą wytrzymałością fizyczną, moralną i intelektualną, a nadto silniejszą odpornością w chorobach zakaźnych.

4. Największe jednak niebezpieczeństwo ze strony napojów wysokokowych widzimy w degeneracji czyli zwyrodnieniu rasy ludzkiej. Potomstwo pijących odznacza się w ogóle słabą budową ciała a w szczególności osłabieniem układu nerwowego. Niebezpieczeństwo, o którym mowa, potęguje się obecnie jeszcze przez to, że kobiety zwolna, lecz coraz więcej ulegają zwyczajowi picia, a w ten sposób zakażą się trucizną i tę dotąd zdrową połowę krwi ludzkiej. Gdy matki przyszłych pokoleń zaczną się tak silnie zatruciwać, jak to czynili i czynią ojcowie, to degeneracja iść będzie z konieczności daleko szybciej, niż szła dotychczas i już w niedługim czasie nastąpi powszechne zwyrodnienie.

5. Lecz zło, spowodowane alkoholizmem, dotyka nie tylko tych, którzy mu się oddają, lecz godzi także w niewinnych. Tysiące ludzi ginie skutkiem nałogu pojedynczych jednostek. Przypomnijmy sobie na pamięć owe straszne katastrofy na drogach żelaznych, na morzu, w fabrykach, kopalniach, warsztatach następnie rozboje, złodziejstwa, podpalania etc. etc., dokonywane w stanie upojenia. Uprzypomnijmy sobie cierpienia tych milionów istot, tysiąca tysięcy rodzin, nękanymi bez litości przez opojów-ojców i setki tysięcy dzieci, zrodzonych w chorobie i nędzy; wszak one stają się ciężarem dla spo-

łeczeństwa i przekazują z pokolenia w pokolenie nędzę swoją i swoje choroby.

6. W myśl tego wszystkiego, co się powiedziało powyżej, uznajemy za święty obowiązek każdego człowieka myślącego, którego nałóg niepokonał jeszcze, ażeby wszelkimi siłami współdziałał z tymi, którzy podjęli walkę z alkoholizmem, dając z siebie przykład zupełnej wstrzemięźliwości.

Jesteśmy przekonani, że po usunięciu napojów wysokokowych z użycia, inne przyczyny nędzy ludzkiej dadzą się łatwiej pokonać i wtedy dopiero nastąpić będzie mogło rozwiązanie wielkich zadań społecznych.

**Królestwo Polskie.** Łódź: Dr. Goldman Antoni Jan, Dr. Landau Adolf, Dr. Serkowski Stanisław, Dr. Skalski. Warszawa: Dr. Chodecki Władysław, Dr. Chrostowski Bronisław, Dr. Delinikajtis, Dr. Flaum Maksymilian. Dr. Hnatkiewicz Władysław, Dr. Poznański Michał Maryan, Dr. Sokołowski Alfred. Zawiercie: Dr. Brzeziński Józef.

**Galicja.** Biecz: Dr. Katyński Ludwik, lekarz miejski. Brzezany: Dr. Skibiński Adam, st. lek. pow. Dobromil: Dr. Ćwiklicer Ludwik. Drohobycz: Dr. Hoffner Oskar, lek. m. Dr. Sękiewicz Franciszek, asystent sanitarny c. k. starostwa w Drohobyczu. Gorlice: Dr. Frydman Zenon, st. lek. pow. Dr. Przemyski Jan, Dr. Friehling Marceli, Dr. Kohn Maksymilian. Janów: Dr. Szamed Izidor, Kałusz: Dr. Wurst Adolf st. lek. pow., poseł na Sejm krajowy. Kęty: Dr. Stanko Wojciech emer. starszy c. k. lek. pow., kawaler orderu Fr. Józ. Kołomyja: Dr. Milewski Tadeusz, lek. pow. Kossów: Dr. Bodrowski Emil, Prof. Uniw. Dr. Bujwid Odo, Dyr. Zakł. higieny Uniw. Jagiell., Dyr. c. k. powszechnego Zakł. dla bad. środków spożywczych, członek Komisji egzamin. dla lekarzy w Krakowie. Dr. Eisenberg Filip, asystent Zakł. higieny Uniw. Jagiell. Dr. Grzybowski Grzegorz, asyst. Szkoły dla położnych, Prof. Uniw. Dr. Jaworski Walery, Prof. Uniw. Dr. Jordan Henryk, c. k. Radca Dworu, Członek honorowy i b. Prezes Tow. lekarskiego krak., Członek honor. Tow. lek. warszaw., Prezes Tow. samopom. lekarzy, Prezes Tow. ginekologicznego krak., Prymaryusz szpit. św. Łazarza etc. Doc. Uniw. Dr. Krzysztalowski Franc. Dr. Kupczyk Bernard, Dr. Kwaśniewski August, wiceprezydent Izby lek. zach-gal. Naczelny redaktor „Przeglądu lek.” organu „Tow. lek. krakowskiego”, Dr. Langie Adam, członek Wydz. Izby lekarzy zach-gal. Dr. Łobaczewski Adam, asyst. sanit. c. k. starostwa w Podgórzu, lekarz sądowy, Dr. Nartowski Mieczysław, lek. sądowy, Dyrektor Zakładu wodo-i elektro-leczn. dla chorób nerwowych, Prof. Uniw. Dr. Piltz Jan, Prof. Uniw. Dr. Ponikło Stanisław, członek Komisji egzamin. na lekarzy, Dyrektor kraj. szpit. św. Łazarza, Wiceprezydent Izby lek. zach. gal. i t. d. Dr. Praetzel Gustaw, Dr. Steuermark Zygmunt, lek. ordynujący szpit. Izrael. Dr. Tyszecki Teofil, Prof. Uniw. Dr. Wicherkiewicz Bolesł., Dyrektor Kliri. okul. Uniw. Jagiell., Radca sanitarny, Prymaryusz oddz. ocznego szpit. św. Łazarza, Komandor orderu Grzegorza W. etc. Dr. Wojciechowski Bruno, Dr. Wrzoś Adam asystent Zakładu patologii ogólnej i doświadczalnej Uniw. Jagiell. „Bibl. „Tow. lek. krak.”, Dr. Żydłowicz Władysław, lek. sąd. Krynica: Dr. Lewicki Stanisław, Dr. Mayer Józef, lek. zdrojowy, Dr. Wąsowicz Zygmunt, Krzeszowice: Dr. Dura Jan, Lisko: Dr. Karpiński, lek. pow., Lubień wielki: Dr. Wernicki Kazimierz, lek. zdroj., Lwów: Prof. Uniw. Dr. Bądziński Stanisław, Członek c. k. kraj. Rady zdrowia, Dyr. Zakładu hyg. przy Uniw. lwów. członek Komisji egzamin. dla lek. Doc. Uniw. Dr. Bednarski Adam, Dr. Bett Maksymilian, lek. Kasy chór. Dr. Bienkowski Bogumił, Doc. Uniw. Dr. Bohosiewicz Teodor, lek. sztabowy, Dr. Borzęcki Władysław, sekundaryusz kraj. szpit. powszechnego, Dr. Czarnecki Wincenty, Dattner Hugo Dr. Dąbrowski Stefan, Dr. Dekański Stanisław, lek. kolejowy,

Dr. Drahokoupil Gustaw, Dr. Dukiet Józef, Prof. Uniw. Dr. Dybowski Benedykt, członek czynny Akad. Umiejętn. w Krakowie, członek kilku To w. naukowych kraj. i zagrań., b. prezes Tow. „Eleuterya”, Dr. Ehrlich Dawid prym. szpit. Izrael., Dr. Elias - Radzikowski Stanisław, asystent kliniki chorób wewn., Dr. Festenburg Edward Gerard, wiceprezes c. k. kraj. rady zdrowia, prezydent Izby lek. wschodn. - gal. Dr. Feuerstein Izidor, Dr. Frankowski Walery, lekarz miejski i lek. miejsk. Zakł. sierot. „Fr. Józ.”, Dr. Fuchs Stanisław, Dr. Gembarszewski Zygmunt, Dr. Gracka Józef Dr. Hermelin Max, Dr. Hojnacki Władysław, lek. sądowy, lekarz Kasy chorych, Dr. Janda Franciszek, radca ces. Dr. Kielanowski Bolesław, Dr. (dip. 3-facult.) Kobylański Antoni Dr. Korman Jakób, Dr. Kucharski Piotr, Dr. Legeżyński Wiktor, lekarz sądowy (psychiatr.); fizyk miejski, Dr. Lilien Norbert, Dr. Lukas Adolf, lek. sądowy, Dr. Meschel Józef, Dr. Modrawski Jeży, asystent Zakładu farmakologii i farmakognozyi przy Uniw. lwów. Dr. Ogórek Flora Mira, Dr. Panek Kazimierz, asystent Zakładu higieny przy U-niw. lwów. Dr. Papee Jan, członek Wydziału Izby lek. wschodnio-gal., Dr. Markowski Józef, asystent Zakładu anatomii opisowej przy Uniw. lwów. Dr. Piasecki Eugenie-niusz, Dr. Pilewski Oskar, Dr. Podlewski Kazimierz, Dr. Polońbzyk Eugenie-niusz, Prof. Uniw. Dr. Popielski Leon, Dr. Progulski Stanisław, asystent kliniki dziecięcej, Prof. U-niw. Dr. Raczyński Jan, Dyr. szpitalika dla dzieci im. św. Zofii, Doc. Uniw. Dr. Rencki Roman, Dr. Ruff Salomon, prymar. szpit. izr., Dr. Serbeński Waleryan, lek. miejski, asyst. fizyk, Prof. Uniw. Dr. Sieradzki Włodzimierz, Dyr. Zakł. medyc. sądów., lek. sąd. członek Komisji egzam. dla lekarzy, Dr. Silberstein Emil, lek. Kasy chór., Dr. Sin-ger Manuel, Dr. Sochański Józef, Dr. Starzewski Józef, członek c. k. kraj. Rady zdrowia, Dyr. szpitala kraj. Dr. Szczurkowski Stanisław, Dr. Szymański Henryk, Prof. Uniw. Dr. Szymonowicz Władysław, Dyr. Zakładu histologiczne - embryologicznego przy Uniw. lwów. Dr. Świąt-kiewicz Michał, prymaryusz kraj. powsz. szpitala we Lwowie, Dr. Tatarczuch Władysław, lek. miejski, Dyr. polikliniki, Dr. Trzcieniecki Kazimierz, Dr. Wątopek Adolf Dr. Weinreb Mojżesz, Dr. Weksler Emil, Dr. Wilczek Kazimierz, Dr. Zabłocki Stanisław, Dr. Załuska Jan, Dr. Zgórkowski Kazimierz, k. s. c. k. koi. p. Dr. Zion Oswald, lek. miejski, Łańcut: Dr. Fleszar Jan, lek. miejski i znawca sąd., Medyka: Dr. Kaczurba Stanisław, Podgórze: Dr. A-ronsohn Samuel, Półwie Zwierzynieckie: Dr. Komorow-ski Bolesław, Dr. Komorowski Cezar, Przemysł: Dr. Szczykowski Michał, Rabka: Dr. Lang Otokar, Radymno: Dr. Schmeidler Leon, Sanok: Dr. Edelheit Zygmunt, Dr. Jabłoński Jacek, lek. pow., Dr. Obfidowicz Bronisław, Dr. Ramer Salomon, sekundar. szpitala powszech. w Sanoku, Dr. Zaleski Karol, Szczerzec: Dr. Aker Salomon, Tarnów: Dr. Dzikowski Zygmunt, c. k. starszy lek. powiat, i Doc. higieny, Dr. Fiirbeck Leon, Dr. Starachowicz Jan, Trębo-wła: Dr. Olpiński Julian, Zagórz: Dr. Galant Józef, Zakopane : Dr. Dłuski Kazimierz, Dyr. Sanatorium dla chorób piersiowych, Dr. Janiszewski Tomasz, Dr. Majewicz Edmund, Dr. Piasecki Wenant, Dr. Wojczyński Marcin, Zarszyn: Dr. Jodłowski Jan, Żółkiew: Dr. Opieński Jan, c. k. lekarz powiat. Żydaczów: Dr. Kondratowicz Andrzej, asyst. sanlt. przy c. k. starostwie.

**Śląsk.** Frysztat: Dr. Kunicki Ryszard, Gruszów: Dr. Bross Leon, Piotrowice: Dr. Kłuszyński Henryk.

**Poza granicami Galicyi i Śląska.** Ostrawa Morawska : Dr. Seidl Waclaw, Kierownik Zakładu leczniczego „Zofiówka”. Wiedeń: Dr. Kapellner Maurycy, Karlsbad: Dr. Kolaczkowski Adam Zyg. Habdank, Bovec - Primorska (Flitsch - Ktisten - land): Dr. Baraniecki Artur.

Odezwę równoznacznej treści 1000 najznakomitszych lekarzy i profesorów medycyny różnych narodowości. Niechcąc jednak powoływać się na owe znakomite lecz zagraniczne i obce dla nas autorytety, wezwaliśmy lekarzy polskich do zabrania głosu sprawie, która jest dla odrodzenia narodowego pod każdym względni — *rzeczą* pierwszorzędną wagi. Opinia polskiego świata naukowego znalazła wyraz w powyższej odezwie, opatrzonej na razie 158 nazwiskami lekarzy z wielu stron Polski.

Przesyłając ją wszystkim ludziom rozumu i serca, ziomkom naszym, mamy te same cele, jakie natchnęły lekarzy za granicą do jej opublikowania, a również jak

oni śmieli ufać w patryotyczne uczucia inteligencji naszej zwłaszcza tej, która się połączyła w związki towarzyskie, zawodowe, naukowe, społeczne ect. i sądzimy, że zasady zupełnej wstrzemięźliwości zechce ona uznać za obowiązujące każdego ze swoich członków, bo wtedy tylko nastąpić będzie mogło rzeczywiste i trwałe odrodzenie społeczeństwa na podstawie trzeźwości, braterstwa, miłości, prawdy i sprawiedliwości.

Na czele ruchu abstynenckiego stanąć byliby powinny: Tow. lekarzy, Tow. sokole, Tow. młodzieży, Tow. Szkoły Ludowej, wszelkie Tow. wiadomości polskich i Duchowieństwo nasze patryotyczne.

Tym, coby chcieli szczegółowiej się zapoznać z kwestyą alkoholizmu udzielimy chętnie informacji oraz stosownych broszur, odezwy i wydawnictw. Zgłoszenia adresować należy: Red. „Młodzieży” Kraków, Jabłonowskich

18 l. p.

## POST,

jego konieczność i zbawienny wpływ na życie człowieka.

Pismo św. powiada, że nauczycielem pierwszego człowieka był sam Pan Bóg. On okazywał mu się często w Raju i rozmawiał z nim jak ojciec najlepszy o swojej dobroci, miłości, wszechmocy, mądrości, o celu stworzenia człowieka i o jego przeznaczeniu, zachęcając go do wytrwania w świętości, w jakiej go stworzył i przedstawiając nagrodę, jaka go za to czeka po krótkiej próbie w Raju — a nie tylko nagrodę jego ale i szczęście całego rodzaju ludzkiego, które przyjdzie za jego wytrwaniem i posłuszeństwem Bogu.

Ale gdy pierwszy człowiek popełnił grzech, Pan Bóg rozpoczął wtenczas inną rozmowę, której przedtem człowiek nigdy nie słyszał. Rozpoczął Bóg kazanie o pokucie, o cierpieniu i pokorze. Zapowiada mu z góry, że przekłeta mu będzie ziemia, że w pracy z niej jeść będzie po wszystkie dni żywota swego, że będzie mu rodzić osty i ciernie, a on w pocie czoła będzie pożywał chleba swego, aż się wróci do ziemi z której powstał. Ewie zaś zapowiada różne rodzaje cierpienia i boleści, a zarazem upokarzającą poddańczość mężowi.

Na taką zapowiedź, na taki wyrok struchlał Adam, zadrzała Ewa, ale z pochyloną głową przyjmują nałożoną pokutę, a tem samem odzyskują na nowo przyjaźń Bożą, która okazuje się najbardziej w tem, że Bóg obiecuje im zesłać Zbawiciela, który im utracone niebo wysłuży i przywróci.

Od tego czasu, od czasu grzechu pierwszych rodziców pokuta stała się niezbędnym warunkiem do uświęcenia i zbawienia człowieka. Żąda jej Bóg po wszystkie czasy i od wszystkich narodów. A gdy Syn Boży staje się człowiekiem, sprawiedliwość Boża niefolguje i Jemu, ale domaga się od Jego Boskiej Osoby takiego wyniszczenia, na jakie tylko Bóg w ludzkim ciele zdobyć się może.

Pokuta zatem to nie wynalazek ludzki, ale nie odmienny dla każdego człowieka wyrok Boży i rozkazanie, a przyjęcie tego wyroku lub jego pogarda stanowi o naszym zbawieniu lub potępieniu. Stąd Boski Zbawiciel zachęca



nas przykładem i nawołuje słowem, abyśmy czynili pokutę a Kościół św. nakłada ją na dziatki swoje, określając pewne dni i sposób, w jaki wierni wszystkich stanów ćwiczyć się w niej mają.

Jednym właśnie aktem pokuty przez Kościół określony jest — post. Przez łakomstwo w jedzeniu przyszedł grzech i kara Boża na rodzaj ludzki, to też umartwienie zmysłu smaku zostało wybrane tak w Starym, jak i w Nowym Testamencie za główny środek do prześlągania Pana Boga i odzyskania na nowo Jego przyjaźni i miłości. Łakomstwo w jedzeniu strąciło ludzi z godności synów Bożych i uczyniło ich niewolnikami grzechu. Umartwienie smaku odrywa człowieka od grzechu i podnosi jego umysł do Boga, nawiązując na nowo synowskie stosunki między Nim a ludźmi.

Jak wielką rolę odgrywa w życiu naszym duchownem post i umartwienie, widzimy, to z żywotów Świętych. Nie ma ani jednego Świętego, któryby w życiu swoim nie pościł i nie umartwiał się. Nawet najniewinniejsze dusze rzucały się na drogę pokuty, uważając ją za pewniejszą i bezpieczniejszą od samej drogi niewinności — albo, żeby swą niewinność na niej tem łatwej zachować.

Post rozumny — a Kościół św. tylko post rozumny nakazuje — wywiera zbawienne skutki na życie moralne, fizyczne i umysłowe. Otwiera on człowiekowi pole do nabycia wielu cnót, jak wstrzemięźliwości, roztropności, czystości, cierpliwości, słodyczy, spokoju, jednostajności charakteru i humoru, pobożności, a osobliwie miłości — i jest ich strażnicą.

Wiedzieli już o tem najwięksi filozofowie starożytności. Plato za przykrość sobie uważał dwa razy dziennie jadać. A komuż nieznany jest post i wstrzemięźliwość Pitagoryjczyków? Przewidywali oni przez mgłę wieków najwznioślejsze prawdy chrześcijaństwa. — Tak samo Kuryusz, Kato, Cycero odznaczali się trzeźwością, a Seneka surowością obyczajów mógłby być wzorem dla niejednych chrześcijan naszych czasów.

Piękne świadectwo wypisał życiu umartwionemu pogański filozof Porfirjusz. Powiada on: „jedyny sposób trafiania do celu, do którego jesteśmy powołani, jest zajęcie się Bogiem, oderwanie się od świata i uciech zmysłowych. Gdyby ludzie byli więcej trzeźwi i więcej umartwieni na ciele, byłiby tem samem sprawiedliwsi, bardziej zadowoleni ze swego losu, a mniej podlegli chorobom.”

Lecz posłuchajmy, co o tem mówią filozofowie chrześcijańscy Ojcowie Kościoła. Św. Piotr Chryzol, twierdzi: „Post jest śmiercią grzechów, życiem cnót, ozdobą ciała, siłą umysłu, mocą duszy, murem czystości, obroną wstydlivosti. Św. Leon nazywa post „pokarmem cnót”, a św. Hieronim „dźwignią i podporą wszystkich cnót” i „matką zdrowia”.

My dodajmy z jednym pisarzem chrześcijańskim: i ogrodem, w którym się radzą najwznioślejsze i dojrzewają najznakomitsze pojęcia.

Tak to Bóg dobry z aktem wymaganej od nas pokuty łączy dary przyrodzone już w tem życiu i to coby się zdawało, że nas poniża i upokarza, obraca na podniesienie serca i umysłu człowieka w krainę wyższej prawdy, dobra i Piękna.

*Ks. W. Michulka.*

**Polecamy modłom Szanownych Czytelników dusze  
śp. ks. STANISŁAWA GRYZIECKIEGO i śp. ks. JANA BRODY,  
członków czynnych Towarzystwa naszego.**

**Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.**

Ks. Dr. Gabryl Kraków 5 k., Kasa Oszczędności Dobromil 50 kor., p. J. Adamek Białohoszcze w imieniu gminy 4 k., Browar Parowy 5 k., Ks. Z. Szmuc Krosno 5 k., p. J. Gaczek N. Sącz 6 k., p. K. Jakiewicz N. Sącz 3 k., Ks. Inbrandt Kokoschken 3 k. 51 h., Wydział powiatowy Chrzanów 50 k., p. M. Słowikówna Korczyn 3 k., Ks. P. Gręboszcz Woźniki 5 k., p. Z. Kochowa Kraków 3 16 h., Ks. Chudyba Kraków 5 k., p. K. Książek Wielowieś 4 k., p. J. Lewicka Gromnik 5 k., Towarzystwo Zaliczkowe w Ustrzykach dolnych 20 k., p. Rozalia Duntto 5 k., Ks. Pawłowski Jodłówka 5 k., p. Bylina Sabina Lwów 10 k. p. Chrystyan Kondzielle Francudorf 7 k. 4 h., p. B. Baran Kutry 3 k., p. Jan Romarczyk Pogorzany 2 k., Ks. Stasiowski, Jasień 10 k., N. N. 20 k., Towarzystwo zaliczkowe „Pomoc” Błażowa 50 k., N. N. 20 k., p. Weronika Gonecka Kraków 10 k., p. Dr. Mączka Kraków 10 k., p. S. Kołowaty Cier-kowice 8 k., Ks. Leon Kwiatkowski Błażowa 8 k., p. Jan Wczesany Borscin 10 k., Ks. Bylko Mijdybrodzie 4 k., Ks. J. Jayko Wrzawy 20 k., p. Tomasz Jan Przemyśl 2 k., Ks. Kamski Bieżanów 30 k., Ks. Stankiewicz Sokołów 10 k., p. K. Kosiński Podgórze 4 k., Ks. Mikrut Niegowice 2 k., Ks. Piaskowy Łańcut 4 k., p. Józef Kalus Chorzów 5 k. 50 h., Kolegium 00. Jezuitów N. Sącz 5 k., p. Fr. Stroner Lwów 44 k. 4 h., Ks. Roman Kmicikiewicz Zawadka 5 k., p. V. Korulewski Lwów 5 k., Ks. W. Pilszak Rzeszów 20 k., p. Geistlener Lwów 10 k., p. M. Prasilówna Lwów 10 kor., Ks. W. Softysik Szlęzaki 11 kor., Ks. Lubomska Mierzyniec 100 k., Urząd parafialny Chorostków 5 k., p. A. Janowska Lwów 5 k., p. S. Kowal Gorliczyn 5 k., p. Tomechna Schwiintowitz 5 k. 86 h., Ks. J. Grzywa Śpiech 7 k., Ks. Buczyński Mikszat 5 k. 86 h., p. Kruszewska Chorobroń 10 k., p. Dolińska Helena Rzeszów 6 k., p. K. Kosiński Podgórze 4 k., Ks. J. Łobczowski Rudawa 6 k., p. Schnehlowa Krasne 5 k., Ks. Baraniecki Czernelica 20 k., Ks. W. Sarna Przemyśl 6 k., p. K. Kulczycka Sambor 3 k. 20 h., p. Dr. S. Kozak Kraków 20 k., Magistrat Sokal 3 k., p. R. Korczyk Kraków 10 k., p. B. Lewek Jasło 1 k., Magistrat Tarnów 20 k., p. Przybyłowicz Kraków 10 k., p. Fr. Porębski Żywiec 10 k., p. M. Mikulnicka Lwów 6 k. 20 h., Gmina Korczyna 10 k., p. E. Wędrzychowska Grybów 4 k., p. Kujot Grzysy 10 k. 75 h., Ks. Witek Wongrowitz 3 k. 51 h., Gmina Nowojowa 5 k., p. K. Bańhidy Grodzisko 4 k. 80 h., Magistrat Sanok 10 k., Ks. J. Błonarowicz Kraków 10 k., Wydział Rady powiatowej Brzeziny 50 k., Ks. J. Maryniak Graby 5 k. p. Jędrzej Andreask Detroit 4 k. 8 h., p. J. Zeńczak w Lissowie 10 k. Ks. Dr. Górski Tarnów 5 k., Ks. Szudarek Niepart 5 k. 68 h., Magistrat miasta Jasła 10 k., p. W. Piotrowski Kraków 10 k., Kasa Oszczędności Krosno 20 k., p. L. Zielińska Kraków 5 k., p. J. Węgrzyn Kraków 4 k., Ks. J. Przybyła Łącko 21 k. 55 h., p. Dudzińska Rawa wyżna 5 k., Powiat. Kasa Oszczędności Brzozów 40 k., p. J. Rudzki Chrzanów 4 k., Ks. A. Ślisz Ostrów 5 k., Ks. Fr. Jakiel Osiek 10 k., p. H. Bielecka Wyczółki 20 koron, Ks. P. P. Przemyśl 10 koron, Ks. W. Bryndza Lisia góra 5 k., p. K. Płaskowska Szowsko 2 k., p. K. Kel-lerman Zuklin 2 k., p. Fr. Zych Buczac 2 k.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugim życiu za złożone ofiary.



Św. Michał Arch.

**Rok XIV. Miejsce Piastowe, 15.kwietnia 1911 r. Nr. 4.**

**ORGAN TOWARZYSTWA**

# **POWŚCIAGLIWOŚĆ I PRACA**

**WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.**

**Prenumerata roczna wynosi:**

W Austro-Węgrzech	1 kor.	20 h.	W Ameryce	½ dolara
W Niemczech	1 mrk.	40	W innych krajach	2 franki
W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.				

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ, p. Miejsce Piastowe (Galicya, Austria).**

## **Najwyższa mądrość znać Jezusa ukrzyżowanego.**

Tam jest mądrość najwyższa, gdzie Istota najmądrsza, najświętsza, najlepsza i najdoskonalsza ma chwałę największą a ludzie znajdują szczęście prawdziwe w tem życiu i w wieczności. A właśnie taką to mądrością jest Jezus Chrystus, Bóg wcielony przez całe życie cierpiący a wreszcie najokrutniej ubiczowany, cierniem ukoronowany przybity do krzyża. Stąd św. apostoł Paweł (1 kor. 3. 2.) naucza: „Nie rozumiałem żebym miał co umieć między wami, jedno Jezusa Chrystusa, i tego ukrzyżowanego”. Jest to „mądrość Boża w tajemnicy, która zakryta jest, którą Bóg przeznaczył przed wieki ku chwale naszej, której żaden z książąt wieku nie poznał. Tą mądrość nam Bóg objawił przez Ducha świętego”.

A ponieważ ta mądrość Boża przede wszystkim się okazała w męce Chrystusowej, zastanowimy się tedy nieco nad najważniejszymi chwilami tejże, aby wyczerpnąć z niej jak największy pożytek doczesny i wieczny. Nie ma bowiem przedmiotu wznioślejszego, pożyteczniejszego i wdzięczniejszego do rozmyślenia dla człowieka nad męką Pańską. Św. Paweł apostoł tą prawdą przejęty, pisze w liście do Galatów (6. 14.): „Nie daj Boże, abym się chlubić miał, jedno w krzyżu Pana naszego Jezusa

Chrystusa”. Św. Tomasz z Akwinu (Com. in op. ad Gal.) nad tem orzeczeniem świętego apostoła się zastanawiając, rzecze: „patrz, oto gdzie mędrzec świecki się rumieni ze wstydu, tam apostoł znajduje skarb; a dla którego Chrystus ukrzyżowany jest głupstwem, tam on widzi najwyższą mądrość”. Oby ludzie a szczególnie panowie uczeni terażniejszych czasów poznali Jezusa, wtedy nie stalibyśmy nad przepaścią przewrotu powszechnego, ale czulibyśmy się szczęśliwymi najzupełniej w tem życiu i z pogodnem obliczem pogładalibyśmy w dal wiekuistej szczęśliwości.

Podniesiemy więc najważniejsze rysy Męki Chrystusowej, która w każdej porze roku a nawet w każdej chwili dnia powinna nam stać przed oczyma naszej duszy. Niejeden może powie: mojem zadaniem jest nie bawić się w czcze i jałowe rozmyślenia, ale podnieść dobrobyt kraju, dźwignąć wszystkie warstwy narodu, dobyć dla ojczyzny mojej świetne stanowisko pomiędzy narodami, a przytem przysłużyć się w walny sposób swojej rodzinie i samemu zabezpieczyć sobie spokojny kącik na starsze lata. — Wszystkie Twoje plany i usiłowania nie są przez się grzeszne. Owszem bądź jak najwięcej pożytecznym dla swoich, ale przede wszystkim pamiętaj, abyś był pożytecznym sobie i swoim ukochanym ziomkom i krewnym na wieczne czasy. A właśnie jedynie tylko przez

Jezusa Chrystusa możesz się zbawić na wieki i bliźnim swoim do tego dopomóż. Za sto lat nikogo nie będzie z nas na ziemi; będziemy we wieczności. Staraj się więc ze wszystkich sił, abyś sobie w niebie zapewnił kąć a obok siebie tamże widział wszystkich swoich krewnych i rodaków ukochanych. A gdy to zyskasz, Pan Bóg w dodatku pobłogosławi Twoim szlachetnym zamiarom, które się odnoszą do naszej czasowej pielgrzymki ziemskiej. A powiem Ci nawet, że koniecznie musisz poznać Jezusa Chrystusa i za Nim iść w ślady, bo inaczej nie tylko stracisz niebo, ale i nic nie zrobisz dla szczęścia swego i dla uszczęśliwienia bliźnich na tej ziemi.

Albowiem Jezus Chrystus to „kamień, który odrzucili budownicy. Ten się stał głową węgła. A kto padnie na ten kamień, będzie skruszony, a na kogoby upadł, zetrze go.”

Staraj się więc poznać Go jak najlepiej, a poznawszy, naśladowaj Go, abyś kiedy nie żałował tego i nie mówił na sądzie Bożym, wskazując na zwolenników Chrystusowych jaśniejących w chwale nadprzyrodzonej: Patrzcie no na tych, których nie dawno nazywaliśmy głupimi, jak ich Bóg wywyższył. Rzeczywiście Jezus Chrystus był i jest Bogiem na wieki. My głupi straciliśmy Boga, dobro najwyższe a z Nim niebo. Cóż nam pomogła nasza wielkość ziemską? Szczezła jak mara. A nadto czeka nas wieczna kara w piekle.

Przystąpmy tedy do rozważania męki Pańskiej.

Pan Jezus w nocy z czwartku na piątek przed męką swoją umywszy nogi uczniom Swoim, i ustanowiwszy najświętszy Sakrament Ołtarza na dowód Swojej najwyższej miłości ku ludziom, podąża około północy do ogrodu we wsi, którą zowią Getsemani (Mat. 23. 30. 36.) i uklękawszy tam począł się strachać, smucić i tęsknić sobie" (Marek 14. 33.). Syn Boży podczas męki swojej uczynił dla nas wielki cud miłości, kosztując bowiem błogosławionego wesela z widzenia Istoty Boskiej wypływającego, powstrzymał cudownie wielkie wesele, a przyjął na się tak ciężki smutek, że go ani pojąć ani wyrazić nie podobna. Cierpiał więc prawdziwie, a nie pozornie, jakto nauczali niektórzy heretycy. Okazuje się tedy prawdziwym człowiekiem, który się wzdryga przed wszelakiem cierpieniem. Wprawdzie „ofiarował się iż sam chciał" i „z wielkiem upragnieniem pożywał" cierpieć za ludzi jak największe zniewagi i katusze, a jednak aby nam okazać swą wielką miłość, dopuszcza na siebie straszną trwożę. Wtedy oczom Jego

przedstawiły się wszystkie męki i zniewagi, jakie Go czekały. Podczas męki cierpienia te następowały jedne po drugich; lecz w Ogrójcu zebrały się wszystkie naraz: urągowiska, obelgi, policzki, potwarze, bicia, biczowanie, cierniem koronowanie, przybijanie do krzyża; a osobliwie przedstawiła Mu się śmierć haniebna wśród lotrów połączona z opuszczeniem od Boga, od ludzi i od wszech stworzeń. A najbardziej zaś zasmuciły Boskiego Zbawiciela grzechy ludzkie. Stały przed nim wszystkie grzechy całego świata, wszystkie przekleństwa i bluźnierstwa, wszystkie świętokradztwa, wszelkie wszeteczeństwa i wszelkie inne winy, które miały spełnić się już po Jego śmierci. A właśnie grzechów Pan Jezus nienawidzi nieskończenie jako Bóg, Istota najdoskonalsza. A każda z tych win rzucała się na Niego jakby jakie dzikie rozjuszony zwierzę, ażeby Mu rozdrzeć Serce. I wtedy zdawało się, iż Pan Jezus ze smutku i boleści jakby konający mówił do ludzi: A więc ludzie kochani tak się odwiedzacie za moją niezmierną miłość wam okazaną? Za moje poświęcenie nieskończone dla was, odpłacacie mi się grzechami. One właśnie tak mnie martwią, iż życie moje od początku jest jakby nieustannym konaniem. One to sprawują tak wielki smutek, iż pocę się potem krwawym, który obficie spływając, zbroczył ziemię krwią rzeczywistą. Któż tedy wyciska tę krew Boskiemu Zbawicielowi? Kto jest katem Jego? — Owom ja nędzny grzesznik był wówczas Jego okrutnym katem społem z innymi grzesznikami.

Panie, przez Twój pot krwawy daj mi skrucę tak wielką, iżbym odtąd grzechy moje oplakiwał aż do ostatniej chwili mojego życia.

Wśród tego konania i potu krwawego Pan Jezus modlił się do Ojca Niebieskiego, mówiąc: „Ojcie mój, jeśli można, rzecz, niechaj odejdzie ode mnie ten kielich" (Mat. 26.). Naucza św. Alfons doktor Kościoła: Pan Jezus modlił się w ten sposób nie tyle dlatego, aby się uwolnić od gorzkiego kielicha męki, którego serce Jego pragnęło od dawna, ile dlatego, aby nam okazać, jak wielce cierpi dla miłości naszej. A cierpi więcej, aniżeli wszyscy ludzie pokutujący za swoje winy. On bowiem jako Słowo przedwieczne, o ile miłował Ojca swego, o tyle nienawidził grzechu. Nikt tedy z ludzi nie znał tak złości grzechu, jak Pan Jezus. Cierpienia nasze są zwykle pomieszane z pewną pociechą, gdy tymczasem cierpienia Zbawiciela były pozbawione tejże. Opowiadają dzieje, iż niektórzy pokutujący grzesznicy pomarli z wielkiej skru-

chy. Ileż tedy nieskończenie więcej cierpiał nasz Zbawiciel w Ogrójcu? Modli się w ten sposób i dlatego, aby nas nauczył, iż wolno nam w cierpieniach wznosić serce do Boga i prosić o ulgę i pociechę; lecz zarazem poddawać się woli Bożej i na wzór Jego mówić: „Wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty” (Mat. 26.). Po trzykroć Pan Jezus powtarzał tę samą modlitwę: i my też mamy, ilekroć przyjdzie na nas jakie cierpienie, czynić akty poddania się woli Bożej w ten lub podobny sposób: Ty, o mój Jezu najświętszy i niewinny, tyle wycierpiałeś dla miłości mojej, a ja grzeszne stworzenie twoje, które zasłużyło tylekroć na piekło, jakże śmiem wymawiać się od cierpienia, które dopuściłeś na mnie? a więc nie jako ja chcę, lecz jako Ty, niech się stanie.

Pan Jezus jako pośrednik między Bogiem a ludźmi przyjął na siebie wszystkie grzechy całego świata i brzemieniem ich obciążony „upadł twarzą na ziemię” (Mat. 26.) i nie śmie wnieść oczu ku niebu. Krople Krwi spadają mu po licach i spływają aż na ziemię. Wtedy okazuje Mu się Anioł i mówi doń: Cierp jak najwięcej, albowiem im więcej wycierpisz na tej ziemi, tem większą chwałę odbierze przez Cię Twój Ojciec niebieski i tem większe korzyści odniosą ludzie przez Ciebie ukocham.

Wtedy Zbawiciel od stóp do głowy krwią zbroczony podnosi się ze ziemi i idzie z sercem rozpalonem miłością ku Swemu Ojcu niebieskiemu i ku ludziom, naprzeciw Judasza, który się zbliża z żydami i ze żołnierzami ku Ogrójcu, aby go pojmać. A przystąpiwszy do trzech najzaufańszych uczniów Swoich rzecze: „Wstańcie, pójdźmy, boć przychodzi ten, który mnie wyda” (Marek 14.). Pójdźmy naprzeciw wrogom, którzy chcą mnie pojmać. I spotykają się z nimi. Judasz występuje naprzód i obejmuje Pana Jezusa, całując Go. Ten pocałunek był znakiem zdrady. Stąd Zbawiciel wyrzuca mu na oczy mówiąc (Łuk. 22. 43.): „Judaszu, pocałunkiem zdradzasz Syna człowieczego”. A zwróciwszy się do Żydów rzecze: „Kogo szukacie?” — Ci odpowiedzieli: „Jezusa Nazareńskiego”. — A gdy Pan Jezus rzekł: „Jam jest”, pojмали i związali Go jako zbrodniarza i poprowadzili Go wśród zgłębku i wrzawy do Jeruzalem do pałacu arcykapłana Kaifasza. — A kędy są uczniowie Pana Jezusa? — Powiada św. Mateusz (14. 50.): „Wszyscy opuściwszy Go zbiegli”. — Wchodzi więc Jezus w nocy do Jeruzalem. Na krzyk licznej zgrai ludzie pobudziwszy się i otwarłszy okna, pytają się: Kogo to prowadzicie? — Odpowie-

dziano: Jezusa Nazareńskiego, który się okazał oszustem i uwodzicielem ludu.

Nareszcie przyprowadzono Go przed arcykapłana Kaifasza, który nań czekał niecierpliwie. Pyszny sędzia siedział, a Jezus skrępowany pełen pokory i skromności z oczyma spuszczone ku ziemi jako winowajca stał przed nim.

Arcykapłan Go pyta o uczniach i o nauce Jego. Obpowiedział mu Jezus: „Jam jawnie mówił światu ... a w skrytości nicem nie mówił. Co mnie pytasz”? pytaj tych, którzy mnie słuchali”. A gdy to wyrzekł, jeden ze służebników stojący tam dał policzek Jezusowi, mówiąc: „Tak odpowiadasz najwyższemu kapłanowi?” — Czyż odpowiedź tak pokorna zasługiwała na tę wielką zniewagę wobec kroci tysięcy ludu zebranego?

Tymczasem arcykapłan zamiast zgromić niegodziwego służalca, milczy i tem milczeniem zatwierdza tę krzywdę wyrządzoną Panu Jezusowi.

Wtedy rzekł Jezus: „Jeślim źle rzekł, daj świadectwo o złym; a jeśli dobrze, czemu mię bijesz?” — A zaś przedniejszy kapłan rzekł Mu: poprzysięgam cię przez Boga żywego, abys nam powiedział: jeśliś ty jest Chrystus, Syn Boży? — Jezus słysząc imię Boże, wyznał prawdę i rzekł: „Jam jest i kiedyś dnia pewnego mnie ujrzycie po prawicy Bożej i przychodzącego w obłokach z nieba, aby sądzić ludzi”.

To usłyszawszy Kaifasz zamiast rzucić się na ziemię, aby pokłon oddać Synowi Bożemu, rozdarł szaty swoje, wykrzykując słowa: „Zbliźnił; czyż dalej potrzebujemy świadków? otoście teraz słyszeli bliźnierstwo?” A zwróciwszy się ku kapłanom, rzekł: „Co się wam zda?” — A oni odpowiadając rzekli: winien jest śmierci.

Tak, Zbawicielu, winieneś śmierci, ponieważ zobowiązałeś się, aby ponieść karę za nasze grzechy.

Wtedy porwali Go siepacze i jako już zasądzonemu na śmierć, „zaczęli mu pluć w oczy i bić Go kułakami. A inni bili Go po twarzy, mówiąc: Prorokuj nam, Chrystusie; Kto jest, który cię uderzył?”

Wzgardy i zniewagi, których Pan Jezus doznawał tej nocy, były tak liczne, iż św. Hieronim twierdzi, że ich liczbę i okropność poznamy dopiero w dzień sądu Bożego. Boleść Jezusa o wiele się powiększyła widokiem grzechu św. Piotra, który po trzykroć zaparł się Boskiego Mistra, i przysięgą świadczył się, iż Go nie zna.

Czymże, Zbawicielu najśłodszy, mam wyn-

grodzić Ci za zniewagi, które świat niewdzięczny miota na Ciebie?

Zdaje mi się że słyszę odpowiedź Twoją: „Znoś wzgardę dla miłości mojej, jak ja ponosiłem dla ciebie”.

Opowiada św. Mateusz (27.): „A gdy rano było, weszli w radę wszyscy przedniejsi kapłani i starsi ludu przeciwko Jezusowi, aby Go o śmierć przyprawili. I zwiąawszy przywieśli Go i podali Poncyuszowi Piłatowi staroście”. Piłat zadawszy kilka pytań Panu Jezusowi i żydom, poznał, iż wszystko co mówili przewrotni oskarżyciele było kłamstwem, a Jezus jest bez winy. Wyszedł przeto na ratusz i rzekł do żydów (Jan 18. 38.): „Ja żadnej winy w Nim nie znajduję. Lecz oni silili się, mówiąc: Wzrusza lud ucząc po wszystkiej ziemi żydowskiej, począwszy od Galilei aż dotąd. A Piłat usłyszawszy Galileję, pytał, jeśliby był człkiem Galilejskim. A gdy się dowiedział, iż należał do władzy herodowej, odesłał Go do Heroda, który też był w Jeruzalem w one dni (Łuk. 23.). A Herod ujrzawszy Jezusa, uradował się bardzo, bo Go od dawnego czasu pragnął widzieć; dlatego, iż wiele o Nim słyszał, i spodziewał się, iż miał widzieć jakie cudo od Niego uczynione. I pytał Go wielą mów. A On mu nic nie odpowiadał”. Naucza św. Alfons doktor Kościoła: chciał bowiem ukarać ciekawość zuchwałą tego nikczemnika. Nieszczęsna dusza, dla której w taki sposób zamilknie Bóg. Tak On często opuszcza niewiernych natchnieniom Swoim.

Herod obrażony, iż Jezus nic mu nie odpowiada, „wzgardził Nim z wojskiem swoim i naigrawał obleczonego w szatę białą, i odesłał do Piłata” (Łuk. 23.).

I w szatę białą ubrany przechodzi Jezus ulice Jeruzolimy, jako pośmiewisko ludzi i wzgarda pospólstwa.

Tak świat się obchodzi dzisiaj z mądrością przedwieczną. Po wszystkie czasy górują na świecie płytkie głowy „szukające swego” i „tego co jest na ziemi” a zasadzające uczoność swoją na mówieniu „wielą mów”.

I znowu stanął Zbawiciel przed Piłatem.

Starosta rzymski uwalniał zazwyczaj przed świętem wielkanocnym jednego więźnia, którego zażądali żydzi. Piłat chcąc uwolnić Jezusa, zapytał oskarżycieli Jezusowych: „Któregoż chcecie, abym wam wypuścił ze dwu: Jezusa czy Barabasza: A oni rzekli Barabasza ? (Mat. 27.). — Barabasz był powszechnie znany jako zbrodniarz i złoczyńca. Piłat zgorszony, iż takiego łotra

przekładają nad niewinnego, pyta: „Cóż tedy uczynię z Jezusem, którego zowią Chrystusem? Rzekli wszyscy: niech będzie ukrzyżowany. Rzekł im starosta: Cóż wżdy złego uczynił? A oni więcej wołali, mówiąc: niech będzie ukrzyżowany” (Mat. 27.).

Gdy ludzie tracą łaskę, aby zyskać przyjemność i dogodzić sobie, są podobni do owych złych ludzi, którzy przenieśli Barabasza nad Boga wcielonego.

Piłat wyborem zgrai przewrotnej zdziwiony rzecze: „Żadnej przyczyny śmierci w Jezusie nie znalazłem, skarcę Go tedy i wypuszczę (Łuk. 22.). „Wtenczas tedy Piłat wziął Jezusa i ubiczował” (Jan 19.).

Piłacie, gdzież twoje sumienie? Czyż niewinnemu należy się tak haniebna i tak bolesna kara?

Dzicy kaci rzucają się na Jezusa, aby spełnić ten wyrok okrutny. Prowadzą Go do pretoryum, przywiązują do słupa i na znak dany biją okrutnie Ciało najświętsze Jezusa.

Dziewicze Ciało Pana Jezusa sinieje, Krew je ze wszystkich stron oblewa a Jezus pokorny i cichy jako Baranek niewinny nie otworzył ust swoich. Ale miał wówczas na myśli ciebie, grzeszniku, ofiarując ponizenie i boleść niewymowną za ciebie.

I sprawdziło się w tej chwili, co prorok Jezajasz (53.) na kilka set lat o Nim przepowiedział: „Zranion jest za nieprawości nasze, start jest za złości nasze: a sinością Jego jesteśmy uzdrowieni. Widzieliśmy Go, a nie było na co spojrzeć. Wzgardzonego i najpodlejszego z mężów, męża boleści, a jakoby zasłoniona twarz Jego i wzgardzona, skąd aniśmy Go mieli zacz. A myśmy Go poczytali jako trędowatego i od Boga ubitego i unizonego. A On prawdziwie choroby nasze nosił, i boleści nasze na siebie przyjął”.

Bądź błogosławiony, najdroższy Zbawco, iż kosztem tak wielkiej wzgardy i boleści chcesz mię wybawić od męki wiecznej!

Oto chrzest krwawy, którego pragnęła dusza Twoja: „mam być ochrzczon chrztem: a jakom jest ściśnion, aż się wykona” (Łuk. 12.). Czyż te rany nie są żywym dowodem Twojej miłości?

Jedna kropelka przenajdroższej Krwi Twojej była dostateczną do mego zbawienia i do zbawienia całego świata; lecz Ty wszystką za nas dajesz, aby widząc taką miłość, oddać się Tobie całkowicie.

Potem „żołnierze starościni wzięwszy Zbawiciela do ratusza, zebrali do niego wszystką

rotę; a zwałówszy Go, włożyli nań płaszcz szkarłatny i uplótłszy koronę z ciernia, włożyli na głowę Jego i trzcinę w prawicę Jego" (Mat. 27.). I wiele innych jeszcze zniewag i cierpień Mu zadawali.

Krew z głowy Pana Jezusa spływa po twarzy i spada na piersi. Odziewszy Jezusa płaszczem szkarłatnym, zginają przed Nim kolana, mówiąc z urąganiem: „Witaj królu żydowski”, i dają Mu policzki. A ponieważ głowa Pana Jezusa była bardzo zbita i zboląła, przeto każdy policzek oprócz wzgardy sprawiał Mu niezmierną boleść.

Padnijmy na kolana przed Panem naszym najlepszym, dziękując Mu za mękę dla nas poniesioną i oddając Mu się na ofiarę całopalną z duszą i ciałem na zawsze.

„Wyszedł tedy zasię Piłat przed ratusz, i rzekł im: „Oto człowiek” (Jan 19.). Piłat zdjęty litością, okazuje Jezusa ludowi, aby obudzić w nim uczucie miłosierdzia i zaprzestanie pastwienia się nad niewinną ofiarą.

Wyszedł Pan nasz w płaszczu szkarłatnym i w koronie cierniowej, okryty ranami i pokrwawiony na całym ciele poszarpanem wyglądającym jakby jedna rana.

„Gdy go tedy ujrzeli najwyżsi kapłani i służebnicy, zawołali mówiąc: ukrzyżuj, ukrzyżuj Go!” (Jan 19.). Tak i my podobnie wołaliśmy, kiedyśmy zezwalali na grzechy ciężkie. Przebaczone nam, Panie, przez zasługi męki Twojej naszą niewdzięczność.

„Żydzi widząc, iż Piłat pragnie uwolnić Jezusa, wołali mówiąc: Jeśli tego wypuścisz, nie jesteś przyjaciel cesarski. Każdy bowiem, co się czyni królem, sprzeciwia się cesarzowi”. (Jan 19.). I temi słowy zwyciężyli słabego Piłata. „Piłat usłyszawszy te mowy, wywiódł przed ratusz Jezusa” (Jan 19.). A dręczony wyrzutami sumienia „rzekł żydom: oto król wasz. A oni wołali: Strać, strać, ukrzyżuj go”. Piłat opiera się jeszcze nieco, mówiąc powtórnie: „Króla waszego ukrzyżuj? Odpowiedzieli najwyżsi kapłani: nie mamy króla, jeno cesarza”. (Jan 19.).

Tedy Piłat po wielokrotnym uznaniu niewinności Pana Jezusa, ogłasza ją znowu: „wziąwszy wodę, umył ręce przed pospólstwem,, mówiąc: nie winienem ja krwi tego sprawiedliwego” (Mat. 27.) i powiedziawszy to, wydaje wyrok śmierci. Umywszy ręce, „Jezusa podał na wolę ich” (Łuk. 22.). Uznaje oskarżonego niewinnym i skazuje go na śmierć. Skazuje

niewinnego i wydaje go w ręce nieprzyjaciół, aby z Nim czynili, co się im podoba.

O krzyżująca i niepojęta niesprawiedliwości!

Nieszczęśni żydzi wtedy zawołali: „Krew jego na nas i na syny nasze” (Mat. 27.) Biedni żydzi, sami sprowadzacie pomstę Bożą na siebie; ona już przyszła na was i trwa dotąd. Nie w majątkach ziemskich znajduje się szczęście i błogosławieństwo Boże, ale w poznaniu Jezusa ukrzyżowanego i naśladowaniu Go. Jeśli Go nie uznacie za Boga, pójdziecie nie zadługo w ślady za milionami przodków waszych na wieczne potępienie i nic wam nie pomogą skarby i wpływy wasze ziemskie, równie jak ojcom waszym nie pomogły.

I oto czytają Panu Jezusowi niesprawiedliwy wyrok śmierci. On słucha i przyjmuje go nie za winy rzekome, o które Go oskarżają żydzi, ale za grzechy ludzkie, stosownie do woli Ojca niebieskiego, który żąda od Niego na ich zadośćuczynienie śmierci krzyżowej.

Dziękuję Ci, Panie mój najukochańszy za podjęcie śmierci, którą ja powinienem ponieść za winy moje. Przynajmniej racz przyjąć, najśłodszy Jezu, ode mnie śmierć tę, którą mi przeznaczyłeś od wieków, a przyjmuję ją ze wszystkimi boleściami, jakie się Tobie na mnie zesłać podoba, i ofiaruję ją łącznie z Twoją Ojcu niebieskiemu.

Pan Jezus idąc obciążony krzyżem na Kalwaryę, przedstawiał tak wzruszający widok, iż „niewiasty za Nim postępujące płakały” (Łuk. 23.). „Jezus obróciwszy się do nich, rzekł: córki Jerozolimskie nie płaczcie nademną, ale same nad sobą płaczcie i nad synami waszymi”. To znaczy, iż przyczyną tej męki Jego są grzechy ludzkie. Jeśli On niewinny tyle cierpi, ileż dopiero cierpieć powinni ci ludzie, którzy je popełnili.

A widząc żydzi, iż Pan Jezus upada pod ciężarem krzyża, bali się, aby nie umarł w drodze, i by ich nie minęła okrutna rozkosz powieszenia Go na krzyżu i przymusili Szymona Cyrenejczyka, aby niósł krzyż Jego”. Albowiem śmierć krzyżowa była śmiercią najhaniebniejszą stosownie do panującego wówczas zdania: „przeklęty, który jest powieszony na drzewie”.

A skoro stanął Pan Jezus na Kalwaryi, podano Mu pić wino zmieszane z żółcią. Ten napój dawano zwykle skazanym na śmierć, aby w nich przytłumić uczucie boleści. Lecz Pan Jezus, pragnąc cierpieć za nas jak najwięcej, skosztowawszy tylko goryczy, aby swój smak umartwić, nie chciał pić.

Tłum ludu zebrany dla przypatrywania się męce, otoczył Go. Żołnierze zwlekli Go ze sukien i położyli na krzyżu. A Pan nasz sam ręce i nogi podaje. Kaci porywają gwoździe i młoty i z dziką radością przybijają ręce i nogi Zbawiciela do krzyża. Huk młotów zdaleka się rozlega i uderza o uszy Matki Chrystusowej, która się znajduje wśród tłumu.

Wznoszą w górę krzyż z Panem Jezusem przybitym, wpuszczają go w głęboki dół wykuty w skale, i przytwierdzają krzyż drzewem i kamieniami. I zawisł Pan nasz pomiędzy dwoma łożami, stosownie do przepowiedni Jezajasza (53.): „ze złoźnikami jest policzon”.

U szczytu zaś krzyża był napis: „Ten jest Jezus, król żydowski” (Mat. 27. 37.) Książęta i kapłani żydowscy chcieli, aby Piłat zmienił ten napis; lecz odpowiedział Piłat: „Com napisał, napisałem” (Jan 19.). Został przeto ten napis na świadectwo, przeciwko żydom, iż prawdziwego króla swego i oczekiwanego Odkupiciela ukrzyżowali. Pan Jezus na krzyżu — oto dowód najwyższej Boskiej miłości i mądrości! Oto najwyższe dzieło Boga wcielonego. Oto najwyższy zaszczyt dla człowieka. Zbliźmy się tedy do krzyża Pana naszego, klękniemy u stóp Jego, ucałujmy ten Ołtarz ofiarny, na którym za nas kona wśród niezmiernych boleści Ofiara miłości i mówmy: Niech krew Jezusowa przenajdroższa na nas spadnie i nas obmyje z grzechów. Niech spłynie także i na żydów, niech im przyniesie nie pomstę, ale przebaczenie i zbawienie.

Oto pośrednik nowego przymierza wisi pomiędzy niebem a ziemią. „Krew Jego lepiej mówiąca niżeli Abłowa”. Z wysokości krzyża spogląda na nas miłościwie, prosząc nas nie o litość nad sobą, ale o miłość. Mimo iż wielu stojących pod krzyżem znieważa Go, bluźni i urąga Mu, mówiąc: „Hej, który rozwalasz kościół i we trzech dniach znowu budujesz, wybaw się samego z krzyża” (Marek 15.). „Jeżeliś Syn Boży, zstąp z krzyża, inszych zachował, sam siebie zachować nie może . . . dufał Bogu, niech go teraz wybawi”. (Mat. 27. 37.) — : On modli się wołając: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią” (Łuk. 23). Jestto modlitwa Zbawiciela świata nie tylko za oprawców swoich, ale za wszystkich grzeszników bez wyjątku i trwa po dziś dzień.

Zwróćmy się do Boga Ojca i błagajmy Go: Ojcze Przedwieczny! racz wysłuchać głos Syna Twego umiłowanego, który Cię prosi o odpuszczenie nam grzechów. Myśmy nie zasłużyli

na przebaczenie, lecz Jezus nasz brat najdroższy złożył za winy nasze okup przeobfity. Dla zasług Jego obiecałeś, Boże, odpuścić grzechy tym, którzy za nie żałują. My oto żałujemy z całego serca, o Jezu, dobry nasz Panie, za liczne i ciężkie grzechy nasze. Ojcze niebieski, przepraszamy Cię przez pośrednictwo Boskiego Syna Twego, racz nam przebaczyć i przyjąć do łaski Swojej.

Wisi na krzyżu wcielony Pan i Stworzyciel nieba i ziemi i kona wśród boleści niewymownych. Każdy członek jego zraniony, nie może sobie w niczem pomódz, albowiem ręce i nogi ma przybite do Krzyża. Opiera się ciało jego na zranionych rękach i nogach, a zamiast ulgi znachodzi większą boleść. Jest królem świata, a stolcem Jego jest krzyż sromotny. Zamiast szkarłatu, okrył się purpurą ran i Krwi Swojej, a w miejsce korony na głowie wieniec cierniowy. Smutek ten, który się *zaczai* w Ogrodzie Oliwnym, trwa w duszy Jego do ostatniej chwili Jego życia. Daremnie, jak mówi Pan Jezus przez usta proroka (ps. 68.): „Czekałem, ktoby pocieszył, a nie znalazłem”. Spogląda na Matkę stojącą pod krzyżem, lecz Jej boleść zasmuca Go jeszcze więcej. Gdzie okiem rzuci w około krzyża, widzi ludzkie serca źle usposobione przeciwko Sobie. Zwraca się do Ojca Niebieskiego i u Niego szuka pociechy; lecz Ojciec Niebieski widząc Go obciążonego brzemieniem grzechów ludzkich, za które stał się Ofiarą zadosyćczyniącą, także zostawia Go w opuszczeniu — do tego stopnia, iż Zbawiciel od wszystkich opuszczony w nadmiarze boleści zawołał: „Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił”. A jednak mimo tych mąk niezmiernych i opuszczenia bez granic, o niczem nie myśli, jak tylko aby umiłowanym od wieków ludziom przychylić nieba i szczęścia na ziemi. Oto odpuszcza łotrowi obok wiszącemu na krzyżu jego wielkie winy i pociesza go słowy: „Zaprawdę mówię tobie, dziś zemną będziesz w raju” (Łuk. 29.); a do Matki Boleściwej przemawia pocieszająco: „Niewiasto, oto syn twój”, a zaś do Jana mówi: „Oto matka twoja”. Oto Jezus jest królem męczenników, wycierpiawszy więcej z miłości dla chwały Ojca niebieskiego i dla zbawienia, a jednak oświadcza z krzyża, wołając: „pragnę”, iż pożąda jeszcze więcej cierpieć, iż pragnie nawet życie dać za ludzi, co więcej, że jest gotów umrzeć osobno za każdego — a to wszystko w tym celu, aby ludzie poznawszy Jego miłość nieskończoną, Jego miłowali z całego serca z całej duszy i ze wszystkich sił, pełniąc Jego wolę jak naj-

wierniej i ponosząc dla Niego wszelkiego rodzaju krzyże a nawet śmierć.

Nareszcie rzekł Jezus z krzyża: „Wykonało się” (Jan 19.) To jest, wszystko uczyniłem, co mi tylko Boska poradziła miłość dla pozyskania serc. Wy teraz idąc w ślady moje czyńcie, co do was należy.

A potem zaraz Jezus „zawoławszy głosem wielkim: Ojcze, w ręce twe polecam ducha mego”, skłonił głowę i umarł za nas.

Oto Bóg wcielony uczy nas przykładem i słowy najwyższej mądrości. Święty Ignacy i Święty Alfons zwięźle podają trzy stopnie doskonałości czyli stopnie pokory, po których postępując poznamy Jezusa ukrzyżowanego, a tem samem zbliżymy się do najwyższej mądrości.

„Pierwszy stopień do zbawienia niezbędnie potrzebny zależy na tem, aby ściśle spełniać przykazania Boże; aby nawet dla zachowania życia, nie przestępować żadnego przypisu, któryby obowiązywał pod grzechem śmiertelnym. Drugi stopień jest doskonalszy; zależy na tem, aby z równem poddaniem się woli Boskiej przyjmować bogactwo jak ubóstwo, cześć u ludzi jak niesławę, długie życie lub krótkie; aby się na żaden grzech powszedni dobrowolnie nie odważyć, choćby się miało utracić wszystkie dobra doczesne, a nawet życie.

Trzeci i najdoskonalszy stopień doskonałości na męce Pańskiej najlepiej uwydatniający się zależy na tem, aby obrać sobie to, co obrał sobie Syn Boży. To jest, aby dla lepszego naśladowania Pana Jezusa obierać sobie wspólnie z Nim ubóstwo, wzgardę i cierpienia, aby raczej pragnąć być w nędzy i chorobie, i być wyśmianym i za głupiego poczytanym, aniżeli posiadać skarby, rozkosze i sławę mądrości.

Te właśnie zasady dały Kościołowi miliony Świętych Pańskich, odmieniły oblicze ziemi na lepsze i zapełniły w znacznej części miejsca w niebie opróżnione przez upadek złych aniołów i one też sprowadzą najświetniejszy okres w dziejach świata.

## Nadużyte hasło.

Za sprawę ludu, dla dobra ludu, za lud! oto hasło czasu, hasło wieku, w którym żyjemy, hasło nieomal każdego stronnictwa, każdej partii, każdego zebrania, każdej przemowy publicznej, każdego pisma.

Piękne to hasło i myśl Boża w niem. Dla ludu Bóg zstąpił z nieba, za lud życie swe złożył. To hasło było myślą przewodnią Boskiej misji

Kościoła Chrystusowego po wszystkie czasy.— Za sprawę ludu: za jego zbawienie wieczne i prawa życiowo - społeczne, za ewangelię, która nakazuje potężnemu władcy uznać za brata niewolnika swego, a bogaczowi poleca mieć pieczę nad nędzarzem, prawie wszyscy Apostołowie życie swe kładą, 26 papieży śmiercią męczeńską umiera, a niezliczona liczba biskupów, kapłanów i wybitnych mężów katolickich wszystkich wieków znosi więzienie, wygnanie, katusze, a często tak samo śmierć okrutną. Dla ludu: dla jego cierpiących, moralnie upadłych, w niewolę pobranych, dla jego starców i kalek, sierot i podrzutków buduje Kościół każdego czasu szpitale, zakłady, schroniska dobroczynne, wydaje liczne zakony obojga płci dla wykupu niewolników, do apostołowania wśród prostaczków, do wychowania młodzieży, posługiwania chorym, pielęgnowania dzieci bezdomnych, słowem, do zaopiekowania się każdą nędzą. Za lud: za jego zbawienie i cywilizację wyrzeka się rodziny, kraju, mowy i zwyczajów ojczystych liczna rzesza zakonników i zakonnic udających się co roku w pogańskie kraje różnych części świata: na południe i na północ, na stały ląd i na wyspy; i tam gdzie promienie słońca podzwrotnikowego parzą i gdzie zorza północna światło słoneczne zastępuje; i tam gdzie za koleje, tramwaje, karety, powozy, grzbiet wielbłąda wystarczyć musi i gdzie psy zaprzagnione do sanek do komunikacji służą.— I tam gdzie gorąco i tam gdzie zimno i gdzie głód i gdzie cholera i gdzie trąd i gdzie prześladowanie i gdzie śmierć — wszędzie spotykamy dzielnych synów i córki Kościoła, niosących światło dla ciemnych, pokój dla walczących, lekarstwo dla chorych, przytułek dla opuszczonych, słowa pociechy dla cierpiących, nadzieję lepszej przyszłości umierającym.

Cieszyłby się więc Kościół — ta prawdziwa matka narodów, że hasło powyższe stało się dzisiaj powszechnem hasłem na świecie, że tysiące rąk wyciągnęło się przyjaźnie do ludu ofiarując mu swe usługi, że drugie tyle głosów podniosło się w obronie jego praw i przywilejów, gdyby nie zostało ono tak haniebnie nadużyte przez , wrogów tego samego ludu i na jego własną zgubę. — Bo cóż to za straszne rzeczy dzieją się dzisiaj w imieniu ludu i niby za lud?

Bezbożnicy nowocześni, lekceważąc sobie Pana Boga jak dym papierosa, pragnąc wobec świata uświęcić tem hasłem najniesprawiedliwsze postęпки swoje, najniegodziwsze zamiary i cele. Pod hasłem: za lud, rozpoczęli wojnę z religią, która jest podstawą dobra doczesnego i wiecznego tak jednostek jak i narodów całych. Za lud, za jego wolność i oświatę — wołają — musimy uwolnić naukę z pod wpływów religii, musimy mieć szkołę bezwyznaniową, musimy przeprowadzić prawo rozwodów małżeńskich, musimy skonfiskować ruchomą i nieruchomą własność Kościoła i pozbawić go środków utrzymania, musimy znieść zakony zwalczając religijność wszelkimi środkami itd. itd., co w rzeczywis-



tości na jedno wychodzi, jak gdyby kto wołał: za lud, za jego wolność i oświatę musimy wylupić mu oczy i tak porzucić na rozstajnych drogach, ażeby miał wolność iść, którą mu się podoba.

Liczne pisma wydawane przez tych samych apostołów przewrotu niby w obronie praw ludu, mają tylko na celu zniszczyć ten lud moralnie, zatrzeć w nim poczucie istoty wyższej, wmówić weń, że jest tylko prostym zwierzęciem choć nieco więcej rozwiniętem, wpoić w niego nienawiść i pogardę praw Boskich i kościelnych, a przynajmniej zaszczerpić obojętność religijną, za którą jak zima po jesieni przychodzi zupełna niewiara i upadek obyczajów. Na zebraniach zwoływanych pozornie w sprawie ludu, tłómaczą fałszywie temu ludowi prawdy wiary św., z lekceważeniem mówią o Jezusie Chrystusie, z szyderstwem o Matce Najśw., z kpinami o Sakramentach św. . . . Ażeby poniżyć, zohydzić i ośmieszyć Kościół, przekręcają fakta historyczne, zmyślają bajki na papieża, biskupów, i kapłanów, potępiają działalność mężów katolickich choćby ci mieli dobro ludu na celu i najlepsze względem niego intencje. A gdy się okazya nadarzy, podżegają ten lud do rozruchów, burd ulicznych; pchają mu do rąk kamienie, pałki, rewolwery, każą wybijać okna, rabować i palić kościoły i klasztory, mordować bezbronne niewiasty, teroryzować wszystkich, którzy się z nimi nie łączą — którzy pozostają wierni i ulegli Bogu, swojej wierze i Kościołowi.

A wszystko to pod hasłem: dla dobra ludu, za jego wolność i oświatę, jakby tę oświatę miał dać ogień podrażnionych namiętności i pożary kościołów i klasztorów; jakby idea wolności człowieka polegała na zerwaniu węzłów łączących go z Bogiem — i pęt trzymających na wodzy jego niebezpieczne żądze; jakby dobro człowieka i narodu nie od Boga pochodziło, ale wprost z przeciwnego źródła.

Zresztą jak podłem kłamstwem jest to hasło w ustach bezbogów, najlepszym dowodem dzisiejsza Francja. Dokonany rozdział Kościoła od państwa, zagrabienie jego własności, konfiskata klasztorów, zatrzymanie pensyi kapłanom nie tylko nie przyniosło żadnej korzyści ludowi, nie zmniejszyło jego podatków, nie podniosło zarobków, nie obdarzyło tego ludu nowemi instytucjami dobroczynnemi, ale owszem, nowe ciężary zważyło na barki jego. Musi ten lud oprócz zwyczajnych podatków, które płacił przed tem i płaci, utrzymywać prywatnie swoich kapłanów, troszczyć się o wychowanie młodszego duchowieństwa, budować i utrzymywać prywatne szkoły katolickie, a w dodatku znosić policzek za policzkiem od rządu bezbożnego za swe uczucia religijne. A to dopiero początek tych „dobrodziejstw” masonskich.

Gdy i nadal ócz nie otworzy i da się chwytać na lep hasel mile brzmiących, czekają go w przyszłości większe niespodzianki. Przyjdzie do tego, że za cenę jego przekonania i wierzeń sprzedawać mu będą chleb i wodę.

*Ks. W. Michulka.*

## Prośba

**W Grudniu roku 1885. jeden z kapłanów diecezji Przemyskiej o. I. kupił na licytacji w Przemysłu książkę: „Predigten des Hochwürdigsten Herrn A. Iphons M. Liguori Bischof von St. Agatha” Upraszam najuprzejmiej Czcignego Właściciela tej książki o łaskawe pożyczenie mi jej do chwilowego użytku.**

*Ks. B. Markiewicz.*

## Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

P. M. Pasternak Hurko 6 k., p. Wł. Garcuk Nadworna 2 k., Ks. M. Muchowica Tarnów 10 k., p. Starzyńska Zakopane 200 k., p. Radymski Sieniawa 3 k. 20., O. B. Krukierk Borek stary 20 k., p. Mencil w Pewelcu 10 k., p. A. Le-miech Urzejowice 5 k., p. E. Brzeski Dąbrówka 5 k., p. J. Podlewski Sanok 3 k., Ks. Sołecki Biecz 10 k., p. Dr. S. Krasnowski Stanisławów 10 k., Ks. Dr. Miś Stanisławów 5 k., p. Gryziecki Stanisławów 5 k., p. Dr. Kubisztec Stanisławów 5 k., p. Bigo Stanisławów 5 k., p. J. Kraskowski Kraków ze składek 30 k., p. J. Karzemar Lwów 5 k., Ks. E. Dutschka Szebnic 5 k., p. J. Paszkiewicz w Czukwi 10 k., Urząd gminny Pruchnik 10 k., Ks. W. Łątko Łowczó-wek - Pleśnie 10 k., p. Fr. Sypowski Andrychów 20 k., p. M. Zając Zaleszczyki 3 k., p. H. Obrahanserówna Dolina 3 k. 20 h., p. Fr. Woźniak Kraków 5 k., Dyrekcyja kraj. niż. szkoły roi. Jagielnica 10 k., Tow. Zaliczkowe „Pomoc” w Dębowcu 20 k., p. J. Misiągiewicz Sambor ze składek 5 k. 10., p. W. Harmata Jasło 5 k., Ks. S. Niziołek Wit-kowice 5 k., p. Burzyńska Stanisławów 20 k., Wydział Rady powiatowej Przemysła 49 k. 77 h., p. J. Krasucki Podwołoczyska 2 k., Administracyja Czasu Kraków ze składek 19 k. 80 h., Ks. Fr. Jenkner Wysoka 30 k., p. Tarnowska Chorzelów 4 k., Ks. M. Sanokowski Gać 10 k., p. L. Konratowicz Sanok 4 k., p. Br. Sebarowiczowa Buczacz 2 k., Urząd gminny Kossów 10 k., p. O. Jełowicka Lwów 10 k., Ks. Wróbel Brazylia 20 k., Wydział Rady powiatowej Kolbuszowa 50 k., Wydział powiatowy Jasło 20 k., p. S. Daniec Dębniaki 4 k., p. Cieńska Wodniki 3 k., Wydział Rady powiatowej Brzozów 25 k., p. Z. Czaputowicz Krowdza 5 k., Ks. Ludwik Lwów 10 k., p. Z. Magdonna Lwów 5 k., p. W. Sochacki Jasło 5 k. 20 h., p. Z. Radzi-mińska Lwów 5 k., p. J. Strelko N. Sącz 10 k., Ks. A. Łukasiewicz Tyczyn 5 k., p. K. Szuster Rzeszów 3 k., Ks. J. Sobierajski Kraków 50 k., p. J. Szwaczyna Młoszowa 3 k. 80 h., p. Fr. Woźniak 5 k., Towarzystwo św. Wincentego a Paulo Przemysł 10 k., Ks. Tereskiewicz Kalników 5 k., Ks. Rymar Jasło 6 k., Ks. Biedawski Łąka 6 k., Wydział Rady powiatowej Turka 25 k., Wydział Rady powiatowej Sambor 200 k., Wydział Rady powiatowej Sanok 30 k., Wydział Rady powiatowej Tarnobrzeg 20 k., p. W. Dudziń-ska Borszczowice 15 k., p. F. Drzazga Michowitz 7 k. 4 h., Ks. Władysław Sarna Przemysł 6 kor., 00. Sedziszów 5 k., p. M. Mazurkiewicz Wieliczka 4 k., Siostra M. Edel-reda Ostrowitz 11 k. 75 h., p. M. Stachowski w Rybniu 2 k., p. S. Romanowski 3 k., p. A. Stachowski 3 k., p. M. Grabara Lanerwitz 35 m., Magistrat miasta Żywca 10 k., Ks. Brosik Czarny Dunajec 10 k., Ks. Rymar Jasło 6 k., p. J. Mańkowska Sieniawa 10 k., p. A. Gniewosz Konty 10 k., Ks. Halaś Gręboszów 5 k., p. Nowakowska Gniezno ze składek 7 k. 4 h., p. Dr. A. Borzowski Sarniki górne 3 k. 20 h., Ks. Macak Krzysikowice 10 k., p. A. Wierzbicki Komarno 2 k. 20 h., p. L. Bryja Gwoździec 5 k., p. T. Dąbrowski Stanisławów 10 k., p. Parasiewicz H. Tarnów 4 k., p. J. Skirło Rajbrot 2 k., Ks. Jauszewski Hlibówka 14 k., Ks. Muszański -Wierzbnik 3 k., p. Gruszecka Krosno 3 k., p. Bobowski Kunin Król. Polskie 3 rub., Ks. J. Błasz-czak Goworowo 2 rub.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugim życiu za złożone ofiary.



Św. Michał Arch.

**Rok XIV. Miejsce Piastowe. 15 maja 1911 Nr. 5.**

**ORGAN TOWARZYSTWA**

# **POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA**

**WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.**

**Prenumerata roczna wynosi:**

W Anstro-Węgrzech	1 kor. 20 h. W	W Ameryce	½ dolara
Niemczech	1 mrk. 40 fen.	W innych krajach	2 franki
W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.			

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ, p. Miejsce**

**Piastowe (Galicya, Austria).**

## **Wielkość i potęga św. Józefa**

Już sam przykład Pana Jezusa, któremu się spodobało, aby czcić świętego Józefa i Jemu być poddanym przez lat prawie trzydzieści, dowodzi, że opiekun i domniemany ojciec Jego był bardzo wielkim świętym. O młodości Józefa nic nie wspominają święci ewangeliści. Jednak z pewnością musiał przechodzić ciężkie chwile w życiu i za pomocą Bożą wychodzić z nich zwycięzko, aby się usposobić do wysokiego stanowiska, jakie miał zająć na ziemi. Taka bowiem bywa zwyczajnie dola wszystkich prawdziwie wielkich ludzi. Przechodzą zwykle od dzieciństwa swego rozmaite próby i doświadczenia Pańskie, i *czyszcząc* się w ogniu utrapień, przygotowują się do większych spraw, jakie im od wieków przeznaczyła Opatrzność Boska.

Tak było i ze świętym Józefem. Błogosławiona Katarzyna Emmerich, która żyła przy końcu wieku XVIII., a na początku zeszłego stulecia, odznaczająca się nadzwyczajną bogomyślnością i łaskami wielkimi, widziała w swoich nadprzyrodzonych widzeniach Józefa, oblubieńca Maryi już od pierwszej młodości jego w położeniach bardzo trudnych, z których wychodził zawsze szczęśliwie. Według tych objawień Józef urodził się w Betlejem z rodziców zamożnych, którzy mieli sześciu synów. Pomie-

dzy nimi Józef według starszeństwa był trzecim. Od dzieciństwa odznaczał się wielkiem skupieniem ducha, zamiłowaniem modlitwy i świętej czystości a oraz bystrem pojmowaniem wszystkiego, cokolwiek wykladał mu domowy nauczyciel. I właśnie dla swojej pobożności niezwykłej doznawał od braci różnego rodzaju przykrości i zniewag a nawet bicia do tego stopnia, iż Józef w 18-tym roku swojego życia potajemnie opuścił dom rodzicielski i żył z pracy rąk w oddaleniu kilku mil od Betlejem mieszkając po kolei u trzech rodzin uczciwych aż do czasu, kiedy najwyżsi kapłani wezwali go do Jeruzalem, aby stosownie do przepisów zakonu poślubił Maryą. Wszystkie zaś cierpienia znosił zawsze bez szemrania z poddaniem się woli Bożej, podobny do patriarchy Józefa, którego sprzedali własni bracia. Przytem modlił się nieustannie o rychłe przyście na ziemię Zbawiciela świata. W całym słowa znaczeniu Józef było mąż pełen cnót wszelkich.

Po zaślubinach z Maryą odbytych w Jeruzalem, udał się do jej domku w Nazarecie, który święta Anna przyzwoicie urządziła dla swojej córki najświętszej. Widzeniem anioła ukrzepiony, iż dziecię, które Maryą porodzi wkrótce, poczęło się z Ducha świętego i otrzyma imię Jezus, z wielką gorącością Ducha starał się o jej wszystkie potrzeby. Głównem ich zajęciem była modlitwa i praca ręczna. A

niekiedy w słodkich rozmowach podziwiali oboje nieskończone zmiłowanie Boga, który raczył przysłać Syna swojego na ziemię, aby odkupił rodzaj ludzki i miłość tegoż Syna, iż raczył zstąpić na ten padół płaczu, aby zadosyćuczynić za grzechy ludzkie męką i śmiercią Swoją. I tak żyjąc z Istotą najświętszą po Bogu, pomnażał się każdego dnia w łasce i mądrości u Boga. Ileżto usług oddał Józef Niepokalanej Dziewicy? Ileż cierpień poniósł, a cierpień niezmiernych społem żyjąc z Panną Przczystą *przez* lat prawie trzydzieści? Jakąż tedy wdzięczność, cześć i miłość pozyskał sobie za to w Jej najczystszej sercu?

A ileż dopiero skorzystał również przez lat 30 z nieustannego obcowania z Panem Jezusem, który jest samą mądrością, miłością i świętością? Po Maryi żaden ze świętych Pańskich nie zbliżył się do Pana Jezusa w tym stopniu, jak Józef, oblubieniec Jej. Józef miłował Pana Jezusa nie tylko jako najposłuszniesze, najmędrze i najświętsze dziecię sobie powierzone, ale jeszcze miłował Go miłością nadprzyrodzoną jako Boga, Pana, Stworzyciela i Odkupiciela swego i całej ludzkości, — jako Dobro najwyższe, wszelkiej miłości najgodniejsze, którego znał lepiej, aniżeli inni ludzie, wyjąwszy Maryą, bo rozmawiał z Nim codziennie, patrzył nań, pracował, cierpiał i płakał z Nim i dla Niego przez lat trzydzieści, od Niego doznawając wzajemnej miłości najtkliwszej. Sam Pan Jezus oddawał cześć Józefowi jako ojcu Swojemu. Naucza św. Bazyli: „Należy się wielka cześć św. Józefowi, którego król nad królmi chciał wynieść ponad innych ludzi”. On bowiem zasłużył być zwanym ojcem Syna Bożego. Takiego imienia nie otrzymał ani żaden anioł ani żaden człowiek. Możemy tedy do św. Józefa stosować słowa, które wypowiedział św. Paweł apostoł (Żyd. 1. 4.): „Tym zacniejszym zostawszy nad anioły; im osobliwsze nad nie imię odziedziczył.” Właśnie tem imieniem ojca uczcił Pan Bóg Józefa więcej, aniżeli wszystkich patryarchów, proroków, apostołów, papieży, albowiem wszyscy ci nosili imię sług Bożych, gdy on miał imię ojca.

Józef jako ojciec był głową rodziny, wprawdzie małej co do liczby członków, ale wielkiej dla zawartości dwojga Istot wielkich, jako to: Matki Bożej i jednorodzonego Syna Bożego, który się stał człowiekiem. Naucza św. Alfons (sermone in onore di S. Guiseppe): „Bóg postanowił go panem domu Swego” (Ps. 104. 21). W tym domu Józef rozkazuje, a Syn Boży jest

mu „poddany” (Łuk. 2. 54). Właśnie to poddanie Chrystusowe wykazuje godność wielką Józefa. Jest bowiem mu poddany Ten, który rozkazuje wszystkim królom i panującym. Pan Jezus nie uczynił żadnego kroku, nie przyjął pokarmu ani spoczynku bez przyzwolenia Józefa. A cokolwiek Józef Mu polecił, natychmiast wykonał najwierniej. Józef więc nie tylko był podporą dla Bogarodzicy wielce utrapionej na tej ziemi i żywicielem Pana Jezusa, ale jeszcze był w pewnej mierze pomocnikiem w dziele zbawienia świata, które było sprawą wielkiej rady trzech osób Boskich. Bóg tedy przeznaczywszy Józefa na ojca Swojego Syna tem samem porucił mu staranie żywienia i obrony od zasadzek nieprzyjaciół do tego stopnia, iż o Panu Jezusie mówiono pogardliwie (Mat. 13. 55): „Iżaż ten nie jest syn rzemieślniczy?” wytykając mu niską Jego pracę w warsztacie opiekuna. Albowiem Pan Jezus nie przyszedł na ziemię, aby rozkazywać i panować na świecie, ale cierpieć i umrzeć dla zbawienia ludzi. Bóg dał tedy Józefowi miłość ojcowską ku Panu Jezusowi, ażeby Go strzegł z największą miłością. Chciał Stwórca, aby Józef był przytomny przy narodzeniu Jego w Betlejem, aby widział tam chwałę, jaką dawali Mu Aniołowie; aby był świadkiem hołdu pasterzy i trzech mędrców ze wschodu, aby ofiarował Pana Jezusa na śmierć społem z Maryą dnia 40-tego po narodzeniu w świątyni Jerozolimskiej. Potem gdy Herod nastawał na życie Zbawiciela, posyła anioła do Józefa, aby z Maryą i z Dzieciątkiem Jej uchodził do Egiptu. Józef zaraz tejże nocy zebrawszy swoje narzędzia rzemieślnicze, puszcza się z Maryą niosącą Jezusa na rękę wraz z Jego ubożuchną bielizną w podróż daleką, pełną niebezpieczeństw i nieznaną wcale. Tam zdążywszy Józef, aby wyżywić Maryą i Boskie Dziecię, pracuje w dzień i w nocy w pocie czoła. A gdy po siedmiu leciech anioł mu poleca, aby z Dziecięciem i z Matką Jego powrócił do ziemi Izraelskiej, opuszcza Egipt a idzie do ziemi żydowskiej. Tam przybywszy otrzymuje od anioła nakaz, aby nie mieszkał w Judei, gdzie panował Archelaus syn okrutnego Heroda, ale osiadł w Galilei w miasteczku Nazarecie, spieszy tedy na ono miejsce, gdzie przebywa w ukryciu społem z ukochanym Jezusem i Maryą przeszło lat dwadzieścia, pracując w ubogim warsztacie rzemieślniczym.

A gdy Pan Jezus miał lat dwanaście, idzie piechotą z Maryą i z Jej Boskim Synem na święta wielkanocne do świątyni Jerozolimskiej,

skąd powracając w towarzystwie mężczyzn spotyka w drodze Maryę idącą w towarzystwie niewiast i przekonuje się, iż Pan Jezus ich opuścił. Zatrwożył się niewymownie tym wypadkiem Józef, mniemając iż mógł w czym uchybić Zbawicielowi. Przez trzy dni i nocy nie śpi, ale płacze i szuka społem z Maryą swojego największego skarbu. Lecz nareszcie znachodzi Go w kościele i słyszy z ust Jego, iż pozostał w świątyni w sprawie większej chwały Bożej. I odtąd żyje nieodstępnie z Jezusem aż do błogosławionej śmierci swojej. W obecności Jezusa i Maryi umiera z miłości również jak później umarła Najświętsza Oblubienica Jego Marya.

Widzimy więc wyraźnie jak bardzo miłym był święty Józef Panu Jezusowi szczególnie dla wielkiej świętości. Naucza św. Tomasz z Akwinu (3. p. q. 17. a. 4), iż jeśli Bóg wybiera kogo na jaki urząd, daje mu oraz wszystkie te łaski, jakie go uzdalniają do niego. Jeśli tedy Bóg wybrał Józefa na stanowisko ojca Słowa wcielonego, należy przypuścić z pewnością, iż wyposażył go we wszystkie zalety i przymioty odpowiednie do niego. Bez wątpienia, dał mu wszystkie łaski i przywileje, jakich uczynił innym świętym, a osobliwie iż w żywocie matki swojej otrzymał łaskę poświęcającą, jak Jeremiasz i Jan Chrzciciel; iż w niej został oraz utwierdzony, i iż będąc zawsze wolnym od pokus pożądliwości ciała przez zasługi swojej czystości przypuszcza wszystkich wielbicieli swoich do uczestnictwa w tejże, chroniąc ich od poruszeń cielesnych. Święty Józef w ewangelii św. Mateusza (1. 19) nazwany jest „sprawiedliwym”, święty Piotr Chryzolog wykładając to słowo, naucza, iż sprawiedliwy znaczy tyle co „doskonały, posiadający wszystkie cnoty. Józef był już świętym przed swojemi zaślubinami. A po zaślubinach z Maryą postępował w cnotach olbrzymimi krokami, nie tylko korzystając ze świętych przykładów najczystszej oblubienicy swojej, ale także z Jej przepotężnego wpływu u Pana Boga. Ona bowiem jako szafarka, matka łaski Bożej i matka Chrystusowa wypraszała nieustannie wielkie dary swojemu oblubieńcowi kochanemu. A jeszcze większe łaski odbierał Józef z nieustannego obcowania poufałego z Panem Jezusem. Jeśli serca dwóch uczniów Chrystusowych idących do Emmaus pałały wskutek rozmowy z Panem Jezusem, to obcowanie nieustanne Józefa ze Zbawicielem przez lat prawie 30 wywierało na jego serce czyste nie równie większe wrażenie, zwłaszcza kiedy słyszał z ust Jego

słowa żywota wiecznego, kiedy patrzył na Jego wzniosłe a niezrównane przykłady pokory, cierpliwości i posłuszeństwa a osobliwie gdy Go widział czyniącego posługi najniższe w domu. Jakież żary miłości budziły się wówczas w sercu Józefa, w którym nie było najmniejszego przywiązania do ziemi?. A miłość ku Maryi nadprzyrodzona nie tylko nie stawiała temu na przeszkodzie, ale owszem jeszcze potęgowała jego miłość ku Bogu. I tak żyjąc Józef społem z Jezusem i z Maryą wzrastał codziennie w zasługach i we świętości tak dalece, iż przewyższył pod tym względem wszystkich świętych Pańskich. I w miarę tych zasług położonych, jak naucza św. Paweł apostoł (Rzym. 2. 6): „Odda każdemu Bóg według uczynków jego”. Jakąż tedy chwałę ma w niebie Józef, który tak wielce miłował Boga i służył Mu, żyjąc na tej ziemi? Na sądzie bowiem ostatecznym powie kiedyś Zbawiciel do wybranych (Mat. 25.35.): „Łaknąłem, a daliście mi jeść”; pragnąłem, a napoiście mię; byłem gościem, a przyjęliście mię; byłem nagim, a przyodzialiście mię”. Ci wybrani dali jeść Panu Jezusowi, ugościli i okryli Go w osobie ludzi ubogich, a zaś święty Józef starał się dlań o żywność, o mieszkanie i o ubranie we własnej osobie Chrystusa Pana. Co więcej Pan Bóg obiecał dać nagrodę temu, który podałby kubek wody ubogiemu w imię Jego. Jakąż tedy nagrodę dał św. Józefowi, który może powiedzieć Panu Jezusowi: „Nie tylko starałem się dla Ciebie o pokarm i o okrycie, ale Cię nawet uratował od śmierci z rąk okrutnego Heroda. Wszystkie te rzeczy tu przywiedzione służą ku temu, aby obudzić ufność w opiekę św. Józefa; Pan Bóg bowiem ma wielką miłość ku nam ludziom i gorąco pragnie nas zbawić a pomiędzy środkami służącymi nam do zbawienia podaje nam nabożeństwo do św. Józefa, który jako przyjaciel Boży może wstawiać się za nami, i przez swoje zasługi i modlitwy może nam wyjednać łaski, na któreśmy nie zasłużyli. A to czyni Pan Bóg nie dlatego, jakoby zasługi Zbawicielowe nie wystarczały aż nadto, aby nas ubogacić we wszelakie dary, ale dlatego, iż chce tak uczcić swojego ukochanego piastuna, czyniąc go pomocnikiem w dziele naszego zbawienia. Po najświętszej Maryi Pannie mógł najwięcej święty Józef ze wszystkich świętych uskarbić sobie łaskę i miłość Jego. Stąd potęga jego wielka. Bez wątpienia Chrystus Pan miłość poufałą i szacunek, jaki okazywał Józefowi na tej ziemi, teraz w niebie powiększył jeszcze.

Jeśli czcił Go jako ojca na ziemi i nie odmawiał mu tego, o co Go prosił, to z pewnością w niebie nie odmówi mu tego, o co Go tam prosi. Pan Jezus uważał na ziemi Józefa za swojego zwierzchnika, i stąd w niebie modlitwy jego według zdania św. Alfonsa uważa jako rozkazy. Św. Bernard naucza, iż niektórzy święci wypraszają u Pana Boga łaski pewne tylko, a Józef zaś wyprasza łaski w każdej potrzebie. Toż samo stwierdziła św. Teresa doświadczeniem swoim. O cokolwiek prosiła przez jego pośrednictwo, zawsze była wysłuchana. Pan Bóg mówi do ludzi, jak niegdyś mawiał Faraon egipski do poddanych swoich, wskazując na Józefa patriarchę: „Idźcie do Józefa,” on ma szpichlerze pełne zboża, on wam zaradzi w potrzebie waszej. Tak samo Bóg mówi do wszystkich ludzi: „Idźcie do Józefa Oblubieńca Najświętszej Panny, jeśli chcecie znaleźć pocieszenie w strapieniu waszym jakimkolwiek.” Z łaski Bożej dzisiaj wszyscy wierni czczą św. Józefa, a osobliwie ci, którzy z wielką ufnością do niego się udają. Stąd nie zapominajmy udawać się do św. Józefa codziennie po kilka razy o ratunek w naszych potrzebach, który pomiędzy Świętymi Pańskimi po Maryi jest najpotężniejszym u Pana Boga; a gdy zaś nadchodzi dziewięciodniowe nabożeństwo pomnażajmy modlitwy, dodając post we wilię jego uroczystości i prosimy o łaski potrzebne dla nas, a On niechybnie nam je wyjedna. A osobliwie prosimy za przyczyną jego o grzechów odpuszczenie, o miłość Jezusa Chrystusa i o śmierć dobrą; zwłaszcza że Józefa w niebie Pan Jezus więcej jeszcze miłuje, aniżeli go niegdyś tutaj na ziemi kochał. Wielbiciele św. Józefa mogą się spodziewać, iż w godzinę śmierci przyjdzie do nich Józef święty z Panem Jezusem i z Najświętszą Panną Maryą. Na to podają jego żywotopisarze wiele przykładów. Opowiada św. Alfons doktor Kościoła (*Novene e meditazioni*), iż Aleksy z Vigevano, braciszek zakonu Kapucynów, który miał wielkie nabożeństwo do św. Józefa, będąc roku 1541 bliskim śmierci, prosił, aby zapalono kilka świec. Obecny gwardyan z drugim kapłanem rzecze: „Na co to?” — Odpowiedział chory: „Za chwilę przyjdzie tu św. Józef i Matka Boża.” — I ledwo to powiedział, rzecze: „Oto już przyszedł św. Józef i Królowa nieba; klękajcie, ojcowie moi, i pokłońcie się im.” I to wymówiwszy, spokojnie oddał ducha Bogu dnia 19. Marca, właśnie w dzień poświęcony św. Józefowi.

W żywotach Franciszkańskich na dzień 14.

lutego jest napisano, iż wielbna siostra Pudencyana Zagnoni, która codziennie modliła się do św. Józefa, w godzinie śmierci ujrzała św. Józefa przy łóżku swoim i zaczęła z nim rozmawiać, a osobliwie dziękowała mu, iż raczył ją nawiedzić w chwili najważniejszej, i tak mówiąc skonała z uśmiechem radosnym na twarzy.

## W obronie powściągliwości.

Od czasu do czasu dają się słyszeć głosy, jakoby powściągliwość — fundament naszego systemu wychowawczego i filar światopoglądu katolicko-społecznego oraz warunek konieczny naszego odrodzenia narodowego i społecznego nie daje się pogodzić z wymaganiami medycyny. Na odparcie tego zarzutu przytaczamy w streszczeniu naukową obronę powściągliwości przez lekarzy podaną w ostatnich numerach miesięcznika „Przewodnik zdrowia”.

Coraz więcej słyhać w świecie o pożyteczności i potrzebie poszczenia, o konieczności stosowania postu jako środka przeciwdziałającego różnym stanom chorobowym oraz leczonego powstałe mylnym odżywianiem słabości i cierpienia.

„Przewodnik zdrowia”, wychodzący w Berlinie, zwracał uwagę na post jako na „czynnik leczniczy i wzmacniający” (artykuł wstępny z lutego 1896 r., „post jako reguła dietetyczna” (1897) i prawie corocznie w czasie przedwiosennym powracał do sprawy. W Niemczech powstała osobna już, rzecz można, literatura o postach. A rozprawy stają się coraz ściślejsze, dociekania coraz umiejętniejsze i sumienniejsze! I wielka już jest w Niemczech ilość zwolenników rzetelnego, rozumnego poszczenia celem odświeżenia i umocnienia zdrowia. To wynik doświadczeń i badań, czynionych przez szereg lat przez niemieckich jako też francuskich i angielskich badaczy.

W społeczeństwie polskim w ostatnich latach zajmowano się też coraz gorliwiej badaniem znaczenia postu jako czynnika leczniczego i ożywczego. W pismach naszych pojawiają się raz poraz artykuły omawiające rzecz poważnie, bez uprzedzenia i bez przesady.

Z góry nie potrzebujemy mówić, że „poszczeniem” nazywa się w nowoczesnym leczeniu nie tylko wstrzymywanie się od mięsnyc h

potraw, lecz od jądła wogóle przez czas pewien, czy to częściowo czy zupełnie. Objadanie się „postnymi potrawami” jest oczywiście dla ustroju także szkodliwym, jest obżarstwem.

Jak stwierdzono pożyteczność postu dla człowieka? Oto z jednej strony choroby różne i cierpienia, a wśród nich brak apetytu naprowadziły nas na myśl, iż przyroda wymaga ochraniań raz po raz żołądka i innych narządów, pracujących wskutek przyjmowania potraw, z drugiej strony zauważono coś podobnego w otaczającej człowieka przyrodzie.

Pewne okresy postów bowiem powtarzają się wszędzie w przyrodzie. Obserwujemy n. p. węże, jak po sutej uczcie, poszczą nieraz całymi tygodniami. Prócz tego widzimy, jak przyroda sama naznacza wielu zwierzętom w zimie pewien stanowczy okres postu. Wówczas np. sarny i zajęce żywią się tygodniami i miesiącami nadzwyczaj skromnie, a mimo to wytrzymują przecie najsurowsze zimy. Gdyby natomiast zwierzęta te mogły przez cały rok żywić się tak obficie, jak w lecie, to pochorowałyby niewątpliwie. Również widzimy, że domowe nasze zwierzęta, żywione przeważnie w stajniach i prawie zawsze cierpiące na przesycenie, nie mogą już na swobodzie znosić surowej i mroźnej temperatury zimy, gdy zaś zwierzęta żyjące w dzikim stanie znoszą najdotkliwsze zmiany i niepogody. Jest w tym niewątpliwie i fizyczna siła wytrzymałości, zależna od ruchu, na którą za mało zwraca się uwagi, a którą posiada tylko ciało zdrowe.

Co do człowieka, wiadomo, iż „brak apetytu” zwalczano dawniej równomiernie, bez względu na stan zdrowia, bez względu na cierpienie dotkniętego owym brakiem. Starano się w każdym razie pobudzić łaknienie sztucznie. Że to było nieraz szkodliwym, przekonano się niejednokrotnie; powoli przekonywano się, iż należy słuchać przeważnie głosu przyrody.... Obecnie w chorobach połączonych z gorączką naogół i lekarze alopacyjni nie „zwalczają” braku apetytu, lecz każą czekać, aż się zjawi sam...

Do uznania potrzeby takiej przyczynia się zapewne obserwowanie świata zwierzęcego. Toż spostrzegamy na zwierzętach naszych domowych, iż zwykle żadnej paszy przyjąć nie chcą, albo tylko bardzo mało przyjmują, gdy są chore. Najczęściej jedynie po tem tylko **poznajemy**, że są **chore**. Zwierzęta zaś **dzikie** przestrzegają podobno o wiele ściślej tego prawa. Czynią to zapomocą swego instynktu.

Człowiek, który wprawdzie też w stanach

gorączkowych traci apetyt, długo pozwolił się kierować względami na otoczenie, słuchał doradzań o potrzebie „zachowania sił” itd. Aż nastąpiło powoli nawrócenie.... Niejednego pewno tymczasem chorego „posłano na drugi świat”, wciskając mu gwałtem pożywienie; ale dobrze, że choć późno przekonano się o potrzebie zmiany systemu. Lepiej późno, niż nigdy!

Że Kościół katolicki, żądając postów w pewnych porach roku, oraz regularnego poszczenia raz w tygodniu trzymał się tradycji Chrystusowych (post 40-dniowy na puszczy!) i pierwszych chrześcijan, żyjących skromnie i wstrzemięźliwie, jest pewną — równie jasnym jednak jest, że świadomie działał higienicznie w interesie ludzkości, szczególnie ludzi zamożniejszych skłonnych do niewstrzemięźliwości...

Wiele mamy do zawdzięczenia naszym przodkom za to, że ściśle przestrzegali postów. To też jeden z głębokich myślicieli i słynnych badaczy-przyrodników francuskich *J. A. Gleizes* (ur. 1773 r.) oddał im uznanie w swym dziele „*Thalysia ou la nouvelle existence*”, twierdząc: „Surowe zachowywanie licznych postów zrobiło Polaków najszlachetniejszym narodem na całej ziemi”. Zachowywanie postów miało znaczenie pierwszorzędne i każdy się poczuwał do tego z chęcią, bez przymusu, na zasadzie tradycji. A jak surowo przestrzegali tego prawa, wynika z zapisków historycznych.

„Mięsiwa używali kmiecie, nasi przodkowie, nie wiele; wynieśli oni ze swojej indyjskiej kolebki wstręt do pożywiania zwierząt, mieli płodną ziemię, wydającą dostatkami roślinnego pokarmu, od trawy strawą nazwanego; którą pierwotnie, widać, obywali się wyłącznie, kiedy nazwiska posiłku strawa, potrawa mają źródłosłów w trawie, nie w mięsie.

Z czasem przy zetknięciu się z sąsiedztwem inne obyczaje mającym, przyzwyczaili się kmiecie do mięsiwa; — najprzód zapewne odważyli się na pieczone z ptactwa, zdobytego na łowach, przypieczonego przy ogniu, bo dawniej wszystko było „przygotowane”, i ten ostatni wyraz, jako ogólnik wszelkich przyrządzeń, pozostał do dzisiaj. Sztukę mięsa, kawał (*Stück*), z pracowitego wołu na przysmak ugotowaną, zaczęli jeść dopiero za przykładem Niemców.

W życiu ludzkim zmieniają się podniecanie i odpoczywanie sił żywotnych. Potrzeba odpoczynku objawia się nie tylko sennością. Mimo obfitego sypiania odczuwamy nieraz potrzebę innego jakowegoś wypoczynku. Jakis

stan niepokoju, nieswojskości ogarnia nas, czujemy się ociężali już zrana, niechętni do pracy, bez humoru.... aż pojawia się w końcu jakaś choroba jako posłaniec przyrody przypominający o potrzebie innego wypocznienia prócz snu dla ustroju! Wtedy to tracimy wyraźnie łaknienie pokarmów — znak, że przyroda nakazuje nam energicznie powstrzymać na pewien czas dowóz paliwa dla ciała, to jest potraw; nakazuje żołądkowi, wypocząć, wywczasować się.

I najlepiej zbudowaną maszynę należy regulować od czasu do czasu: trzeba ognisko zgasić, kotły wyczyścić, wyporządzić i wszystkie części maszyneryj obejrzeć i oczyścić. Potem dopiero znowu można zapalić ogień i puścić maszynę w bieg. Podobnież się ma z ustrojem ludzkim, przez Stwórcę w ruch puszczonym.

Od czasu do czasu należy tedy pościć, dać żołądkowi i pracującym na wspólkę z nim narządom możność odpocznienia, regulacji wewnętrznej. Jak nie czekamy, aż się w maszynie parowej coś zepsuje, lecz w pewnych odstępach czasu z przezorności gasimy ogień i czyszcimy kotły, tak też przezorny człowiek nie powinien czekać na chorobę, która go zniewoli do postu, lecz dobrowolnie raz po raz dać ustrojowi tego rodzaju wypoczynek.

Szczególnie osoby przywykłe do obfitego jedzenia powinny ze względu na zachowanie zdrowia myśleć o poście jako o środku zapobiegającym słabościom i chorobom. Jak można za wiele pracować, i mięśnie i nerwy przeciążyć, tak że potrzeba potem dla powrotu do równowagi dłuższego wstrzymania się od pracy. Jak można szkodzić sobie zbyt długim spaniem, tak też szkodzi za obfite jedzenie.

Poszczenie jest najlepszym sposobem oczyszczenia ustroju od nagromadzonych w nim złożeń szkodliwych, jądów, zarazków chorobowych. W starożytności wszyscy wielcy prawodawcy i przodownicy ludzkości znali już post jako środek oczyszczający ciało, podnoszący ducha, budzący energię, sposobiący człowieka do spełniania wielkich, szlachetnych czynów. W tej myśli zalecał post *Mojżesz* i inni. A któż z nas nie wie, iż *Jezus Chrystus*, zanim rozpoczął wielkie swe dzieło nauczania, pościł w odosobnieniu przez dni czterdzieści?! We wszelkich, i najdawniejszych religjach, uważano zachowanie postu przed uroczystościami rozmaitemi jako środek podnoszący człowieka. Ideą tkwiącą w owych przepisach i ćwiczeniach religijnych była myśl, że tylko w czystym

ciele czysty duch mieszkać i płodzić może czyste, szlachetne myśli. Później, niestety, zaczęto owe przepisy uważać za puste formułki religijne, a przeprowadzenie w średnich wiekach przez Kościół ostrzejszych przepisów postnych nie powstrzymało szerzenia się, przynajmniej wśród kół zamożniejszych, chorób wywołanych nadmiernem jedzeniem. Bo właśnie, „postnymi”, to jest niemięsnymi potrawami można się przeżerać! W nowszym czasie lecznictwo postepowe wzięło w rękę energicznie sprawę szerzenia nauki o potrzebie postu, sprawę pouczania, że post jest jednym z środków higienicznych, zapobiegawczych i że może być w chorobie najlepszym lekarstwem!

Stosowanie postu jako środka leczniczego rozpoczął najpierw lekarz *Dewey* w Pensylwanii w Ameryce północnej. Później stosowali ją inni lekarze z powodzeniem, *Carrington*, również w Ameryce, *Keith* i *Adolf Meyer* w Niemczech itd.; u nas najwięcej ś. p. Dr. Henryk Jasiński stosował ją, a teraz stosuje ją w swym zakładzie leczniczym w Kosowie koło Kołomyi Dr. *Apolinary Tarnowski*.

Z pomiędzy rozpraw lekarskich o poszczeniu wiele rozgłosu zyskały książki dr. *Ad. Meyera* oraz angielskie dzieło wspomnianego *Carringtona*. Dawno przed wydaniem swego dzieła robił *C.* liczne doświadczenia po szpitalach, i leczył postem różne choroby w rozmaitych przejawach; Stwierdzał przytym zawsze, iż energia życiowa pacjentów nie zmniejszała się w czasie postu, lecz owszem wzrastała w miarę stosowania postu ostrzejszego. Wywnioskował stąd słusznie, że sił życiowych nie czerpiemy wyłącznie z pokarmów, że źródło energii życiowej tkwi głębiej, w jakiejś sile przyrodzonej, niezależnej od odżywiania pokarmami. Pokarmy służą tylko do odnawiania tkanek ustroju; energii a życiowa, zasadzająca się na zdrowych nerwach nie wzmaga się od obfitego spożywania potraw. Przeciwnie, jadając obficie, zużywamy część energii życiowej na pracę trawienia, a zatem umniejszamy ją w sobie; pozorny przybytek sił po spożyciu pokarmów jest tylko złudzeniem, powstałym z podnieconego uchodzeniem energii stanu. Właśnie w czasie postu siła życiowa, krzepnie w nas. Poglądy te nowoczesnego lecznictwa zbliżają się zupełnie do poglądów starożytnych ludów cywilizowanych o sile życiowej. Badania późniejsze potwierdziły te wnioski. Oto stwierdzono, że z ustroju zwierzęcego do chwili śmierci głodowej ubywa: tłuszczu 97 odsetek, śledziony 63%, wątroby 56%, mięśni

33%, krwi 17%, nerwów zaś i mózgu... nie! Jasnym tedy jest, że poszczenie wcale nie atakuje układu nerwowego; oczywiście w czasie miernego poszczenia nie ubywa też ani tyle krwi i mięśni co przy zagłodzeniu się; kuracja głodowa przede wszystkim umniejsza zapas tłuszczu i tkanki łącznej, z narządów zaś dotyka najwięcej śledziony i wątroby.

Na podstawie wspomnianych i dalszych różnych badań stwierdzono ostatecznie w leczeniu, że wskutek przekarmiania ustroju wytwarza się w nim korzystne dla rozwoju bakterij podłoże, że ustrój staje się składnicą różnych szkodliwych naleciałości i łatwo podlega słabościom i chorobom. Chodzi tedy o oczyszczenie go wydatne. Do tego należy mu dopomagać nie lekarstwami, tłumiącymi tylko objawy choroby, lecz postem, uwalniającym ustrój doszczętnie od zarazków chorobowych.

W myśl wyluszczonej powyżej już zasad twierdzimy, iż post, dłuższy czy krótszy, każdemu jest pożyteczny, czy choremu czy zdrowemu; choremu dla wyleczenia się z choroby, zdrowemu dla ochrony się od niej, dla wydalenia z ciała szkodliwych złożeń, i dla pobudzenia nerwów i woli, dla wzmożenia energii życiowej.

Dla ludzi stosunkowo zdrowych przede wszystkim pożytecznym jest post na wiosnę około Wielkanocy, dla przeprowadzenia dorocznego oczyszczania ustroju. Zaczyna się przeciętnie czas ten postny pod koniec lutego.

Oczywiście należy zachowywać i poza tym czasem odpowiednią dietę. Zachowujemy „czterdziestodniowy post”, zaprowadzony przez Kościół w tymże czasie, a wyjdzie nam to na zdrowie! Wyrzeknijmy się „dyspens!”

W dniu postu zupełnego pracować można, jak zwykle. Jeśli u początkujących pojawią się przejściowe uczucia osłabienia, należy oddychać parę razy głęboko świeżym powietrzem i przerwać pracę na czas pewien. Bezczynność właśnie czyni dopiero post nieznośnym. Osoby, u których może wskutek długoletniego niestosowania postu dla przeczyszczenia ustroju nagromadziły się w żołądku i jelitach różne zarazki chorobowe, niechaj się nie trwożą, gdy przy rozpoczynaniu okresu postnego pojawią się może bóle głowy, mdłości i cuchnienie z ust! Są to dowody na to, iż owe złoże szkodliwe zaczynają się rozczyniać!

Kto przetrwa odważnie czas pierwszych nieprzyjemności, spostrzeże niebawem, iż właśnie

w dniach postu będzie miał głowę swobodniejszą, lżejszą, że praca pójdzie mu snadniej ...

W razie dotkliwszego bólu głowy należy odetchnąć głęboko zatrzymać dech w sobie przez kilka sekund, popić łyk wody. Powtarzać to 3 lub 4 razy, aż do skutku, t. j. przewyciężenia bólu.

Oczywiście, przetrwawszy okres 40-dniowy postu oczyszczającego i wzmacniającego, nie należy zabrać się zaraz do obfitego jedzenia. Unicestwia to skutek postu, ponieważ w czasie poszczenia roztrawiają się wprawdzie w ustroju wszelkie złoże szkodliwe, ale przeważnie jeszcze w nim pozostają, a wydalają się głównie dopiero po rozpoczęciu znów regularnego odżywiania.

Atoli po skończonym poście należy nie popełniać błędów djetycznych, i żyć umiarkowanie i trzeźwo a wtedy człowiek czuć się będzie swobodnym i wesołym, zdrowym i energicznym.

Czy należy owoce spożywać czy przeważnie jarzyny, to zależy od usposobienia osobistego. Najlepiej kierować się popędem smaku. Osoby, które pościły przez dłuższy czas t. j. przez 10 do 20 dni, zapewniają, że po przebytych poście miały pociąg jedynie do owoców a wstręt do wszelkich innych potraw, szczególnie zaś mięsnych! Zdrową jest polewka, sporządzona z jednej całej cebuli, pomidora oraz marchewki.

W pierwszych 2 dobach po ukończonym poście jadać należy dwa lub trzy razy dziennie, (owoce lub jarzyny); spożywać można zarazem obficie sok cytrynowy ze solą. Trzeciego dnia dodać można do każdego jedzenia po skibce chleba żarnowego lub talerzyk przynicy zamoczonej.

Należy się oczywiście w czasie postu wstrzymać od piwa, wina i wszelkich napojów alkoholowych, od palenia, jako też od wszelkich rozdrażnień i wzburzeń umysłu (gniew, zazdrość, nienawiść, kłopoty itd.). Natomiast trzeba dużo używać świeżego powietrza.

Po zakończeniu dłuższego okresu postu nie będziemy już uczuwać pragnienia napojów alkoholowych i podnieć, jak tytoń; łaknienie stanie się naturalnym. Gdy ciało się oczyści postem, nie potrzebuje żadnych pobudek apetytu.

Po za postem wielkim, przedwiosennym, zaleca się, szczególnie osobom dobrej tuszy, poszczenie zupełne, raz w tygodniu, i w innych porach roku (przez półtorej doby).

Ostatecznie pamiętać trzeba, że poszczenie ma ustrój oczyścić i ukrzepić siłę życiową, że



Wyleczywszy się nim z jakiej choroby nie na leży więcej powracać do nałogu... objadania się!  
Oduczyć się tego szkodliwego nałogu — toć najważniejsze zadanie... umiejętnego po s z czenia!  
Dokończenie nastąpi.

## PROŚBA.

W Grudniu roku 1885. jeden z kapłanów diecezji Przemyskiej o. ł. kupił na licytacji w Przemysłu książkę: „**Fest-Predigten des Hochwürdigsten Herrn Alphons M. Liguori Bischof von St. Agatha**”.

Upraszam najuprzejmiej Czcigodnego Właściciela tej książki o łaskawe pożyczenie mi jej do chwilowego użytku.

### Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

P. Fr. Skupień Roczyny 4 k., Ks. Br. Wojaczyński Krzemienica 5 k., Ks. Z. Szmuc Krosno 5 k., Ks. Fr. Jenk-ner Wysoka 10 k., p. Kat. Kiełtyka Łubienko 4 k., p. Sz. Malec Ujezna 2 k., p. P. Lachman Brzeziny 2 k., J. O. Matylda Pawiowa Ks. Sapieżyna w Siedliskach 50 k. p. P. Cyrkiel Szebnie 10 koron, p. M. Morgenstern Rzeszów 4 k., Towarzystwo Zaliczkowe „Pomoc” Błażowa 50 k., p. P. Jankowski Busk 5 k., Ks. G. Sałustowicz Dy-nów 10 k., Ks. Orest Kisielewski w Niezwizkach 3 k., p. J. Rzącowa Iwonicz 10 k., Zwierzchność gminy Trzcinią 4 k., p. J. Dziadecki Comanestri 6 k., p. S. Kubala Stary Sącz 10 k., Ks. St. Niziołek Witkowiec 5 k., p. Michał Domka Nowosielce 4 k., Ks. Smoczeński Królik 5 k., p. Fr. Piotrkowski Spondau 59 k., p. Bolesław Lewek Jasło 1 k., Towarzystwo Zaliczkowe kredyt. Strzyżów 100 k., p. Karol Brzeziński Kraków 5 k., Administracja „Czasu” Kraków ze składek 24 koron 77 hal., Ks. A. Meczanowski Bursztyn 2 koron, Ks. P. Borycki Dobrzeć 4 kor., p. J. Czypek Paprotzan 6 mk., p. K. J. Chwatowicz 4 koron, Markowska Jasło 5 k. 20 h., Gmina Niepołomice 5 k., Przemyska Kasa Zaliczkowa Rzemieślników i Rolników 50 k., p. Szemerski Berlin 16 k. 44 h., p. B. Kwitniowski Cieszanów 4 k., Wydział Rady powiatowej w Wadowicach 1.5 k., p. P. Szoltys Schwientochowicz 2 mk., p. M. Sydor Berlin 9 k., p. Wędrychowska Komarno 12 k., p. Hyzia-kowa Stanisławów 3 k., Kółko rolnicze Krzemienica 5 k., p. Anna Gorzecka Stróże 6 k., p. Maciej Wawro Radocho-nioe 5 k., Kasa miejska w Grodku Jagiell. 10 k., Ks. Michał Mika Dębno 3 k., Towarzystwo Zaliczkowe Głogów

50 k., p. H. Tomanka z Kamionki strumiłowej 2 k., p. J. Żebracki Polanka 3 k., Kasa Oszczędności Przemysł 50 k., p. F. Tyczyńska Koropiec 4 k., Ks. F. Majewski Kopy-czyńce 8 k., p. H. Oprzedkiewicz Tyczyn 6 k., Ks. A. Łąt-kowski Krościenko 5 k., Ks. J. Dudkiewicz Priceburg Pa. 24 koron 51 hal., Ks. Wł. Canean Mucharz 5 koron Ks. Fr. Błażut Łazany 2 koron, Główna Kasa miasta Krakowa 30 kor., p. Józef Rząca Jasło ze składek 8 kor., Ks. J. Nikiel Zaborów 6 koron, Zwierzchność gminy Czernichów 10 kor., p. R. Wanatowicz 5 kor., Ks. Fr. S. Jenkner Wysoka 20 k., Administracja „Nowej Reformy Kraków ze składek 44 k. 60 h., p. p. Urzędnicy Wydz. pow. w Cieszanowic 12 k., Ks. Edward Christ Ujanowice ze składek 18 k., Ks. J. Marek Turbia 2 k., p. J. Misiągiewicz Sambor 6 k. 10 h. ze składek, p. F. Piłuła w Mich-nicy 4 k., Ks. Szmuc Krosno 5 k., Ks. Wawro Słupnica 10 k., p. M. Wijacka Rzepiennik Marciszewski ze składek 14 k., p. Fr. Kramczyk Osiek 2 k., p. Fl. Rzącowa Jasło 3 k. 6 h., p. Leopold Mazurek Ulanów 20 k., p. Dudzińska Antonina Stróże 2 k., Ks. J. Olexik Podegrodzie 10 k., p. Fr. Sypowski Andrychów 30 k. p. W. Satalecki Kraków wędliny wartości 10 Kor. — p. A. Węgrzyn Cieszanów 2 k., Zwierzchność Gminy Przeciszów 5 k., p. Dr. Lachowicz Lwów 10 k. Ks. A. Tenczar Łączki 10 k. Ks. St. Momid-łowski Przemysł 5 k., Samborska Kasa Zaliczkowa rękodzielników i rolników Sambor 50 k., p. Wanda Czekańska Łęki górne 2 k., p. Józef Dąbrowski 5 k., Ks. J. Franciszek Wierzchosławice 5 k., Gmina miasta Kęty 10 k., Ks. Bozentowicz Sokołów 5 k. p. Klimowski Niejdów 32 k. 39 h., p. J. Michułka Chłopy 10 k., p. Fr. Kumor Maków 4 k., 10 k., Ks. J. Rafa Iwonicz 5 k., Ks. Wincenty Czajkowski Złoczów 6 k., p. St. Hundt Doruchów 7 m. 50 f., p. A. Strusiński Tarnów 35 k., p. Kocyan Ludwik Maków 5 k., p. J. Szybowski Dziekanowice 10 k., p. A. Woli Przeworsk 5 k., p. W. Gorzecka Nadworna 4 k., p. Ceglecka Krasne 6 k., Kasa miejska Lwów 400 k., p. J. Froń Horodenka 20 k., Ks. Sobczak Ludwikówka 10 k., p. St. Piąza Jasło 5 k., U Konferencya Towarzystwa Sw. Wicentego a Paulo Tarnów 10 k., p. Tomasz Rząca Jasło 4 k., Ks. A. Siemieński Szywałd 10 k., p. Mokry Jasło 4 k., p. Dr. T. Sokołowski Kraków 5 k. 10 h., p. K. Tlappowa w Żabiu 3 k., p. J. Szkał Dukla 5 k., Ks. Zwickert Rydyna 5 k., Ks. Mindak Parzynów 5 m., p. Bylinianka Sabina 10 k., p. Wiktorya Galant Strachocina 3 k., p. M. Sąborska Strachocina 3 k., Wydział Rady powiatowej w Ropczycach 25 k., Ks. Z. Pawłowski Kołomyja 10 k., Wydział Rady powiatowej w Pilźnie 20 k., Magistrat miasta Wadowic 15 k., p. Wł. i B. Gorczycey Nadworna 2 k. 10 h., p. M. N. Dynów 5 k., p. W. Bałaj Chłopy 2 k., p. M. Hudzik Lużny 5 k., p. K. Andruszewski Smolin 10 k., p. K. Brzostowicz Krosno 10 k., p. Podlewska i Kozicka Wojniłów 10 k., p. A. Du-dianka Kałholówka 7 k 60 h., p. Bobkowska Skamokin 6 k., p. Wł. Michalik Dukla 1 k., p. Bussanowski Jakuszyniec 25 k. 10 h., Ks. A. Wójtowa 2 k., p. F. Schwe-dowski Hochstieblau 29 k. 37 h., p. K. Wilk Manchester 2 dolary.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugim życiu za złożone ofiary.

Czcionkami Drukarni Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” w Miejscu Piastowem.  
Zarządca Drukarni i odpowiedzialny za redakcyę Stanisław Trojan.



Św. Michał Arch.

**Rok XIV. Miejsce Piastowe, 15. Czerwca 1811 r. Nr. 6.**

**ORGAN TOWARZYSTWA**

# **POWŚCIAĞLIWOŚĆ I PRACA**

**WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.**

**Prenumerata roczna wynosi:**

W Austro-Węgrzech	1 kor. 20 h.	W Ameryce	½ dolara
W Niemczech	1 mrk. 40	W innych krajach	2 franki
		W Królestwie Polskiem i Rosyi	75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ, p. Miejsce Piastowe (Galicya, Austria).**

## **O wytrwaniu w łasce Bożej,**

(Rzecz wyjęta z dzieł św. Alfonsa Lig.)

Powiada św. Hieronim (w liście do Fur.), iż wielu zaczyna dobrze, ale mało jest takich, którzy trwają do końca w dobrem. A uczy Zbawiciel, iż ten tylko będzie zbawiony, który wytrwa do końca (Mat. 24. 13.). I tak dobrze zaczął Saul, dobrze zaczął Judasz i dobrze zaczął Tertullian, lecz skończyli źle, ponieważ nie wytrwali w dobrem. A tymczasem od chrześcian domaga się Pan Bóg przede wszystkim dobrego końca, bo ten tylko odbiera nagrodę. Wytrwanie jedynie będzie uwieńczone. Wytrwanie tedy jest jakby bramą do nieba. Kto więc nie znajdzie tej bramy wchodowej, nie wnidzie do królestwa niebieskiego.

Dobrze się stało, żeś pozbył się grzechów i masz nadzieję, że ci są odpuszczone, a przeto żeś tym sposobem znowu odzyskał przyjaźń Bożą, ale jeszcze nie zbawiony. A kiedyż będziesz zbawiony? — Kiedy wytrwasz aż do końca.

Żeś rozpoczął na nowo dobry żywot, dziękuj za to Panu Bogu; ale pamiętaj sobie, iż nie temu obiecano dać nagrodę, który dobrze zaczął lecz temu kto wytrwał.

Nie wystarcza zatem biedz w zawód, ale jeszcze potrzeba biedz, iżby zakład otrzymać (Kor. 9.24.) to jest nagrodę zwycięstwa.

Jeliście się pługą, toście zaczęli dobrze; lecz teraz musicie jeszcze z bojaźnią i drzeniem sprawać zbawienie wasze. A dlaczego? — Ponieważ jeśli zacząwszy dobrze potem będziecie chcieli cofać się wstecz, aby powrócić do żywota niecnotliwego, wtedy Pan Bóg wykluczy was ze swego królestwa.

Nie myślcie, że teraz, kiedyście się rąco zabrali do służby Bożej, ustały pokusy; owszem przestrzega Duch święty (Syrach. 2. 1): „Synu, przystępując do służby Bożej, przygotuj duszę swą na pokusę.” Teraz bowiem nieprzyjaciele dusz waszych: świat, czart i ciało silniej uderzą na was, aby wam wydrzeć to, coście nabyli. Już Pan Jezus o tem przestrzegał (Łuk. 11, 24), iż djabeł wyrzucony z duszy człowieka, chodzi bez ustanku szukając sposobu aby znowu do niej wnijsć, a nawet woła ku pomocy swoich towarzyszków; a jeśli mu się uda wnijsć do niej, wtedy upadek onej duszy staje się większym, aniżeli był przedtem.

Zastanówcie się przeto, jakiej broni macie użyć, aby obronić się od tych nieprzyjaciół i zachować się w łasce Bożej. Ażeby nie dać się zmódz djabłu, nie ma innej broni nad modlitwę. Powiada święty Paweł (do Efez. 6. 12.): „Albowiem nie mamy biedzenia (tj: walki) przeciw ciału i krwi (tj. przeciw ludziom), ale przeciwko księżętom i władzom, przeciwko rządcom świata tych ciemności, przeciwko

duchownym złościom." Temi słowy zwraca nam uwagę św. Apostoł, iż do zwalczania tych potęg, nie mamy siły dostatecznej w sobie. Musimy tedy w tych wypadkach szukać pomocy u Pana Boga. Dopiero za pomocą Bożą możemy dokonać wszystkiego. Powiada św. Paweł (do Filip. 4. 13.): „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia." A tej pomocy nie używa Pan Bóg nikomu, tylko tym, którzy Go o nią proszą. O czym zapewnia wyraźnie Zbawiciel, mówiąc; „Proście, a otrzymacie." Nie mamy więc wiele dufań własnym postanowieniom; ale wszystką nadzieję naszą marny położyć w Bogu. A jeślibyśmy ufność naszą położyli w samych sobie, wtedy zginęlibyśmy. Jeśli więc uderzą na nas pokusy czartowskie, wołajmy o pomoc do Boga, polecając się Panu Jezusowi i Maryi.

Pius X papież obecnie rządzący Kościołem nadał 300 dni odpustu tym, którzy wymawiają pobożnie słowa: „Jezus Marya." Osobliwie należy te słowa mówić, gdy uderzają na nas pokusy przeciw świętej czystości, ponieważ tego rodzaju pokusy są ze wszystkich najgroźniejsze i za pomocą nich czarci zwycięstwo odnoszą najczęściej. My sami ze siebie nie mamy mocy, aby zachować czystość, ale za pomocą Bożą możemy ją otrzymać. Już Salomon (Mądr. 8. 21.) mawiał: „A zrozumiawszy, że inaczej nie mógł być powściągliwy, ażby Bóg dał... szedłem do Pana i prosiłem Go." W takich razach należy natychmiast uciekać się do Jezusa i Maryi, wzywając często ich imion. Kto to uczyni, odniesie niechybnie zwycięstwo; kto zaś tego nie uczyni, zginie.

O Maryo, Matko wytrwałości, wyproś mi ten dar wielki miłości Bożej. Kto bowiem Boga nie miłuje, tego dusza umarła. „Kto nie miłuje, ten trwa w śmierci." Wyproś mi Matko Boża łaskę, abym Boga miłował zawsze nadewszystko i z Nim połączył się na wieki.

A teraz zastanówmy się, jak mamy zwyciężać świat. Jest wielkim wrogiem naszym czart, ale większym od niego jest świat. Gdyby czart nie pozyskał sobie ludzi złych (a właśnie ludzi źli są światem), toby nie odnosił tych zwycięstw, jakie odnosi. Zbawiciel nie tyle nas przestrzega, abyśmy chronili się czartów, ile przed ludźmi. U św. Mateusza (10. 17.) mówi: „Strzeżcie się ludzi." Albowiem często ludzie są gorszymi od szatanów, ponieważ szatani uciekają przed modlitwą i na wezwanie imion Jezusa i Maryi, ale źli towarzysze gdy kuszą do grzechu kogo, a ten wypowie jakie słowo duchowne, nie uciekają wcale lecz jeszcze więcej go kuszą i

wyśmiewają go, przezywając go prostakiem, człowiekiem bez ogłady, i nicponiem; a gdy tego nie mogą powiedzieć, to nazywają go obłudnikiem i świętoszkiem. I dusze słabe, aby nie usłyszeć tych wyrzutów i pośmiewisk, łączą się z tymi sługami Lucyfera i powracają do grzechów.

Przyjacielu, bądź przekonany, iż jeśli chcesz żyć na świecie sprawiedliwie, będziesz od ludzi złych pogardzony i wyśmiewany. Powiada bowiem Duch święty (przyp. 29. 27.): „Niezbożni brzydzą się tymi, którzy są na prostej drodze." Kto źle żyje, ten nie może patrzeć na tych, którzy żyją tak, jak się należy. A dlaczego? — Ich bowiem życie jest nieustannym wyrzutem dla grzeszników. Żli chcieliby, ażeby wszyscy ich naśladowali i nie czynili im postępowaniem swoim wyrzutów. Kto służy Bogu, ten musi być wystawiony na ciągłe prześladowanie. Powiada św. Paweł (2 Tym. 3. 12.): „Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie będą cierpieć." Wszyscy święci byli prześladowani. Któż był więcej świętym od Pana Jezusa? — a świat Go prześladował, aż do wytoczenia wszystkiej krwi z Niego na drzewie krzyża.

W tej sprawie nie ma drogi pośredniej, albowiem zasady światowe są wręcz przeciwne zasadom Chrystusa Pana. Co świat sobie wysoce ceni, to Pan Jezus nazywa głupstwem (I Kor. 3. 19.): „albowiem mądrość świata tego, głupstwem jest u Boga." A znowu świat to nazywa głupstwem, co wysoce ceni Pan Jezus, jako to: krzyże, boleści i zniewagi, „albowiem słowo krzyża tym, którzy giną, jest głupstwem, lecz tym, którzy zbawienia dostępują, jest mocą Bożą" (I Kor. 1. 18.). Atoli pocieszajmy się, iż jeśli źli nam zlorzeczą i nas ganią, Bóg nam błogosławi i nas chwali: „oni będą zlorzeczyc, a ty racz błogosławić." Przecież ci wystarczyć powinno, gdy pochwali cię Pan Bóg, Najświętsza Panna Marya, wszyscy Aniołowie i wszyscy Święci. Dopuśćmy więc mówić grzesznikom, co im się podoba, a my zaś starajmy się podobać Panu Bogu, który jest wdzięczny i wierny sługom swoim. Im na większe natrafimy przeciwieństwo, czyniąc dobrze, tem większą sprawimy Bogu radość i zyskamy większą zasługę. Wystawmy sobie, że na świecie jest tylko Bóg i my. Jeśli tedy źli ludzie nam urągają, polecajmy się Panu Bogu, a oraz dziękujmy Mu za światło nam udzielone, jakiego nie daje grzesznikom, i postępujemy naprzód swoją drogą. Nie wstydzmy się okazywać chrześcijanami, bo jeślibyśmy

wstydzili się Jezusa Chrystusa, wtedy i On wstydzić się będzie nas na sądzie Bożym i nie postawi nas po prawicy swojej w on dzień straszny: „bo ktoby się wstydział mnie i słów moich, tego się Syn człowieczy wstydzić będzie, kiedy przyjdzie w majestacie swym i Ojcowskim i świętych Aniołów" (Łuk. 9. 26.).

Jeśli chcemy się zbawić, musimy się zgodzić na cierpienia a nawet musimy sobie gwałt zadawać, „bo ważka jest droga, która wiedzie do żywota" (Mat. 7. 14.) „Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je" (Mat. 11. 12.). Kto sobie gwałtu nie zadaje, ten się nie zbawi. Tu nie ma innego ratunku: jeśli chcemy żyć sprawiedliwie, musimy koniecznie powściągać naszą naturę zepsutą; a osobliwie na początku musimy sprzeciwić się jej, aby wytepić nałogi zła w sobie a nabyć dobre, albowiem po nabyciu nałogu dobrego łatwo jest a nawet słodko zachowywać przykazania Boże. Powiedział Pan Jezus do świętej Brygidy: Kto ćwicząc się w cnotach znosi cierpliwie i mężnie pierwsze ukłucia cierniów, temu potem ciernie stawają się różami.

Uważ tedy pilnie, dobry chrześcianinie: Chrystus Pan to do ciebie teraz mówi, co rzekł niegdyś do paralizem ruszonego (Jan 5. 14.): „Oto się stał zdrowym, już nie grzesz, abyć się co gorszego nie stało." Pamiętaj tedy, mówi na to św. Bernard: jeśli będziesz mieć nieszczęście iż upadniesz, wiedz o tem, że ten upadek będzie większym, aniżeli wszystkie upadki, które się tobie kiedykolwiek wydarzyły. Biada tym, którzy wstąpiwszy na drogę Pańską, potem ją opuszczają: „Biada synowie zbiegowie" (Izaj. 30. L). Ci będą ukarani jako przeciwnicy światłości: „Oni byli przeciwni światłości" (Job. 24. 13.). Kara tych, którzy byli zaszczytzeni od Boga wielkiem oświeceniem a potem stali się niewiernymi, będzie zatwardziałe zaślepienie i zakończenie życia w stanie grzechu: „A jeśli się odwróci sprawiedliwy od sprawiedliwości swej... izali żyć będzie? — wszystkie sprawiedliwości jego, które czynił, nie będą wspomniane. .. i w grzechu swym umrze".

Na tę karę zasłużyłem już nieraz, albowiem światłością Bożą oświecony porzuciłem grzechy, a potem niezadługo powróciłem do nich. Dziękuję Ci, Boże, żeś raczył mnie nie opuszczać w tem zaślepieniu mojem. Jestem przeto wielce względem Ciebie zobowiązany, żeś w tem zaślepieniu mnie nie pozostawił. Odtąd „zmiłowania Pańskie śpiewać będę na wieki". Odtąd, Panie, Ty będziesz jedyną moją miłością i mojem je-

dynem dobrem. Ojczy niebieski, błagam Cię przez zasługi Chrystusowe o wytrwanie ostateczne w łasce Twojej i Twojej miłości. Wiem, iż tyle razy mi wytrwania udzielił, ilekroć o nie prosić będę. Ale kto mnie upewni, iż będę pamiętał, aby prosić o to wytrwanie? przeto proszę Cię, Boże, o wytrwanie w dobrem i o łaskę, abym o nie zawsze Cię błagał. O Matko Boża, Maryo, Tyś ucieczką, orędowniczką i nadzieją moją, wyjednaj mi przez Twoją przemożną przyczynę stateczność, abym zawsze prosił Boga o wytrwanie w dobrem do końca, proszę Cię o to na miłość Pana Jezusa.

Przystąpmy wreszcie do trzeciego wroga, który jest najgorszym ze wszystkich, to jest, do ciała; i zastanówmy się nad tem, jak mamy przed nim się bronić.

Najpierw, przez modlitwę, jak już o tem była wyżej mowa. Potem przez unikanie sposobności; i nadtem chcemy teraz pomyśleć. Naucza św. Bernardyn ze Sienny, iż radą największą z pomiędzy wszystkich rad jest unikanie sposobności do złego. Jednego razu szatan wyklęciem zniewolony wyznał, iż pomiędzy wszystkimi kazaniem najbardziej nie podoba się djabłu kazanie o unikaniu sposobności. I słusznie, albowiem djabeł śmieje się ze wszystkich postanowień i obietnic, które czyni grzesznik skruszony, jeśli ten nie opuszcza sposobności do złego. Sposobność szczególnie w materji rozkoszy zmysłowej jest jakby opaską rzuconą na oczy grzesznika, która nie pozwala mu widzieć ani postanowień uczynionych ani oświeceń danych ani prawd wiecznych, jednym słowem sprawuje, iż o wszystkim zapomni i staje się jakby ślepym. Nieunikanie sposobności było przyczyną upadku naszych pierwszych rodziców, Adama i Ewy. Ewa powiada wyraźnie (Gen. 3. 3.): „Z owocu drzewa, które jest pośród raju, rozkazał nam Bóg, abyśmy nie jedli i nie dotykali się go, byśmy snąc nie pomarli." Lecz niewiasta niebaczna „ujrzała, wzięła i jadła." Najpierw poglądała na owoc, potem wzięła go do ręki a wreszcie jadła. I sprawdziły się słowa Pisma świętego (Ekkł. 3. 27.): „Kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie."

A powiada św. Piotr, iż szatan „krąży, szukając, kogoby pożarł." To jest szuka sposobności dogodnej dla siebie, aby mógł wnieść do duszy człowieka. Jeśli dusza skłoni się do narażenia się na sposobność, wnet czart wchodzi do niej i ją pożera. Kto tedy pragnie się zbawić, powinien unikać nie tylko grzechu, ale i sposobności do niego.

Powiesz może: teraz odmieniłem sposób życia, i nie mam już żadnego zamiaru złego ku temu człowiekowi, ani nawet pokusy. Odpowiadam. Opowiadają, iż w Maurytanii żyje pewien rodzaj niedźwiedzi, które polują na małpy; - małpy zobaczywszy niedźwiedzia, wyskakują na drzewa. Lecz niedźwiedź co czyni? Wyciąga się pod drzewem i udaje, że nie żyje. Ale skoro spostrzeże, że małpy zlażyły z drzewa, łapie je i pożera. Tak samo czyni szatan: sprawuje, iż pokusa wydaje się jakby nie istniała, ale skoro człowiek narazi się na sposobność, wtedy wróg Boga i rodzaju ludzkiego ją budzi z uśpienia a zbudzona pożera nieszczęśliwą duszę. O ileż to dusz, które często się modliły, często przystępowały do Stołu Pańskiego i które mogły się nazywać świętymi, a naraziwszy się na sposobność stały się pastwą piekła!

Podają kroniki kościelne, iż jedna święta niewiasta, która zajmowała się pogrzebami męczenników, razu jednego natrafiła na ciało jednego, który żył jeszcze. Wzięła go do domu swego, gdzie wyzdrowiał. Lecz co się stało? — Wskutek bliskiej sposobności ci dwoje świętych najpierw postradali łaskę Boską a potem i wiarę.

Nakazał Pan Bóg prorokowi Izajaszowi (40. 6.) aby wołał w kazaniach swoich do ludu: „Wszelkie ciało trawa.” Co rozważając św. Jan Złotousty mówi: „Czyż jest rzeczą możebną, ażeby trawa położona blisko ognia nie zgorzała?” A za nim mówi św. Cypryan: „jest rzeczą niemożebną, stać wśród płomieni a nie gorzeć.” A Jezajasz (1, 31.) mówi: „Będzie moc wasza jako perz z grzebi” (czyli z kłaków) A Salomon (przypow. 6, 27.) pisze: „Izali człowiek może skryć ogień w zanadrzu swoim, aby nie gorzały szaty jego? Albo chodzić po rozpalonym węglu, aby się nie oparzyły nogi jego? Jest tedy głupcem ten który podaje się na sposobność do grzeszenia w mniemaniu, iż nie zgrzeszy. Należy tedy „uciekać przed grzechem jako przed wężem” (Przyp. 21. 2.), to jest unikać nie tylko jego ukąszenia i dotykania, "ale nawet zbliżenia się do niego.

„Ależ ten dom, powiesz może, ta przyjaźń pomaga wiele sprawom moim.” — Lecz jeśli widzisz, iż przez ten dom idzie droga do piekła, nie ma innej rady, jak zdała trzymać się od niego. Boć mówi Pan nasz Jezus Chrystus (Mat. 5. 29.): Choćby ci był ów człowiek tak dogodny, jak prawe oko twoje, a widziałbyś, że jest przyczyną do twojego potępienia na wieki, „wyrwij go i zarzuć od siebie” nie blisko, ale daleko

zarzuć go od siebie, to znaczy, należy usunąć wszelką sposobność do grzechu.

Mawiał św. Franciszek z Assyżu, że czart kusi inaczej osoby duchowne, które się oddały Panu Bogu, a inaczej znowu kusi źle żyjących; i tak z początku nie stara się aby je powiązać powrozem, ale zadawalnia się jeśli je może związać jednym włosom, potem nitką, potem sznurkiem nareszcie powrozem i tak skrępowanego ściąga na koniec do grzechu. Kto więc chce ochronić się od tego niebezpieczeństwa, niech zaraz od początku zrywa wszystkie sposobności ; a zwłaszcza gdy podlegał kiedyś nałogowi grzechu nieczystego, nie wystarcza unikać sposobności najbliższych, ale powinien unikać nawet dalekich.

Kto pragnie tedy rzetelnie zbawić duszę swoją, musi koniecznie nieustannie oświadczać Panu Bogu iż pod żadnym warunkiem niechce odłączyć się od Niego, mawiając często: „Niech utracę wszystko, byle nie utracić Boga.” Atoli nie wystarcza postanowienie mocne i oświadczenie się do służby Bożej; potrzeba jeszcze używać następujących środków: 1. unikać sposobności do grzechu; 2. przystępować często do Sakramentu pokuty i do Stołu Pańskiego. Jeśli w domu jakim często się zamiata, tam nie ma brudów. Przez spowiedź dusza utrzymuje się w czystości sumienia, otrzymuje odpuszczenie grzechów i zyskuje pomoc ku zwalczaniu pokus. Przez Komunię świętą, która się nazywa „chlebem niebieskim,” dusza utrzymuje się przy życiu i zapewnia sobie żywot wieczny. Ona jest lekarstwem oczyszczającym nas od zmazy grzechów powszednich a chroni nas od upadków w grzechy śmiertelne. Tak naucza Sobór Trydencki. 3-cim środkiem jest modlitwa myślna czyli rozmyślanie.

Są dwie główne rzeczy w rozmyślaniu: 1.) czynić odpowiednie do stanu duszy postanowienie i 2.) prośba do Pana Jezusa i do Naśw. Matki Jego przez zasługi Zbawicielowe czyniona, aby Bóg raczył dać łaskę wprowadzenia w czyn tych postanowień. Bez tych dwóch warunków rozmyślanie nie przyniesie żadnego owocu na żywot wieczny. Powiada pismo święte (Ekkł. 7. 40.): „Pamiętaj na ostatnie *rzeczy* Twoje a na wieki nie zgrzeszysz.” Ojcowie zaś i doktorowie Kościoła radzą obok *rzeczy* ostatecznych także rozmyślać życie Pana Jezusa i mękę Jego. Rozmyślanie takie oświeca nas: „przystąpcie do Niego, a oświecajcie się” Ps. 33. 6., to jest, Bóg na myślniej modlitwie przemawia do nas i daje nam zrozumieć, czego mamy unikać a co czynić: „zawiodę

ją na puszcze, i będę mówił do serca jej" (Ozeasz 2. 14.). Rozmyślanie jest także onym błogosławionem ogniskiem, w którym rozpala się miłość Boska: „w rozmyślaniu moim rozpalił się ogień" (Ps. 38. 4.). A wreszcie aby zachować się w łasce Bożej, jest niezbędnie konieczną rzeczą modlić się bez ustanku i prosić o łaski, których nam potrzeba: kto zaś nie odprawia rozmyślenia ten z trudnością modli się, a nie modląc się, zgubi się z pewnością.

Musimy więc używać środków do zbawienia i prowadzić życie prawdziwie pobożne. Wstawszy rano, czynmy akty dziękczynienia, miłości, ofiarowania się i mocnego postanowienia z prośbą do Pana Jezusa i do Matki Jego, aby raczyli onego dnia zachować nas od grzechów. Potem odprawmy rozmyślanie i słuchajmy Mszy świętej. Przez dzień zaś odprawmy czytanie duchowne, nawiedzajmy Najśw. Sakrament i obraz Matki Boskiej. Wieczorem odmawiajmy różaniec i odprawiajmy rachunek sumienia. Przystępujmy kilka razy w tygodniu do Kumunii świętej stosownie do rady przewodnika duchownego, którego należy zawsze słuchać. Dobrze byłoby także odprawić w jakim domu zakonnym ćwiczenia duchowne. Również potrzeba jeszcze uczynić szczególniejszą jaką przysługę najświętszej Matce Bożej, np. poszcząc w soboty, Ona zowie się bowiem matką wytrwałości i temu ją obiecuje, który Jej służy: „Którzy przez mię sprawują, nie zgrzeszą." (Ekkł. 24. 30.) Oprócz tego wszystkiego potrzeba jeszcze prosić zawsze o święte wytrwanie, a osobliwie wśród pokus, wzywając często imion Jezusa i Maryi.

Jeśli to czynić będziecie, zbawicie się z pewnością.

## W obronie powściągliwości

(Dokończenie).

„Nawiązując do ostatnich zdań rozdziału poprzedniego przypominamy, iż bardzo wielu lekarzy po dziś dzień głosi już zdanie, iż znaczna, może przeważna część chorób i dolegliwości ludzkich pochodzi od zbytniego objadania się! Dlatego też i tacy nawet lekarze, którzy nie zalecają postów zupełnych, zalecają zmniejszanie pożywienia jako kurację w wielu chorobach! W tej myśli pisał o rzeczy *Dr. Martin* w Fryburgu w Bryzgowji, nazywając rzecz „kuracją niedostatecznym pożywieniem". Kuracja ta zdaniem rzeczonoego badacza zaleca się dlatego, że i najslabszy pacjent wytrzymać ją mo-

że, że nie naraża na złe skutki poboczne nieostrożnego wygładzania się, że jest przyjemna, niewstrętna nikomu.

Bądź co bądź doświadczenia dotychczasowe z kuracją jak ją n. p. stosują w zakładzie *Dr. Tarnowskiego* w Kosowie we wschodniej Galicyi, upoważniają nas do twierdzenia, że kuracje te stosowane umiejętnie i ostrożnie, stanowiąc będą coraz ważniejszy czynnik leczniczy!

Na zakończenie niech nam wolno będzie wskazać na ważność szczególną, jaką mają dla **naszego** społeczeństwa najnowsze doświadczenia i stwierdzenia lekarzy o pożyteczności poszczenia względnie półpostu i wstrzemięźliwości w jedzeniu: toż nas właśnie pragną wrogowie niejako ogłodzić, starając się powstrzymać, skępować nasz rozwój materialny! Broniąc się przeciwko ich zamysłom pamiętajmy, że snadniej zdołamy się obronić, gdy zerwiemy z przesądem, że jedynie obfite spożywanie mięsa i częste jedzenie utrzymuje siły w człowieku, gdy pamiętać będziemy, że wstrzemięźliwość w jedzeniu czyni człowieka energiczniejszym, rzutniejszym!

Niechże wrogowie nasi naogół trzymają się starych systemów odżywiania, dawnych przesądów — my korzystajmy z doświadczeń badaczy dla dobra jednostek oraz społeczeństwa! Winniśmy tem więcej z tego korzystać, że obecnie przeżywamy niejako okres „siedmiu lat tłustych" pod względem gospodarczym — skoro już teraz drożyna środków spożywczych daje się niemile weznaki wszystkim mniej zamożnym, cóż dopiero będzie, gdy wstąpimy w okres 7 lat chudych?! — Niechże nas te lata nie zaskoczą nieprzysposobionych. — Starajmy się pomnażać źródła dochodów, ale zarazem korzystajmy z doświadczeń powyżej wyłuszczonych, ażeby umiejętnie się odżywiać, nie wydawać po próżnicy wielkich sum na pokarmy obciążające ustrój, ale bynajmniej do utrzymania zdrowia i energii życiowej nie potrzebne! Ćwiczmy się w godziwej wstrzemięźliwości, a zachowamy sobie i mięśnie zdrowe i siły ducha potrzebne do przetrwania okresów materialnego i moralnego ucisku!"

Streściwszy lekarską rozprawkę podaną w 2, 3 i 4 numerach miesięcznika „Przewodnik zdrowia" pod tytułem: „Pościć — ale jak i poco?" dodać muszę z własnego doświadczenia, że powściągliwość i praca przez Towarzystwo tej samej nazwy propagowana od kilkunastu lat i zastosowana w wychowaniu sierót i ubogiej młodzieży wydała i wydaje najlepsze rezultaty w rozwoju duchowym, umyśle-

wym i fizycznym młodzieży i wychowawców, którzy się poświęcają sierotom w zakładach Towarzystwa. Sam na sobie doświadczyłem smutnych skutków systemu lekarzy „dobrego odżywiania”. Kiedym zaniemógł wskutek przepracowania, zamiast dać odpoczynek organizmowi wyczerpanemu nadmierną pracą, skazano mnie na przepracowanie narządów trawienia. Wmawiano mi wciąż potrzebę dobrego odżywiania się dla wzmocnienia i tym sposobem skazano na obciążanie organizmu zbyt wielką ilością pożywnych substancji, których on sobie nie mógł przyswoić. Wskutek tego następowały choroby czyli samozatrucie organizmu, niedołęstwo fizyczne, przygnębienie duchowe, ociążałość umysłowa i nastąpiłaby przedwczesna śmierć, a przynajmniej niezdolność do poważniejszej pracy, gdyby Opatrzność Boska nie skierowała tam, gdzie na zdrowych zasadach Chrystusowej nauki w powściągliwości i pracy nie tylko sieroty i młodzież opuszczoną wychowują, lecz odnawiają wszystko w Chrystusie. Przez wychowanie bowiem tych wydziedziczonych niewolników XX wieku całemu społeczeństwu i narodowi wskazany jest sprawdzian i droga do rozwiązania kwestii społecznej, do odrodzenia i wyzwolenia. Jeżeli się zważy że  $\frac{3}{4}$  ziemi w Galicyi i 43000 gospodarstw włościańskich, prawie cały przemysł i handel jest w rękach obcych nam wiarą i językiem ludzi i że ziemia na wsi a kamienice po miastach wciąż przechodzą w obce ręce, to przybędzie jeszcze jeden argument stwierdzający, że w naszych stosunkach, tylko powściągliwością i pracą możemy utrzymać co posiadamy i odzyskać coś stracili, jeżeli nie chcemy na własnej ziemi być helotami, co się równa zgubie kraju własnego. Powściągliwość i praca, pojęta w rozumieniu Towarzystwa, jest jedyną deską ratunku dla Polski. N.

## Jak się pijaństwo mści na dzieciach, wnukach i prawnukach.

Dużo pewno, kochani czytelnicy słyszeliście o szkodliwości alkoholu czy to na zebraniach towarzystw, czy też czytaliście o tem w gazetach lub pismach. Ale niezawodnie żaden z was nie przypuszczał nigdy, jak strasznie mści się, już nie mówiąc pijaństwo nałogowe, lecz zwyczajne częste używanie alkoholu nawet bez upijania się nie tylko na samym używającym, ale także na jego dzieciach, wnukach i prawnukach.

Posłuchajcie oto o pewnej rodzinie, której dzieje zastraszającym są dowodem zabójczej siły alkoholu. — Pierwsze pokolenie owej rodziny żyło w dostatku i w pomyślnych warunkach. Mąż i żona bywali często w towarzystwach, na wieczorkach, przyczem nie brakło okazji częstej do picia wina, likierów itp. Z małżeństwa tego pochodziły dwie córki, które od młodości wielki zdradzały pociąg do upajających trunków. Starsza po licznych występkach umarła w 40 roku życia na obłąd pijacki. Druga wyszła za bogatego bankiera; ale ponieważ zbyt często zaglądała do kieliszka, w 35 roku życia dostała pomieszania zmysłów. Miała ośmioro dzieci: dwóch chłopców i sześć dziewcząt. Synowie stali się nałogowymi pijakami. Pięć córek umarło na suchoty między 20 a 35 rokiem życia. Pozostała córka wyszła za człowieka majątnego, który wina i piwa używał ale umiarkowanie. Żona była rozrzutną, skończyła w obłądnie jako pijaczka, oddana nadto nałogowi palenia opium (wyskok z maku, rosnącego w Azji wschodniej, który palony w tytoniu, upaja gorzej od alkoholu). Z małżeństwa tego narodziło się siedmnaście dzieci, które tworzą już czwarte pokolenie. Z tych dziesięcioro umarło na suchoty jeszcze przed ukończonym 15 rokiem życia. Z siedmiorga pozostałych najstarsza córka była śpiewaczką w kawiarni, prowadziła życie rozwiązłe, skończyła jako pijaczka. Druga okazywała skłonność do suchot płucnych. Następny syn pił umiarkowanie, ale usiłował sobie kilka razy życie odebrać. Czternasty z rzędu, pijak i morfinista, (człowiek używający nałogowo morfiny, środka podniecającego), umarł w 35 roku życia z powodu zatrucia się morfiną, której w stanie napitym za wielką dawkę zażył. Piętnasta wyszła szczęśliwie za męża ale zaczęła pić i podlegała często pokusom samobójczym. Szesnasty syn w 23 roku był już skończonym pijakiem, w 24 opuścił żonę i dzieci, a mając lat 28, samobójstwem zakończył swój nieszczęśliwy żywot. Siedmnasty wreszcie, w 21 roku już zupełnie podupadły, prześladowany wciąż myślą samobójstwa, w nędzy skończył.

O jakąż to straszna litania! A to jeszcze nie koniec, dalsze doświadczenia, gdyby je można dalej przeprowadzić, wykazałyby zapewne jeszcze większą przepaść tej nędzy i zwyrodnienia, które z ojca na syna przechodzi, a zamiast niknąć, coraz to straszniejsze przybiera rozmiary.

I któż tu zawinił? Czyż możliwą byłaby ta okropna nędza, gdyby tym biednym dzieciom

nie był niejako wszczepiony od rodziców pociąg do napojów wysokowych, gdyby nie były poczęte przez ojca pijanicę lub w stanie napitym, gdyby nałogu nie były wysysały z mlekiem matki pijaczki?

A zatem precz z wódką ze wszystkich rodzin waszych! Przykład powyższy niechaj będzie przestrożą nie tylko dla tych, którzy nazbyt często do kieliszka zaglądną, ale także dla tych, którzy to często lubią tylko „wstępować na jednego”. Oby wam później dzieci wasze zwyrodnione i podupadłe nie były przez całe życie strasznym wyrzutem sumienia za grzechy wasze!

## Ile wódka kosztuje ludzkość?

Na to pytanie trudno byłoby odpowiedzieć. Ale można je rozstrzygnąć częściowo, t. j. odnośnie do niektórych krajów:

Słynny ekonomista francuski Rochard zrobił obliczenie takie dla Francji w r. 1886. Uwzględniając obok cen alkoholu wartość straconych przez pijaństwo dni pracy, kosztą leczenia alkoholików i popełniane przez nich zbrodnie, autor ten podał jako roczną stratę 1,138,980.600 franków. Najpoważniejszą pozycję w tym rachunku stanowi wartość straconych przez pijaństwo dni roboczych — przeszło 960 milionów franków. Rochard wyprowadził tę liczbę opierając się: 1) na przypuszczeniu, że wartość pracy dziennej wynosi minimum 2 franki, 2) na fakcie, że dawka alkoholu odbierająca na jeden dzień zdolność do pracy wynosi 0,2 litra, 3) na przypuszczeniu, że dwie trzecie konsumentów upija się do tego stopnia; 4) na całorocznej ogólnej konsumpcji.

Obliczenie to uważa za nieściśle i o wiele niższe od rzeczywistości Fr. Riemain. Największa różnica polega na tem, że Rochard odliczał cenę alkoholu, a nie szynkownianą cenę wódki na kieliszki. Riemain wywiódł rachunek następujący:

Wartość wypitej wódki wynosi 1,200,000.000 fr.; wartość dni roboczych, straconych wskutek pijaństwa 960,000.000 franków; wartość życia ludzkiego, zniszczonego przez gruźlicę alkoholowego pochodzenia 400,000.000 franków; wartość dni roboczych zużytych na produkcję wódki 360,000.000 franków; kosztą leczenia i bezczynności chorych alkoholików 70,000.000 franków; kosztą administracyjno-sądowe w wypadkach zbrodni, samobójstw itp. wykroczeń

alkoholików, 10,000.000 franków. Razem 3,000,000.000 franków.

Rachunek ten dokładniejszy wprawdzie od rachunku Rocharda, jest jednak bardzo daleki od ścisłości. Mówiliśmy tu np. tylko o gruźlicy, a nie o innych śmiertelnych chorobach, stanowiących również częste następstwo alkoholizmu; o straconych dniach roboczych, ale nie o mniej więcej ogólnej wartości pracy alkoholików; o kosztach postępowania kryminalnego przeciw alkoholikom-zbrodniarzom, nie wspominając o szerzonej przez nich demoralizacji, mającej również swój odpowiednik materialny. Trzeba też podkreślić raz jeszcze, że rachunek uwzględniał wyłącznie wódkę, nie poruszając zupełnie kwestyi nadużwania wina, jabłecznika itp. lżejszych spirytualiów mających mniejsze, ale niewątpliwe też poważne znaczenie. Trzymiliardowa suma obliczonych rocznych strat, musi być stanowczo znacznie niższą od sumy strat rzeczywistych; aby jednak zrozumieć znaczenie tej nawet minimalnej wartości, trzeba zaznaczyć, że jest ona tylko o pół miliarda niższą od ogólnej sumy podatków płaconych przez kraj, — że więc wytepienie alkoholizmu miałoby dla Francji większe jeszcze ekonomiczne znaczenie od zniesienia wszystkich podatków.

Według najnowszych obliczeń niemieckiego urzędu statystycznego wartość piwa, wódki i wina, wypijanych corocznie w Niemczech, wynosi prawie 3 miliardy marek, czyli przeszło dwa razy tyle, co wydatki na armię i flotę, przeszło cztery razy tyle, co wydatki na ubezpieczenie robotników, prawie pięć razy tyle, co wydatki na szkoły ludowe. Liczba ta, nie uwzględniająca zresztą np. szynkownianych cen wódki i nie dająca się ściśle porównywać z pierwszą pozycją wódczanego wyłącznie rachunku Riemaina, daje jednak pojęcie o wstrzemięźliwych stosunkach w Niemczech co najmniej równie oplakanych, jak we Francji.

## Alkohol przyczyną śmierci.

Według ogłoszonych świeżo obliczeń urzędowych szwajcarskiego biura statystycznego zaszły w roku 1909 w Szwajcaryi 482 wypadki śmierci wskutek alkoholu (w liczbie zmarłych było 407 mężczyzn i 75 kobiet). Ponieważ w tym roku umarło ogółem 5033 mężczyzn, wypadki wskutek alkoholu u mężczyzn stanowiły 8, 1 proc. ogólnej liczby. Wynika stąd, że każdy 12 mężczyzna dorosły w Szwajcaryi umarł wskutek



alkoholu. W innych latach procent ten był jeszcze większy, wahając się od 9—10. Liczby te nie wyczerpują jednak zupełnie roli alkoholu w tym względzie, bo w obliczeniu powyższym uwzględnia się tylko wyraźnych alkoholików, nie licząc tych tysięcy wypadków gdzie używanie alkoholu pośrednio lub bezpośrednio przyczyniło się do skrócenia życia, nie wywołując jeszcze wyraźnych objawów zewnętrznych, dostrzegalnych dla lekarza.

## Alkohol a zbrodnie.

Rzecz to aż nazbyt znana i poparta setkami statystyk i orzeczeń wybitnych fachowców, oraz spostrzeżeniami z życia codziennego, że używanie napojów upajających jest najgłówniejszym bodaj źródłem przestępstw i zbrodni. Nowym ciekawym dowodem na to są wieści, jakie dochodzą nas z Anglii. W końcu października r. ub. odbyło się w Londynie wielkie zebranie, na którym przemawiał angielski minister skarbu, Mr. Loyd George, na temat: Alkoholizm a reformy społeczne. W przemówieniu swem zaznaczył on, że zdaniem jego nie rozwiąże się zadowalająco kwestyi społecznej bez poprzedniego usunięcia alkoholizmu. Wszystkie rozprawy i dyskusye parlamentarne, a nawet prawa wydane dla ochrony robotników i polepszenia ich bytu nie przyczynią się do zaradzenia ich nędzy i podniesienia ich moralnego, dopóki będzie istniał dzisiejszy przemysł alkoholowy, doprowadzający systematycznie warstwy pracujące do ubóstwa, oraz zwyrodnienia fizycznego i moralnego. Szczegółowiej rozwiódł się minister nad wpływem alkoholizmu na mnożenie się przestępstw, przytaczając na dowód swych twierdzeń zdania wybitnych prawników i sędziów angielskich w tej kwestyi. Lord Sorell n. p., były prezydent wydziału dla spraw testamentów, rozwodów i marynarki, twierdzi, że gdyby nie pijaństwo, to możnaby zamknąć sąd rozwodowy prawie na zawsze. Lord Chief Justice zaś (najwyższy sędzia w Anglii) orzekł w r. u., że na podstawie długoletniego swego doświadczenia 90 proc. wszystkich przestępstw, popełnianych w Anglii, uważa za skutek alkoholizmu. Wreszcie jeden z najwybitniejszych obecnie sędziów angielskich, Mr. Darlign, zapytany przez ministra o swe zdanie w tym względzie, odpowiedział co następuje:

„Wszystkie prawie zbrodnie przeciwko zdrowiu i życiu obywateli, włącznie z przestępstwami wobec kobiet i dzieci, a więc wszystkie prawie zabójstwa, napaście, gwałty, niebezpieczne poranienia i t. d. są skutkiem alkoholizmu. Oprócz tego zaś także wielka ilość przestępstw przeciwko czci powstaje z teje przyczyny, choć są one nie tak ściśle związane z alkoholizmem”.

Kto zatem pragnie na seryo poprawy bytu warst pracujących, a szczególnie podniesienia ich poziomu moralnego, powinien przede wszystkim zabrać się do walki z napojami alkoholowymi.

## Wyludnienie we Francyi.

*Przyczyna tego między innymi: alkoholizm.*

Czasopismo francuskie: „Foi et Vie” zamieszcza bardzo pouczający artykuł lekarza Dr. Perrie'a. Podczas gdy wszystkie państwa europejskie poszczycić się mogą wielkim przyrostem ludności, w ostatnich latach (Włochy od 1875 do 1906 r. wzrosły z 27 milionów ludności do 32 $\frac{3}{4}$  mil., Anglia 32 $\frac{3}{4}$ —41 $\frac{1}{2}$  mil., Austria 37—50 mil., Niemcy 41—68 mil.), to Francya coraz więcej się cofa. (36 $\frac{1}{2}$  mil. tylko na 38 mil.)

W r. 1789 miała ona jeszcze 24% całej ludności Europy, dzisiaj tylko 14%, a więc w tym czasie o 10% się wyludniła. Liczba urodzeń od r. 1866—1906(40 lat) spadła z 1,007.000 na 807.000. A w ostatnim roku nawet liczba wypadków śmierci przewyższa o 51.000 liczbę urodzeń.

Wcale a wcale nas nie dziwi, że Dr. Perrier przyczynami tego dla Francyi tak smutnego zjawiska wylicza także *alkoholizm*, i to na *pierwszem* miejscu. Alkohol bowiem degeneruje rasę, to znaczy, że psuje z czasem w poszczególnych rodzinach ich dziedziczną tężyznę i taka rodzina marnieje, a nakoniec wymiera. Alkohol powiększa śmiertelność, a zarazem zmniejsza zdolność zapłodnienia — wogóle płodność.

Także śmiertelność dzieci jest we Francyi znacznie większa, niż w Anglii i w Niemczech — płód już w łonie matki zatruty! W r. 1904 z ogólnej liczby 761.000 śmierci umarło 418.000 osób ponad 50 lat życia, 225.000 osób od 1—50 roku życia, a dzieci od 0—1 roku życia 118.000.

Wobec takich liczb — wszelkie uniewinnienie alkoholizmu jakie wydaje się błahe!

## Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

P. M. Kepińska Zakopane 5 k., p. Dr. Stanisław Kozak Kraków 20 k., Ks. Michał Gardziel Sieklówka 10 k., p. Sabina Bylinianka Lwów 10 k., Kasa Oszczędności w Żywcu 20 k., Kl. Tomasz Biegoński Orchard Lake 1 dolara., p. J. Zemiecki Milwaukee 3 dolary p. Wanda Lorschowa Stanisławów 2 k., Magistrat Miasta Jarosławia 50 k., p. Franciszek Kumor Maków 4 k., p. Jakób Kras Breń 5 k., Kasa Zaliczkowa w Tuhowie 100 k., Magistrat Miasta Przemyśla 100 k., p. Józef Kalus Chorzów 8 M.; Młodzież ze Siennowa 5 k., p. Włodzimierz Maryański Stanisławów 5 k., p. Józef Nowak Chobienica 14 k 70 h., p. Kajetan Dręk z Ameryki 5 k 30 h., Wydział powiatowy Dąbrowa 50 k.; p. Eugenia Bogdańska Koropuż 3 k.; p. Ludwika Kozłowska Lwów 5 k.; p. Zofia Magdówna Lwów 15 k.;

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugim życiu za złożone ofiary. \_\_\_\_\_

**Rok XIV. MIEJSCE PIASTOWE, 15. lipca 1911 Nr. 7.**

**ORGAN TOWARZYSTWA**

# POWŚCIAĞLIWOŚĆ I PRACA

**WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.**

**Prenumerata roczna wynosi:**

W Austro-Węgrzech 1 kor. 20 h. W	W Ameryce . . . . .	½ dolara
Niemczech . . . 1 mrk. 40 ten.	W innych krajach . . . . .	2 franki
W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.		

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ, p. Miejsce**

**Piastowe (Galicya, Austria).**



Św. Michał Arch.

## O życiu ukrytem Pana Jezusa.

Nie jeden narzeka na swój niski stan i na swoje rzekome upośledzenie, iż żyje w ubóstwie i nigdy nie może pożywić się do syta, iż musi ręcznie pracować w pocie czoła i troskać się nieustannie, aby mógł utrzymać siebie i swoich, a wreszcie iż nie ma swobody należytej i wśród upokorzeń różnego rodzaju musi ulegać woli osób innych.

Tymczasem Zbawiciel świata, Bóg wcielony „Bóg z Boga, światłość z światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego, współistotny Ojcu i Pan chwały, przez którego się wszystko stało, zniża się aż do przyjęcia natury ludzkiej i wybiera sobie na ziemi stan najniższy według rozumienia świata, zataja wszystką chwałę i wszechmocność swoją, gdyż nie czyni cudów przez lat 30, zataja mądrość swoją, bo nie naucza ludzi, zataja Bóstwo swoje bo żyje z pracy ręcznej jako syn cieśli i jest posłuszny Józefowi i Maryi a przede wszystkim Ojcu Niebieskiemu. Od pierwszej chwili swojego poczęcia spełnia urząd Zbawiciela, ofiarując Mu wszystkie swoje zniewagi i cierpienia na duszy i na ciele, swoją bolesną mękę i sromotną śmierć krzyżową za grzechy całej ludzkości. A żyjąc na tej ziemi, nigdy nie przyzwolił na

żadną choćby najmniejszą przyjemność ziemską. Tak objawił św. Małgorzacie z Kortony. I przykładem swoim mówi do nas: Patrzcie, ludzie, na mnie i uczcie się ode mnie, iżem jest cichy i pokornego serca. Im więcej się poniżycie dla Boga na tej ziemi, tem większą chwałę Jemu oddacie; tem większe łaski zjednocie sobie, większy spokój wewnętrzny i większą szczęśliwość w Królestwie niebieskiem, albowiem Bogu służyć znaczy tyle co królować. On jest Panem i Ojcem waszym najdobrotliwszym, On jest najwyższym i najdoskonalszem Dobrem, On źródłem wszelakiego szczęścia, On jest celem ostatecznym, On wszystkim dla nas. Gdy tedy miłość Jego sobie zjednocie, znajdziecie w Nim „wszystko”. On was nie tylko nasyci i zadowolni na tej ziemi, ale nadto jeszcze będzie dla was „zapłatą zbytnie wielką” w niebie na wieki. Jednak nie pierwiej dostapicie szczęśliwości w życiu duchownem, hojnego udziału w darach Ducha świętego i łatwego a słodkiego obcowania z Bogiem, aż gdy się wyrzucicie z przywiązania do rzeczy ziemskich, aż odrzucicie wszystko cokolwiek żywi w człowieku pychę i zmysłowość a zatem aż zatamujecie źródło, z którego płyną wszystkie grzechy. Dwom panom naraz służyć nie można. Skoro się wyrzeczecie uciech zmysłowych i pychy czartowskiej, wówczas zaczniecie łaknąć i pragnąć dóbr nadprzyrodzonych, które daje Bóg, i będziecie nasyчени, otrzymacie sto-

króć większą nagrodę w tem życiu, aniżeli daje świat i rzeczy jego, a nadto otrzymacie królestwo niebieskie, to jest skarby i rozkosze nieskończone w niebie.

„Nie miłujcie świata, ani tego, co jest na świecie. Albowiem jeśli kto miłuje świat, nie masz w nim ojcowskiej miłości”, bo „ktobykolwiek chciał być przyjacielem tego świata, stawa się nieprzyjacielem Bożym”.

Bóg stworzył was na obraz i podobieństwo swoje z miłości, aby was uszczęśliwić na wieki. On jest początkiem a oraz końcem naszym. On jest miłością nieskończoną. Jemu tedy należy się od was wszelka służba, cześć i chwała zawsze teraz i na wieki. Tego wymaga od was prawda i sprawiedliwość. Wszystko cokolwiek dobrego posiadacie, jest darem Jego. Szukajcie tedy tego, co w górę jest, a nie tego, co jest na ziemi, albowiem ziemia jest tylko miejscem wygnania i próby przeznaczonem dla was na krótki pobyt.

W każdym stanie możecie się zbawić, atoli najłatwiej w stanie najniższym ubogim, bogactwa bowiem, wysokie stanowiska, wygody i przyjemności ziemskie są jakby „ciemniem” tamującym pochod na drodze do szczęśliwej wieczności.

I rzeczywiście jest tak. Zbawiciel bowiem będąc królem nieba i ziemi i panem całego świata i wszystkich bogactw, żyje w ubóstwie przez całe życie swoje, pozbawiając się nie tylko przyjemności i wygod, ale nawet pierwszych potrzeb życia. Aby zbawić owieczkę zaginioną, którą jest człowiek, nie tylko zstąpił z nieba, aby jej szukać, nie tylko wziął ją na swoje ramiona, ale jeszcze złożył ze siebie swoje najwyższe dostojęństwo, swoje bogactwa i swoje godności i stał się ubogim, owszem najuboższym ze wszystkich ludzi. — Jak się wyraża św. Piotr Damiani, doktor Kościoła (serm. 64.): „ukrył swój szkarłat królewski pod ubranie nędzne, to jest, ukrył swoje dostojęństwo Boskie pod ubranie ubożuchnego chłopca ciesielskiego. Ten co innych ubogaca znajduje się w stanie ubogim, poddaje się ubóstwu zewnętrznemu, aby człowiek osiągnął skarby Boskie. Ten który darzy bogaczów dostatkami, z własnego wyboru staje się ubogim, aby nam wysłużyć nie ziemskie bogactwa liche i znikome, ale Boskie niezmierne i wieczne. I tym sposobem odrywa nas oraz od zamięłowania dóbr światowych, które narażają nas na wielkie niebezpieczeństwo wiekuistego zatracenia. — Rodzi się w stajni zimnej, lichej, otwartej na wszystkie wiatry, gdzie nie ma

ognia. Żłób z garstką słomy to jego kolebka; nędzne pieluchy Jego ubraniem i nakryciem. Jako niemowlę tuła się w Egipcie wśród ludu pogańskiego. Żyje tam, jak powiada św. Bazyli, lat siedem w ukryciu i w wielkim niedostatku. Sławny pisarz kościelny Landulf ze Saksonii podaje, iż Pan Jezus przebywając w Egipcie niekiedy głodem przyciśniony przychodził do swojej najświętszej Matki i prosił ją o kawałek chleba. Ta z boleścią odprowadzała Go, mówiąc: niestety, nie mam go. Któżby patrząc i słysząc to, powiedział, że to pacholę głodne jest panem wszechświata?

Powraca do Palestyny, i osiadłszy z Maryą i z Józefem w Nazarecie, żyje w ubóstwie. Tam mieszkanie ma ubogie i sprzęty ubożuchne. Jak naucza św. Alfons Liguori, żywi się na wzór ubogich, poprzestając na jednorazowym posiłku na dzień. Bogactwa, rozgłos, sława światowa, zaszczyty, stosunki z ludźmi będącymi na wysokich stanowiskach i wszystko co świat sobie ceni, nie miały dlań żadnego powabu, i nic dziwnego; On bowiem jako Syn Boży oglądał nieustannie Ojca niebieskiego i chwałę Jego nieskończoną, wobec której wszelkie skarby, honory i rozkosze tego świata są jakby nędzną strawą trzody chlewnej. Wszelka chwała Jego była z wewnątrz. Ubóstwo Mu towarzyszy do wszystkich miast i miasteczek, kędy przechodzi; jest z nim wszędzie i zawsze do tego stopnia, iż po trzydziestu latach życia swego mógł powiedzieć: „Liszki mają jamy swoje i ptastwo niebieskie gniazda swoje... ale Syn człowieczy nie ma kędyby skłonił głowę swoją” (Łuk. 9. 28.). Na Golgocie nie zostawią mu ani kawałka płótna na pokrycie nagości Jego. Jest ubogi w narodzeniu swoim, jeszcze uboższy w swem życiu a najuboższy na krzyżu. *Ileż to cierpień i poniżeń spotkało Go z powodu tego ubóstwa!* Ten, do którego należą wszystkie skarby będące na świecie, cierpi niedostatek niewysławiony. Wyrzekłszy się wszelkich pociech ziemskich, wybrał sobie tylko zelżywość, pogardę, trudy, utrapienia, ubóstwo i boleści; i tym sposobem staje się „mężem boleści” (Izaj. 53.), jakoby w tem życiu śmiertelnem nie był zdolen niczego innego, chyba tylko boleści samych. On nadto nie przyjął boleści zwyczajnych, lecz podjął cierpienia sięgające do ostatecznych granic, stawszy się przez całe życie swoje najbardziej utrapionym królem męczenników. Przyjął ciało ludzkie i duszę ludzką tylko na to, aby mógł w niem ponosić boleści jak największe i tym sposobem uczcić Ojca Niebieskiego jak najdoskonalej, a

oraz pozyskać sobie przez to morze boleści miłość u ludzi. I tak uczy nas czynem, iż w każdym stanie i w każdym położeniu nawet najbardziej upośledzonym możemy osiągnąć jak największą szczęśliwość doczesną i wieczną, wołając: „błogosławieni ubodzy... biada bogaczom.” Z łątwością byłby człowiek zrozumiał i ukochał tę naukę, gdyby jej nie ujrzał naocznie stwierdzonej przykładem samego Boga wcielonego.

Pan Jezus ukrywa się w pogardzonym od świata w warsztacie rzemieślniczym przez lat 30 i spełnia w nim posługi popolite: hybluje drzewo dla Józefa, zbiera trzaski na ogień dla kuchni Maryi, zamiata izbę, chodzi po wodę do studni, odnosi robotę zamówioną do mieszkańców Nazaretu, a nieraz od ludzi, którzy Mu dostarczali zarobku, słyszy uwagi cierpkie i je przyjmuje pokornie; ogółem pracuje od świtu do nocy w pocie czoła do tego stopnia, iż nawet krewni okazują wyraźnie, iż nie wierzą w Jego Boskie posłannictwo (Jan 7. 2.). Krom Maryi i Józefa nikomu na myśl nie przyszło, iż ten młodzieniaszek, a później młodzieniec pokornie pracujący w warsztacie ciesielskim jest prawdziwym Synem Bożym i Zbawicielem świata, ale owszem mówiono powszechnie z przekąsem (Mat. 13. 55): „Iżaż ten nie jest syn rzemieślniczy? Iżaż matki jego nie zowią Marya a bracią (t. j. krewnych jego Jakób (t. j. mniejszy), Szymon (Kananejczyk) i Judas (Tadeusz)? i siostry jego aza nie wszystkie są u nas? skądże jemu to wszystko?” Skąd on pochodzący z tak niskiego rodu i strawiwszy wszystkie lata swoje na pracy ręcznej w warsztacie niepokąźnego cieśli Józefa, a do tego w lichej mieścinie podgórskiej Nazarecie, naucza dzisiaj w bóżnicy naszej, jako nauczyciel Izraela? Stąd nikt, wyjąwszy Maryą i Józefa, nie wierzył w Jego posłannictwo Boskie a Zbawiciel znowu „nie uczynił (w Nazarecie) cudów wiele dla niedowiarstwa ich” (to jest, mieszkańców Nazaretu).

Rzecz znacząca: Bóg wcielony pracuje ręcznie prawie przez całe życie swoje. — On mówi przykładem swoim do nas: „uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca”, a osobliwie nie wstydzicie się pracy ręcznej. Ją bowiem Stwórca nakazał człowiekowi już na pierwszych stronicach pisma świętego: „W pocie czoła będziesz pożywał chleba, aż się obrócisz do ziemi, z którejś wzięty”; od pracy zależy szczęśliwość doczesna i wieczna; ona jest środkiem najwłaściwszym ku odpokutowaniu grzechów naszych, ona ochrania ludzi od większych

pokus, od próżnowania, wszeteczeństwa, pijaństwa, kradzieży, rozbojów, włóczęgostwa itp., ona hamuje nasze nieporządne chuci a utwierdza nas w cnocie a osobliwie w zamiłowaniu życia ukrytego, zaprawia do pokory, cichości, cierpliwości; ona jest lekarstwem przepisaniem od Boga naprzeciw chorobom i słabościom naszej natury grzesznej, ona przyczynia się do rozwoju władz i zdolności cielesnych i umysłowych; ona jest najodpowiedniejszym środkiem utrzymania, uczy uczucia godności własnej, daje niezawisłość; jest podstawą życia społecznego i oświaty prawdziwej, ona wzmacnia i hartuje siły człowieka, ona jest źródłem zdrowia i potęgi narodów. Robotnicy są filarami społeczeństwa, oni podtrzymują gmach jego. Oni bowiem budują kościoły, szkoły, pomniki sztuki, mieszkania, drogi i środki komunikacyjne, oni prowadzą warsztaty i fabryki, oni wytwarzają przedmioty dla ochrony naszego ciała, oni przez uprawę ziemi, chów bydła itp. gałęzi przemysłu nie tylko żywią i utrzymują miliony ludzi, ale jeszcze uprzyjemniają im żywot ziemski. Żadna praca, byle uczciwa, nie kala człowieka. Jej przeto należy się poczesne miejsce w szkołach ludowych i średnich. Ona jest obowiązkiem nałożonym od Boga nawet dla dzieci. Czas najwyższy, aby zdjąć ohydny sromotę z pracy rękodzielniczej, która za czasów przedchrystusowych była udziałem pogardzonych niewolników. Wiek XX odda z Jezusem Chrystusem należną cześć pracy fizycznej. Staśmy się raz prawdziwymi zwolennikami Boskiego Zbawiciela świata!

Skąd pochodzi ten wstręt do cielesnej pracy u warstwy średniej i wyższej u nas? — Ze szkół lichy urządzonych, a osobliwie od łacińskich i greckich autorów wykładanych w szkołach średnich, którzy wszelką pracą fizyczną pogardzają. Oni są głównym przedmiotem nauki w gimnazyjach austriackich, pruskich, rosyjskich i t. d. Według planu rządowego oni mają głównie na celu wpoić w młodzież ducha starożytności greckiej i rzymskiej, to jest, chęć używania przyjemności ziemskich i — chciwość bogactw, sławy stugębnej i ujarzemia innych. Wyrzucić przeto ze szkół średnich łacinę i grekę z autorami pogańskimi — dla nich jest miejsce dopiero na uniwersytetach — a zaprowadzić w ich miejsce naukę rękodziel i rozszerzoną naukę literatury polskiej i autorów obcych we wzorowym tłumaczeniu. Słowianom a szczególnie Polakom wyzyskiwanym przez przemoc i wielki przemysł obcych narodów wypada jak najrychlej zmienić

w tym kierunku wychowanie młodzieży; zwłaszcza, że prawie codziennie obszary ich posiadłości przechodzą w posiadanie innej rasy. Zwłoka choćby najmniejsza powiększa grozę niebezpieczeństwa. Narody należycie nie pracujące muszą zniknąć z powierzchni ziemi. O nas niestety można powiedzieć, że „już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona. Przeto wszelkie drzewo, które nie daje owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone” (Mat. 3. 10). Pracę Chrystus Pan każdemu człowiekowi choćby najmniej uzdolnionemu z naciskiem nakazuje pod grozą potępienia wiecznego. W przypowieści o talentach (Mat. 25 Łuk. 9) powiada: „Człowiek niektóry zaczął odjeżdżając z domu wezwał sług swoich i dał im majątności swoje. Dał jednemu pięć talentów a drugiemu dwa, a trzeciemu jeden, każdemu wedle własnego przemożenia i uzdolnienia. I odjechał. Ten, który był wziął pięć talentów, robił nimi i zyskał drugie pięć. Także ten, który był wziął dwa, zyskał drugie dwa. Lecz ten który wziął jeden, zakopał w ziemi, skrył pieniądze Pana swego.

A po niemałym czasie wrócił się Pan onych sług i uczynił liczbę z nimi. A przystąpiwszy ten, który wziął pięć talentów, rzekł: Panie, dałeś pięć talentów, otom drugie pięć zyskał. — Rzekł mu Pan jego: dobrze sługo dobry i wierny! gdyżś nad małym był wiernym, nad wielem cię postanowię: wnijdź do wesela pana twego. — I przystąpił też który był wziął dwa talenty, i rzekł: Panie, dałeś mi dwa talenty: otom drugie dwa zyskał. — Rzekł mu pan jego: Dobrze sługo dobry i wierny! gdyżś był wiernym nad małym, nad wielem cię postanowię: wnijdź do wesela pana twego.

A przystąpiwszy też, który był wziął jeden talent, rzekł: Panie, wiem, iżś jest człowiek srogi, zniesz, gdzieś nie siał, i zbierasz, gdzieś nie rozprószył. A bojąc się odszedłem i skryłem talent twój w ziemię. Oto masz, co jest twego. A odpowiadając pan jego, rzekł mu: sługo gnuśny wiedziałeś, iż żnę gdzieś nie siał, i zgromadzam gdzieś nie rozprószył: miałeś tedy pieniądze moje poruczyć bankierom, a ja przyszedłszy, wżdybym był odebrał swe z lichwą. A przetoż weźmijcie od niego talent, a dajcie temu, który ma dziesięć talentów. A niepożytecznego sługę wrzucicie do ciemności zewnętrznej. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Każdy więc nawet mało uzdolniony obowiązany jest w miarę łask i sił otrzymanych przyczyniać się do wspólnej pracy społeczeństwa; inaczej bowiem nie osiągnie królestwa niebie-

skiego, które gwałt cierpi a tylko gwałtownicy porywają je.

Stąd zwolennicy Chrystusowi obok pracy duchowej i umysłowej zajmowali się jeszcze pracą ręczną czyli raczej cielesną. I tak św. Paweł apostoł zarabiał pracą tkacką na swoje utrzymanie. Św. Grzegorz z Nazyanzu i przyjaciel jego św. Bazyli, społem mieszkając rąbali drwa, obrabiali kamienie, sadzili drzewa, podlewali je, wozili taczkami ciężary i t. p. prace wykonywali tak dalece, iż na rękach ich długo były widoczne nabrzmienia i odciski. Ogółem tysiące pobożnych mężów i niewiast w różnych czasach żyjących zajmowało się obok pracy umysłowej i duchowej jeszcze pilnie i pracą ręczną, jako to: św. Benedykt, św. Bernard, św. Franciszek Borgiasz, św. Franciszka Rzymianka i krocie tysięcy Benedyktynów i Cystersów. Oni to wytrzebili odwieczne lasy w Europie, zasiali je zbożem różnego rodzaju, zasadzili je krzewy i drzewami uszlachetnionymi i nauczyli na pół dzikie ludy rozmaitych rzemiosł i rękodzieł. Tak samo i zakłady Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” uczą obok pracy duchowej i umysłowej głównie pracy ręcznej na polu, w ogrodzie i w warsztatach z wielkim powodzeniem. Przed kilku laty przybył do zakładu w Miejscu Piastowem młodzieniaszek ubogi, który cierpiał na gościec stawowy do tego stopnia, iż przez dwie zimy ostatnie w łóżku przeleżał. W kilka tygodni po przybyciu do Miejsca gdy nastały chłody październikowe zgłosił się do przełożonego, aby mu pozwolił położyć się do łóżka stosownie do polecenia lekarskiego otrzymanego w latach poprzednich. Ten zaprowadził go do warsztatu stolarskiego i tam kazał mu pracować przez kilka godzin dziennie. Tam głównie wskutek pracy fizycznej odzyskał zdrowie zupełne i po dwu latach pobytu w zakładzie nauczywszy się nieco rzemiosła podjął na nowo naukę przerwana w gimnazjum publicznem, które świetnie ukończył.

Wreszcie ukrywa Pan Jezus swoją potęgę Boską przez posłuszeństwo oddawane nie tylko Ojcu niebieskiemu, ale nawet i ludziom. Całe życie Pana Jezusa było jednym pasmem nieprzerwanem uczynków posłuszeństwa. O nim powiada św. Łukasz ewangelista (2. 51), „iż Józefowi i Maryi był poddany” przez lat 30 przebywania z nimi. Ta cnota najszczytniejsza zawiera w sobie wszystkie inne cnoty. *Przez* nią tedy oddawał Ojcu niebieskiemu cześć najwyższą a ludziom najwznioślejszy przykład a oraz największą przysługę. On mawiał do zwolenników

swoich (Jan 4. 34.): „Mój pokarm jest, abym czynił wolę tego, którzy mnie posłał...” „nie przyszedłem, aby mi służyło, ale żebym służył drugim”; „bom zstąpił z nieba, nie iżbym czynił wolę moją, ale onego, który mnie posłał”. Tę cnotę zaleca Pan Jezus przykładem swoim jako najpewniejszy sposób przypodobania się Panu Bogu, jako kamień probierczy świętości prawdziwej i jako zadatek i źródło wszelkich dóbr. Powiada bowiem: chcesz wniknąć do żywota, chowaj przykazania; . . . chcesz dostąpić zażyłej przyjaźni ze Zbawicielem świata, jak gdybyś był bratem i siostrą i matką Jego ? bądź posłuszny i czyn wolę Bożą. Co to znaczy być posłusznym? — Jest to przyznać się do niższości swojej i mieć wolę cudzą za lepszą od woli własnej. Przez lat 30, Pan Jezus dozwala, by Nim rządzono jakoby dziećciem, które samo nie umie rządzić sobą. Oto Słowo przedwieczne, Mądrość najwyższa, Pan wszechrzeczy, któremu się należy posłuszeństwo od wszystkich, jest posłuszny stworzeniom swoim nie tylko doskonałym, jak Maryi i Józefowi, ale nawet ludziom ułomnym a co więcej przewrotnym i grzesznikom. Poddany jest i posłuszny kapłanom swoim w Przenajświętszym Sakramencie, zstępując z nieba we mszy świętej na ich ręce; poddaje się rozporządzeniom cesarza Augusta, wskutek którego Marya musiała odbyć podróż z Nazaretu do Betleem, i lubo rozkazu tego powodem i źródłem była pycha pogańskiego monarchy, Pan Jezus jednak nie uchyla się od posłuszeństwa, bo w edykcie tego cesarza, choć grzesznym, widzi wolę Ojca swego, od którego wszelka władza pochodzi. Poddaje się woli Piłata, lubo wyrok jego jest niesprawiedliwy, bo uznaje w nim władzę zwierzchniczą pochodzącą od Boga, nie zważając wcale na jej nadużycie. Posłuszny jest oprawcom swoim, bo widzi w nich tylko wykonawców sprawiedliwości Ojca Niebieskiego, który go wydał w ich ręce, jako sam jawnie im to oznajmia, mówiąc: „Nie miałbyś żadnej mocy przeciw mnie, gdybyć z wierzchu nie dano” (Jan 19. 11).

A gdy Pan Jezus ukrył swoją wszechmocną potęgę, wyniszczywszy się aż do śmierci krzyżowej, wtedy nawet najzaufańsi Jego zwolennicy, zwątpiwszy o Jego posłannictwie zbawczym, opuścili Go. I właśnie w tej samej chwili przez to posłuszeństwo otrzymał Bóg chwałę najwyższą. A nam Zbawiciel dał przykład, ażebyśmy nieustannie poddawali Bogu wolę własną, która w szczególniejszy sposób jest naszą własnością,

w połączeniu z posłuszeństwem Pana Jezusa jako ofiarę całopalną.

Idźmy w ślady Chrystusowe; przede wszystkim uczmy się od Niego, „iż jest cichy i pokornego serca” w sposób niedościgniony. Będąc panem nieba i ziemi i najwyższą doskonałością, w całym ziemskim życiu swoim nie wysuwa się naprzód na czoło ludzi, nie wyróżnia się niczem i nie odszczególnia od tłumu i nie przybiera żadnych odznak swojej wielkości, owszem ubiega się o ostatnie miejsce, ukrywa i zataja się, przyjmując na siebie ostateczne ubóstwo, prace i posługi najniższe i posłuszeństwo najuniżeńsze. I tak oddaje swojemu Ojcu Niebieskiemu wszelką cześć i chwałę w sposób najdoskonalszy. Na to patrząc prorok Jezajasz (r. 45.) na kilkaset lat przed przyjściem Jego mówił z zachwytem: „Tyś jest prawdziwie król skryty, Pan Izraelów Zbawiciel”. Tak naśladowując Go i ofiarując uczynki nasze w połączeniu ze zasługami Chrystusa Pana oddamy Bogu cześć najdoskonalszą, sprowadzimy szczególne błogosławieństwo Boże na podjęte prace nasze i zjednamy sobie wielką chwałę w niebie.

Tak postępując, odbijemy na sobie jakoby żywy obraz Jezusa Chrystusa, który jest jasnością chwały Ojcowskiej. Bóg wtedy w osobliwszy sposób nas umiłuje. Jeśli Raguel witając młodego Tobiasza, rozplakał się ze wzruszenia dla wielkiego, które w nim widział podobieństwa z Ojcem starym, cnotliwym przyjacielem swoim, jakoż daleko bardziej Bóg wzruszy się ojcowską ku nam miłością, gdy ujrzy w nas podobieństwo Syna swojego? Urokiem tym ujęty nie odmówi niczego prośbie naszej.

## O złych pismach i książkach.

Matka wydziera dziecku z ręki nóż, szkło, a tembardziej brzytwę i nie oddaje mu ich pomimo krzyku i nieutulonego płaczu, i mądrze czyni. Inaczej byłaby matką złą i niedbałą, matką niekochającą swych dzieci albo matką głupią, która nie rozumie swego powołania i obowiązków. Taką właśnie matką byłyby i Kościół katolicki, gdyby nie ostrzegał i nie zabraniał dzieciom swoim duchownym czytania książek i pism bezbożnych, które nieobliczone szkody przynoszą ich duszy.

Jak niegdyś Zbawiciel wołał do uczniów Swoich: „strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczym odzieniu, a wewnątrz są wilcy drapieżni”, — tak dzisiaj

Kościół św. musi wołać do synów swoich: strzeżcie się ksiązek i pism fałszywych, które wdzierają się do domów waszych pod pięknie brzmiącym hasłem lub nagłówkiem, a wewnątrz są pełne trucizny zabójczej — pełnej śmiertelnego jadu.

Duch św. ostrzega na wielu miejscach Pisma świętego, ażeby wierni nie wdawali się w rozmowę z ludźmi przewrotnymi, porównując słowa bezbożnych do raka toczącego ciało (Rzym 16—17, II. Tim. 2—16). Przestroga ta odnosi się tembardziej do złych ksiązek i pism gorszących. Więcej bowiem złego wyrządzają pisma, niż słowa ulotne. Nadto pisma bezbożne mają jeszcze i to do siebie, że wcisną się tam, gdzie człowiekowi przewrotnemu wstęp zawsze zamknięty.

Ojcowie Kościoła wszystkich czasów dowodzą, że czytanie ksiązek i pism bezbożnych jest grzechem i największym nierozumem. Św. Izydor pisze: „Czytać bezbożne pisma jest tem samem, co djabłu kadzidło palić”. A św. Hieronim strofując za to samo chrześcijanina swoich czasów, tak się do niego odzywa: „Nikt nie wsiada do łodzi dziurawej, ażeby uniknąć rozbicia się na morzu, a ty do ksiązki bezbożnej zwracasz swego ducha, ażeby się stamtąd nauczyć katolickiej prawdy”. Najdosadniej zaś w tej sprawie pisze Tertulian: „Nikt się z tego nie zbuduje, co rujnuje; ani się oświeci tam skąd pochodzą ciemności”.

Zresztą sam rozum wskazuje, że z mętnego źródła nikt się czystej wody nie napije.

Katolika czytającego gazety bezbożne można porównać do podpalacza Kościoła Bożego, którym jest on sam według słów Apost. do I. Kor. 3—16: „Nie wiecie, żeście Kościołem Bożym?” Ileż to już spłonęło tych żywych „Kościółów Bożych” — przez czytanie pism bezbożnych? A takim „podpalaczem” grozi Bóg zatraceniem: „A jeśli kto Kościół Boży gwałci, zatraci go Bóg. Albowiem Kościół Boży — święty jest, którym wy jesteście”. I Kor. 3—17.

Pan Bóg nie może błogosławić takich chrześcijan katolików, którzy przyjmują i czytają gazety i pisma wrogie religii, podobnie jak król nie może otaczać miłością i względami tych swoich poddanych, którzy się znoszą z jego wrogami, otrzymując od nich pisma, w których on bywa lżony i wyśmiany.

Chrześcijanin katolik, który abonuje i czyta pisma wrogie Kościołowi, podobny jest do tego wyrodnego syna, który, słysząc obelgi rzucane

na jego ojca lub matkę, słucha ich z uśmiechem i płaci jeszcze szydercom za to.

Popierać gazetę bezbożną jest takim samym grzechem, jak trzymać drabinę złodziejowi, po której on wspina się do okna, by obkraść dom. Obkradają one wiernych z łaski Bożej, religii i pokoju sumienia.

Kapłani w stosunku do pism bezbożnych znajdują się zawsze w kłopotcie: Jeżeli ich nie zwalczają, nie podobają się Bogu — jeżeli zwalczają, nie podobają się ich wydawcom i redaktorom. Wierni powinni pamiętać, że tem po większej części tłómaczy się wielka nienawiść niektórych pism do sukni duchownej. Kapłani jednak temu nie poradzą. Przed nimi stoi zawsze albo — albo —. A już lepiej znosić obelgi od ludzi, niż wpaść w ręce Boga zagniewanego.

Niektórzy głoszą, że kapłani dlatego zwalczają pewne pisma, bo te psują im „interes”. Prawdę mówią. Interesem kapłana jest szerzyć chwałę Bożą i pracować nad zbawieniem dusz. Które pismo przeszkadza kapłanowi w tym interesie, musi być przez niego zwalczane, jako wrogie najśw. zamiarom Bożym.

Chrześcijanizm musi przeciwdziałać szatańskiej robocie pism bezbożnych, ale obawiać się ich nie ma czego. W prawdziwej swojej formie t. j. w Kościele katolickim jest on opoką, o którą rozbijają się największe burze i rozprysnie się w tysiące kropel każda fala złowroga. A rozbicie się jej tem pewniejsze, czem z większą siłą o nią uderza. Zginą w tych falach tylko ci, którzy czytając pisma bezbożne „niebezpieczeństwo miłują”. — Bo kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie.

Pisma bezbożne wreszcie, jeżeli kiedy dostaną się w nasze ręce, powinny nam być tylko zachętą do kochania całem sercem prawdy Jezusowej. Są one bowiem jeszcze jednym więcej dowodem, jak człowiek bez Boga i Jego Ewangelii nisko upada.

*Ks. W. Michulka.*

## O obowiązku i znaczeniu pracy.\*)

Żyjemy w czasach, kiedy wszędzie bardzo wiele mówią i piszą o pracownikach i robotnikach, o ich prawach, przywilejach i o ich płacy. Ale sami z własnego doświadczenia musicie wiedzieć, że o obowiązkach i powinnościach

\*) „Socyalne Kazania”. Ks. Władysław Gryziecki c. i k. Superyor polowy.

robotników i pracowników, nikt dzisiaj nie mowi i nikt prawie słyszeć nie chce. Wiecie także o tem, że moralną pracę uważają ludzie za nieznośny ciężar, że ciężką pracą nawet gardzą i ciężkiej pracy się wstydzą.

Nie chcę, aby mię kto zgańił za to, iż taki cierpki zarzut bezmyślnie powtarzam. Dlatego proszę posłuchać, co sami na to powiecie. Widzimy często porozlepiane karty pośmiertne po znajomych nam rzemieślnikach, rękodzielnikach i ze zdumieniem czytamy, że nieboszczyk był obywatelem miasta, właścicielem realności i członkiem jakiegoś stowarzyszenia. Ale żadnej tam nie ma wzmianki o jego zawodzie, zajęciu i rzemiośle, o jego pracy. Rodzina nieboszczyka wstydziła się podać, że jej ojciec był majstrem krawieckim, szewskim czy stolarskim. Chociaż wiemy, że ów nieboszczyk swoją pilną pracą i zapobiegliwością doszedł do własnej realności, że pracą utrzymywał rodzinę na dostatniej stopie, a po śmierci pozostawił jej majątek i zapewnił byt na długą może przyszłość.

Dzisiaj bardzo często można czytać lub słyszeć owo zdanie, że każdy człowiek ma prawo do pracy, może przeto żądać, ażeby społeczeństwo zapewniło mu sposobność do pracy. Ale, czy nie prawda, każdy myśli przy tem, ażeby ta praca była lekką i nie długo trwała, ażeby to było zajęcie bez natężenia, bez trudu i potu, a przytem, ażeby zawsze wysoka była płaca.

Hasłem dzisiejszych czasów jest wcale nic nie pracować, a jeżeli już koniecznie potrzeba pracować, to tylko nie wiele, lekko, ale zato pobierać najwyższą możliwie płacę, dobrze przy tem jeść i pić, wiele się bawić i używać wszystkiego na świecie do syta.

Są w dzisiejszych czasach ludzie na świecie, którym nie brak ani zdrowia ani sił do pracy, a oni wołają raczej, żebrać, wołają kraść, rozbijać i mordować, aniżeli pocziwą pracą zarabiać na utrzymanie życia. Są dzisiaj zawodowi złodzieje, zawodowi rabusie i zawodowi bandyci. W czasie głośnego procesu „Wasiński i spółka” czytaliśmy po dziennikach, że żona herszta owej spółki miała powiedzieć, iż jej wszystko jest jedno, skąd mąż bierze pieniądze, może on kraść, rozbijać rabować i mordować, ażeby tylko przynosił jej do domu wiele pieniędzy.

I ile to dzisiaj ludzi na tym Bożym świecie, szczególnie po większych miastach którzy chcą podostatkiem mieć pieniędzy, dobrze żyć i dobrze się bawić, jako tak zwani robotnicy bez zajęcia?!...

Takie materialistyczne pogańskie pojęcie o

pracy zaczyna się wciskać także do naszych wiosek i do ich zagród. Dlatego to tak wiele ludzi obojej płci ucieka dzisiaj ze wsi do miasta, bo są tego zdania, że w mieście można lekko pracować, a przytem dobrze żyć. Wszędzie bowiem we wszystkich stanach i zawodach szerzy się owo hasło, jakby jakie nowoczesne prawo: lekko pracować a dobrze żyć.

Tymczasem już zaraz od pierwszej chwili stworzenia człowieka na świecie inne istnieje prawo o pracy, prawo ogłoszone przez Stwórcę nieba i ziemi, a zawarte w owych słowach św. Pisma: *W pocie oblicza twój będziesz pożywał chleba\**), albo: *W pracach jeść z niej ziemi będziesz po wszystkie dni żywota twój*\*\*).

I od tego czasu, kiedy Bóg ogłosił człowiekowi owo prawo, wszystko na tym świecie bardzo się zmieniło, bo zmieniły się państwa, zmieniły się zwyczaje i obyczaje, zmieniły się niejednym raz prawa ludzkie, lecz owo prawo Boga o pracy dotychczas się nie zmieniło. Dzisiaj także, życie każdego człowieka ma być pracą ustawiczną i nieprzerwaną, pracą aż do grobowej deski.

Nikt w świecie nie został od tego prawa uwolniony. Każdy bez różnicy stanu i zawodu ma to prawo o pracy w pocie czoła wypełniać już dlatego, że jest człowiekiem. W księdze Joba czytamy wyraźnie owe słowa: *Człowiek się rodzi na pracę, a ptak na latanie* \*\*\*). /Praca to przeznaczenie człowieka na ziemi. Stosownie do tego przeznaczenia ciało ludzkie posiada członki zdolne do ruchu i do pracy. Bo i pocóż byłyby nasze ręce, nogi i oczy, któremi nas Bóg obdarzył? Pocóż krew w żyłach ożywiająca nasze ciało? Pocóż owa siła i energia, jaką w sobie czujemy?

Praca rozumna, jak to każdy z nas z własnego doświadczenia może potwierdzić, dodaje zdrowia, pomnaża nasze siły, przedłuża nasze życie. Przeciwnie życie bezczynne i leniwe osłabia człowieka, przynosi mu szkodę na zdrowiu i skraca jego życie. Św. Jan Chryzostom wypowiedział dlatego owe pamiętne słowa: *Wszystko żyje przez ruch i pracę, a umiera przez lenistwo*. I widzimy, że wszystko na świecie rusza się, pracuje i spełnia swoje przeznaczenie, przez Stwórcę nań włożone. Stworzenia bezrozumne zawsze są w ruchu, każde z nich pracuje, jak może i umie. Słońce wschodzi codziennie, aby oświecać i ogrzewać wszystko na tej ziemi. Ziemia należycie uprawiona wydaje każdego

\*) T. Mojż. III, 19. \*\*) T. Mojż. III, 17 \*\*\*) Job. V, 7.



roku przeróżne owoce. Wszystkie zwierzęta pracują także i zaspakajają rozmaite potrzeby człowieka. Nawet Aniołowie w niebie, owe czyste duchy, pełnią wolę Boga, sprawują poselstwa, jakie im Bóg rozdziela. Czyż przeto możliwą jest rzeczą, ażeby człowiek był wyjęty z pod tego ogólnego prawa pracy? I to ów człowiek, który został wywyższony ponad wszystkie inne stworzenia, który ma być panem i królem wszystkich stworzeń na ziemi, który, posiadając nieśmiertelną duszę, stoi najbliższej Aniołów i niebieskich duchów?!...

Dopiero praca w pocie czoła daje człowiekowi prawo do życia. Kto unika pracy, kto się boi potu i trudu, ten nie zasługuje wcale na chleb codzienny. W pocie oblicza *twojego będziesz pożywał chleba* powiedział Pan Bóg. Podobnie pisze św. Paweł w liście do Tessaloniczan: *Jeśli kto nie chce pracować, niech też nie je*. Człowieka, który nie chce pracować, Duch Boży odsyła do mrówki, ażeby ona nauczyła go pracy. W księdze Przepowiedni takie czytamy słowa: *Idź do mrówki o leniwcze, a przypatruj się drogom jej, a ucz się mądrości, która nie mając wodza ani nauczyciela ani przełożonego, gotuje w lecie pokarm sobie i zgromadza we żniwa, colty jadła\*\**). Kto nie chce pracować, ten nie wart, ażeby ziemia rodziła dla niego owoce, nie wart, że go święta ziemia nosi. Kto nie chce pracować, ten nie wart, ażeby go ludzie w swoim cierpieli towarzystwie, gdyż jest nieużytecznym członkiem społeczeństwa, jest jego pasożytem. Św. Paweł, Apostoł, zaklina nas wszystkich wołając: *A prosimy was bracia..... abyście sprawy wasze sprawowali i rękami swymi robili... a niczyjego nie pożąkali\*\*\**) Wzywa nas przeto, ażebyśmy nie mieszały się w cudze sprawy, nikomu nie czynili przykrości, lecz aby każdy pamiętał na swoje obowiązki, i wypełniając je poczciwie, zarabiał na utrzymanie swojego życia.

W prawdzie w owym prawie Boga, o pracy w pocie czoła, jest mowa tylko o pracy ciała, lecz każdy łatwo to pozna i zrozumie, że w niem zawartą jest także praca duchowa. Jak bowiem każdy człowiek oprócz ciała posiada także duszę, obdarzoną wieloma szlachetnymi władzami, tak samo obok pracy ręcznej jest także praca duchowa. Tej pracy duchowej ludzie oddani pracy ręcznej nie chcą nieraz uznać i zrozumieć, lecz bardzo często jest ona z większym połączona trudem i natężeniem, aniżeli praca ciała. Na szerokim polu nauk wszelkiego

\*) 2 do Tess. VI, 10. \*\*) Przep. VI, 6—8. \*\*\*) I do Tess. IV, 10—11.

rodzaju pracują ludzie od dawien dawna z mrówczą iście pilnością i wysiłkiem. A najlepszym tego świadectwem jest niebywały dzisiaj postęp w podbiciu i zużyciu wszystkich sił przyrody. Świadectwem tego są także owe liczne wynalazki i odkrycia nowoczesne dla dobra całej ludzkości dokonane.

Praca ciała w wielu razach nie da się odłączyć od pracy ducha. Kto pragnie wydobyć owoce z ziemi, musi dobrze się nad tem zastanowić i pomyśleć, jakby należało urządzić całą pracę, ażeby tych owoców jak najwięcej wydobyć i w jak najlepszym gatunku. Nadto człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boga i przeznaczony do wiecznego duchowego życia, został przede wszystkim do duchowej powołany pracy. Dlatego to św. Paweł Apostoł mówi o pracy i pracownikach *w słowie i nauce, którzy godnymi są dwójakiej czci\**).

Każdy bez wyjątku człowiek ma przez Boga włożony obowiązek pracować, jeżeli nie fizycznie, to duchowo czy umysłowo, naprzód dlatego, że jest człowiekiem, a powtóre dlatego, że jest grzesznikiem. Praca bowiem jest pokutą, przez nią możemy zmyć i zgładzić zasłużoną karę za grzechy. Gdyby pierwszy człowiek był nie zgrzeszył, nie potrzebowalibyśmy tak ciężko pracować, nie podlegalibyśmy przy pracy zmęczeniu, znużeniu i cierpieniom, nasza praca byłaby rozrywką nie bez powabu i przyjemności. Odkąd zaś człowiek stał się nieposłuszny rozkazom i rozporządzeniom Boga i odważył się przekroczyć Jego prawo, odtąd praca stała się dla niego ciężarem i karą za grzech. Ziemia nieuprawiona zaczęła wydawać same ciernie i głogi; człowiek mógł wydobywać z niej pożywienie jedynie z wielką trudnością i z całym natężeniem swoich sił. (Dokończenie nastąpi).

\*) 1. do Tym. V, 17.

OD REDAKCYI.

*Sprostowanie:* W numerze 6 z dnia 15 czerwca b. r. str. 46 wiersz 27 zamiast „ziemi” ma być: „obszarów”.

## Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

P. Stanisława Tarnawska Bykowiec 10 k., p. Dr. Mączka Kraków 10 kor., p. Andrzej Szymerski Lichtenberg 7 k., p. Hipolit Ciciński Strzyżów 2 k., Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie 300 k., p. Józef Maryiński Kołomyja 4 k., p. Jadwiga Misiągiewicz Sambor ze składek 5 k. 60 h., Zwierzchność gminy Siedliska 10 k., Grzegorz Synowiecki Siedliska 2 k., Ks. Ignacy Ziemia Jodłowa ,JO k., p. Sabina Bylinianka Lwów 10 k., p. Fr. Niemczewski Chorowice 20 k., p. Anna Torasiewiczowa Pnityńce 10 k., Ks. Michał Gardziel Sieklówka 15 k.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci! stokrotnie w tem i drngiem życiu za złożone ofiary.

**Rok XIV. Miejsce Piastowe, 15. Sierpnia 1911 r. Nr. 8.**



Św. Michał Arch.

**ORGAN TOWARZYSTWA**

# POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

**Prenumerata roczna wynosi:**

W Austro-Węgrzech	1 kor.	20 h.	W	<sup>1</sup> / <sub>2</sub> dolara
W Niemczech	Ameryce			2 franki
	1 mrk.	40 fen.	W innych krajach	
			W Królestwie Polskiem i Rosyi	75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ, p. Miejsce Piastowe (Galicya, Austria).**

## *Witam cię kraju kochany!*

*Po siedmiu latach na obcej ziemi,  
By duszy swojskiej nieść chleb żywota,  
By jej być bratem między obcymi,  
Gdzie lży wyciska żal i tęsknota,  
Skąd się rwie serce do starej chaty,  
Na polu strojne w kąkol, bławaty —  
Witam cię znowu, — kraju kochany!  
Witam twe góry, lasy i lany,  
I twoje miasta, wioski, zagrody,  
I twe powietrze i twoje wody,  
I twoją mowę i twe zwyczaje —  
Witam cię kraju nad wszystkie kraje!  
Pytasz o syny twoje za wodą ?  
Pracują ciężko — według zwyczaju:  
A choć się cieszą większą swobodą,  
To i tam także nie mają raję...  
A choć zdobyli lepszy kęs chleba,  
To i tam, także nie mają nieba...  
Tęsknią do ciebie, kraju kochany!  
Lecieć by chcieli jak te bociany,  
Na twoje łąki, na twoje błota,  
Gdzie derkacz dercze, żabka rzechota,  
Gdzie pszczółka jedna za drugą goni,  
A kosa polska tak miło dzwoni.  
Wzdychać do ciebie nikt nie ustaje,  
Boś ty nasz kraju nad wszystkie kraje.*

*Pytasz jak wiarę chowają oni?  
— Gdzie się ich spora gromadka zbierze,  
Już codziennie na Mszę dzwon polski dzwoni;  
W kościółku słyszysz polskie pacierze.  
Organy także po polsku grają  
I takie cudne pieśni śpiewają,  
Jak w twych świątyniach, kraju kochany,  
Lub na procesyi, gdy rozśpiewany  
Tłum naokoło kościół obchodzi  
I prosto w niebo modlitwą godzi.  
O! bo twa wiara w sercu nie taje,  
Boś ty z swą wiarą nad inne kraje.  
A gdybyś widział jakie kościoły!...  
Nie zawsze dzieła architektury;  
Lecz każdy taki miły, wesoły. . .  
I choć niezdobny w rzeźby, marmury...  
To za to każda ściana się świeci  
Kroplami potu — twych polskich dzieci,  
Bo ich ofiarą, kraju kochany,  
Każdy kościółek tam zbudowany,  
Każdy ołtarzyk wznoszą ich dłonie  
I każda świeca, co na nim płonie,  
O pobożności świadectwo daje,  
Twojego ludu — kraju nad kraje!  
Ciekawy pytasz także o mowę ?  
Jakby ją ustrzedz, czystą zachować  
Starsi i młodsi zachodzą w głowę;  
Lecz nie tak łatwo ją tam ratować —  
Bo choć jej prawo żadne nie gasi,  
I polskie szkoły budują nasi;*

Choć dla swej mowy, kraju kochany,  
 Polak upartym wszędzie nazwany  
 I życie dalby, tak pewny siebie,  
 Ze mowa jego to pierwsza w niebie.  
 Tam za morzami zwolna ustaje  
 Cudna twa mowa — kraju nad kraje.  
 Czy choć w nich miłość ojczyzny żyje?  
 Dużo by mówić o tej bogini...  
 Różna jej barwa i różne dzieje.  
 Gdy kto wykrzyknie: „Polska nie zginie”!  
 Choćby ostatni pijak, niecnota,  
 Już drudzy mówią: to patryota!  
 Lecz kto jak lekarz, kraju kochany,  
 Ojczyzny dawne chce leczyć rany,  
 I śmiało woła: jej przyszłość leży  
 Nie w krzyku, śpiewach — lecz w cnocie, wierze...  
 Już klerykałem u nich zostaje,  
 I twoim wrogiem — kraju nad kraje.  
 Chcesz wiedzieć wreszcie co ich tam boli?  
 Któżby policzył wszystkie ich rany,  
 Kto każdy cierń zna co duszę koli...  
 Jeden o dziatki w kraju stroskany;  
 Drugi w kopalni węgla, kamienia,  
 Godzien się lęka swej śmierci cienia.  
 Inni znów tracą, kraju mój drogi,  
 W hutach, fabrykach ręce lub nogi . . .  
 Ale ze wszystkich bólów nad bóle,  
 To żon i dziątek pijaków dole. —  
 I gdy się Polak już nie przyznaje  
 Do swego kraju — nad wszystkie kraje.

Ks. W. Michulka.

## Niezmierna wartość czasu.

(Rzecz wyjęta z dzieł św. Alfonsa.)

Czas jest skarbem nieocenionym; albowiem w każdej chwili możemy sobie zasłużyć nieoszacowane bogactwo łask i chwały wiekuiestej. W piekle płaczą potępieni, iż nie ma już dla nich czasu, w którymby mogli wyjednać sobie wybawienie z niedoli wiekuiestej. O ileżby zapłacili oni za jedną godzinę czasu, aby uczynić akt żalu i wyzwolić się tym sposobem od potępienia! Tym czasem na ziemi ludzie mało wazą sobie czas. Jedni bawią się nieustannie do upadłego we dnie i w nocy, jakoby ich zadaniem na świecie była tylko zabawa, rozrywki i różnego rodzaju gry i przyjemności. A gdy przyjdzie im spełniać swoje obowiązki, ociągają się i odkładają na czas pogodniejszy, zapominając na to, iż czas miniony już nie jest naszym czasem, a zaś czas przyszły nie jest w naszej mocy: tylko w czasie terażniejszym możemy

dobrze działać. Obiecujesz sobie; iż jutro to sprawisz, coś miał zdziałać dzisiaj. Obiecujesz sobie tedy dzień, kiedy nie wiesz, czy żyć będziesz jeszcze godzinę. Jeśli dzisiaj nie jesteś gotów na śmierć, bój się abyś nie umarł w grzechu.

Bądź Boże pochwalony, dziękuję Ci z całej duszy, żeś mi użyczył jeszcze czasu do naprawienia moich błędów, które popełniłem w czasie ubiegłym. Jeślibym w tej chwili miał umrzeć, jednym z największych strapień moich byłaby myśl, iż w życiu mojem wiele czasu zmarnowałem bądź żyjąc w stanie grzechu śmiertelnego bądź działając z niskich pobudek ziemskich. Panie, dałeś mi czas, abym Cię miłował; a jam go zmarnował, aby Ciebie obrażać! Jam zasłużył, abyś mię wtrącił do piekła już w pierwszej chwili, kiedym się odwrócił od Ciebie; atoli Tyś, Boże, raczył wezwać mnie do pokuty, i odpuściłeś mi winę. Niech będzie pochwalone na wieki Twoje miłosierdzie. Gdyby ono nie było nieskończone, nie mogłoby mnie dłużej znosić. O jakoż mi żal, że obraziłem Boga tak dobrego! Już sama ta cierpliwość, jakąś mi wyświadczył, Boże, powinnaby skłonić mnie do rozmyślenia się w Tobie. O Panie, nie dopuść więcej tego, abym okazał się niewdzięcznym wobec miłości mi wyświadczonej. Miłuję Cię przeto, Dobroci nieskończona, i spodziewam się miłować Cię na wieki.

Są ludzie na świecie, którzy dniami całymi wystają na drodze i patrzą kto idzie i słuchają co kto mówi, a zapytać ich co robią, odpowiadają: czas spędzamy miło.

Są ludzie także, którzy nie tylko we dnie, ale i w nocy się bawią i grają. Zapytać ich: co robicie? Bawimy się, mówią; czas miło nam przechodzi. — Biedni ludzie, którzy marnują czas niepowrotny! W godzinę śmierci ci sami będą pragnęli, ażeby żyli jeszcze jeden rok, jeszcze jeden miesiąc, jeszcze jeden dzień, lecz usłyszą: „już więcej czasu nie będzie”. Nie jeden z nich, wówczas radby poświęcić cały swój majątek i wszystkie godności swoje, ażeby zyskać godzinę czasu celem lepszego uporządkowania sumienia swego: atoli już jej nie otrzyma; kapłan posługujący mu na drodze ostatniej życia rzecze: „wynijdź duszo chrześcijańska, z tego świata”, wynijdź rychło z tej ziemi, a udaj się do wieczności, kedy czasu nie ma.

Słusznie tedy prorok nas napomina słowy (Ekl. 12. 1.): „Pomnij na Stworzyciela twego, póki się nie zaćmi słońce i światło”. Jakoż przykro podróżnemu, gdy spostrzeże, iż zmylił drogę; a tu już noc zapadła i nie ma żadnej

rady, aby błąd naprawić? Podobnej przykrości, ale nierównie większej dozna w chwili śmierci ten człowiek, który wiele lat przeżył na świecie, ale nie dla Boga. Wówczas „nadchodzi noc śmierci, gdy żaden nie będzie mógł sprawować” zbawienia na żywot wieczny. Wtedy sumienie mu powie, ile strawił czasu na zgubę swojej duszy, ile razy Bóg wołał na niego, a on Go nie słuchał; ile łask odebrał, aby stał się świętym, a on nie chciał ich użyć. I ujrzy drogę zamkniętą przed sobą do czynienia jakiegokolwiek dobrego uczynku. Wtedy zacznie łzy ronić, mówiąc do siebie: o jakich ja głupi, straciłem czas, zmarnowałem lata, zatraciłem życie moje, zgubiłem się na zawsze. Lecz na nic się nie przydadzą te płacze i narzekania niewczesne.

O Panie mój i Zbawicielu, Tyś wydał życie Swoje całe, aby zbawić duszę moją, *ani jednej chwili żywota Twojego* nie uroniłeś, aby się nie ofiarować Ojcu Niebieskiemu za mnie na odpuszczenie moich win i na zjednanie mi żywota wiecznego; jam żył tyle lat na ziemi, a nie wiele poświęciłem ich dla Ciebie; a cokolwiek dobrego uczyniłem, jest pełne niedoskonałości, oziębłości, miłości własnej i roztargnienia. A to się stało dlatego, iż zapomniałem, coś Ty, Boże, dla mnie uczynił. A mimo to szedłeś za mną, kiedym uciekał od Ciebie i wołałeś na mnie, abym Cię kochał. Oto jestem, Panie i Boże mój, już więcej upierać się nie chcę. Żal mi niewymownie, że Cię Dobro najwyższe śmiał obrażać i że się odłączył od Ciebie. Panie, kocham cię, boś Ty godzien miłości nieskończonej, boś Ty Dobroć nieskończona. Nie dopuść Panie, abym marnował czas dany mi przez Twoje miłosierdzie. Racz Panie mi przypominać łaskawie miłość mi okazaną i mękę za mnie poniesioną. Spraw, Boże mój, abym przez tę resztę żywota mojego zapomniał o świecie a pamiętał jedynie o tem, iż Tobie mam się podobać, Ciebie miłować i Tobie służyć z całej duszy, ze wszystkich sił moich i z całego serca. O Jezu mój, Tyś miłością moją, Tyś wszystkim dla mnie. Daj mi, Panie, wytrwanie w dobrem, błagam Cię o to przez Mękę Twoją. Mam ufność w zasługach Przenajdroższej Krwi Twojej. I ufam także w przyczynie Twojej; Matko Boża, Maryo!

Napomina nas Pan Jezus (Jan. 12. 35.): „Chodźcie, póki światłość macie, żeby was ciemności nie ogarnęły.” To jest, należy nam chodzić drogą Pańską za naszego życia doczesnego kiedy światłość mamy, ponieważ ze śmiercią

ona gaśnie. Trzeba więc przed śmiercią być przygotowanym stosownie do słów Zbawiciela: „bądźcie gotowi”. W chwili śmierci przygotowanie jest spóźnione. Wówczas gotować się nie można. Gdyby kto się dowiedział, że wkrótce się będzie toczyła sprawa jego żywota albo sprawa jego majątku, ten z pośpiechem starałby się mieć ku obronie dzielnego rzeczownika, ażeby wszelkimi środkami zjednać sobie przychylność sędziów. A my co czynimy? — Wiemy dobrze, iż wkrótce a może nawet za godzinę rozstrzygać się będzie sprawa nasza największego znaczenia, to jest sprawa naszego zbawienia wiecznego, a jednak czas drogi tracimy.

Nie jeden powie: Ależ ja jestem jeszcze młody, później służyć będę Panu Bogu. — Czyż nie wiecie, (odpowiadam), iż Pan przeklął drzewo figowe, które znalazł bez owocu, lubo wówczas nie była pora owoców, nie był czas figom (Marek 11, 13.). Temi słowami naucza nas Pan Jezus, iż żąda od ludzi aby każdego czasu nawet w młodości wydawali owoce dobrych uczynków, pod grozą przekleństwa Bożego i bezowocności. Korzystajmy więc z każdej chwili czasu, bo djabeł nie traci go wcale, czyhajac, aby nas kusić i zgubić stosownie do słów pisma świętego (Obj. 12. 12.): „Zstąpił djabeł do was, mając wielki gniew, wiedząc, iż mały czas ma.” A zatem wróg nasz nieprzejednany nie traci ani na chwilę czasu, aby nas zatracić na wieki, a my tracimy czas dany nam ku zbawieniu.

Powie zaś może inny: Ja nic nie czynię złego? — Może być wtedy, gdy używasz rozsądnej i umiarkowanej rozrywki po pracy zawodowej, aby ją potem podjąć na nowo z większym zapałem; ale nie wówczas, kiedy grasz i bawisz się dniami całymi a nieraz i późno w nocy, albo prowadzisz rozmowy bezużyteczne, które dla duszy nie przynoszą żadnej korzyści. Przecież Pan Bóg nie dał ci tego czasu na stracenie. Owszem w piśmie świętym (Ekl. 14. 14). napomina: „Nie utracaj dnia dobrego, a częśćka dobrego daru niech cię nie mija”. Píše św. Mateusz (20.) iż robotnicy w przypowieści Chrystusowej nic złego nie czynili, ale tylko tracili czas, a jednak mimo to zostali złajani od gospodarza słowami: „Co tu stoicie cały dzień próżnujący?” Na sądzie Bożym zażąda Zbawiciel sprawy nawet z każdego słowa próżnego. Naucza św. Bernard Doktor Kościoła, iż każda chwila czasu, której nie użyliśmy ku chwale Bożej, jest czasem straconym. Skąd napomina Pan Bóg (Ekl. 2. 10.): „Cokolwiek czynić może ręka twoja”

ustawicznie czyn, bo ani sprawy ani rozumu nie będzie w piekle, gdzie się ty kwapisz".

U Pana Boga nie ma jutra; jutro jest tylko u grzeszników, którzy ciągle mawiają: robić „później, później”, aż nareszcie utkną się na śmierci. — „Oto teraz czas przyjemny; oto teraz dzień zbawienia" (z Kor. 6. z.). „Dziś jeśli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcież serc waszych" (ps. 94. 8.). Dziś Bóg cię woła, abyś czynił sprawę Pańską, czyn ją tedy, ponieważ jutro już czasu nie będzie, albo Bóg już wołać nie będzie na ciebie.

A jeśliś dawniej miał nieszczęście czas trawić na obrazie Boskiej, staraj się teraz ją oplakać przez resztę życia twego na wzór króla Ezechiasza, który powiedział: „będąc rozmyślał wszystkie lata moje w gorzkości duszy mojej" (Izaj. 38. 15.), tak rzeczwiście uczynił. Bóg bowiem na to utrzymuje cię przy życiu, ażebyś „czas odkupował, iż dni złe są" (Efez. 5. 16). Wtedy zaś czas odkupujesz, jeśli to czynisz, coś dawniej zaniedbał. Powiada św. Hieronim, iż Paweł który był ostatnim z apostołów, a jednak był pierwszym co do zasług, ponieważ pracował więcej, aniżeli wszyscy inni. Uważ więc, ile dóbr wiekuistych możesz w jednej chwilce czasu zyskać. Gdyby ci wolno było tyle ziemi nabyć, ile mógłbyś jej okrążyć przez dzień jeden, albo tyle pieniędzy zdobyć, ile mógłbyś przeliczyć dnia jednego, jakbyś się pokwapił w takim wypadku? — Tym czasem mogąc zarobić sobie w jednej chwili skarby na wieki trwające, chcesz czas marnować? Co dzisiaj czynić możesz, jutro już nie uczynisz; ponieważ czas dzisiejszy minie i już więcej nie powróci.

Gdy w obecności świętego Franciszka Borgiasza mówiono o rzeczach światowych, on wówczas zwracał swoje serce ku Panu Bogu, czyniąc akty miłości. A zapytany, czemu tak sobie postąpił, nie umiał na to odpowiedzieć. A gdy go za to karcono, powiedział: wolę być uznany za prostaka, aniżeli ponieść jakikolwiek uszczerbek na czasie.

Odtąd Panie, nie chcę marnować czasu, którego mi użyczysz z miłosierdzia Swojego. Zgrzeszywszy ciężko, powinienem teraz być w piekle i tam oplakiwać w rozpaczę utratę czasu bezowocnie. Chcę tedy odtąd skorzystać z reszty czasu mi danego ku chwale Twojej. Gdybym był w piekle, nie mógłbym Cię Panie miłować ani prosić o łaski. Teraz słyszę Twoje słowa: „proście a otrzymacie". Proszę Cię więc o dwie łaski: Daj mi, Panie, wytrwanie w łasce Twojej i miłość Twoją. Te mi wystarczą. Zresztą

czyn ze mną, co Tobie się podoba. Maryo, Matko Boża, wyjednaj mi łaskę, abym odtąd nieustannie polecał się Bogu, prosząc Go o pomoc, o zmiłowanie nademną, o łaskę wytrwania i o świętą miłość Jego.

## O obowiązku i znaczeniu pracy.

(Dokończenie.)

My wszyscy dzieci Adamowe grzeszymy prawie na każdym kroku, codziennie przekraczamy często prawa i przykazania Boga. A jaką czyniliśmy dotychczas pokutę za tyle rozmaitego rodzaju grzechów? Czyż nie jest rzeczą słuszną i sprawiedliwą, ażebyśmy wszyscy każdy w swoim zawodzie pilnie i gorliwie pracowali, ażebyśmy cierpliwie znosili wszystkie trudy i znoje nieodłączne od pracy? Chciejmy na to pamiętać, że Bóg, Ojciec nasz najlepszy, chce przyjąć wszystkie nasze prace i trudy jako zadostycuczynienie i jako pokutę za grzechy.

Lecz gdybyśmy żadnych nawet nie mieli grzechów do odpokutowania, to i wtenczas praca jest dla nas potrzebną, a to dlatego, ażeby się ustrzedz grzechu, jaki w próżniactwie łatwo bardzo można popełnić. Lenistwo jest źródłem i początkiem wielu występków. Lenistwo podsuwa człowiekowi złe myśli, pragnienia, zamiary i uczy złego. Człowieka leniwego napastują częstsze i gwałtowniejsze pokusy do złego, gdyż on sam je niejako przywołuje do siebie, sam szuka zajęcia w złych myślach, grzesznych pragnieniach i uczynkach. Człowiek bowiem zawsze musi być czemś zajęty, jeżeli nie czemś dobrem, to czemś złem i grzesznem. Musimy zatem pracować zawsze pilnie, jeżeli pragniemy uniknąć pokusy do złego.

Prawda, że nie każdemu z ludzi Opatrzność Boga jednakową wyznaczyła pracę, gdyż jedni pracują rękami, inni głową, jedni pracują ciężko, drudzy mniej ciężko. Ale jak nie ma na ziemi człowieka, któryby nie popełnił już jakiegoś grzechu, albo któryby nie musiał się mieć na baczności przed pokusą grzechową, tak też nie ma na tym świecie człowieka, któryby był zwolniony od obowiązku pracy.

Owa praca w pocie czoła, której obowiązek Bóg nałożył na wszystkich bez wyjątku ludzi, jest wprawdzie pokutą i karą za grzechy, ale to nie jest wcale jedynym jej przeznaczeniem. W tej samej chwili, kiedy Pan Bóg po upadku grzechowym naszych pierwszych rodziców wydał wyrok kary, równocześnie przyłączył do

tej kary nadzieję i zasługę przyszłego zbawienia. Albowiem Bóg, nieskończenie miłosierny Ojciec, nie chce śmierci grzesznika, lecz pragnie, ażeby się nawrócił i żył. Kara słusznie nałożona miała mu przynieść błogosławieństwo, a śmierć miała mu dać nowe życie. To samo należy powiedzieć o pracy. Ciężar i cierpkość pracy pozostały, lecz to, co było w pracy tylko karą, przez zasługi boskiego Zbawiciela miało się stać środkiem naszego uświęcenia i źródłem błogosławieństwa dla całej ludzkości.

Każda przeto praca, w świetle wiary pojęta, dwojakie ma znaczenie. Przez jej trud i cierpkość możemy zwyciężać naszą ludzką pożądlivość, możemy zmywać winę za nasze grzechy. Lecz za te trudy i ciężary, z każdą pracą nieodłącznie związane, otrzymujemy zaraz nagrodę i zapłatę, a nagrodą tą jest wewnętrzne zadowolenie i spokój duszy. I nikt nie jest w stanie ocenić należycie owych wszystkich błogosławieństw, jakie pocziwa i sumienna praca w duchu bożym pojęta, zapewnia tak pojedynczym ludziom jak i całemu społeczeństwu. Dopiero praca jest źródłem życia. Naród po chrześcijańsku pracujący może się nazywać szczęśliwym. Człowiek, co pracuje po chrześcijańsku, jest zawsze szczęśliwym. Dopiero owo boskie prawo o pracy jest dla człowieka źródłem błogosławieństwa, jest podstawą jego egzystencji i jego znaczenia. Stąd to owo przysłowie: „Pocziwa praca człowieka wzbogaca”. Bez pracy nie ma ani wewnętrznego zadowolenia, ani prawdziwego szczęścia. Bez pracy ziemia pozostaje jałową, wydaje same chwasty, ciernie i głogi. „Bez pracy nie ma kołaczy”. Jedynie przy pracy może człowiek wydobyć ze ziemi wszelkie gatunki owoców, może zapewnić sobie pokarm i utrzymanie. Przez pracę i jedynie przy jej pomocy człowiek zapewnił sobie władzę nad wszystkim stworzonym na świecie, uzyskał panowanie nad całą naturą i jej przeróżnymi siłami. Wszystkie odkrycia i wynalazki, które są chlubą najnowszych czasów, wszystko to zawdzięcza człowiek swojej pracy połączonej z trudem i znojem.

Ludzie, narody i społeczeństwa, które zapominają na prawo i obowiązek pracy, które używanie wszystkiego stawiają sobie za zadanie i cel życia, nie mogą się rozwijać, nie mogą prosperować i cieszyć się znaczeniem, nie mają żadnego prawa do lepszej przyszłości, koniecznie muszą upaść i marnie zginąć.

Wszystko, co na tym świecie wielkie i piękne, co wspaniałe i sławne, wszystko to za-

wdzięcza człowiek swojej pracy. Wszystkie twory i dzieła ludzkiego ducha noszą na sobie piętno owego boskiego prawa o pracy w pocie czoła, bo wszystkie zawdzięczają swój początek pracy rąk, czy ducha człowieka.

I jak długo ludzie pamiętali na owo boskie prawo o pracy, jak długo oddawali się pracy z myślą o Bogu i uważali pracę za prawo i potrzebę życia na ziemi, tak długo praca zapewniała im błogosławieństwo. Dobrobyt, dostatek i pokój panowały wśród ludzi. Bóg błogosławił narodom, państwom i ludom, co respektowały i szanowały Jego prawa i z chęcią się im zawsze poddawały.

Odkąd zaś zaczęto pracować bez Boga, nie zważając wcale na Jego święte prawa i przykazania, wnet przestano także uważać pracę za potrzebę życia. A dzisiaj uważają pracę za źródło do nabycia grosza, przy pomocy którego można się wiele bawić i wszelkich rozkoszy użyć do syta.

Ale też dlatego w dzisiejszych czasach pokój, harmonia i bratnia miłość w naszym społeczeństwie ludzkim, jeżeli nie całkiem zniszczona, to bardzo nadpsuta i nadwreżona. Stąd dzisiaj pomiędzy ludźmi gorąca walka o byt. Również stąd skrajna bieda i czarna nędza w pośród większej części ludzi, chociaż dzisiaj ci ludzie pracują nie tylko w dzień, ale także i w nocy, pracują nie tylko w dzień roboczy, ale także w niedzielę i święta, pracują nie tylko rękami, ale także wszelkiego rodzaju maszynami. Sprawdza się na nas owo dawne przysłowie: „Gdyby człowiek spracował sobie swoje ręce aż po łokcie, jeżeli Bóg pracy nie pobłogosławi wszystkie jego wysiłki na darmo”. Wszystko bowiem, jak to nasi robotnicy i dzisiejsi żebracy śpiewają przy swoich zabawach, „lekkie przyszło, lekkie poszło”. Ludzie nie pracują więcej w tym celu, ażeby żyć, ażeby kiedyś w niebie u Boga wieczną otrzymać zapłatę i nagrodę, lecz przeciwnie dlatego, ażeby za zapracowane grosze wiele się bawić, wiele używać i mieć swoje niebo już tu na ziemi. Mają zatem biedę i nędzę, o jakiej za dawnych czasów u chrześcijan nigdy nie słyszano. Odstąpienie od boskiego prawa o pracy spowodowało ruinę naszej robotniczej klasy i wytworzyło proletaryat najnowszej doby.

Bracia w Chrystusie! Własne doświadczenie wykazuje nam dosadnie, że życie człowieka na ziemi to nie czas zabawy i używania, to nie czas gadania i politykowania, ale czas ciężkiej pracy. Wszyscy Apostołowie i św. Andrzej także

zostawili nam wzniósł przykład pracy. Oni wszyscy, jak o tem pisze wyraźnie św. Paweł, własnymi rękami zarabiali na utrzymanie swojego życia. Za ich przykładem pokochajmy pracę. Spoglądajmy na pracę nie według zdania i zapatrywań zwodniczego dzisiaj świata, lecz według zasad nauki Chrystusowej. Dzisiejszy duch świata nie popiera prawa boskiego o pracy. Powszechna dzisiaj chęć używania wywołuje niechęć do pracy. Ona powstaje, krzyczy i sprzeciwia się pracy połączonej z trudem i potem. Tem przeto więcej starajmy się własnym przykładem pracowitości przyświecać młodziej naszej braci, starajmy się wszczepiać w nią poczucie i obowiązek pracy. Pokażmy dzisiejszemu światu na własnym przykładzie, że poczciwa praca, po chrześcijańsku wykonywana, jest najpewniejszą drogą do dobrobytu, znaczenia i do prawdziwego szczęścia na ziemi, jest drogą do prawdziwego wewnętrznego pokoju i do wiecznego także życia w niebie.

## Tytoń — plaga ludzkości.

Roślina zwana w Polsce tytoniem, a w innych językach tabakiem, przyniesiona jest do Europy z Ameryki środkowej we wieku XVI. Słowo „tabak” wzięte jest z mowy starożytnych Indian Zachodnich z wyspy Hajti. Oznaczało ono pierwotnie narząd do palenia, t. j. fajkę albo cygarnicę. W mogiłach i kurhanach starożytnych Indian Ameryki znachodzą się często fajki gliniane. — Słowo zaś „tytoń” albo „tytuń”, równie jak wyrazy w związku z nim będące: kapciuch, lulka, cybuch i stambułka pochodzą z języka tureckiego, albowiem Polacy przyjęli palenie tytoniu od Turków.

Pierwsze nasienie tej rośliny, pisze Glogier w swojej encyklopedyi, przysłał poseł Uchański Annie siostrze Zygmunta III. roku 1590.

W bibliotece Załuskich był zielnik po tej Annie, i w nim znajdował się liść tytoniu. Zażywanie zaś tabaki przyjęli Polacy od Włochów, Niemców i Francuzów, i dlatego nazwali ją tak, jak ją nazywają te narody.

Za czasów saskich w Warszawie wyrabiała tabakę włoszka z Syrakuzy. Była to tabaka w ziarnkach, jak proch strzelniczy z dodatkiem lawendy albo olejku pomarańczowego. Była grubsza i drobniejsza. Od roku 1776 tytoń w Polsce zaczął stanowić dochód skarbowy przez zaprowadzenie monopolu. Pod koniec

naszej Rzeczypospolitej dochód ten czynił rocznie przeszło 4,500.000 Złp. Uprawą tytoniu trudnili się u nas koloniści niemieccy. Lecz już około roku 1620 młodzież polska brała się do palenia tytoniu i zażywania tabaki, jak to widać z kazania Birkowskiego wypowiedzianego do uczniów krakowskich. Tytoń i tabakę sprowadzano wówczas z zagranicy. Sejm polski z roku 1661 postanowił na nie cło, mianując Adama Sakowicza jego administratorem.

Powoli tytoń stał się plagą ludzkości. On bowiem należy do najjadowitszych trucizn. Odmian tytoniu jest 56. Niektóre z nich posiadają 2 do 8 procentu jadowitej nikotyny, która pod względem fizycznym jest ciałem płynnym, już przy zwykłej ciepłocie łatwo się ulatniającym. Odnacza się gwałtownością działania; zatrucie nią następuje szybko i przy dostatecznej ilości sprowadza śmierć. Kropla nikotyny wprowadzona pod skórę gołębiowi albo żabie powoduje silne drgawki, porażenie i po upływie 2—3 minut śmierć. Niedawno pewien zbrodniarz dybiąc na życie brata swojej żony, razem z nią przemocą wlał mu do ust kroplę nikotyny; i ofiara ich zbrodni zginęła w ciągu kilku minut. Objawy uprzedzające zgon są następujące: w tętnicach podnosi się nagle ciśnienie krwi, czynność serca się zwalnia na krótko, poczem następuje silne przyspieszenie uderzeń serca, ślina wydziela się obficie, żołądek i kiszki się kurczą, wskutek czego następują wymioty i wypróżnienie, wreszcie jad uderza na układ nerwowy i na mózg, rozwijają się objawy porażenia a za nimi przychodzi śmierć.

Dym tytoniu zawiera obok szkodliwego zdrowiu „tlenku węgla” jeszcze nikotynę, która jako ciało lotne zwłaszcza przy wysokiej temperaturze razem z dymem dostaje się do powietrza. Wśród niego łatwo ją wykryć zapomocą chemicznych sposobów. O obecności nikotyny pouczają nas także metody fizyologiczne: jeżeli pod klosz wprowadzi się żabę, a następnie przezeń przepuści się dym z cygara, to po chwili takie nastąpią objawy, jak od nikotyny czystej. Badacz polski Dr. Żebrowski zatruwając króliki i psy dymem tytoniowym wywoływał zupełnie te same zmiany w tętnicach, jak zatrucie wywołane płynną nikotyną. Zwierzęta zatrute przestawały jeść, traciły na wadze i przy objawach silnego harłactwa ginęły.

Tożsamo dym tytoniu szkodzi zdrowiu nie tylko dzieci i wątłych niewiast, ale i mężczyznom niepalącym. Znałem dwóch takich mężczyzn. Jeden z nich 40-letni silnie zbudowany, znaj-

dując się w pokoju, gdzie kilku jego przyjaciół paliło cygara, dostał silnych wymiotów, a zaś drugi liczący około 25 lat powróciwszy do domu ze zebrania, kędy palono cygara, ze zawrotem głowy, miał wybuch krwi z płuc, wstęp do suchot, które go potem zmogły za kilka lat. Wystawcie sobie, jak wielkiem barbarzyństwem jest, palić tytoń wobec niemowląt, dzieci i niewiast po domach a zwłaszcza w podróży, wobec niepalących. Nie jeden ojciec skarży się, że dzieci mu wymierają a nawet, iż kilka żon pochował, nie przeczuwając, iż on głównie był tego przyczyną przez zatrucie powietrza w domu dymem tytoniu.

Powiecie, iż pomimo tak wybitnych trujących własności dymu tytoniowego, palenie cygarów i fajki przechodzi dla wielu bezkarnie. Ale tylko pozornie. Każdy bowiem palacz zaczyna swój zawód od wyraźnego zatrucia: od zawrotu głowy i od wymiotów. Znacznie większą szkodę przynosi zdrowiu człowieka przewlekłe zatrucie się dymem tytoniowym. Wprawdzie przy każdym paleniu nie widać zmian bezpośrednich na zewnątrz, ale wewnątrz nikotyna drażniąc tkanki jamy ustnej, powoduje jej zapalenie i grubienie, a dostawszy się ze śliną do żołądka i do jelit, sprawdza również zapalenie błony śluzowej tychże a następnie owrzodzenia, krwiotoki i atonię.

Najszkodliwszem jest palenie cygar, następnie papierosów, najmniej zaś stosunkowo jest szkodliwą fajka. Powie niejeden palacz: To moja jedyna przyjemność wśród nieustannych kłopotów i cierpień mojego żywota. — Jaka przyjemność? Tytoń i tabaka, drażniąc system nerwowy, sprawuje miłe uczucie odurzenia. — Bodajże cię! to folgowanie i dogadzanie żądzy zwierzęcej zmysłowej nie zgadza się ze wzniosłym celem ostatecznym nadprzyrodzonym człowieka założonym w szczęśliwej wieczności, zasadzającym się na połączeniu z Bogiem. A nadto ta przyjemność niska nie tylko przeszkadza nam do osiągnięcia najwyższego szczęścia i szkodzi zdrowiu ciała, ale jest za kosztowna i za droga. Dzisiaj na kuli ziemskiej idzie rocznie z dymem około 20 miliardów koron, z których na ludność polską przypada około 380 milionów koron. Ileżto łez możnaby otrzeć za te pieniądze? Ileżto przyjemności godziwych pożytecznych zdrowiu możnaby za to nabyć bądź dla ciała bądź dla duszy, a osobliwie ileżto łask i zasług możnaby za te pieniądze zdobyć dla wieczności? Gdzie rozum podzieli palacze, zwłaszcza polscy, u których bieda zagłada

drzwiami i oknami, ciągnąc cały naród do przepaści i zguby nieuchronnej. Większa połowa obszarów dworskich, i prawie wszystkie domy w miastach i dziesiątki tysięcy gruntów włościańskich dzięki tej lekkomyślności naszej znajduje się w posiadaniu ludzi innej wiary i innego języka???

Nie wstydzisz ty się szukać przyjemności w łechtaniu nerwów, w uszkodzeniu swojemu zdrowiu, w przestępowaniu piątego przykazania Bożego: „nie zabijaj”? A gdzież sumienie twoje? Czyś widział kiedy świętego na ołtarzu w kościele z cygarem lub z papierosem w ustach? Tak kochasz ojczyznę drogą, która się kurczy i dogorywa wskutek ogromnej lekkomyślności dzieci swoich?

## Ofiary pijaństwa.

W roku 1910 w New-Yorku aresztowano 30.000 osób za pijaństwo. Z tej liczby 15.000 mężczyzn wysłano na wyspę Blackwells Tsland a 7.000 leczono w szpitalu Bellevne i innych. Utrzymanie i leczenie jednego pijaka nałogowego kosztuje miasto 2.000 dolarów rocznie. Więc olbrzymią sumę tracą obywatele na utrzymanie tej armii ludzi wykolejonych. Obecnie zarząd miasta radzi nad utworzeniem kolonii dla pijaków gdzieś zdaleka od miasta, gdzieby nie mogli dostać trunków i zajmowali się jakąś pracą, a przytem, aby ich systematycznie leczono z pijaństwa. Więzienia obecnie są przepełnione pijakami, którzy w stanie podniecenia alkoholowego dopuścili się różnych występków. To wystarczy, aby zwalczać pijaństwo wszelkimi środkami.

## Lekarstwo na pijaków.

Wydawnictwo wstrzeźliwości w Berlinie wydało niedawno pouczające wskazówki o pijaństwie.

Podaje także rady, twierdząc z góry, iż uleczenie jest możliwe:

1. Pijak musi sam poznać swoje cierpienie, zaniechać oszukiwania samego siebie, powziąć stanowczą wolę, by zostać zdrowym i umieć samemu sobie pomagać. Powiedz mu szczerze słowo o jego cierpieniu. Szczerość już niejednego ocaliła.

2. Wszelkie tajemnicze środki przeciw pijaństwu, są oszukaństwem, czy je podajemy pijakowi za jego wiedzą czy bez jego wiedzy.



3. Poradz się swiatlych osób np. lekarzy, duchownych, przełożonych związków wstrzeźliwości a także uratowanych pijaków. Zwróć się do miejscowej opieki nad pijakami, jeśli w tej miejscowości istnieje.

4. Z pijakiem obchodź się jak z chorym. Kiedy już trzeźwy, mów z nim uprzejmie izachęcająco, kiedy jest podchmielony, lepiej milcz roztropnie. Nie złość go nigdy; a jeśli cię pijak do złości przywodzi, nie unos się oburzeniem i nie oddawaj mu wet za wet. Jeśli cię uważa za wroga, staraj mu się okazać przyjacielem.

5. Podaj mu dobre jedzenie, ale nie za tłuste ani za ostro przyprawione korzeniami. Alkohol we wszelkiej postaci (wódka, likier, piwo, wino) jest trucizną. Najlepiej jest nie trzymać w domu żadnego trunku upajającego i unikać wszelkich gospod.

6. Przystap z pijanicą do tego samego stowarzyszenia wstrzeźliwości, aby tam mógł się umocnić na osłabionej woli widokiem tych, którzy byli przedtem podobnie nieszczęśliwi jak on. Katolikom poleca się wstąpić do Związku Krzyża lub Bractwa wstrzeźliwości. Dobrą jest *rzeczą* tworzyć osobne stowarzyszenia zawodowe jak np. dla krawców, szewców i t. p.

7. Celem przeprowadzenia dostatecznej kuracji należy we wszystkich wypadkach, gdzie pijakowi brak siły do powstrzymania się lub gdzie żyje w kuszącym go ciągle otoczeniu, zatrzymać go dłużej w uzdrowisku z pijaństwa.

8. Kto się poprawił, powinien stanowczo unikać towarzystwa swych dawnych towarzyszy kieliszkowych i nie wolno mu skosztować ani kropli alkoholu. Dobrze zrobi, gdy zapisze się do Bractwa wstrzeźliwości.

9. Jeśli pijak nie chce dobrowolnie wyrzec się alkoholu, można go urzędownie uznać za marnotrawcę i oddać w kuratelę. Opiekun ma prawo, nawet oddać do zakładu poprawczego.

10. Nie trać czasu na zwlekanie, nie trać nigdy odwagi i nadziei, lecz spodziewaj się lepszej przyszłości.

### Ofiary na zakłady **dzieci opuszczonych** **„Powściągliwości i Pracy”.**

N. N. z. Granmille N.Y. K) Dol. Ks. Jakób Jarosz Koiri-bornia 20 K. p. Ludwika Wo-Jic/kowa Kraków 10 k. Ks. !. Josiak Krynica 20 k. Ks. Kr. Walc/yński Tarnów 20 k. p. ilubicka Ożyuów 2 koi<sup>1</sup>, p. Hiidnicka Szczuciu 5 kor.

p. M. Markiewiczowa 140 k. p. Wł. Drzewicki Białogóra 12 k. p. A. H. Tłumacz 6 k. p. Br. Górzecka Nadworna 2 k. Tow. Zaliczkowe Bircza 40 k. Ks. ,1. Jenkner Wysoka 10 k. p. St Górzecka Stanisławów 5 k. p. J. Kosina Imielin 3 k 51 li. Ks. Di. Galant Przemysł 8 k. p. L. Grondalczyk Slanislawów ze składek 42 k 30 li. Gmina Hóbrka 4 k. p. Fr. Pomazański Rzeszów 5 k. p. Jan Romankiewicz Jarosław 5 k. p. A. Nowakowska Jasio 5 k. p. M. Gęd-lowa Wadowice 5 k. p. J. Lowandowski Urzejowice 15 k. Zarząd Kóika rolniczego Dębowiec 10 k. p. M. Morgenstern 4 k. W. H. Górzeccy Nadworna 5 k. Ks. Brodowski Mogilno 20 k. Ks. Tereskiewicz 5 k. Ks. J. K. 20 k. Ks. Br. Wojaczyński Krzemienica 10 k. N. N. 25 k. 85 h. p. H. Lubaczyńska Jasfo 2 k. Ks. Amelikowski Tuchów 10 k. Ks. 1. Zicniba Jodiówka 20 k. p. Bańkowski 5 k. p. Urban Wieliczka 4 k. Pinterhof Ter Win ogród leśny 10 k. Ks. Moczarowski Bursztyn 2 k. p. Józef Bromirski Kossów 3 k. Ks. M. Syzdek w Żurowy 14 k. Ks. L. Wa.jda Wielopole skrzyńskie 5 k. p. J. Weinbrener Limanowa 10 p. Buc-kiewicz Husiatyn 10 k. Ks. Szafrąński Radymno 20 k. p. B. Górzecka Nadworna 2 k. Rzeszów 2 k. p. W. Górzecka Kraków 10 k. Ks. A. Pechnik Lwów 20 k. p. H. Cimirski StrzyżOw 2 k.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugim życiu za złożone ofiary.

## **O G Ł O S Z E N I E**

**Jan Woźny**, OGRODNIK żonaty ukończywszy szkołę ogrodniczą w Kostrzycach (Köstritz) w Turynii i zyskawszy chlubne świadectwa z praktyki w kraju i za granicą, zakłada ogrody w każdym stylu i wielkości, podejmuje się cięcia drzew karłowych systemu Gauchego, buduje grotty, urządza stawy parkowe i udziela inspekcji jednorazowych i stałych.

Adres: *Mogilno, Bromberger Str., 33*

(*Prov. Posen*).

Pan Jan Woźny wychowywał się w zakładzie wych. w Miejscu Piastowem od r. 1898 do r. 1902. gdzie się dał poznać z wielkiej sumienności i sprawności.

*Ks. B. Markiewicz.*

**Są na SKŁADZIE**  
**Zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowem**  
**następujące KSIĄŻKI:**

*Ks. Władysław Gryziecki.*

### **SOCYALNE KAZANIA.**

Stronic 255. 8°. — Cena: 5 Koron.

*Ks. Władysław Gryziecki.*

### **PRZYJACIEL UCZNIĄ-TERMINATORA.**

Nakładem Tow. „Powściągliwość i Praca”.

Stronic 96. — 24° — — Cena: 50 hal.

*Ks. Bronisław Markiewicz.*

### **O WYMOWIE KAZNODZIEJSKIEJ.**

Stronic 543. — 8°. — Cena: 7 Kor.



Św. Michał Arch.

## ORGAN TOWARZYSTWA

# POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo

**Prenumerata roczna wynosi:**

W Austro-Węgrzech 1 kor. 20 h. | W Ameryce  
W Niemczech 1 mrk. 40 ten.

W innych krajach . W Królestwie Polakiem i Rosyi 75 kop.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ, p. Miejsce Piastowe (Galicya, Austria).**

## Kongres Maryański.

Boga Rodzicy ku chwale, narodowi ku pokrzepieniu obradował w Przemyślu w dniach 26, 27 i 28 zeszłego miesiąca II Kongres Maryański.

Podobnie jak pierwszy przed siedmiu laty we Lwowie, tak obecny w Przemyślu był wspaniałą manifestacją katolicką. Wywołała go cześć dla Boga Rodzicy i potrzeba chwili. Dobry to znak. Póki bowiem w nas cześć dla Maryi, poty znak to pewny życia i zdrowia narodu.

Gdy inne narody co roku niemal podobne urządzają kongresy, to nam tem bardziej skupiać i jednoczyć się trzeba u stóp Tej, która zawsze była obroną i wspomóżycielką naszą.

Dnia 26 sierpnia w sobotę o godzinie piątej po południu rozpoczęły się obrady tego Kongresu w Przemyślu w olbrzymiej sali Ujeżdżalni wojskowej zapełnionej po brzegi wyborową inteligencją, duchowieństwem, mieszkańcami Przemyśla, przyjezdnyimi obywatelami i mnóstwem ludzi przybyłych ze wszystkich stron dawnej Polski i przy udziale stowarzyszeń robotniczych z Westfalii.

W Kongresie brało udział ośmiu biskupów galicyjskich, Pani Namiestnikowa, marszałek kraju hr. Badeni, wiceprezydent Namiestnictwa Grodzicki w zastępstwie namiestnika Dobrzyński, Stanisław hr. Tarnowski, komendant

załogi przemyskiej generał Collard, Witold książe Czartoryski, Zdzisław hr. Tarnowski, burmistrz Przemyśla Doliński, posłowie Czaykowski, Kozłowski, Jędrzejowicz, Skarzyński, Cielecki i wielu innych.

Zagał zgromadzenie ks. biskup Pelczar. W swej mowie wyraźnie zaznaczył cel tego Kongresu: „Nastaly czasy, mowil Arcypasterz, w których prócz modlitwy trzeba uzbrojenia w ryszunek ukuty z czynów i pracy. Trzeba dzis walczyć z zapędami różnych wrogów Kościoła katolickiego. Że takie ataki wrogów tak często ponawiają się a nawet odnoszą pozorne zwycięstwo, winni temu sami katolicy. Choć bowiem ożywia ich duch religijny, słabi są, bo zuzywają niepotrzebnie swe siły na wzajemne spory i rozterki partyjne. Są oni nadto bojaźliwi i „święteczni”, to znaczy, przybierają religię tylko jakby od święta, od parady, unikając otwartej walki ze złem. Co tego jest powodem, i jak temu zaradzić, oto zadanie Kongresu. Trzeba się nad tem zastanowić, jak ożywić nasz katolicyzm, jak wciągnąć wszystkich do pracy; a także czas wystąpić otwarcie przeciw tym, którzy walczą z nami i chcą nas pognebić. W walce tej Najświętsza Marya Panna będzie nas wspomagała i pod Jej sztandarem zwycięstwo napewno będzie po naszej stronie”. Po przemówieniu ks. biskupa Pelczara przystąpiono do wyboru prezydium.

Prezesem honorowym obrano Stanisława hr. Tarnowskiego, prezesem kierującym Władysława księcia Sapiechę, wiceprezesami pp. Thulliego, Laskowskiego, Jędrzejowicza, Gorayskiego, ks. Godlewskiego, Namiestnikową Bobrzyńską, księżnę Czartoryską; sekretarzami: księdza Kotulę, Kazimierza Lubeckiego, księdza Szmyda, księdza Roztworowskiego, księdza Tomakę, p. Bolesława Czuruca i p. Starowiejskiego.

Następnie zabrał głos Stanisław hr. Tarnowski i podziękował za wybór w imieniu całego prezydium.

Imieniem własnym i Sejmu powitał zebranie marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni. Prezydent miasta Przemyśla Dr. Doliński wyraził wdzięczność projektodawcom Kongresu za to, że na miejsce zjazdu wybrano właśnie Przemyśl. „Gród ten prastary, mówił, będzie się starał, aby wdzięczną rolę była jego ziemia, a ziarno w nią wrzucone żeby wydało plon stokrotny”.

— Imieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego przemawiał prof. Czerkawski. „Nie bronią — mówił — nam dziś walczyć wypada z naszymi nieprzyjaciółmi, lecz moralnością chrześcijańską i stałością. Uniwersytet Jagielloński starał się w wychowanków swych wszczepiać zawsze tradycje narodowe i poszanowanie religii, wszczepiał etykę, nie narzucając jej, lecz zapomocą nauki gruntownej.

Wielkopolanie licznie przybyli na Kongres. Piękne przemówienie o stosunkach swojej dzielnicy wygłosił jeden z ich członków.

W myśl tych przemówień wstępnych Kongres rozpatrywał i omawiał różne sprawy dotyczące życia katolickiego w czynie.

Po mowach powitalnych i wyborze prezydium na pierwszym zebraniu w sobotę po południu, po nabożeństwach uroczystych w niedzielę przed południem przy udziale i podniosłych kazaniach trzech Arcypasterzy, Najdostojniejszych księży arcybiskupów Bilczewskiego i Teodorowicza i księdza biskupa Bandurskiego, po wspaniałej procesji ze statua Najśw. Panny Maryi niesionej przez wszystkie stany z katedry do kościoła Serca Pana Jezusa, gdzie nastąpiło uroczyste oddanie się i poświęcenie całego społeczeństwa polskiego Boskiemu Sercu Pana Jezusa, rozpoczęły się po południu w niedzielę i trwały w dalszym ciągu przez cały poniedziałek obrady uczestników Kongresu.

Prezes akademii umiejętności Stanisław hr. Tarnowski wygłosił referat „o niebezpieczeństwach, jakie grożą obecnie społeczeństwu polskiemu pod względem wiary i obyczajów”. Inny

referent mówił „o wychowaniu domowym i szkolnym młodzieży”. Osobno radzono nad pracą w stowarzyszeniach katolickich, nad ochroną i opieką nad terminatorami po miastach, o wychodźstwie, o pracy na polu ekonomicznym, o związkach matek chrześcijańskich i niewiast katolickich o opiece nad służącymi i opuszczonymi dziewczętami. Wszystkie narady kończyły się odpowiednimi uchwałami, jako wytyczne dla dalszej akcji katolickiej.

Zakończenie kongresu odbyło się bardzo uroczysto w poniedziałek wieczorem w katedrze łacińskiej, gdzie po odśpiewaniu „Te Deum” i pieśni „Serdeczna Matko” wszyscy Arcypasterze udzielili zebranim błogosławieństwa.

Wspaniała ta manifestacja katolicka pozostanie na długo, na zawsze w pamięci jej uczestników i w pamięci miasta Przemyśla. A brały w tej manifestacji udział wszystkie warstwy społeczeństwa, wszystkie stany z całego kraju. Przybyło też wielu księży z dwu innych dzielnic Polski. Szkoda że ludu wiejskiego od nas było stosunkowo mało, choć co prawda byli reprezentanci, włościanie i włościanki z wielu parafii dyecezyi przemyskiej.

Nakoniec najważniejsze nasuwa się pytanie, czy Kongres ten przyniesie spodziewaną korzyść, czy pobudzi nasze społeczeństwo do żywej pracy, dla sprawy katolickiej, czy złączy katolików do walki w obronie i ku utrwaleniu jedności religijnej i narodowej. Ufajmy, że tak. Trzeba, by słowa na Kongresie wypowiedziane, zamieniły się w czyn, by za słowami poszły czyny.

A do tej pracy katolickiej stanąć muszą wszyscy katolicy od najwyższych do najniższych. W ludzie wiejskim największa nadzieja, bo on — najliczniejszy i cały katolicki. Trzeba jednak, by katolicyzm ludu naszego nie był tylko od święta, nie tylko objawiał się w kościele, przy modlitwie, w pielgrzymkach do miejsc cudownych. To za mało, to nie cały katolicyzm. Wiara, katolicyzm musi objąć całe życie, wszystkie jego objawy, musi być rozumny, to jest zastosowany w czynach zewnętrznych do chwili i potrzeb obecnych. Popieranie zakładów dobroczynnych a osobliwie dzieci opuszczonych, oto jedna z najważniejszych dziś potrzeb życia katolickiego. A druga nie mniej ważna, to udział i praca w organizacji katolickiej a więc w związkach i stowarzyszeniach katolickich. Kto w tych sprawach nie bierze żywego udziału, kto nie dba o to, ten nie rozumie życia katolickiego w czasach obecnych. Za mało, nie wystarczy samemu żyć po kato-

licku; trzeba jeszcze drugich przykładem, słowem i pracą własną nad nimi do niego pociągać. Trzeba czynów cichych codziennych, do ogółu się odnoszących, a więc prawdziwie wielkich!

Oby Najśw. Panienska, Królowa nasza, ku której czci i chwale Kongres w Przemyślu tak pięknie zakreślił plany akcji katolickiej w naszym społeczeństwie — natchnęła i dopomogła wszystkim do ich urzeczywistnienia!

## Cud największy Chrystusów.

I. Wzywa Izajasz prorok (12. 4.): „Oznajmujcie między narody wynalazki Boga Zbawiciela”. Oto patrzcie na wielki dar, jaki wam złożył w Najświętszym Sakramencie. On ustanowił go z wielkiej miłości, jaką pała ku wam. On pragnie niewymownie, abyśmy korzystali z tego daru. W Najświętszym Sakramencie daje się nam całkowicie na pokarm. Mimo iż jest wszechmocny, już nam więcej dać nie może. Już większego skarbu nad Ciało Pańskie dusza ani przyjąć ani nawet zapragnąć nie może. O jakież dobroliwy jest nasz Bóg Zbawiciel! Gdyby on nie był dał nam tego daru, czyż odważyłby się kiedy człowiek prosić o niego, mówiąc: Panie, jeśli chcesz dać poznać Swoją miłość ku ludziom, ukryj się pod postacią chleba i pozwól abyśmy mogli Cię pożywać? — Czyż nie jeden nie uznałby raczej za szaleństwo mowę taką? Gdy Pan Jezus razu jednego objawił uczniom swoim, iż da się ludziom na pokarm w Najświętszym Sakramencie, oni nie mogąc wznieść się do uwierzenia temu, odeszli od Niego, mówiąc: „Twarda jest ta mowa, i któż jej słuchać może?” (Jan 6. 61.). Lecz to co ludzie ani wyobrazić sobie mogli, wielka miłość Chrystusa Pana wymyśliła i dokonała.

On zostawił nam ten Sakrament na pamiątkę tej miłości, jaką okazał nam w Męce Swojej — zgodnie ze słowami, które wyrzekł (Łuk 22. 19.): „To czyńcie na pamiątkę moją”. Nie dosyć było Sercu Jezusowemu, iż poświęcił życie za nas, On jeszcze nadto pobudzony wielką miłością Swoją dał nam dar największy nade wszystkie dary, jakie kiedykolwiek dla nas uczynił, darując nam siebie samego na pokarm. W tym Sakramencie czyni Zbawiciel ostatni wysiłek swojej miłości. Jak się wyraża święty Sobór Trydencki (sess. 13.): „W Eucharystyi wylał Pan Jezus na ludzi wszystkie skarby swojej miłości”

\*) Według apparechio św. Alfonsa Lig.

W tym Sakramencie oddaje nam Pan Jezus wszystko cokolwiek posiada, nic Sobie nie zostawując. Daje nam wszystko co ma i oddaje nam się wszystek. Ten, którego świat nie może ogarnąć, zstępuje na mieszkanie do wnętrza naszego. Możemy tedy za świętym Pawłem apostołem (Rzym. 8. 32.) powtórzyć: „Jeśli Bóg własnemu Synowi swemu nie przepuścił, ale Go za nas wszystkich wydał: jakoż też nam wszystkiego z nim nie darował?” Nie mamy się czego obawiać: z pewnością zupełną da nam wszystko, o co Go będziemy prosili.

O Jezu mój, kóżto Ci powiedział, abyś siebie całkowicie dał nam na pokarm? Czy po tym darze jeszcze co pozostało Ci nam do darowania, aby nas zobowiązać do miłości Twojej? O Panie, udziel nam światła, iżbyśmy poznali nadmiar Twojej dobroci w tem, iż stałeś się naszym pokarmem, aby się połączyć z nami, biednymi grzesznikami! Ponieważ Ty całkowicie się nam darowałeś, jest rzeczą słuszną, abyśmy i my także oddali się Tobie zupełnie. O Zbawicielu mój, jakoż tedy mogłem Cię obrazić, któryś nas umiłował tak dalece, iż nie pozostaje Ci już nic więcej, czemyś mógł pozyskać sobie naszą miłość? Tyś, Panie, stał się człowiekiem za mnie, Tyś umarł za mnie i Tyś się stał pokarmem moim; powiedz mi czy masz jeszcze co więcej do rozdania? — Kocham Cię, Boże, Dobroci nieskończona, miłuję Cię miłości niepojęta. Panie, przychodź do mojej duszy często, zapal mię miłością Twoją, iżbym zapomniał o wszystkim co jest na świecie a jedynie myślał o Tobie i miłował Cię z całego serca!

Maryo, wyproś mi, abym często a godnie przyjmował Ciało i Krew Twego Boskiego Syna.

II. Rozważmy wielką miłość, jaką Pan Jezus tym darem swoim nam okazał. Najświętszy Sakrament jest darem działanym jedynie z miłości. Było koniecznie potrzeba dla naszego zbawienia, aby stosownie do wyroku Bożego Zbawiciel umarł i ofiarą swojej śmierci zadosyćczynił Boskiej sprawiedliwości za nasze grzechy; lecz nie było gwałtownej potrzeby, aby Pan poniósłszy śmierć jeszcze stał się dla nas pokarmem. Atoli tak chciała miłość. Nie dla czego innego ustanowił Najśw. Sakrament, jak tylko na to, aby On był znakiem Jego najprzedniejszej miłości; aby nas nauczyć, iż niezmierną jest miłość, którą pała ku nam.

Właśnie w tej sprawie pisze św. Jan Ew. (13. 1.): „Wiedząc Jezus, iż przyszła godzina Jego, aby przeszedł z tego świata do Ojca, umiłowałszy swe, którzy byli na świecie, do

końca je umiłował". To jest, wiedząc Jezus, że już przyszedł czas, aby odszedł z tej ziemi, chciał zostawić nam znak największy swojej miłości. A tym znakiem był dar Najśw. Sakramentu. Właśnie oznaczają to słowa Jego „do końca je umiłował”, t. j. miłością najwyższą, najszczytniejszą je umiłował.

Należy zaznaczyć, iż czasem, w którym chciał Pan Jezus zostawić nam ten dar, był czas Jego śmierci. „Pan Jezus nocy, której był wydań, wziął chleb, a dzięki uczyniwszy łamał i rzekł: bierzcie a jedźcie”. Kiedy ludzie gotowali dlań bicze, ciernie i Krzyż, aby Go zabić, wówczas ukochany Zbawiciel chciał zostawić nam ostatni dowód swojej miłości.

A czemu w godzinę śmierci, a nie pierwiej ustanowił ten Sakrament? — Ponieważ znaki miłości, które czynią przyjaciół w godzinie śmierci, łatwiej się pamiętają i zachowują się miłości wiej. Albowiem Pan Jezus już pierwiej wielu sposobami nam się darował: stał się naszym towarzyszem, mistrzem, ojcem, światłością, wzorem i ofiarą; pozostał tedy ostatni stopień miłości, aby nam się oddał na pokarm celem połączenia się z nami zupełnego na wzór owego połączenia, jakie zachodzi między pokarmem a osobą, która go przyjmuje. A właśnie to sprawił, dając się nam w Naśw. Sakramencie. Nie dosyć Mu było, połączyć się tylko z naszą naturą ludzką, On chciał jeszcze zapomocą tego Sakramentu połączyć się z każdym z nas w sposób szczegółowy.

W żadnym swoim czynie nie okazał się Zbawiciel tak czułym i miłościwym, jak właśnie okazuje się w Najśw. Sakramencie, w którym się wyniszcza, i staje się pokarmem, aby przeniknąć dusze nasze i połączyć się serdecznie ze swoimi wiernymi. Z tym Panem, na którego nie śmia patrzyć święci aniołowie, łączą się grzeszni ludzie, stając się z Nim jednym ciałem. Któryż bowiem pasterz karmi owieczki swoje krwią własną? A nawet matki dzieci swoje dają mamkom do karmienia. A jednak Pan Jezus w Najśw. Sakramencie żywi nas krwią własną i łączy się z nami. A dlaczego daje się nam na pokarm? — Ponieważ nas miłuje gorąco. Przeto wszystek łączy się z nami i staje się z nami jedną i tą samą rzeczą. Tym sposobem uczynił cud największy. „Uczynił pamiątkę dziwów swoich, dał pokarm tym, którzy się Go boją” — ps. 110 — folgując swojemu pożądaniu, aby być społem z nami i zjednoczyć w jedno nasze serce ze Sercem Jego. O przedziwna miłości Zbawiciela, która chciała Ciało swoje z ciałem

naszem tak spoić nierozdzielnie, iżbyśmy tworzyli społem jedno ciało i jedną duszę.

Jeśliby co mogło zachwiać moją wiarę co do tajemnicy Najśw. Sakramentu, tobym wcale nie wątpił o wszechmocy, lecz raczej o miłości Boga, jaką nam świadczy w tym Sakramencie. Jako chleb staje się ciałem, jako Pan Jezus znajduje się na wielu miejscach, mówię, że Bóg to wszystko może sprawić; lecz gdy mnie zapytacie, jak Bóg miłuje człowieka do tego stopnia, iż chciał stać się pokarmem jego, na to odpowiedzieć nie umiem inaczej, jak chyba, że tego nie pojmuję, i że miłość Pana Jezusa jest niepojęta. Ten nadmiar miłości Zbawiciela, iż się stał pokarmem naszym, zdaje się nie odpowiadać najwyższemu Dostojeństwu Jego. Naucza święty Bernard: miłość sprawuje, iż miłujący zapomina o swojej godności. Miłość nie zna godności. Ona idzie za popędem serca. Słusznie tedy św. Tomasz, doktor anielski nazywa Najświętszy Sakrament sakramentem miłości, rękojmią, dowodem i upominkiem miłości. Św. Magdalena de Pazzi nazywała wielki czwartek, w którym Pan Jezus ustanowił Najświętszy Sakrament, dniem miłości.

O nieskończona miłości Jezusowa, tyś godna miłości nieskończonej! O kiedyż, Jezu, będę Cię miłować, jak Tyś mnie umiłował? Twoją dążnością przedniejszą jest, abym Cię umiłował. Tymczasem ośmieliłem się odwrócić od Ciebie, Dobra nieskończonego, a zwrócić się do dóbr marnych i nędznych! Oświeć mnie, Panie, abym poznał lepiej wielkość Dobroci Twojej, w Tobie się rozmiłował i odtąd czynił przede wszystkim wolę Twoją.

O Jezu mój, ja Cię kocham, Tyś miłością moją, Tyś wszystkim mojem. Chcę często łączyć się z Tobą w tym Sakramencie, abym się oderwał od wszystkiego, a Ciebie jedynie kochał, boś Ty życiem mojem. Błagam Cię o to, Zbawicielu mój, przez zasługi męki Twojej. Matko Chrystusowa i Matko moja, wyproś, ażebym cały zapłonął świętą miłością Jego!

III. Uważmy teraz, jak wielce pragnie Pan Jezus, abyśmy Go przyjmowali w Komunii świętej zaczynając od słów: „wiedząc Jezus, iż przyszła godzina Jego” (Jan 13. 1.). Jakoż Pan Jezus mógł nazwać tę noc godziną swoją, w której miała się zacząć gorzka męka Jego? Tak rzeczywiście nazywa tę noc godziną swoją, ponieważ tej nocy miał ustanowić ten Boski Sakrament, ażeby się połączył wszystek z ukochanymi duszami ludzkimi. Tem pragnieniem przejęty powiedział wówczas: „Pożądaniem poza-

dałem pożywać tej paschy z wami" (Łuk. 22.15.). To znaczy: najgorętszą miłością pobudzony ku wam chciałem połączyć się z wami w tym Sakramencie pod postacią chleba, aby każdy nawet najuboższy z was mógł mnie przyjąć. Gdyby ukrył się pod postacią pokarmu wytwornego, wtedy ubodzy nie mogliby Go przyjmować; a nawet pod postacią pokarmu niewytornego, lecz nie znajdującego się na wszystkich miejscach ziemi nie byłby przystępny dla ubogich. Dlatego Zbawiciel chciał pozostać pod postacią chleba, ponieważ chleb nie kosztuje wiele i znajduje się wszędzie a tym sposobem ludzie mogą Go znaleźć wszędzie i przyjmować.

Stąd Bóg nasz Zbawiciel zaprasza nas mówiąc: „Pójdźcie, pożywajcie chleba mego i pijcie wino, którym wam roztworzył" (Przypowieść 9, 5.) „Jedźcież, przyjaciele i pijcie a popijcie się, najmilsi" (Pieśń nad pieśń. 5. 1.), a nawet rozkazuje nam na mocy przykazania: „bierzcie i jedźcie, to jest ciało moje" (Mat. 26. 26.). Ażeby zaś nas jeszcze bardziej zachęcić do przyjmowania Go, obiecuje nam żywot wieczny: „Kto pożywa ciała mego i pije moją krew, ma żywot wieczny" (Jan 6. 55.). A grozi wykluczeniem z królestwa niebieskiego tym, którzy nie będą pożywać ciała Jego: „jeślibyście nie jedli ciała Syna człowieczego i nie pili krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie" (Jan 6.).

Wszystkie te zaproszenia, obietnice i pogroźki świadczą, iż Pan Jezus pragnie gorąco łączyć się z nami w Komunii świętej.

Oby ludzie tylko poznali, ile dobrego sprawuje Komunia święta! Pan Jezus jest panem wszelkich skarbów: „wszystko dał Mu Ojciec w ręce" (Jan 13. 3.). Otóż ilekroć Pan Jezus wchodzi do jakiej duszy, tylekroć przynosi ze sobą niezmiernie skarby łask swoich. Pospołu z Panem Jezusem przychodzą do nas wszystkie dobra. Najświętszy Sakrament ma tedy najwyższą dzielność do uświęcenia dusz naszych. Św. Wincenty Ferreryusz nauczał, iż dusza więcej korzyści odnosi z jednej Komunii świętej, aniżeli z postu tygodniowego o chlebie i wodzie. Sobór Trydencki mówi, iż Komunia święta jest lekarstwem, które gładzi grzechy powszednie a chroni od śmiertelnych. Św. Ignacy męczennik nazywał ją lekarstwem nieśmiertelności. Papież Innocenty III twierdził, iż Pan Jezus męką swoją wybawił nas od kary grzechowej a przez Najświętszy Sakrament uchronia nas od grzechu. Komunia święta zapala w nas miłość Bożą do tego stopnia, iż zapominamy o ziemi, o wszystkim stworzeniu, i łakniemy jedynie świętej

miłości. Nic nas nie zapala tak miłością ku Panu Bogu, jak Komunia święta. Bóg jest miłością i oraz ogniem miłości, a do tego „ogniem trawiącym" (Deut. 4. 24.). Właśnie Słowo przedwieczne zstąpiło po to na ziemię, aby zapalić ten ogień miłości. Pan Jezus mówi wyraźnie (Łuk. 12. 49.): „Przyszedłem puścić ogień na ziemię, a czegoż chcę, jedno aby był zapalon" Jakież dziwne płomienie świętej miłości wybuchają z dusz, które z upragnieniem przystępują do tego Sakramentu! Razu jednego obaczywszy św. Katarzyna ze Sieny w rękę pewnego kapłana Jezusa Sakramentalnego, otoczonego jakby żarem z pieca wychodzącym, dziwiła się, iż wszystkich serc ludzkich nie rozpałił i nie strawił.

Św. Róża z Limy mawiała, iż podczas Komunii świętej zdawało się jej, iż przyjmuje słońce. Stąd wychodziły z jej oblicza tak jasne promienie, iż trudno było na nie poglądać, a z ust jej wychodziło takie gorąco, iż podający jej do picia wodę lub wino po Komunii świętej mieli takie uczucie, jakby swą rękę zbliżali do rozpalonego pieca. Św. Chryzostom mawiał: Najświętszy Sakrament tak nas rozpała, iż jako lwi ogniem zionący odchodzimy od Stołu Pańskiego na postrach diabłu, który nie odważy się zaraz nas kusić do złego.

Nie jeden powie: ja mimo to rzadko przystępuję do Komunii świętej, ponieważ po przyjęciu Jej nie czuję żadnej gorącości. — Właśnie ten chłód serca twego pochodzi stąd, iż rzadko się komunikujesz. Jeśli tedy często a godnie będziesz przystępował do Stołu Pańskiego, wtedy zapłonie twoje serce większą miłością ku Panu Bogu.

Pragnieniem najgorętszem Pana Jezusa jest, aby wszyscy wierni częściej a nawet codzień posilali się Jego Ciałem. Nie małego znaczenia w tej sprawie jest przykład pierwszych chrześcijan, którzy „codzień trwali jednomyślnie w kościele i uczestnictwie łamania chleba" (Dzieje Ap. 2. 4. 46.)

Ojciec Święty Pius X w rozporządzeniu swoim z dnia 16 grudnia 1905 r. zachęca wszystkich wiernych do częstej a codziennej Komunii świętej, i zaleca ją jako środek Zbawicielowi najmilszy, a w interesie zbawienia najpożądańszy.

O słodki Zbawicielu mój, o miłości duszy mojej, ileż to Cię kosztowało, żeś się nam oddał w Najświętszym Sakramencie? Musiałeś pierwiej cierpieć okropną mękę i ponieść śmierć krzyżową, a potem musiałeś wystawić się na nieprzeliczone zniewagi, spotykające Cię w tym Sakramencie. O żal mi niewymownie, żeś dotąd

nie korzystał należycie z Twojej obecności na ołtarzach naszych. Odtąd postanawiam nie tylko Cię często nawiedzać, ale także starać się usilnie, aby się z Tobą łączyć często w Komunii świętej. Maryo, Matko moja, wyproś mi wielkie nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu!

## Alkohol.

Już na początku pierwszej i najstarszej księgi Pisma świętego opowiada Mojżesz, iż Noe uprawiał ze synami swymi ziemię i zasadził winnicę. Pewnego razu, nie znając jeszcze mocy wina, napił się go za wiele i upił się, a potem twardo zasnął w namiocie swoim. Oto pierwsza przestroga dla ludzi: „ostrożnie z winem”. I tę przestrożę powtarza Pan Bóg więcej razy w Piśmie świętem. Salomon zaś w księgach swoich, należących do składu Pisma świętego, wspomina obok wina jeszcze o drugim odurzającym napoju, zwanym „sycera”. Był to rodzaj piwa. Oba te napoje były wytworami roślin, zawierających w sobie wielką ilość cukru.

Jednak przyczynę tego odurzania wykryła nauka dopiero we wieku XII po Chrystusie. Badacze przyrody wytworzyli wtedy z wina płyn przezroczysty, bezbarwny, zapachu dosyć przyjemnego, który zapalony płonie pięknym płomieniem, i nazwali go z arabska alkoholem, to jest wyskokiem. Właśnie ten wyskok sprawuje odurzenie. Jest jednak bardzo użyteczny w chemii i w przemyśle, i pod tym względem ma wielką przyszłość. Atoli wynalazcy jego i ich potomkowie ośmiowiekowi nieszczęśliwie się pomylili, nazwawszy go „wodą żywota”, leczącą wszelakie niedomagania. Piją ją tedy ludzie na wzmocnienie wszystkich członków ciała, w smutku i w radości, na zimno i na gorąco, przed jedzeniem i po jedzeniu, rano, w południe i wieczorem, a nawet w nocy, pojedynczo i w towarzystwie na chrzcinach, weselach, stypach, w domu, w karczmach i gospodach przez osiem wieków aż dotąd. A obok wódki w różnej formie wyrabianej i przyprawianej dla różnaitości piją jeszcze wino i piwo. Wprawdzie kapłani w imieniu Boga powstawali w kazaniach swoich po wszystkie czasy na pijaństwo jako grzech przeciwny piątemu przykazaniu Bożemu z pewnym skutkiem, ale grozy klęski alkoholu przygniatającej ludzkość nie uchylili. Również ustawy przeciw pijaństwu wymierzone nie wiele pomogły. Dopiero od dwudziestu kilku lat uczeni

lekarze, prawnicy, mężowie stanu, badacze przyrody i t. p. naradzając się bądź na poszczególnych zjazdach zawodowych, bądź na dwunastu międzynarodowych wiecach w sprawie alkoholu zwołanych orzekli, iż napoje (wódka, piwo, wino), zawierające alkohol, są dla zdrowego człowieka zupełnie niepotrzebne, a dla pewnych chorych tylko czasowym lekiem według zalecenia lekarza. Alkohol jest silną trucizną, w małej dawce wstrzykniony brytanowi, natychmiast go zabija. Również mógłby zabić człowieka, gdyby go podobnie zatruto. A zatem napoje wysokokowe są szkodliwe. Lekarz angielski Dr. Parkes wyszukał sobie pewną liczbę młodych zdrowych ludzi i takie na nich zarządził badania. Przez pewien czas dawał im tylko wodę do picia i badał uderzenia ich serca podczas 24 godzin. Po kilku dniach dawał im do stołu rozmaite trunki. Od słabego piwa powiększyły się uderzenia tętna dziennie o 4.000, od mocnego piwa o 8.000. Od ½ litra wina podniosło się tętno o 13.000, a od porcyi wódki bił puls jeszcze raźniej. Nie potrzeba wiele upajających trunków, aby spowodować 10—20 tysięcy uderzeń serca dziennie nad zwykłą miarę. — Zachodzi teraz pytanie, jakie skutki pociąga za sobą to sztuczne podniecanie działalności serca? — Serce nie jest ze żelaza, lecz jest mięśniem, który posiada wprawdzie zadziwiającą, ale w każdym razie nie bezgraniczną siłę. Jak przeciążenie ciała szkodzi sercu, jak ciężkie zmartwienia lub silne wzruszenia mogą je zrujnować, tak też podrażnienie alkoholem przyczynia się do wyczerpania jego sił i obniżenia jego mocy. Wreszcie wywiązuje się choroba serca. — Gorzej jest, jeśli ktoś już z natury ma serce słabe, lub jeżeli z błędem serca już na świat przychodzi.

Roztropny człowiek baczy, aby zachować sobie jak najwięcej siły serca do pracy i cierpień, jakich życie nie skąpi. — Napoje wysokokowe upośledzają nerwy i czynności mózgu, przytępiają zdolności umysłowe, rozbudzają najniższe popędy, prowadzą do wyuzdania moralnego, występków i zwyrodnienia. W Austrii całej roku 1893 liczba chorych umysłowo wynosiła 17.855. Z tych 2.144 waryatów było skutkiem picia napojów wysokokowych. — Hr. Shaftsbury, który stał 50 lat na czele komisji opieki nad obłąkanymi, oświadczył w sprawozdaniu napisanem dla parlamentu angielskiego, iż sześć dziesiątych, to jest, więcej niż połowa wszystkich wypadków chorób umysłowych w Anglii i w Ameryce mają przyczynę w niewstrzemięźliwości chorych lub ich rodziców. Zna-

łem człowieka z wykształceniem uniwersyteckim silnie zbudowanego, który odziedziczył po dziadku ze strony matki zbytnią skłonność do trunków i obłąd opilczy z przerwami. Niewielka ilość napoju wysokokowego wystarczała, aby obudzić w nim szal, który trwał przez tydzień lub dwa tygodnie. Wówczas biegał po polach jak dzikie zwierzę i napadał na ludzi, trapiąc ich wymaganiami niemożliwymi. Również napoje alkoholiczne sprowadzają nieżyt żołądka, zapalenie wątroby, nerek i innych narządów.

Podczas zarazy cholery alkoholicy ulegali śmierci w paru godzinach wśród niezwykłych boleści. Tożsamo mniej posiadają odporności w razie zapadnięcia na inne choroby. Dzieci alkoholików bywają chorowite, głupkowate, występne, zapadają na choroby umysłowe.

Napoje wysokowe prowadzą do samobójstw, zabójstw, zapelniają szpitale, więzienia, domy dla obłąkanych, niszczą szczęście rodzinne, waśnią ludzi nawet najbliższych krewnych i są główną przyczyną nędzy społecznej i zaniku narodów.

Najlepszym środkiem przeciwko szkodliwym następstwom używania napojów, zawierających wyskok, jest zupełne wyrzeczenie się trunków.

Ks. biskup Augustyn Egger ze St. Gallen na zebraniu katolickim odbytem 18 marca 1901 r. twierdził, iż trzy rodzaje ludzi powinni *koniecznie wstrzymać się* od używania napojów alkoholycznych *w zupełności*:

1. Dzieci, u których alkohol użyty nawet w sposób umiarkowany powstrzymuje wzrost, osłabia nerwy a często sprowadza padaczkę. Razu jednego przyniosła pewna hrabina do ks. Kneippa dwoje dzieci, z których jedno liczyło lat sześć, a drugie siedem; były jednak tak mało rozwinięte, jakby miały dopiero dwa lub trzy lata. Na widok ich zapytał ks. Kneipp: „Jak pani je wychowywała?” — Odpowiedziała: „Dawałam im zawsze najpożywniejsze potrawy, przez pół roku zaś codziennie dostawały wina czerwonego, potem greckiego, a wreszcie hiszpańskiego”. — I co się z nich zrobiło? — Stały się istnemi kalekami.

W niektórych okolicach dają rodzice nawet niemowlętom po parę kropli wódki lub piwa na spanie, aby nie płakały. Właśnie w tych stronach uskarżają się na wielką śmiertelność i kalectwa pomiędzy dziećmi. I nic dziwnego, bo rzeczą jest dowiedzioną, iż nieraz lubownicy psów wychowują sobie pieski maleńkie. I w jaki sposób przychodzą do nich? Oto dawają szczeniętom każdego dnia do jadła po parę kropli

wódki. I potem te pieski mają dwa przymioty, iż są maleńkie i głupie.

2. Również osoby nerwowe, chore na serce i na płuca, powinny wedle zdania lekarzy zachować zupełną wstrzeźliwość od napojów alkoholycznych.

3. Wreszcie wszyscy ci, co nabyli nałóg do picia napojów upajających. Pijak nie może być miernym, mierność bowiem nie jest udziałem ludzi słabych. Jest rzeczą łatwiejszą dla takiego człowieka zupełnie powstrzymać się od picia trunków, aniżeli tylko trochę ich używać.

A nakoniec stawiam jeszcze *czwarty* wypadek, który obowiązuje ludzi do zupełnej wstrzeźliwości od napojów upajających. — Tym wypadkiem jest zubożenie ostateczne wszystkich warstw narodu. Właśnie w tem położeniu znajdują się Polacy i Rusini. Oto  $\frac{3}{4}$  obszarów dworskich (to jest  $\frac{1}{2}$  obszarów jako własność a  $\frac{1}{4}$  jako dzierżawa) w Galicyi jest w ręku byłych propinatorów i szynkarzy, ludzi innej rasy, innej wiary i innego języka. Tudzież 43.000 gospodarstw włościańskich, prawie wszystkie domy po miastach i miasteczkach i banki są również w ich posiadaniu — a to wszystko głównie dzięki trunkom. W całym państwie austriackiem wychodzi na trunki rocznie jeden miliard 400 milionów koron a w samej Galicyi około 170 milionów koron. To jest trzy kroć więcej wydajemy na trunki szkodliwe, aniżeli na wojsko, na oświatę i na urzędników. *Straszne zestawienie!* Według urzędowych danych statystycznych od 1 stycznia r. b. do maja r. b. to jest, w ciągu pierwszych czterech miesięcy r. b., w Rosyi wypito 27,830.162 wiader wódki, czyli użycie rocznie wynosi 87,790.486 wiader, t. j. 2,094.767 beczek czterdziestowiadrowych. Wobec takiego upadku społeczeństwa naszego tylko stanowcze postępowanie przeciwko wszelkiemu nawet umiarkowanemu użyciu trunków może złe wykorzenić. Dziś nie wolno nam powoływać się na wielkich ludzi, co kiedyś pili wino lub piwo. Dzisiaj, chcąc cnotę wpoić w serca ubogich robotników, nie wystarczą piękne słowa: *trzeba koniecznie przykładu*. Tego żąda Bóg i ojczyzna. Kto więc w Boga wierzy a kocha ojczyznę, tak ubogi jak bogaty niech nie pije wcale napojów wysokokowych.

## Kuchnia polska.

*Zupa.* Wśród rozlicznych potraw, z jakich się składa nasze pożywienie, nader ważną jest wszelkiego rodzaju zupa. Skoro niemowlę po



upływie 10—12 miesięcy zaczyna się odzwyczajając od pokarmu matki, lub mleka z buteleczki, zaczyna jeść zupełną z kaszki gotowanej z mlekiem. Pokarm ten najszybciej przechodzi w krew, a zatem łączy się z sokami organizmu, gdyż trawienie zupy odbywa się daleko prędzej, niż trawienie pokarmów stałych. Zaleca się matkom jaknajdłużej i jaknajwięcej dawać małym dzieciom zupy mleczne, zwolna tylko przyzwyczajając je do potraw gęstych, do jarzyn i kartofli, potem do chleba. O ile bowiem chleb jest pokarmem zdrowym i posiłnym, o tyle dla małych dzieci jest ciężkostrawnym. Dzieci dwu i trzyletnie jedząc dużo chleba, prawie bez wyjątku zapadają na t. zw. angielską chorobę, objawiającą się w nadętym brzuszku, a cienkich i słabych i krzywych nóżkach. Angielska choroba jest głównie plagą rodzin ubogich, gdzie dzieci mało otrzymują mleka i zup mlecznych, często też jest skutkiem pewnego niedbalstwa matki, która zamiast zgotować dziecku zupkę, woli je uspokoić kawałkiem chleba.

Rosół nie jest dzieciom tak zdrowy, jak zupy mleczne, nie zawiera bowiem tyle pożywnych części, jak ogólnie sądzą.

Zupa i starszym dzieciom służy znakomicie i żałować należy, że dobry i nader higieniczny zwyczaj jedzenia zupy rano i wieczorem zamiast kawy i herbaty, zwyczaj praktykowany jeszcze wśród ludu wiejskiego, znika coraz więcej w rodzinach mieszczańskich. Zupa z mąki lub kaszy choćby z niewielką ilością mleka, o wiele więcej zawiera części pożywnych niż filiżanka kawy lub herbaty. Kawa i herbata powinny być zupełnie wyłączone z pokarmów podawanych dzieciom, gdyż są tylko sztuczną podniętą apetytu, przyjemną i czasem przydatną osobom dorosłym, które skutkiem nadmiernej pracy, choroby lub zmartwienia, słaby mają apetyt.

U dzieci zdrowych apetyt bywa zazwyczaj równy i zawsze dobry, nie potrzeba zatem wysilać się na coraz inne potrawy, lecz karmić je zupami, ryżem lub kaszką, kompotami z owoców i jarzynami. Mięsa dzieciom nie potrzeba, dawać wiele — wystarczy mały kawałek drobno pokrojony. Nie jest to bynajmniej dla dzieci krzywdą, jeżeli mało lub wcale mięsa nie dostają.

Często matki się skarżą, że dziecko zupy jeść nie chce. Sądzę, że w tem wina matki samej. Albo daje dziecku wiele zupy na raz, czego dzieci bardzo nie lubią, albo zanadto natarczywie nakazuje zjeść wszystko. Łatwiej dziecko nakłonić do jedzenia zupy, dając mu potrosze, potem nieznacznie coraz więcej. I tu, jak w całym wychowaniu dzieci przyzwyczajenie nader ważną odgrywa rolę. Łagodnie ale stanowczo wymagać od dziecka tego, co mu jest zbawienne i zdrowe, nakłaniać, przyzwyczajając, przykładem zachęcać, a wtedy nie będzie matka się skarżyć, że dziecko czegoś „nie chce”.

## Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

Ks. Brodowski Mogilno 20 k., p. Stanisława Rudnicka Szczucin 5 k., p. B. Górzecka Nadworna 2 k., p. Sabina Bylinianka Lwów 20 k., p. Konstanty Budzynowski Tarnów 5 k., p. W. Hłyń Cieszyn 10 k., p. Brzostowski Kleschkau 12 k. 92 h., p. W. Górzecki Nadworna 1 k., p. St. Michalski Dukla 2 k., p. Jan Szmigielski Przemyśl 4 k., p. Kuśnierska Stary Sącz 10 k., p. Antoni Bakowski Kraków 20 k., p. Teofil Gębarowicz Buczac 2 k., p. B. Chwiatkowski Briesen 10 M., Ks. J. Markiewicz Kolbuszowa 20 k., p. O. Sokulski Lwów 6 k., p. Stanisław Sauer Berlin 25 k. 85 h., p. Janina Rzoncowa Iwonice 10 p. Wędrychowska Komarno 16 k., p. J. Wojciechowska Podgórze 5 k., p. K. Piechocka Tre-messen 11 k., Ks. Belakowicz Osrowitz 40 k., p. Seidenstein Lwów 10 k., p. Wit Solimirski Borystaw 20 k., Ks. Ludwik Ponewczyński Warszawa 25 k., Ks. Franciszek Jenkner Wysoka 20 k., p. Goebel Doruchów 12 k., p. M. Bakowska Kraków 15 k., p. Zdzisław Kuzian Belchówka 6 k., p. Józef Ronczoszek Chorzów 7 k. 04 h., p. Teodor Głowczewski Leśno 82 k. 28 h., Ks. Chmura Belz 10 k., p. Stefania Pawlikowska 10 k., p. I. Walz Mrowia 3 k., p. Roman Wanatowicz Krużłowa 5 k., p. W. Górzecki Nadworna 1 k., p. Hipolit Cimirski Strzyżów 2 k., p. Marya Morgenstern Rzeszów 2 k., p. W. Bojarski Przemyśl 2 k., p. Dr. St. Kozak Kraków 20 k., p. Anna Dudzianka Btażowa 20 k., Ks. J. Gawiński Medenice 10 k., p. Marcin Bober z Ameryki 29 k., p. Amelia Woli Przeworsk 5 k., p. Helena Serwacka Lwów 5 k., p. Witkowski Bitonia 32 k. 90 k., p. Jan Bożyk Jasło 6 k., p. M. Glazarewicz Cieszanów 10 k., p. W. Lorschowa Stanisławów 1 k.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugim życiu za złożone ofiary.

## OGŁOSZENIE.

### SĄ NA SKŁADZIE

### ZAKŁADU WYCHOWAWCZEGO W MIEJSCU PIASTOWEM

### następujące KSIĄŻKI:

*Ks. Bronisław Markiewicz.*

### NABOŻEŃSTWO DO ŚW. JÓZEFA.

Nakładem Tow. „Powściągliwość i Praca”.  
Stronic 48 — 24° — — — Cena: 30 hal.

*Ks. Bronisław Markiewicz. —*

### WYMOWIE KAZNODZIEJSKIEJ

Stronic 543. — 8°. — — — Cena: 7 Kor.

*Ks. Władysław Gryziecki. =*

### SOCYALNE KAZANIA

Stronic 255. 8°. — Cena: 5 Koron.

*Ks. Władysław Gryziecki.*

### PRZYJACIEL UCZNIĄ

Nakładem Tow. „Powściągliwość i Praca”.  
Stronic 96. — 24°. — — — Cena: 50 hal.



Św. Michał Arch.

## ORGAN TOWARZYSTWA

# POWŚCİĄGLIWOŚĆ I PRACA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata		roczna wynosi	
W Austro-Węgrzech	1 kor. 20 h. 1	W Ameryce . . .	¼dolara
W Niemczech . .	mrk. 40 fen.	W innych krajach .	2 franki
		W Królestwie Polskiem i Rosyi 75	
		kop.	

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ, p. Miejsce  
Piastowe (Galicja, Austria).**

## Cud od 1.600 lat

do roku trzykroć powtarzający się.

Donoszą dzienniki katolickie, iż dnia 19. września b. r. krew św. Januarego biskupa męczennika, przechowywana w Neapolu w kościele katedralnym ze skrzepłej, twardej i brunatnej stała się płynną, czerwoną i mającą pozory krwi utoczonej świeżo z człowieka.

J. I. Kraszewski tak opisuje ten „cud krwi” w swoich „Kartkach z podróży (1858—1864)”: W wielkim ołtarzu katedry biskupiej poświęconej św. Januaremu znajdują się złożone zwłoki świętego biskupa męczennika. Zawarte są w małej bogatej i ozdobnej świątynce. Św. January z towarzyszami swymi: Sosyuszem, Proculussem, Eutycesem i Akucyuszem poniósł za czasów prześladowania Dyoklecyanowego śmierć męczeńską. Św. January był znakomitego rodu i wielkiego wpływu mężem a pasterzem Benewentu. Wtrącony do więzienia razem z towarzyszami swymi, nie chcąc złożyć ofiary fałszywym bogom, po wycierpianych wielu męczarniach, został ścięty. Miejszem wykonania wyroku była Solfatara. Wszyscy święci towarzysze Januarego także dostąpili męczeństwa. Ciała ich i krew, kościoły tych ziem, do

których należeli, rozebrały jako relikwie. Neapolowi dostał się January.

Nabożeństwo do św. Januarego w Neapolu, zapał i cześć dla patrona równają się chyba uwielbieniu Wenecyan i Paduańczyków dla św. Antoniego, *il Santo*, któremu nawet imienia nie dodają. Neapolitańczycy natomiast bardzo znamienne nazywają św. Januarego: „Jego Ekscelencya św. January.

Wspaniały przepyszny kościół jego wznosi się na podwalinach świątyni Neptuna.

W kaplicy tego kościoła, w tak zwanym skarbcu św. Januarego, w ołtarzu zachowuje się flaszeczka ze krwią świętego męczennika i część jego relikwii.

Cud doroczny, a raczej trzykroć do roku powtarzające się burzenie się Krwi św. Januarego (gdyż trzy razy odbywa się ten obrzęd: w pierwszą sobotę majową, dnia 19. września i dnia 16. grudnia) tak opisuje jeden z pisarzy francuskich\*):

„W Neapolu pobożność niczem smutnem i ponurem się nie cechuje; jest ona, można rzec, obrazem tego jasnego nieba, tego morza błyszczącego, tej Kampanii szczęśliwej, którą lud ma ciągle przed oczyma. Neapolitańczyk pobożny jest z zaufaniem i poufałością; obchodzi się ze świętościami z dziecinną prostotą i wesołością dobroduszną.

\*) H. Cauvain. Constitutionel 27. września 1856 roku.

Z tym charakterem poufałym występują kobiety zapalczywe, które, stojąc dokoła balustrady chóru, błagają Boga, aby dozwolił się spełnić cudowi zaburzenia Krwi św. Januarego ruchy, krzykami, wyrazami, których żaden opis nie potrafi dać wyobrażenia; tak są nadzwyczajne, tak uderzające.

— No, no, św. January (San Dzenaro), woła jedna — słuchajże przyjaciół, dokonaj cudu! Nie każ czekać! Myśl, że wszyscy pokładamy w tobie nadzieję. Patrzaj na tego świętego kardynała, na tyłu pobożnych cudzoziemców! Nie zawódźże ich zaufania.

Gdy się cud dopełni:

„— No! tak to dobrze (bravo), San Dzenaro! dobrześ zrobił, pięknie! Jesteś wielki, jesteś dobry, my cię kochamy wszyscy. Bądź po tysiąc i tysiackroć błogosławiony!

Forma trywialna, ale wymowna i wyrazistość porywająca. Zresztą baczny postrzegacz nie może mieć najmniejszej wątpliwości o szczerości tych uniesień ludowych. Dostyc było przypatrzeć się łzom, zalewającym oczy tych kobiet, usłyszeć ich głos, widzieć wzruszenie głębokie, by się przekonać, że tu nic być nie mogło obrachowanego, sztucznego. Dodajmy, że z mniejszą wyrażając się żywością, uczucia też same podzielał cały tłum napełniający kaplicę i katedrę.

O dziewiątej rano dziekan złożył popiersie św. Januarego na ołtarzu z lewej strony. Dziekan kapituły ma z prawa dostojęstwa swego honor dotknąć naprzód relikwiarza. Ale że siły go zawieść mogą, jeden lub kilku towarzyszków przychodzą mu w pomoc, gdy cud nierychło się spełnia. Kapłan któregośmy ujrzeni przy ołtarzu, trzymającego głowę męczennika z pomocą kilku księży, był starcem złamanym wiekiem, a twarz jego miała wyraz łagodny i natchniony.

Głowa świętego zamknięta jest w popiersiu srebrnym, złożonym, przedstawującym twarz jego wedle pomników najdawniejszych i tradycji. Popiersie okryte jest godłami dostojności biskupiej i przyozdobione klejnotami przepysznyymi. Mitra szyta perłami i złotem. Sznur ogromnych pereł z kilku złożony, niezmiernej ceny spada na ramiona.

Następnie wyjmują ze skrzyneczki srebrnej rzeźbionej i złożonej relikwiarz ze Krwią św. męczennika. Mieliśmy czas mu się przypatrzeć i możemy go opisać dokładnie.

Relikwiarz jest srebrny, okrągły, a kształtem podobny do ogromnego zegarka, mającego po obu stronach ściany kryształowe. Oprawa i

rażka okryte są ozdobami trybowanemi, noszącymi ślady złoceń. W środku jego, pomiędzy szybami kryształowemi, zamknięte są dwie ampułki, czyli flaszeczki, okrągłe spłaszczone, z szyjkami wązkimi i krótkimi, leżące jedna wprost, druga na bok. Flaszeczki te są zupełnie podobne do znajdujących w starożytnych grobach i zwanych pospolicie łzawnicami. Gdy odprawujący nabożeństwo pokazuje relikwiarz, ksiądz z tyłu trzyma świecę zapaloną, co dozwala zblizka widzieć dokładnie zawarte w środku. Patrzyliśmy po kilkakroć z wielką uwagą i oto cośmy ujrzeni:

Flaszeczka umieszczona nawprost napełniona jest w dwóch trzecich częściach około czernym brunatnym, wyschlęm i twardym. Taż sama substancja wypełnia jedną trzecią część flaszeczki bocznej. Obu wyschnięcie jest zupełne i zdaje się bardzo dawnem.

Ukazawszy relikwiarz w tym stanie nie tylko kardynałowi, ale duchownym i cudzoziemcom, otaczającym go, kanonik zszedł ze stopni, stanął przy balustradzie i podniósłszy go w rękach, oświecony świecą, ukazał zgromadzonemu ludowi.

Potem, zbliżywszy się do ołtarza, rozpoczął głośno odmawiać modlitwy, które przytomni powtarzali za nim. Następnie dał do całowania relikwiarz wszystkim otaczającym, przytykając go im do ust i czoła. Po dwudziestu do dwudziestu pięciu minutach, znużony oddał relikwiarz drugiemu kanonikowi, prawie tak staremu i równie bezsilnemu, jak on, a sam drżąc ze wzruszenia, ukląkł na stopniach ołtarza. Kanonik, zastępujący go, rozpoczął znowu modlitwy. Modły i krzyki tłumy podwoiły się. Naostatek o godzinie dziesiątej minucie trzydziestej siódmej odprawujący nabożeństwo dał znak, podnosząc relikwiarz nad głowę.

W tej chwili na dany znak „Te Deum” majestatycznie i poważnie zagrzmiało, rozchodząc się po kaplicy i katedrze. Posypały się kwiaty na ołtarz, puszczono tysiące ptaszków, które ulatywać poczęły po kościele, świergocąc radośnie. Cud się spełnił.

Chociaż ta scena mogła działać i wyrzeć głębokie wrażenie na wyobraźnię i serce, jesteśmy pewni, że całą zachowaliśmy zimną krew i przytomność; z największą uwagą, nie raz, ale sześć do siedmiu razy zaglądaliśmy do relikwiarza, świecą oświeconego. Flaszeczka boczna nie wskazywała cieczy w sobie, ale w stojącej naprost, rozplynienie się było widoczem: szkło napełniła ciecz, mająca płynność.

gęstość, wszystkie pozory krwi, utoczonej świeżo z człowieka.

Sceptycy zawołają, że to szalbierstwo. Opowiadamy, na cośmy patrzyli. Cud św. Januarego nie jest artykułem wiary. Można o nim sądzić, jak się podoba; ale powtarzamy, że uroczystość cała nie dopuszcza ani podobieństwa oszukaństwa i komedyi.

Wrażenie to podzielali z nami wszyscy Francuzi, znajdujący się w kościele, a między nimi niejeden był niedowiarkiem. Musimy dodać, że cud ten spełnia się od wielu wieków, że trwał w czasie różnych rewolucyj, w czasie zajęcia Neapolu przez Francuzów, a dotąd uczony żaden i chemik nie umiał wytłumaczyć, w jaki sposób się to dzieje.

Bądź co bądź, dzień 19. września i ośm dni następnych, w czasie których krew św. Januarego pozostaje płynną i jest wystawioną na ołtarzu katedralnym, miasto obchodzi jakby uroczystość narodową. Wieczorem droga od Neapolu do Puzzoli pełna pielgrzymów. „Zamożniejsi przynajmniej raz odbywają tę pielgrzymkę”.

Dawniej, gdy król mieszkał w Neapolu, w sobotę z całą rodziną, po południu, w paradzie wielkiej przyjeżdżał do katedry”.

### XIII Kongres międzynarodowy przeciw alkoholizmowi w Hadze\*).

Zachęciwszy na kilku zamkniętych zebraniach „Wyzwolenia” naszych ziomków w Westfalii i Nadrenii do pracy nad trzeźwością wychodźców, przybyliśmy ligo września r. b. do Schweningen, najslawniejszych kąpiel morskich Holandii, aby wziąć udział w międzynarodowym kongresie przeciw alkoholizmowi. Takie zjazdy abstynentów całego świata odbywają się co dwa lata już ćwierć wieku z górą, a przyczyniają się bardzo a bardzo do wyrugowania nędzy alkoholowej i podniesienia poziomu kulturalnego ludzkości.

Kongres obecny stał pod znakiem zupełnej wstrzeźliwości, jako najskuteczniejszego środka do wyzwolenia świata z alkoholizmu. Zwolennicy t. zw. umiarkowania w picu byli bardzo nieliczni. Uczestniczyło ogółem w kongresie 1300 abstynentów z wszystkich cywilizowanych krajów. Także z Ameryki stawilo się liczne grono bojowników przeciwalkoholowych.

Polaków przybyło 9. mianowicie po dwóch

\*) Ks. Szuman w Pielgrzymie (Pelplin).

z Księstwa i z Prus Zachodnich, jeden z Galicyi i czterech ziomków z Westfalii i Nadrenii. Obrady były nadzwyczaj treściwe i zajmujące. Toczyły się one w czterech językach i to: w holenderskim więc miejscowym, we francuskim, angielskim i niemieckim. Niemniej ciekawe były ożywione dyskusye, jakie się w następstwie wywiązywały. Obrady trwały pięć dni. I o czemże, pytacie, tyle rozprawiono? O, materyału w tej sprawie jest tyle, że nie wyczerpanoby tegoż, rozprawiając i trzy razy tak długo. Wykładów wygłoszono na wspólnych wielkich zebraniach 35, a pozatem mieliśmy w dyskusjach długotrwałe nieraz przemówienia i coś 22 posiedzenia poboczne jak np. lekarzy, nauczycieli, księży, akademików, urzędników kolejowych, katolików, templaryszów, protestantów itd. itd. Na posiedzeniach pełnych (plenarnych) mówiono „O sposobach ratowania pijaków” i opiekowaniu się nimi za pomocą dostarczenia pracy, odwiedzania, rozmowy, lektury, wpływu na żony, za pomocą lecznic dla alkoholików itd.

Ciekawe były dane o prawodawstwie przeciwalkoholowem. Np. w Finlandyi i po części w Stanach Zjednoczonych Ameryki uchwalono zupełny zakaz wyrobu i sprzedaży alkoholu jako napoju, w Szkocyi i Irlandyi nie wolno w niedzielę otwierać wyszynków, w Skandynawii zaś i w niektórych krajach Ameryki mają poszczególne gminy prawo koncesyi czyli niedopuszczenia do zakładania karczem w obrębie gminy. Sławny prof. Forel z Szwajcaryi i inni omawiali znamienne sprawę zwyrodnienia dzieci i rasy nawet całej wskutek alkoholizmu rodziców i przodków. — W kilku wykładach zastanawiano się nad tem, jak pozyskać udział rządów i parlamentów w walce przeciwalkoholowej. Nadzwyczaj zainteresowały ogół wywody kilku mówców, mianowicie p. Paaschego z Berlina, byłego oficera wojsk kolonialnych, o skutkach wprowadzenia alkoholu do Afryki. Rzeczywiście, jest to krzywda o pomstę do nieba wołająca, że biednych murzynów dobija się nie tylko ogniem i mieczem ale jeszcze ich się niszczy i znieprawia na ciele i duszy podawaniem wódki. Zaznaczył też p. Paasche, że dzięki abstynencyi, znacznie łatwiej znosili on, jego żona i towarzysze szalone afrykańskie upały i straszliwe mozoły podróży, niż nieabstynenci. Nie mogę tu ani w przybliżeniu podać przewodnich myśli wszystkich referatów, bobym niezliczone łamy musiał zapelnąć. Wspomnę tylko jeszcze, że ogromne zainteresowanie wzbudziły odczyty o kwestyi organizowania ruchu przeciwalkoholowego po miastach i na

wsi, dalej, potężnego znaczenia oddziaływania religijnego na alkoholików. Na temat ten przemawiał O. Syring z Nadrenii a po stronie luterskiej, pastor Josephsohn z Hali. W dyskusji nad temi referatami zabierali głos także socjaliści i Guttemplerzy, ale mało znaleźli poklasku. Niemniej ważne i żywotne były wykłady z dziedziny sądownictwa (np. sędzieja Pollard z St. Louis w Ameryce uwalnia przestępców na razie od kary, jeżeli się zobowiążą do zupełnej abstynencji i w niej wytrwają).

Alkoholizmu jednak nie wytępimy, gdy nie podniesiemy ogólnej oświaty, gdy nie nauczymy bliźnich wypełniać wolne chwile miłem i uszlachetniającym zajęciem np. w ogródkach i godziwą rozrywką, gdy nie usuniemy oplakanych stosunków mieszkaniowych. Stąd i nad tem dużo radzono na kongresie. — Na międzynarodowym posiedzeniu księży dowiedzieliśmy się, że w Europie już mamy 1200 księży abstynentów zorganizowanych, a w Ameryce mniej więcej drugie tyle. Związek księży abstynentów w Niemczech liczy sam 700 członków. Nasz polski Związek abstynenckich księży ma przeszło 90 członków — wszak i to wcale pokaźna ilość na dwie dyecezye. Pozatem utworzył się w ostatnim czasie także Związek w Galicyi, a i w Królestwie liczni młodzi duchowni zostali świeżo abstynentami, również 00. Jezuici posiadają od niedawna sporo abstynentów. — Śliczne było międzynarodowe zebranie katolików, na którym przedstawiciele narodów katolickich — także Polacy zdawali sprawę z ruchu przeciwalkoholowego swych krajów. Na zebraniu tem panował nieopisany zapał. Zaszczycił nas też swoją obecnością holandski minister sprawiedliwości, także katolik. — Wogóle w przeciwieństwie do dawniejszych kongresów, na których katolicy bardzo nieznaczną rolę odgrywali, obecny kongres dał dowód, że katolicy zrozumieli, iż w walce z alkoholowym wrogiem przykazań Bożych stanąć powinni koniecznie w najpierwszych szeregach.

Gościnną Holandia dołożyła też wszelkich sił, aby nam pobyt w stolicy i nad morza uroczym brzegiem jak najbardziej uprzyjemnić i urozmaicić. Zaraz pierwszego wieczora nastąpiło przyjęcie gości w przepysznych salach Kurhausu scheyeningskiego, jednego z najpiękniejszych w świecie. Wydano obiad kosztem miasta dla przeszło tysiąca gości kongresowych. Innego dnia mieliśmy koncert co się zowie w sali głównej, mogącej pomieścić 3000 osób. Przyjemną rozrywką była też wycieczka kolejowo-

parowcowa po Rotterdamie, drugim największym porcie Europy.

Wystawa antialkoholowa w Hadze uwidoczniła plastycznie okropne skutki opilstwa.

Przyszły kongres ma się odbyć w Medyolanie we Włoszech. O tak, Włochom i Francji niezbędnie potrzeba wyzwolenia się z pęt piekła alkoholowego, z którego my Polacy powoli się wyswabadzamy. Daj to Boże, aby trzeźwość i u nas i wszędzie zapanowała wszechwładnie a odmieni się oblicze ziemi.

## O ofierze Pana Jezusa.

Pan Jezus ofiarował się na krzyżu Ojcu Niebieskiemu, aby w imieniu wszystkich stworzeń Go uczcić, za otrzymane łaski i dobrodziejstwa Mu podziękować, za grzechy popełnione Go przejednać i wyprosić od Niego dla nich łaski potrzebne.

Ofiara zaś Mszy świętej jest co do istoty tą samą ofiarą, ponieważ w niej ofiaruje się Bogu ta sama ofiara i ofiaruje ją tenże Kapłan, który niegdyś dokonał ofiary na krzyżu. Tylko sposób ofiarowania jest odmienny! na krzyżu był krwawy a we Mszy świętej jest bezkrwawy.

Wszystkie ofiary Starego przymierza były przedobrażeniami przenajświętszej Ofiary Chrystusowej. Kozioł ofiarny, na którego w dzień pojednania składano grzechy całego narodu wybranego, zagnany do lasu, aby tam stał się pastwą dzikich zwierząt, przedstawiał Pana Jezusa obciążonego wszystkimi grzechami ludzkiemi — stosownie do słów proroka Jezajasza (53. 6.): „Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas”.

Wszystkie ofiary starego zakonu musiały ustać, gdy dokonał Boski Zbawiciel na ziemi ofiary „doskonałej”. Ta bowiem czyni zadosyć za grzechy całego świata i wyprasza nam łaski wszelakie. „Przełoż wchodząc na świat mówi: nie chciałeś ofiary i obiaty, aleś mi ciało sposobił. Całopalenia i ofiary za grzech nie upodobały się. Tedy rzekł: oto idę. Na początku ksiąg napisano jest o mnie, abym czynił wolę twoją. Odejmuje pierwsze, aby wtóre postanowił, Przez którą wolę jesteśmy poświęceni przez ofiarę Ciała Jezusa Chrystusa raz spełnioną.. i Ten ofiarowawszy jedną ofiarę za grzechy, na wieki siedzi na prawicy Bożej ... albowiem jedną ofiarą doskonałymi uczynił na wieki poświęcone” (św. Paweł do Żyd. 10. 5), I tym

sposobem ofiarując Bogu ofiarę Jezusa Chrystusa, oddajemy Mu wszystko, cośmy Mu winni, załatwiamy wszystkie nasze potrzeby i przychodzimy do świętego stosunku z Nim.

W starym testamencie rozkazał Pan Bóg, aby przy składaniu ofiar przestrzegano dopełnienia następujących pięciu warunków: poświęcenia, oddania, zniszczenia i uczestniczenia.

1. Najpierw ofiara powinna być poświęconą Bogu, to jest oddzieloną od rzeczy przeznaczonych do użytku światowego i ludzkiego a wyłącznie Bogu poświęconą i godną Jego Dostojności najwyższej, a zatem wolną od wszelkiej skazy i ułomności. Tym sposobem Bóg wskazywał ludziom, iż Zbawiciel świata będzie Barankiem Bożym świętym, bez żadnej zmyy i bez żadnego grzechu, a potem chciał pouczyć ludzi, iż jeśli pragną Bogu się przypodobać i zyskać u Niego łaski, mają mieć serce, duszę i uczynki wolne od zmyy grzechowej.

2. Każdą ofiarę należało Bogu słowami przepisanimi oddać w posiadanie.

3. Ofiara każda powinna być zabita. A jeśliby ten sposób ofiary nie był wykonalny, jak na przykład przy oddaniu chlebów pokładnych, to przynajmniej powinny być od ludzi spożyte.

4. Każda ofiara powinna spłonąć ogniem. I tak ofiary całopalne palono do szczytu w ogniu na znak uznania, iż Bóg ma władzę panowania nad światem zupełną, a zatem iż może wszystkie stworzenia tak wniwecz obrócić, jak je niegdyś stworzył z niczego. Całopalenia więc dawały ludziom do zrozumienia, iż Bóg jest Panem niezależnym od nikogo i tak wielkim, iż wszystkie rzeczy i stworzenia na świecie są wobec Niego nicością. A gdy się dym ofiary całopalnej wznosił ku niebu, oznaczał iż Bóg mile ją przyjmuje.

5. A wreszcie lud społem z kapłanem powinien uczestniczyć w ofierze Bogu składanej. I przeto wyjąwszy całopalenia, inne ofiary dzielono na trzy części: jedną część brał kapłan, drugą lud a trzecią palono na ogniu jako część przypadającą Bogu na znak, iż On z ludźmi się łączy, którzy uczestniczyli w ofierze.

Warunki wspomniane w osobliwy sposób dokonywały się w ofierze baranka wielkanocnego. Odnośnie do niego dał Bóg Mojżeszowi (Exod. 12.) następujące zlecenie: „Dziesiątego dnia tego miesiąca, w którym wyszliście z Egiptu, niech weźmie każdy baranka.. a baranek będzie bez zmyy samczyk roczny”. To oddzielenie baranka od stada oznaczało, iż baranek jest poświęcony Bogu. Po tem poświęceniu następo-

wało stawienie baranka w świątyni; a potem dnia 14-go miesiąca zabijano go." Po zabiciu pieczono go na ogniu i dzielono na trzy części dla uczestników potrójnych w ofierze. A wreszcie spożywano go, a resztki palono w ogniu, co stanowiło zniszczenie ofiary.

Ofiara tedy naszego Zbawiciela jest ofiarą doskonałą, którą ofiary starego przymierza tylko przedobrażały w niedoskonały sposób. Ofiary dawne były tylko jej znakami czyli jak się wyraża św. Paweł apostoł (Gal. 4. 9.), były tylko „żywiołami mdłymi i niedostatecznymi". Ofiara Chrystusowa posiada pięć tych warunków stanowiących ofiarę doskonałą. Pierwsza część poświęcenia ofiary odprawiła się w chwili wcielenia Słowa Bożego przez samego Ojca niebieskiego, stosownie do słów św. Jana (10. 36.): „Którego Ojciec poświęcił". Przeto anioł zwiastując najświętszej Pannie, iż wybraną jest na matkę Syna Bożego, rzekł (Łuk. 1. 35.): „Co się z ciebie narodzi święte, będzie nazwano Synem Bożym". Tym sposobem ofiara Boska, która miała być spełniona na zbawienie świata, już była wtedy poświęcona od Boga, kiedy się poczęła z Maryi.

Wtedy Słowo Boże się ofiarowało zapłacić za wszystkie grzechy rodzaju ludzkiego, mówiąc (Żyd. 10.): „Żeś nie chciał anić się podobały ofiary, obiaty i całopalenia za grzech, tedym rzekł: otóż idę, abym czynił o Boże wolę twoją". A św. apostoł Paweł dodał: „przez którą wolę jesteśmy poświęceni przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa raz *spełnioną*". Te ostatnie słowa należy dobrze zaznaczyć. Albowiem grzech uczynił wszystkich ludzi niegodnymi, iżby mogli ofiarować się Bogu i żeby Bóg ich ofiarę mógł przyjąć. Przeto było niezbędną rzeczą, ażeby Jezus Chrystus ofiarując się za nas, mógł nas poświęcić łaską swoją i tym sposobem uczynić nas godnymi przyjaźni Bożej.

To oddanie się Zbawicielowe nie skończyło się w onym czasie, ale wówczas się zaczęło, i podziśdzień trwa i będzie trwać na wieki. I lubo za czasów antychrysta ustanie ofiara Mszy świętej przez 1290 dni (co czyni trzy lata i pół) według prorocstwa Daniela (12. 11.): „Od czasu gdy będzie odjęta ustawiczna ofiara, a postanowiona będzie obrzydłość na spustoszenie, dni tysiąc dwieście i dziewiędziesiąt", jednak ofiara Jezusa Chrystusa nigdy nie ustanie, ponieważ Jezus Chrystus nigdy nie przestanie ofiarować się Ojcu Niebieskiemu oddaniem się wiekuistym, będąc sam kapłanem i ofiarą, lecz ofiarą wiekuistą i kapłanem na wieki: jednak nie według porządku Aronowego, którego kapłaństwo i ofia-

ra były doczesnymi i niedoskonałymi, bo nie mogli uśmierzyć gniewu Bożego przeciw człowiekowi zbuntowanemu, ale według porządku Melchizedecha stosownie do przepowiedz! Dawida (Ps. 109. 5.): „Ty jesteś kapłanem na wieki według porządku Melchizedechowego”. Tym sposobem kapłaństwo Chrystusowe będzie wiekuiste, gdyż zawsze będzie w niebie po skończeniu świata ofiarować tę samą ofiarę, którą niegdyś ofiarował na krzyżu na chwałę Bożą i na zbawienie ludzi.

Trzecią częścią ofiary jest zabicie ofiary. Tego już dokonał Pan Jezus przez swą śmierć krzyżową.

Pozostają jeszcze dwa warunki do wykonania, to jest, wyniszczenie się ofiary i uczestnictwo w niej.

To wyniszczenie stało się u Chrystusa przez Jego zmartwychwstanie, ponieważ wówczas Jego Ciało najświętsze zostało pozbawione wszystkiego, co jest ziemskim i śmiertelnym a oblekło się chwałą Pańską. Właśnie nią jest ta jasność, o którą prosił Ojca Swego Pan Jezus przed samą męką, mówiąc (Jan 17. 5.): „Teraz wsław mię, Ty Ojcze, sam u siebie chwałę, którąm miał u ciebie pierwej niżli świat był”. O tę chwałę prosił nie dla Bóstwa Swego, ale dla Swego człowieczeństwa; i właśnie ją otrzymał w Swojem zmartwychwstaniu, przez które powrócił niejako do Swojej chwały dawnej.

Piątą częścią ofiary jest uczestniczenie w ofierze. I to również dokonuje się w niebie, gdzie wierni biorą udział w ofierze Chrystusowej, ofiarując siebie samych. Lecz już na tej ziemi te dwie części ofiary Zbawicielowej dokonują się w Najświętszym Sakramencie, który jest tą samą ofiarą, jaka się spełniła na krzyżu, jak naucza Sobór Trydencki. Ofiara Mszy świętej ustanowiona przez Zbawiciela przed śmiercią Jego jest ciągiem dalszym ofiary krzyżowej, ażeby cena Krwi Jego, przelanej za zbawienie ludzi, wyszła nam na korzyść przez ofiarę sprawowaną na ołtarzu, w której ofiaruje się ta sama ofiara, jaka się dokonała niegdyś na krzyżu z tą tylko różnicą, iż na ołtarzu ofiaruje się w sposób bezkrwawy, a zaś na krzyżu w sposób krwawy. Oto tak wyraża się w tej sprawie Sobór Trydencki (sess. 22. c. li): „Ten tedy Bóg i Pan nasz, lubo miał Ojcu Niebieskiemu raz ofiarować samego siebie, i ponieść śmierć na ołtarzu krzyża, aby tamże dokonać wiekuistego dzieła zbawienia; ale ponieważ przez śmierć jednak kapłaństwo Jego nie miało wygasnąć, na ostatniej wieczery onej nocy,

kiedy był wydań, chcąc ukochanej oblubienicy swojej — Kościołowi zostawić ofiarę, któraby przedstawiała ona na krzyżu mającą być dokonaną, iżby jej pamiątka trwała aż do końca wieków a jej zbawcza moc skutkowałą na odpuszczenie naszych codziennie popełnianych grzechów; okazując się kapłanem według porządku Melchizedechowego, zaniósł w ofierze Bogu Ojcu swoje Ciało i swoją Krew pod postaciami chleba i wina. I pod obrazami tychże rzeczy podał apostołom, których wówczas uczynił kapłanami nowego przymierza, i nakazał Swoim i ich następcom w urzędzie kapłańskim, aby je brali do rąk i ofiarowali, mówiąc słowa następujące: To czyńcie na moją pamiątkę: jak to zawsze Kościół katolicki rozumiał i nauczał. „A zaraz w drugim rozdziale oświadcza, iż Pan Bóg zaniesieniem tejże ofiary przejednany udziela łask i odpuszcza grzechy, a jako przyczynę tegoż wskazuje tę: „Albowiem jest jedna i tasama ofiara i tenże sprawujący urząd kapłański teraz, co niegdyś na krzyżu ofiarował samego siebie; tylko sposób ofiarowania jest różny.”

Tym tedy sposobem w ofierze na krzyżu spełnionej Pan Jezus zapłacił cenę naszego zbawienia; a zaś w ofierze na ołtarzu sprawowanej pragnie, aby owoc tej ceny uiszczony nam służył ku zbawieniu, boć pierwszym kapłanem w obu ofiarach jest On sam i również jest jedna i tasama ofiara, to jest Ciało i Krew Jego; tylko sposób jest odmienny: na krzyżu krwawy, a na ołtarzu bezkrwawy.

A katechizm rzymski (part. 2. de euch.) naucza, iż ofiara Mszy świętej nie tylko pomaga nam chwalić Boga i Mu dziękować za dobrodziejstwa nam dawane, ale jest jeszcze ofiarą błagalną, mocą której Pan nasz odpuszcza nam winy i daje łaski. I przeto Kościół święty (w niedzielę 9-tą po świątk.) modli się: „Ilekróć pamiątkę tej ofiary obchodzimy, tylekróć sprawuje się dzieło naszego odkupienia”; ponieważ właśnie skutek ofiary na ołtarzu zanoszony dostaje się nam owoc śmierci Pana Jezusa.

Owoż we Mszy świętej oprócz tych trzech istotnych części, w ofierze krzyżowej uwydatnionych jako to: poświęcenia, ofiarowania, zabijania (Ciało i Krew ofiaruje się oddzielnie pod postaciami chleba i wina) — znajdują się jeszcze dwie części, to jest: wyniszczenie i uczestniczenie. Wyniszczenie sprawuje się za pomocą gorącości przyrodzonej żołądka pożywających Komunię świętą, a zaś uczestniczenie

dzieje się przez rozdzielanie Ciała i Krwi Pańskiej wiernym, którzy słuchają Mszy świętej.

A zatem w ofierze Mszy świętej widzimy wszystkie pięć części ofiar starego przymierza, które były znakami i obrazami wielkiej ofiary naszego Zbawiciela.

A teraz po tym wstępie przystąpmy do wykładu modlitw, które się odprawiają we Mszy świętej.

## MODLITWY,

### które kapłan i ministrant odmawiają, we Mszy świętej.

Msza święta dzieli się na sześć części:

I. Przygotowanie do ofiary, które się odbywa, u stóp ołtarza.

II. Od „Introitu” aż do „Wierzę w Boga”. Ta część pierwotnie nazywała się mszą Katechumenów t. j. gotujących się do przyjęcia chrztu świętego, którzy po Kreda musieli się wydać.

III. Ciągnie się od Kreda aż do Kanonu.

IV. Od Kanonu aż do „Pater noster”; pierwotnie zaś Kanon kończył się odmówieniem „Pater noster”.

V. Zaczyna się od modlitwy „zbaw nas prosimy Cię, Panie” (która jest przygotowaniem do Komunii świętej) i ciągnie się aż do Komunii świętej.

VI. I ostatnia część zawierająca podziękowanie.

*Część I.* O przygotowaniu, które się czyni u stóp ołtarza.

Kapłan zstępuje na ostatni stopień ołtarza, i rozpoczyna ofiarę Mszy świętej pokornym wyznaniem swych grzechów i błaganiem miłosierdzia Boskiego.

„W Imię Ojca † i Syna † i Ducha świętego † amen.

Ażby poświęcić Panu Bogu ofiarę, potrzeba mieć prawo do życia jej, a ponieważ sam Bóg posiada prawo do Swojego Syna wcielonego; przeto aby mógł kapłan ofiarować Bogu Jezusa Chrystusa, potrzebuje mieć ku temu upoważnienie od Niego i tem upoważnieniem utwierdzony mówi ze samym Panem Jezusem, który jest istotnym kapłanem, słowa „w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego” na znak iż ofiaruje z upoważnienia wszystkich trzech Osób Boskich.

II. Potem kapłan wymawia słowa: „Wnijdę do ołtarza Bożego” z psalmem „osądź mię Boże”, gdzie błaga Boga o pomoc przeciw nieprzyjaciółom go przesładującym. Następnie wyraża

swój smutek, iż widzi się odrzuconym od Pana i prosi Go, ażeby go wspierał światłem swoim i łaskami obiecanych, które go pocieszą, gdy wprowadzą go do Jego przybytku. Wreszcie wyrzuca duszy swojej, iż posiadając Boga, w którym należy ufność pokładać, a jednak smuci się.

III. Kończy zaś psalm słowy: „chwała Ojcu”, które Sobór Nicejski polecił odmawiać na końcu każdego psalmu.

IV. „Wspomożenie nasze w Imieniu Pańskim”. Kapłan struchlały na widok wielkości czynu, do którego się zabiera i głęboko przejęty swoją niegodnością, wzywa wspomnienia Pańskiego w Imię Jezusa Chrystusa; i oskarżając się z win swoich, wyznaje się winnym nie tylko wobec Boga, ale jeszcze wobec Najświętszej Panny i wszystkich świętych, którzy mają w dzień sądu Bożego sędzić grzeszników.

V. „Boże, Ty obróciwszy się ku nam, ożywisz nas”. Grzesznik pozostanie umarłym, jeśli Bóg z dobroci swojej nie obróci się ku niemu, ażeby przywrócić mu żywot łaski.

„Okaż nam, Panie, miłosierdzie swoje, Panie wysłuchaj modlitwę moją”. Dalej kapłan błaga Boga o miłosierdzie i prosi Go, aby raczył go wysłuchać.

Potem zwraca się do ludu, mówiąc: „Pan z wami” i prosi Pana Jezusa, aby raczył udzielić ludowi owoców z modlitw zanesionych; a zaś ministrant mówiąc: „I z duchem twoim”, prosi o tożsamo dla kapłana; i toż oznacza wzajemne łączenie się kapłana i wiernych we wierze Chrystusowej. (C. d. n.)

## PROŚBA.

W zakładach Towarzystwa „Powściągliwość i praca” w Miejscu Piastowem i w Pawlikowicach wychowuje się kilkaset dzieci ubogich i opuszczonych. Młodzież tych zakładów żyje skromnie na wzór włóścian okolicznych i zarabia na życie swoje pracą rąk. Jednak większa połowa jej nie może jeszcze zupełnie na siebie zarobić dla braku sił. Potrzebujemy więc koniecznie pomocy Szlachetnych Rodaków, zwłaszcza wobec nadchodzącej zimy. Potrzeba nam kilka wagonów węgla, kilka fur drzewa, kilka



wagonów zboża i wiktuałów, około czterdziestu skór na obuwiu dla bosych dzieci a znacznego zapasu sukna i płótna na ubrania, pościel i bieliznę dla nich, a nadto tysiące gotówki na inne potrzeby.

Przyjmiemy tedy z wdzięcznością wszelki datek choćby najdrobniejszy tak w naturze jak w monecie.

Ta pomoc połączona z czynną pracą wychowawców jest rozumną siejbą na niwie narodowej, która wydaje obfity i rzetelny plon, tworzący lepszą przyszłość doczesną a sięgający nawet do nieskończonej wieczności.

### Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

Księżna Jadwiga Sapieżyna 200 k., Księżna Marya Lubomirska 200 k., Pani Amelia Grodzińska Kossów z loteryi fantowej 138 k., p. Kwaśnieka Bursztyn 6 k., ks. Jakób Wróbel, Brazylia 20 k., p. H. Strzelbioka Jasło 4 k., P. Z. Kochowa 3 k., P. Sabina Bylinianka 10 k., S. K. Budzynowski Tarnów 5 k., ks. M. Tokarski Rzeszów 5 k., p. W. Waradzin Friedman 10 k., p. M. Ludenia Gr. Dó'bern 119 k. 77 h., ks. A. Siemieński Szywnałd 10 k., ks. Ignacy Ziemia Jodłowa 40 k., N. N. z Chicago 111. 55 k. 14 h., p. Felicja Głogowska Łachowce 10 k., p. Fr. Bieniek Bircza ubrania wartości 30 k., ks. Józef Radoniewicz Wielopole 10 k., p. Marya Horodyńska Sieklówka 5 k., p. Paulina Felbier Bauerwitz 45 k. 83 h., ks. Stanisław Walczyński Tarnów 30 k., p. H. Brandowska Kraków 40 k., *Zarząd* dóbr Jasionów 25 k., p. Mikulski Podmichale 2 k., p. Antonina Marxen Czernichów 10 k., ks. Józef Macak Krzysz-kowice 10 k., p. Szymon Cwynar Handzlówka 2 k., p. Włodzimierz Górzecki Nadworna 4 k., ks. Ignacy Kędra Żmigród nowy 6 k., p. Anna Dudzianka Kąkolówka 22 k., ks. Stanisław Schenker Nozdrzec 100 k., Administracja „Czasu” w Krakowie ze składek 20 k., ks. Proboszcz Witek Wągrowiec 5 k. 86 h., p. St. Foltin Wadowice 10 k., p. Leontyna Konratowicz Sanok 5 k., p. Janina Rzoncowa Iwonicz 10 k., p. Eugenia Kubłowa Czernichów 10 k., p. Anna Nowak Suchodół 5 k., p. Jakób Brzęk Błażowa 10 k., ks. Piotr Scholtys Schwientoschlowitz 4 k. 68 h., p. Błażej Borawa Kraków 3 k., ks. J. Malarz z Ameryki 25 k., ks. K. Mazur Tarnów 10 k., N. N. z Warszawy 5 rub. p. Teodor Główczewski Leśno 23 k. 50 h., p. Wł. Bojarski Przemyśl 2 k., p. Zofia Sudnik Czernichów 30 k., p. Ignacy Moraszewski Radomyśl nad Sanem 20 k., ks. Tereskiewicz Kalników 5 k., Kasa Zaliczkowa w Krośnie 100 k., p. Zofia Hrabina Starzeńska Łowczyce 5 k., p. Hipolit Cimirski Strzyżów 1 k., p. Ludwik Posadzy Kossów za Kołomyją 20 k., p. Stanisław Stroński Sianki 20 k., ks. Fr. Sal. Jenkner Wysoka 10 k., p. Kazimira Bańhidy Grodzisko

90 k., ks. Bronisław Wojaczyński Krzemienica 10 k., p. Józef Kalus Chorzów 8 k. 22 hal., Tow. św. Wincentego a Paulo w Dobrzechowie 20 k., p. Dr. Mieczysław Berger 10 k., p. Cecylia Niewiadomska z Warszawy książek za 70 k. 70 h., Apteka p. W. Borkowskiego w Krośnie 10 k. P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugim życiu za złożone ofiary.

## OGŁOSZENIE.

### SĄ NA SKŁADZIE ZAKŁADU WYCHOWAWCZEGO W MIEJSCU PIASTOWEM

### następujące KSIĄŻKI;

*Ks. Bronisław Markiewicz.* =====

### NABOŻENSTWO DO SW. JÓZEFA.

Nakładem Tow. „Powściągliwość i Praca”.  
Stronic 48 — 24° — — — Cena: 30 hal.

## OIYMOWIE KAZNODZIEJSKIEJ

*Ks. Bronisław Markiewicz.*

Stronic 543. — 8°. — — — Cena: 7 Kor.

*Ks. Władysław Gryziecki.*

## SOCYALNE KAZANIA

Stronic 255. 8°. — Cena: 5 Koron.

*Ks. Władysław Gryziecki.* =====

Nakładem Tow. „Powściągliwość i Praca”.  
Stronic 96. — 24°. — — — Cena: 50 hal.

*Ks. Gryziecki.*

## Duchowieństwo a socjalna kwestya.

Stronic 278 — 8°. — — — Cena 4 Kor.

*Em. Huch.* — Tłomaczyła *M. Kobylińska.*

## W CIENIU KOŚCIOŁA

Stronic 170 — 8°. — — — Cena 70 hal.

## ODPOCZYNEK NIEDZIELNY i Świąteczny

Stronic 45 ~ 8° — — — Cena 30 hal.



Św. Michał Arch.

# ORGAN TOWARZYSTWA POWSCIAGLIWOŚĆ i PRACA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

**Prenumerata roczna wynosi:**

W Austro-Węgrzech	W 1 kor.	20 h. 1	W Ameryce	½ dolara
Niemczech	mrk.	40 fen.	W innych krajach	2 franki
W Królestwie Polskiem i				Rosyi 75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ, p. Miejsce  
Piastowe (Galicya, Austria).**

## Pieśń do Matki Boskiej

Ucieczki dusz w czyścju cierpiących.

Królowo nieba i Matko litości!  
Z głębin smutku, utrapień żałości,  
Z krainy nędzy, boleści, tęsknoty,  
Proszą Cię biedne nad wyraz sieroty,  
Których za małe w tem życiu przewiny  
Karze docześnie Bóg w Trójcy jedyny.

Matko Chrystusa! Twe Serce miłością,  
Wszystkich obdarzasz łask twoich hojnością,  
Lecz tam szczególnie tve zwracasz spojrzenia,  
Gdzie głębsza boleść, gdzie większe cierpienia  
Spieszysz się Pani w czyścjowe płomienie  
By cieszyć dusze, by nieść im zbawienie.

Znasz, o Maryo, dusz w czyścju cierpienia,  
Wiesz że Bóg pragnie ich z mąk wybawienia  
Dlatego łask swych skarb złożył w Twe dłonie,  
Abyś zstępując w te płomienne tonie  
Słowem pociechy cieszyła Swe dzieci,  
Ze wnet zbawienia im słońce zaświeci.

O Matko Boska, choć królujesz w niebie  
Wiesz o wszelakiej serc naszych potrzebie.  
Oto dziś Kościół prosi Cię ze łzami,  
Okaż Twą litość, błagaj Boga z nami,  
Niech w dniu dzisiejszym, tym duszom boleści,  
Bóg przez Cię Matko zbawienie obwieści.

*Ks. Fr. Salezy Jenkner.*

## CZYŚCIEC.

Polecać Panu Bogu dusze zostające w czyścju, aby je wybawił z okropnych mąk, które ponoszą, i rychło je powołał do chwały swojej, jest rzeczą bardzo pożyteczną dla nas, ponieważ te dusze święte są Jego wiekuistemi oblubienicami, a zaś z drugiej strony są nadzwyczaj wdzięczne dla tych, co uzyskali dla nich wybawienie z tego strasznego więzienia, a przynajmniej jakąś ulgę w swoich mękach; one bowiem skoro się dostaną do nieba, nie zapomnią z pewnością o tych, którzy za nimi się modlili.

Jest pobożne mniemanie w Kościele Bożym, iż Bóg objawia im modlitwy nasze, ażeby i one modliły się za nas. Wprawdzie te święte dusze nie znajdują się w możności, aby modlić się za siebie, ponieważ przejęte głęboko ciężkością win swoich, czynią za nie zadosyć w pokorze ducha, jednakowoż ponieważ są bardzo miłe Bogu, mogą łatwo modlić się za nami i wypraszać nam łaski. Święta Katarzyna z Bolonii ilekroć potrzebowała jakiej łaski, udawała się do dusz czyścjowych, i natychmiast bywała wysłuchaną; i mawiała, iż nieraz gdy nie otrzymywała łask za pośrednictwem świętych, osiągnęła je, skoro zwróciła się z prośbą do dusz cierpiących w czyścju. Zresztą opowiadają ludzie pobożni o niezliczonych łaskach, jakie odebrali za pośrednictwem tych dusz świętych.

Atoli jeśli jest rzeczą sprawiedliwą korzystać z pomocy modlitw ich, to owszem tem bardziej jest naszą powinnością, abyśmy wspierali je modłami naszymi. Tak jest, mamy obowiązek włożony na nas przez przykazanie miłości chrześcijańskiej, aby wspierać bliźnich, ilekroć znajdują się w potrzebie. A któż z bliźnich potrzebuje więcej naszej pomocy, jak właśnie ci święci więźniowie? Oni bowiem nieustannie goreją w onym ogniu, który ich pali więcej, aniżeli ogień ziemski; a potem jeszcze są pozbawieni widoku Boga. A właśnie pragnienie oglądania Go jest dla nich większą katuszą, aniżeli ogień i wszystkie inne męki. Tak pisze św. Alfons, doktor Kościoła.

Święta Brygida, która miała łaskę widzenia czyścica, tak go opisuje: „Widziałam miejsca ciemne, straszne i przepaść ognistą, a nad nią duszę jakby obleczoną ciałem. Nogi jej były przytwierdzone nad przepaścią; straszne płomienie z głębin wznosiły się ku niej i paliły ją z taką mocą, że pory jej ciała zdawały się być otwartymi żyłami, z których tryskał ogień; z rąk jej gwałtownie ku nogom wyciągnionych spływała ognista smoła; ciało jej było szpetne, nieznośną woń wydające.

„I słyszałem duszę pięć razy wołającą: *biada!* — a potoki łez zalewały twarz jej. Mówiła ona:

— Biada mi, że tak mało kochała Boga mego, chociaż łaskami Jego byłam obdarzoną hojnie! Biada mi, że się nie bała niesprawiedliwości Jego! Biada mi, że szukała haniebnych rozkoszy ciała! Biada mi, że pragnęła bogactw, zaszczytów, chwały! Biada mi, że słuchała ciebie, szatanie, któryś mnie kusił do złego!

Wtedy Anioł rzekł do mnie: Przepaść ta jest piekłem. Kto w nią wnidzie, nigdy Boga nie ogląda. Nad tą przepaścią jest miejsce największych mąk czyścowych. Dusza, którą tam widzisz, cierpi palenie ognia pożerającego, a zarazem dreszcze srogiego zimna; cierpi głód, pragnienie, trapioną jest ciemnościami, ogłuszoną jękami i krzykami, wielce poniżoną, zawstydzoną i przerażoną strasliwym widokiem szatanów — a jednak wśród tych mąk doznaje pociechy przez wspomnienie na swoje dobre uczynki.

Jest drugie miejsce oczyszczenia, gdzie męki są mniejsze. Dusze tam przebywające podobne są do chorych, powoli odzyskujących siły i piękność.

Nareszcie jest trzecie miejsce, wyższe nad dopiero wspomniane: czyściec duchowy, gdzie dusze cierpią tylko straszną mękę tęsknoty za Bogiem.

Niektórzy tak niewinnie żyją na ziemi, że po śmierci bez zwłoki wchodzą do chwały wiecznej. Ale niestety mało takich, nawet pomiędzy świętymi duszami, rzadko która wymienie trzecie miejsce oczyszczenia.

Dusze, które cierpią w tych trzech więzieniach, korzystają z modlitw Kościoła, mają ulgę z dobrych uczynków, które wskutek ich ostatniej woli się spełniają. Jak pokarm rozwesela zgłodniałych, świeża woda człowieka spragnionego napoju, tak Msze święte i dobre uczynki rozweselają dusze czyścowe.

Anioł mówił jeszcze:

Błogosławiony człowiek, który wspomaga dusze cierpiące modlitwami, dobrymi uczynkami, umartwieniem ciała.

I słyszałam zaraz wiele głosów mówiących: O Panie Jezu Chryste, Sędzio sprawiedliwy, pomnażaj miłość Twoją w sercach tych, którzy nas wspierają, abyśmy z ich dobrych uczynków większą korzyść mieli!

A z wyższego oddziału wiele głosów mówiło:

Niech Bóg stokrotnie nagrodzi tym, którzy nas ratują w nieszczęściu naszym!

W temże miejscu widziałam wschodzącą jutrzeńkę, powoli się rozjaśniającą, i mnóstwo dusz mówiło głośno:

O Panie Boże! daj stokrotną nagrodę przyjaciółom naszym na ziemi, którzy przez swe dobre czyny wnoszą nas do światłości niebieskiej i do oglądania oblicza Twego! Dotąd mówi św. Brygida.

A teraz znowu naucza św. Alfons: Rozważmy, iż tam prawdopodobnie cierpią także dusze naszych rodziców, braci i innych krewnych, przyjaciół, którzy oczekują naszej pomocy. Rozważmy również, iż te święte istoty nie mogą się same ratować w tej strasnej niedoli, gdyż należą do stanu dłużników *przez* swoje ułomności. Ta myśl szczególnie powinna nas pobudzać do ratowania ich jak najrychlejszego i najskuteczniejszego. I tak czyniąc, nie tylko przypodobamy się Panu Bogu, ale jeszcze zyskamy sobie zasługi wielkie; a te dusze święte nieprzestaną wypraszać nam u Pana Boga łaski wielkie, a osobliwie zbawienie wieczne. *Ja twierdzę na pewno, iż dusza wybawiona z czyścica wskutek pomocy danej przez człowieka pobożnego, dostawszy się do nieba, nie przestanie się modlić do Pana Boga: Panie, nie dopuść, aby zatracił*

się ten człowiek, który przyczynił się do mojego wybawienia z więzienia czyścowego i do cieszenia się z Tobą jak najrychlejszego. A zatem wszyscy wierni powinni usilnie się starać, aby nieść ulgę i ratunek tym duszom świętym przez Msze św., jałmużnę, post, umartwienie, a przynajmniej przez modlitwy.

**Rozmyślenia i modlitwy,  
rozłożone na dziewięć dni nabożeństwa\*).**

Polecamy Ci, Panie Jezu Chryste, i Twojej Najświętszej Matce wszystkie dusze czyścowe, a osobliwie dusze naszych rodziców, dobrodziejów, przyjaciół i nieprzyjaciół, a szczególnie tych, za których mamy obowiązek modlić się. A rozważając srogie męki, które ponoszą w czyścisku te dusze święte, ofiarujemy Panu Bogu za nie następujące modły:

I. Jest wiele mąk, które cierpią te dusze święte, ale największą z nich jest myśl, iż wskutek grzechów popełnionych w życiu swoim same stały się przyczyną tych boleści, które ponoszą.

O Jezu, mój Zbawicielu, tylekroć zasłużyłem na piekło; owoż jakąż mękę ponosiłbym teraz, gdybym był potępiony i myślał, iż sam sprowadziłem na siebie to potępienie? Dziękuję Ci, Panie, za cierpliwość mi okazaną. Mój Boże, ponieważ jesteś dobrocią nieskończoną, miłuję Cię nadewszystko, i żal mi z całego serca, iż Cię obraziłem. Przysięgam Ci, Panie, iż pierwszej raczej umrę, aniżeli miałbym Cię więcej obrazić; daj mi, Boże, święte wytrwanie, ulituj się nademną, a także ulituj się nad temi duszami świętymi, które goreją w ogniu. Święta Maryo, Matko Boża, przybądź im ku pomocy Twoją potężną przyczyną.

Zmówmy jedno *Ojcze nasz* i jedno *Zdrowaś*. A potem wszystek lud zaśpiewa następujące słowa: „Dobry Jezu, a nasz Panie, daj im wieczne spoczywanie”.

II. Drugą męką, która wielce trapi te dusze święte, jest czas stracony w życiu, w którym mogły sobie pozyskać wiele zasług na żywot wieczny; a tej utracie już nie można wcale zaradzić, ponieważ przeminął już czas żywota doczesnego, a z nim i czas zasługiwania.

Biada mi, Panie, iż tyle lat żyjąc na tej ziemi, nie zyskałem sobie żadnych zasług chyba tylko na piekło! Dziękuję Ci, Boże, iż uczczyłeś mi jeszcze czasu, aby naprawić to, com złego uczynił. Żal mi, iż Boga mojego, tak dobrego śmiałem obrazić; wspomóż mnie, Panie, łaską

Twoją, ażebym przez resztę życia mojego jedynie służył Tobie i kochał Cię; ulituj się nademną, a oraz ulituj się nad duszami świętymi, które goreją w ogniu czyścowym. O Maryo, Matko Boża, przybądź im ku pomocy Twoją potężną przyczyną.

Zmówić *Ojcze nasz*, *Zdrowaś* i zaśpiewać: Dobry Jezu i t. d.

III. Inna wielka męka, przygniatająca te dusze święte, jest przerażający widok grzechów, za które ponoszą karę okrutną. Obecnie w tem życiu ziemskim nie poznajemy należycie brzydkości grzechów, ale w drugim życiu poznamy ją dobrze, i właśnie to poznanie jest jedną z większych mąk, które ponoszą dusze czyścowe.

O Boże mój, ponieważ jesteś dobrocią nieskończoną, kocham Cię nadewszystko, i żal mi z całego serca, żem Cię obraził. Obiecuję Ci, raczej umrzeć pierwszej, aniżeli Cię więcej obrazić; użyż mi, Panie, wytrwania świętego, ulituj się nademną, a oraz ulituj się nad temi duszami świętymi, które goreją w ogniu. A Ty zaś, Matko Boża, wspomóż ich Twą przyczyną potężną.

*Ojcze nasz*, *Zdrowaś*, Dobry Jezu, a nasz Panie i t. d.

IV. Kara, która potem więcej trapi te dusze oblubienice Chrystusowe jest myśl, iż żyjąc na ziemi obrażały tego Boga, którego tak bardzo miłują. Niektórzy pokutnicy już na tej ziemi myśląc o tem, iż obrazili Boga tak dobrego, pomarli z wielkiego żalu. Dusze zaś czyścowe poznają daleko więcej, aniżeli my, jak godnym jest miłości Bóg i miłują Go ze wszystkich sił. Dusze czyścowe poznają daleko więcej, jak Bóg jest godnym miłości, aniżeli my poznajemy i miłują Go ze wszystkich sił; stąd też gdy myślą o tem, iż Go w życiu obrażały, doznają bólu w sercu, który przewyższa wszelkie inne boleści.

O Boże mój, ponieważ jesteś dobrocią nieskończoną, żałuję z całego serca, żem Cię obrażał. Postanawiam tedy raczej umrzeć pierwszej, aniżeli Cię obrazić więcej; użyż mi, Panie, wytrwałości świętej, ulituj się nademną a oraz ulituj się także nad temi duszami świętymi, które goreją w ogniu a kochają Cię z całego serca. O Maryo, Matko Boża, racz się za nimi wstawić do Swego Boskiego Syna.

*Ojcze nasz*, *Zdrowaś*, Dobry Jezu a nasz Panie i t. d.

V. Inna wielka kara, jaką cierpią te dusze święte, jest przebywać w onym ogniu, a nie

\*) Nowenna za dusze zmarłych Św. Alfonsa Lig.

wiedzieć, kiedy skończą się męki. Wprawdzie wiedzą na pewno, iż jednego dnia wynijdą z czyścica, lecz niewiadomość, kiedy to nastąpi, jest dla nich katuszą niezmiernie wielką.

Biada mi, gdybym był wtrącony do piekła, wtedy z pewnością już niewyzwoliłbym się z tego więzienia okrutnego. Miłuję Cię, Boże, nade wszystko jako dobroć nieskończoną i żal mi z całego serca, żem śmiał Cię obrazić. Postanawiam przeto raczej umrzeć, aniżeli miałbym Cię więcej obrazić; użyż mi Boże, świętej wytrwałości, ulituj się nademną a oraz ulituj się nad temi duszami świętymi, które goreją w ogniu czyścowym. O Maryo, Matko Boża, przyjdź im na ratunek Twoją przemożną przyczyną.

*Ojcze nasz, Zdrowaś, Dobry Jezu, a nasz Panie i t. d.*

VI. O ile te święte dusze doznają pociech na wspomnienie męki Chrystusowej i najświętszego Sakramentu Ołtarza, gdyż wskutek męki osiągnęły zbawienie, a zaś wskutek Komunii i Mszy świętych otrzymały i otrzymują bardzo wiele łask, o tyle znowu doznają udręczeń na wspomnienie, iż w życiu swoim stały się niewdzięcznymi za te dwa wielkie dobrodziejstwa miłości Zbawicielowej.

O Boże mój, Tyś także za mnie raczył umrzeć i tylekroć wydałeś się mnie w Komunii świętej, a ja zawsze Tobie odpłacałem się niewdzięcznością! Lecz teraz kocham Cię nade wszystko, moje najwyższe dobro, i żałuję więcej aniżeli za jakąkolwiek inną złość, iż Ciebie śmiałem znieważyć. Obiecuję przeto raczej umrzeć, aniżeli Cię więcej obrazić; użyż mi wytrwałości świętej, ulituj się nademną a oraz ulituj się nad temi duszami, które goreją w ogniu. O Matko Boża, Maryo, przybądź im ku pomocy Twoją przemożną przyczyną.

*Ojcze nasz, Zdrowaś, Dobry Jezu a nasz Panie i t. d.*

VII. Powiększają zaś mękę tych świętych, dusz dobrodziejstwa osobliwe, które otrzymały od Pana Boga jako to, iż się urodziły na łonie świętego Kościoła katolickiego, iż przyszły na świat w kraju katolickim, iż Bóg długo czekał na ich nawrócenie i odpuścił im ich grzechy, tem bardziej iż one wszystkie dają im poznać jaśniej ich niewdzięczność okazaną względem Pana Boga. Ależ, Panie, kto jest nademnie większym niewdzięcznikiem! Tyś, Boże czekał na mnie z taką cierpliwością, tyleś razy darował mi miłościwie moje winy, a ja po tylu obietnicach znowu powracałem do grzechów! O Boże wielki, nie karz mnie piekłem; ja chcę

Cię miłować, lecz w piekle nie mógłbym Cię kochać; żal mi, dobroci nieskończona, iż śmiałem Cię obrażać; postanawiam raczej umrzeć, aniżeli Cię więcej obrazić; użyż mi Panie, świętej wytrwałości ulituj się nademną; a oraz zmiłuj się nad temi duszami świętymi, które goreją w ogniu czyścowym.

O Matko Boża, Maryo, przybądź im ku pomocy Twoją przemożną modlitwą.

*Ojcze nasz, Zdrowaś, dobry Jezu a nasz Panie.*

VIII. Jeszcze jedna męka zbyt sroga trapi te dusze błogosławione, a nią jest myśl, iż Pan Bóg za życia ich zlewał na nie łaski osobliwsze, których nie udzielał innym a one jednak grzechami swymi Go zmusiły, aby ich nienawidził i potępił na wieczne męki w piekle, lubo potem przez Swoje szczególne miłosierdzie im je odpuścił a wreszcie zbawił.

Oto, Boże mój, jam jest jednym z tych niewdzięczników, który odebrawszy łask tyle, pogardziłem Twoją miłością i zmusiłem Cię abyś mnie skazał na karę w piekle. O Dobroci nieskończona, teraz miłuję Cię nade wszystko, i żal mi z całej duszy, iż śmiałem Cię obrażać. Przrzekam przeto raczej umrzeć, aniżeli więcej Cię obrazić: Użyż mi, Panie, świętej wytrwałości; ulituj się nademną, a oraz zmiłuj się nad temi duszami świętymi, które goreją w ogniu. O Matko Boża, Maryo, przybądź im ku pomocy Twoją przemożną modlitwą.

*Ojcze nasz, Zdrowaś, dobry Jezu a nasz Panie.*

IX. Wielkimi w ogóle są wszystkie męki, jakie ponoszą te dusze święte, jako to: ogień, smutek, ciemności, niepewność wybawienia, lecz pomiędzy wszystkimi karami największą jest tęsknota tych świętych oblubienic Bożych, iż są oddalone od Swojego Boga Oblubieńca i nie mogą Go oglądać.

O Boże mój, jakim sposobem to się stało, iż mogłem przez tyle lat żyć zdała od Ciebie.

O dobroci nieskończona, kocham Cię nade wszystko i żałuję z całego serca, żem Cię obrażał; przyrzekani Ci, iż raczej umrę, aniżeli miałbym Cię więcej obrazić; użyż mi wytrwania świętego, i nie dopuść, abym kiedykolwiek znajdował się w stanie grzechu śmiertelnego. Błagam Cię, Panie, ulituj się nad temi duszami świętymi i racz ulżyć im ich kary i skrócić czas ich wygnania, a zawezwać je rychło do oglądania Cię twarzą w twarz w królestwie niebieskiem. O Matko Boża, Maryo, przyjdź im na ratunek Twoją przemożną przyczyną, i racz

się łaskawie wstawić i za nami, bo znajdujemy się jeszcze w niebezpieczeństwie potępienia się,  
*Ojcze nasz, Zdrowaś, dobry Jezu i t. d.*

## Modlitwy do Pana Jezusa

za duszami czyścowemi przez boleści, które ponosił podczas  
Męki swojej.

O najśłodszy Jezu, ulituj się nad temi duszami świętymi przez pot krwawy, którym pocileś się w ogrodzie Getsemańskim,

A lud odpowiada: Ulituj się Panie, ulituj nad niemi.

O najśłodszy Jezu, zmiłuj się nad niemi przez boleści, jakieś ponosił podczas Twego okrutnego biczowania.

*Lud:* zmiłuj się, Panie, zmiłuj się nad niemi.

O najśłodszy Jezu, ulituj się nad niemi przez boleści, jakieś wycierpiał podczas bolesnego cierniem ukoronowania.

*Lud:* Ulituj się, Panie, ulituj nad niemi.

O najśłodszy Jezu, zmiłuj się nad niemi przez boleści, jakieś wycierpiał podczas niesienia krzyża na górę kalwaryjską.

*Lud:* zmiłuj się, Panie, zmiłuj się nad niemi.

O najśłodszy Jezu, ulituj się nad niemi przez boleści, jakieś wycierpiał podczas Twojego najhaniebniejszego ukrzyżowania.

*Lud:* Ulituj się, Panie, ulituj nad niemi.

O najśłodszy Jezu, zmiłuj się nad niemi przez boleści, jakieś wycierpiał w czasie Twego konania na krzyżu.

*Lud:* Zmiłuj się, Panie, zmiłuj nad niemi.

O najśłodszy Jezu, ulituj się nad niemi przez tę boleść niezmierną, jakąś ponosił w chwili kiedyś wyzionął Swą duszę najświętszą.

*Lud:* Ulituj się, Panie, ulituj nad niemi. *A teraz polećmy się wszyscy duszom czyścowym.*

O dusze święte, oto modliliśmy się za Was; Wy zaś, będąc tak miłe Panu Bogu i pewne, iż Go nie utracicie więcej, módlcie się za nami, którzy żyjemy na tym padole w niebezpieczeństwie potępienia się i utracenia Boga na wieki.

Módlmy się: Boże, dawco szczodry przebaczenia, a miłośniku zbawienia ludzkiego, miłosierdzia błagamy, aby braciom naszym i wszystkim krewnym i dobrodziejom, którzy z tego świata zeszedli, za wstawieniem się błogosławionej Maryi zawsze Panny, ze wszystkimi Świętymi Twoimi do uczestnictwa wiecznego błogosławieństwa dojszć dozwolił. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Tobą i z Duchem świętym żyje na wieki wieków. Amen.

## Akt heroicznej miłości.

Akt heroicznej miłości jest to zupełne oddanie duszom w czyściu wszystkich zadosyćczyniących uczynków z całego życia naszego, jak i wszelkich dóbr duchownych, które za nas będą ofiarowane po śmierci. Czyniąc ten akt, składamy je dobrowolnie u stóp Boskiego Majestatu na korzyść dusz w czyściu cierpiących aby rychlej dostały chwały niebieskiej.

Albowiem nasze dobre uczynki w stanie łaski spełnione mają czworaki skutek: 1. zasługę; 2. ściślej nas łączą z Bogiem; 3. jedną nam większe łaski; i 4. zadość czynią za grzechy. Tylko ostatni skutek zadośćuczynienia można odstąpić duszom czyścowym, trzech zaś pierwszych owoców nikomu przekazać nie można. Z tego wynika, że ten akt heroiczny nie przeszkadza dalej modlić się za siebie, za rodziców i za inne osoby. Jeśli tedy kto przeznacza skarby te zadośćczynne na korzyść dusz w czyściu, nic nie traci, owszem powiększa w sobie łaskę i pomnaża zasługi na żywot wieczny. Cokolwiek z miłości dla wiernych zmarłych darujesz, zamienia się w łaskę dla ciebie, a po śmierci ujrzysz zasługę twą stokroć powiększoną.

Nie można też powiedzieć, że tak postępując, więcej miłujemy innych, aniżeli samych siebie. Owszem miłujemy wtedy siebie samych więcej, aniżeli innych, ponieważ dla bliźniego ponosimy tylko doczesne uszczerbki, w wiecznych zaś rzeczach przenosimy siebie nad nich.

Akt ten bowiem powiększa w nas miłość i zasługuje na żywot wieczny, co więcej warta aniżeli odpuszczenie największych kar doczesnych.

Akt ten nie obowiązuje pod grzechem.

Akt ten wzbudzić można tylko sercem, bez żadnej pewnej formułki; a jednak można używać sposobu podanego przez świętego Alfonsa: „Ojcze przedwieczny, w zjednoczeniu z zasługami Pana Jezusa i Najświętszej Panny Maryi ofiaruję Tobie na korzyść dusz w czyściu cierpiących wszystkie uczynki i zadośćuczynienia, których mogę sam dostać, jako też wszystkie te, które za mnie będą ofiarowane, tak za życia mego jak i po śmierci mojej”. Chwalebne jest także składać w ręce Matki Boskiej wszystkie te uczynki zadość czyniące. Jest rzeczą pożyteczną, aby ten akt obudzać często.

Odpusty (według dekretu Kongr. odp. z d. 30. września 1882):

1. Kapłani, którzy uczynili akt heroiczny, mają przywilej ołtarza przy każdym ołtarzu,

dla zmarłego wiernego, za którego ofiarują Mszę świętą. W dniach, w których wolno odprawiać Mszę świętą w czarnym ornacie, taki jest warunkiem niezbędnym do zyskania odpustu.

2. Wierni dostępują odpustu zupełnego, który tylko na korzyść dusz czyścowych użyć można: a) ilekroć Komunię św. przyjmują, b) w każdy poniedziałek, gdy słuchają Mszy św. na intencję dusz w czyśćcu.



**Męski zakład wychowawczy w Miejscu Piastowem.**

Biedne sieroty, o, gorzkie słowo!  
Patrzą w dal życia z smutkiem i trwogą;  
Płaczą, bo tylko zapłakać mogą;  
Ledwie łza oschnie — płynie na nowo.

O niech nie płyną łzy z ócz biednego,  
Niech się nie skarży biedna sierota,  
Że przed nią szczęścia zanikły się wrota  
Przez skąpstwo sztraszne serca twardego.

W Miejscu Piastowem, w Pawlikowicach.  
Modlą się dziatki biedne do Boga  
Ze łzą wdzięczności w sercu — na licach —

Że ich tu wspiera łaski dłoń  
[droga.  
Serca przezacne, niech Wam Pan  
[nieba

Za to, że biedne dziatki tulicie  
Da podostatkiem latek i chleba  
Tu i w wieczności radosne  
[życie.

O, daj to Boże, by dla Twojej  
[chwały  
Oraz dla szczęścia tych biednych  
[dziełek  
Złożył Ci każdy wdzięczności  
[kwiatek,  
By dłońmi podał Polski świat  
[cały.

## Głos do wszystkich Szlachetnych Serc.

(Ks. Fr. Salezy Jenkner).

Boże, jak słodko, na tej tu ziemi,  
Wkażdym ucisku, w każdej potrzebie,  
Myśleć o Tobie, biegnąć do Ciebie,  
Walczyć dla Ciebie z żądzami złości.

Litość Twa — dźwiga z nędzy grzesznika;  
Dobroć Twa — wspiera serce darami,  
Miłość Twa — wiecznie przebywa z nami;  
Łaska Twa — kary za grzechy zwleka.

O daj nam wszystkim serca życzliwe  
Dla najbiedniejszych — tu pośród ludzi,  
Dziełek sierocych, co nieszczęśliwe  
Z smutkiem spać idą, smutek ich budzi.

Serca, co szczerze Boga kochacie,  
Nie tylko słowem... ale — czynami!  
Okażcie litość nad sierotami,  
Dajcie część z tego, z co nieba macie!

(Ciąg dalszy).

VI. „Prosimy Cię, Panie, *zglądź* nieprawości nasze”. Następnie kapłan wstępuje do ołtarza, prosi Pana Boga, ażeby go oczyścił ze wszystkich grzechów, iżby mógł z czystym sercem dokonać wielkiej ofiary.

VII. „Prosimy Cię, Panie, przez zasługi Świętych Twoich”. Kapłan zbliżywszy się do ołtarza całuje go, i tym pocałunkiem łączy się z Panem Jezusem, którego przedstawia ołtarz, błagając Go aby przez zasługi świętych męczenników (których relikwie tam są zawarte) raczył mu odpuścić wszystkie jego winy. — Już od czasów apostołskich Kościół zwykł był ofiarować Mszę świętą na grobach męczenników, którzy krew przelali za Chrystusa. I wtedy chrześcijanie obchodzili święta tylko na cześć tajemnic Zbawiciela, Matki Jego i na pamiątkę śmierci męczenników.

*Część II. Od Introitu aż do Kreda.*

I. W Introicie Kościół rozważa przedmiot wzięty z jakiejś tajemnicy bądź Pana Jezusa bądź



**Kościół parafialny w Miejscu Piastowem.**

Matki Boskiej bądź ze życia świętego, którego pamiątkę obchodzi, jednak należy pamiętać, iż każda Msza święta ofiaruje się jedynie Bogu.

II. „Panie zmiłuj się nad nami, Chryste zmiłuj się nad nami”, Słowa greckie: *Kyrie eleison*, Chryste *eleison* nakazał odmawiać we Mszy łacińskiej papież święty Sylwester na znak jedności wiary z Grekami.

III. „Chwała na wysokościach Bogu”. Ta modlitwa wzięta ze słów anioła zwiastującego pasterzom przyjdzie Zbawiciela, Inne słowa zaś dodał Kościół,

jako: „Dzięki składamy Tobie dla wielkiej chwały Twojej”. Dziękuję tutaj kapłan Bogu, iż

Bóg przez Jezusa Chrystusa raczył nas zbawić, który ofiarując się Ojcu, wysłużył ludziom zba-

wienie a Bogu zaś chwałę nieskończoną. Potem Kapłan zwracając się do Zbawiciela, błaga Go, aby przez zasługi Swojej ofiary raczył się ulitować nad nami: „Panie, Synu jednorodzony, Jezu Chryste, Panie Boże, Baranku Boży który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami, przyjmij błaganie nasze”. A wreszcie kończy słowy: „Boś Ty sam jeden Święty, sam jeden Pan, Tyś sam jeden Najwyższy, Jezu Chryste, z Duchem Świętym w chwale Boga Ojca. † Amen. Mówi; „Tyś sam jeden Święty”, ponieważ Jezus Chrystus ofiarujący się we Mszy świętej jako ofiara jest oraz Bogiem równym Temu, na którego cześć odprawia się ofiara bezkrwawa.

IV. Następnie odmawiają się „modlitwy”, które kapłan jako pośrednik między Bogiem a ludem zebrawszy razem, przedstawia Panu Bogu. Te modlitwy odmawia z rękoma podniesionymi pokornie, prosząc odpowiednio do tajemnicy uroczystości obchodzonej o łaski. I wszystkie modlitwy kończy słowami: „Przez naszego, Jezusa Chrystusa”; ponieważ Bóg rozdaje wszelkie łaski ludziom przez zasługi Zbawicielowe.

We Mszy świętej czyni się wspomnienie o Świętych Pańskich, dziękując Bogu za łaski im dane, lecz wszelka cześć i chwała z ofiary odnosi się tylko do Boga.

VI. Potem następuje czytanie ustępu z pisma świętego tak zwana „lekcyja” a po niej zaś czytanie ustępu z Ewangelii. Słuchając „lekcyi”,



**Wnętrze kościoła parafialnego w Miejscu Piastowem.**

należy jej słuchać tak, jakby sam Bóg przemawiał do nas przez usta swoich proroków i apo-



stołów. A zaś słysząc słowa „Ewangelii”, należy je tak przyjmować, jakby sam Zbawiciel nas nauczał, prosząc Go oraz o łaskawą pomoc do wykonania tego wszystkiego, co nas naucza.

(C. d. n.)

## PROŚBA.

W zakładach Towarzystwa „Powściągliwość i praca” w Miejscu Piastowem i w Pawlikowicach wychowuje się kilkaset dzieci ubogich i opuszczonych. Młodzież tych zakładów żyje skromnie na wzór włościan okolicznych i zarabia na życie swoje pracą rąk. Jednak większa połowa jej nie może jeszcze zupełnie na siebie zarobić dla braku sił. Potrzebujemy więc koniecznie pomocy Szlachetnych Rodaków, zwłaszcza wobec nadchodzącej zimy. Potrzeba nam kilka wagonów węgla, kilka fur drzewa, kilka wagonów zboża i wiktuałów, około czterdziestu skór na obuwie dla bosych dzieci a znacznego zapasu sukna i płótna na ubrania, pościel i bieliznę dla nich, a nadto tysiące gotówki na inne potrzeby.

Przyjmujemy tedy z wdzięcznością wszelki datek choćby najdrobniejszy tak w naturze jak w monecie.

Ta pomoc połączona z czynną pracą wychowawców jest rozumną sieją na niwie narodowej, która wydaje obfity i rzetelny plon, tworzący lepszą przyszłość doczesną a sięgający nawet do

p. Stanisław Koza Widynów 5 k., p. H. Mikulec Gumniska 49 k 2 h., p. W. Górzecki Nadworna 3 k., ks. Meski Dębowiec 6 k., ks. A. Sekowski Bachórz 10 k., ks. K. Rospond Kęty 3 k., p. Bylinianka Lwów 10 k., p. J. Niedballa Chorzów 5 k. 76 h., p. Stanisława Piazza Jasło 8 k., p. A. Łuckiewicz Camden N. J. 5 k., N. N. Kraków 5 k., p. J. Geyerowa Lwów 20 k., p. Świećkowski Wenzkau 9 k. 39 h., p. Br. Gebarowicz Buczac 4 k., p. Fr. Sypowski Andrychów 20 k., p. K. Gołębski Maryanów 2 k., p. Hr. Tarnowska Sniatynka 20 k.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugim życiu za złożone ofiary.

### OGŁOSZENIE.

## SĄ NA SKŁADZIE ZAKŁADU WYCHOWAWCZEGO W MIEJSCU PIASTOWEM

następujące **KSIĄŻKI:**

*Ks. Bronisław Markiewicz. —*

### Nabożeństwo do św. JÓZEF A

Nakładem Tow. „Powściągliwość i Praca”.  
Stronic 48 — 24° — — — Cena: 30 hal.

*Ks. Bronisław Markiewicz.*

### O WYMOWIE KAZNODZIEJSKIEJ

Stronic 543. — 8°. — — — Cena: 7 Kor.

*Ks. Władysław Gryziecki.* —————

### SOCYALNE KAZANIA

Stronic 255. 8°. — Cena: 5 Koron. *Ks.*

*Władysław Gryziecki.* ————

### PRZYJACIEL UCZNIĄ. TERMINATORA

Nakładem Tow. „Powściągliwość i Praca”.  
Stronic 96. — 24°. — — — Cena: 50 hal.

*Ks. Gryziecki.*

### Duchowieństwo a socjalna kwestya.

Stronic 278 — 8°. — — — Cena 4 Kor.

*Em. Huch. — Tłomaczyła M. Kobylińska.*

### W CIENIU KOŚCIOŁA

Stronic 170 — 8°. — — — Cena 70 hal.

### ODPOCZYNEK NIEDZIELO I ŚWATECZNY

Stronic 45 — 8° — — — Cena 30 hal.

*O. W. B. M.*

### Ofiary na zakłady dzieci oparoydi „Powściągliwości i Pracy”.

P. Franciszek Świstak Dobrzechów 20 k., p. A. Paleczna Kraków 100 k., p. Teodor Głowczewski Leśno 25 k. 85 h., p. L. Rutkowska Starzawa 10 k., p. Józef Białas Chorzów 2k. 33 h., p. Kazimiera Kellerman Kańczuga 20 k., p. Jan Michułka Chłopy 10 k., p. W. Górzecka Nadworna 1 k., N. N. Krasnosiółka 10 k., p. Hrabina Kwilecka Oporowo 10 k., ks. Jan Szewczyk Tłuczka 10 k., p. S. i A. Sołtyscy Mraźnica 5 k., Administracya „Czasu” Kruków 32 k., p. Kleciewska Siennów 4 k., p. B. Chwiatkowski Briesen 11 k. 75 h., p. Antonina Marxen Czernichów 10 k., p. Fr. Sypowski Andrychów 20 k., p. Agnieszka Zoszak Jurowce 4 k., ks. Fr. Jenkner Wysoka 10 k., ks. J. Wajda Kielcz 10 k., p. Paulina Strecowa Łososina górna 2 k., p. Kaź. Piliński Tarnowiec 150 k., p. Wł. Bojarski Przemyśl 2 k., p. Antoni Zgrych Turzepole 5 k., ks. Kłos Osobnica 4 k., ks. J. Jakiel Osiek 12 k., ks. I. Kozak Lachowice 20 k., p. Roman Wanatowicz Kruźłowa 10 k., p. J. Rzon-cowa Iwonicz 10 k., p. H. Strzelbicka Jasło 20 k., p. J. Łukaczyńska Jasło 6 k., p. Jędrzej Knobel Bliznę 34 k.,

Czcionkami Drukarni Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” w Miejscu Piastowem.

Zarządca Drukarni i odpowiedzialny za redakcyę Stanisław Trojan.

### KSIĄŻE GOG

Stronic 73 — 8° — — — Cena 50 hal.



Św. Michał Arch.

## ORGAN TOWARZYSTWA

# POWŚCIAĞLIWOŚĆ I PRACA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

**Prenumerata roczna wynosi:**

W Austro-Węgrzech	1 kor.	20 h.	W Ameryce	1/2 dolara
W Niemczech	1 mrk.	40	W innych krajach	2 franki
W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.				

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ, p. Miejsce  
Piastowe (Galicya, Austria).**

**Szanownym Członkom Towarzystwa naszego i Czytelnikom naszym zasyłamy najserdeczniejsze życzenia Świąt Bożego Narodzenia i wszelakiego błogosławieństwa Bożego z rąk Boskiego Dzieciątka.**

## Garstka smutnych wrażeń z ojczystej ziemi.

Cudna i urocza ta ziemia polska — cudna i urocza w swych polach i łąkach, w swych lasach i wodach, w swych wioskach i chatkach; cudna i bogata wszerek i wzdłuż.

Czy okiem rzucisz na góry pokryte borem szumiącym, czy równiną wzrok swój napawasz i podziwiasz zagony wązkie, ale długie falujące kłosami żyta i pszenicy, wszędzie widzisz otwartą hojną rękę Stwórcy, wszędzie spotykasz się z błogosławieństwem nieba, z Opatrznością wyposażającą bogato tę świętą ziemię naszą.

I zdawałoby się, że na tych polach żyznych, przesiąkniętych balsamiczną wonią kwiatów i napełnionych śpiewem skowronków, musi żyć lud zamożny i szczęśliwy, lud, któremu obcą jest bieda i niedostatek.

Zdawałoby się, że w tych złotych ramach

natury zobaczymy obraz uśmiechnionej fortuny, darzącej wszystkie stany ludu polskiego szczęściem i dobrobytem; że wioski, miasta i miasteczka kraju o tak pięknej i bogatej ziemi muszą być siedzibą piękna, wygody, bogactwa i dostatku — że mieszka w nich lud rzutki, zdrowy, wesoły, rozumny — niedający się wyzyskiwać ludziom innej rasy i plemienia, że rozwija się wszechstronnie i toruje sobie drogę dobrobytu przez trzeźwość, oszczędność i wspieranie się wzajemne na każdym polu pracy.

Zdawałoby się — ale jakże inaczej wygląda naga rzeczywistość!

Kraj ojczysty pomimo swej naturalnej piękności i bogactwa, pomimo pracy i skrzętności ludu robi wrażenie na wpół zbankrutowanego gospodarza lub kupca, którego lichwiarze szarpią na wszystkie strony, popychając stale ku zupełnej ruinie. Nadarmo oglądasz się tam za boginią szczęścia i uśmiechu. Gdzie tylko okiem rzucisz, — wszędzie uderza cię bieda: bieda w płótniance, bieda w sukmanie, bieda w fraku, bieda w kontuszu, bieda w uniformie rządowym; wszędzie widzisz walkę o byt, o ziemię, o pracę, o posadę, o urząd, o awans, o przywileje. A wobec tej walki ustaje równowaga umysłu, traci się zaufanie, rozbija się jedność, rwie się życzliwość, słabnie wiara w przyszłość i zanika szczerzy patriotyzm.

Bieda rodzi biedę — a co smutniejsza, że wo-

bęc tej całej biedy widzi się tam dawną lekko-myślność, życie nad stan, brak trzeźwości i zawsze ten sam zażyły stosunek z żydostwem jak przed wieki. A przecież ten stosunek to jedno z największych nieszczęść kraju.

Lud nasz przez długie lata nie widział i nie czuł przekleństwa, jakie niosło mu ściślejsze zetknięcie się z żydem, bo spał — bo ciemna noc otaczała go od kolebki do grobu — a ci, co widzieli, nie obudzili go i nie ostrzegli. Pozwalali go rozpijać, lichwą gnębić, obojętnym okiem patrzyli, jak ten stosunek przyprawiał go o bankructwo moralne i materialne. Nie wierzyli, że to samo przekleństwo dosięgnie kiedyś i ich samych, że nie zasłonią ich od niego ani wysokie stanowiska, ani jaśnie wielmożne tytuły; że zje ich ziemię, wyrąbie lasy, zniszczy wiekowe parki, a z ganków ich pałaców rozkazy parobkom wydawać będzie.

Nie wierzyli — i oto, co się stało!

Synowie dawnych pachciarzy i dzierżawców karczem stali się właścicielami najpiękniejszych majątków polskich i pierwszorzędnych kamienic w większych i mniejszych miastach. Kopalnie, fabryki, młyny, tartaki, gorzelnie, składy zboża i drzewa przeszły przeważnie pod ten sam zarząd. Nawet głośne „kółka rolnicze” i gospody katolickie zaopatrywać się muszą w wiktuały z młynów i składów żydowskich.

Adwokaci i lekarze tego samego plemienia, obsadzili miasteczka, a słyszeć się daje, iż żydówki zajęły już posady w szkołach na wskrós chrześcijańskich. A to już bankructwo narodu!

Żyd, to nie Polak. Ziemia w rękach żydowskich nie da chleba ludowi polskiemu, jak handel i przemysł zostający od wieków w tych samych rękach nie przyniósł mu szczęścia i dobrobytu. Zyski z niej wyciągnięte pozostaną raz na zawsze w rękach mu nieprzyjaznych, jeśli nie wrogich i powędrują do banków zagranicznych.

Gdzie dzisiaj ci, co kilka lat temu ściągnęli miliony z pól i łąk polskiej, z jej zboża, bydła i lasów? Mieszkają w Paryżu, Londynie, Wiedniu, Berlinie i tam przemyśliwają nad zupełną okupacją kraju, gdzie ciemnota u dołu, a karygodna lekkomyślność u góry pozwoliły im zebrać milionowe fortuny.

Ze strony elementu żydowskiego, grozi narodowi naszemu większe niebezpieczeństwo, aniżeli sam rozbiór Polski. Rozbiór Ojczyzny to pożar gmachu, który odbudowuje czas i praca. Przejście zaś kapitałów i ziemi w ręce obce, to podkopanie fundamentów bytu narodowego, to wyrok skazujący naród na dolę helotów.

Lecz na tem nie koniec. Żyd, jak mówi jeden z pisarzy polskich może być uczciwym jako jednostka, ale ogół to przeważnie zawsze element destruktywny — i obawiają się go wszystkie narody. Każdy występek, byle się tylko opłacał, znajduje w nim chętnego menażera i krzewiciela. Pijaństwo ma w nim głównego propagatora, lichwa swego ojca, rozpusta opiekuna, oszustwo pierwszego przedstawiciela, socjalizm przywódcę, anarchizm podstawę, ma-sonerya mistrza.

A występki sprowadza ruinę nie tylko na jednostki, ale i na rodziny, na kraj, na naród. Tysięcznych licytacji dokonanych na mniejszych i większych majątkach polskich — żyd był początkiem i końcem. Początkiem, bo jak pajak omotał najprzód i ubezwładnił swą ofiarę pijaństwem lub lichwą, a potem przy pomocy egzektorów i sądów pożerał jej dobytek, jej rolę, jej zagrodę.

Mimo tego wszystkiego, jednak chłop i pan, robotnik i urzędnik, chętnie przestają z żydami i dzisiaj: kupują u żyda, piją u żyda, pożyczają u żyda, zastawiają się u żyda, sprzedają żydowi, a przyszło i do tego, że głosują do parlamentu na żyda, choć wiedzą z góry, że ten nigdy nie stanie w obronie interesów polskich, a tem bardziej katolickich.

I to bodaj czy nie najsmutniejsza strona stosunków życiowych w granicach ziem polskich. Smutek i zwątpienie ogarnia człowieka, gdy się widzi, jak kraj ojczysty poczyna tracić charakter czysto polski. Żyd w Polsce, to już nie ten dawny bez praw, bez przywilejów ziemskich posiadłość, bez szkoły, bez pism, bez inteligencji, bez znaczenia — włóczący się po wsiach za szmatami, lnem i cebulą. Żyd dzisiejszy to siła sięgająca aż po duszę polską. A że poczyniła zdobycze i w tym kierunku dowodzą wolnomyślne ligi i pamiętny strajk na uniwersytecie jagiellońskim zeszłej zimy.

Mało brakuje, a zechcą się upominać, aby kraj ojczysty zaszczyścić nowem mianem polsko-żydowskiem.

Gdyby się choć pozatem widziało w społeczeństwie siłę odporną, zgodę przykłądną i życzliwość wzajemną, więcej przywiązania do ziemi niż do pieniędzy, więcej zamiłowania pracy niż beczynności, przesiadywania w kasynach, cukierniach, teatrach i t. p.; więcej troski o sprawiedliwość niż o bogactwo, więcej czystego życia niż spaczonyj nauki, więcej czynów, niż formalności, więcej miłosierdzia, niż pustych frazesów patryotyzmu; więcej rozumu, niż py-

chy; więcej ufności w Bogu, niż w swoje kruche siły i spryt, — to moglibyśmy się przynajmniej spodziewać, że czwarta potęga zaborcza nie posunie się już naprzód.

Ale gdzie tam. — Buchnie czasem żywszy ogień życia, chęci i pragnień, ukażą się na horyzoncie zbawcze myśli, zbożne usiłowania, błogie nadzieje, ale za chwilę, jak po błyskawicy, ciemność zasłania jeszcze bardziej zachmurzone niebo — i społeczeństwo przy akompaniamencie puszczyków nocnych, bawi się dalej, pije dalej, kłóci się dalej, zwalcza się, prowadzi życie zbytkowne i bezmyślne i roi sny złote dalej.

Lecz biada temu, kto we śnie biega za motylami po łące, gdy dom, w którym śpi, stoi cały w płomieniach. West-Rutland Vt.

Ks. W. M.

## O liczbie grzechów.

Mówi mędrzec Pański (Mądr. 11. 21.) „iż Bóg wszystko pod miarą, liczbą i wagą rozrządził”. On też od wieków przeznaczył dla każdego człowieka długość trwania jego życia, stopień zdrowia, ilość dóbr a oraz i liczbę grzechów. I tak gdy król Saul nie usłuchał głosu Pańskiego rozkazującego mu, aby wyniszczył Amalekitów, rzekł doń prorok Samuel\*): Czemuś nie słuchał Boga, ale się rzucił do korzyści i uczyniłeś złe przed oczyma Pańskimi?” — Na to odpowiedział Saul: „Zgrzeszyłem, zem przestąpił mowę Pańską, bojąc się ludu i słuchając głosu ich; — ale teraz proszę, wstaw się za mną, i wróć się ze mną, że się pokłonię Panu. — I rzekł Samuel do Saula: nie wrócę się z tobą, boś odrzucił słowo Pańskie, i odrzucił cię Pan”.

Oto drugi przykład: król babiloński Baltazar pije wśród biesiady z naczynia kościelnego i widzi na ścianie rękę piszącą słowa: Mane, Tekel, Fares, które prorok Daniel wyłożył w sposób następujący: zważonyś na wadze, i znalezionyś mniej mającym. To jest ciężar grzechów twoich, który przeważał szalę sprawiedliwości Bożej. „I tejsze nocy zabity jest Baltazar”.

I podobnie przydarza się wielu grzesznikom po wszystkie czasy na ziemi. Liczba oznaczona grzechów się kończy, a oni zmożeni śmiercią „zstępują w mgnieniu oka do piekła”. Niejeden z nich umie liczyć gwiazdy na niebie, zgaduje

\*) 1 Król. 15, 19.

długość ziemskiego żywota, a nie stara się wybadać liczby grzechów, które Pan Bóg chce mu przebaczyć. A tymczasem „Pan Bóg czeka cierpliwie, aż się wypełnią nieprawości ich”,\*) a dopiero „w zupełności grzechów, gdy grzechy ich do końca przyjdą, karze ich i mści się nad grzesznikami”.\*\*\*) Na słowach Pisma świętego opierając się Ojcowie i Doktorowie święci, jakoto; Bazyli, Hieronim, Ambroży, Augustyn, Cyryl Aleksandryjski, Jan Chryzostom, Euzebiusz z Cezarei, Alfons Ligouri i inni twierdzą, iż jak Bóg ustanowił dla każdego z nas liczbę darów Swoich i dni żywota naszego, tak też określił liczbę grzechów, które chce nam odpuścić; a gdy się wypełni ona, wtedy nieubłaganie spuszcza pomstę Swoją i już nie przebacza więcej. Czeka tylko do dnia, w którym wypełni się miara grzechów przeznaczona od wieków.

A djabeł nieustannie szeptce ci zdradliwie: to wszystko jedno, czy ty popełnisz kilka grzechów czy kilkadziesiąt, czy kilka tysięcy; wypowiadasz się, i Bóg ci odpuści wszystko. Zdrajca! oszukuje nieopatrznych ludzi, albowiem jeden grzech przeważa szalę i sprowadza groźny sąd Boży i potępienie na wieki. Opowiada święty Alfons, iż chłopczyk 8-letni, który jeszcze nie był u spowiedzi zgorzony we dniu od nie dobrych towarzyszy nieprzyzwoitem zachowaniem się, w nocy popełnił grzech ciężki pierwszy w życiu i dziwnym sądem Bożym natychmiast umarł i dostał się do piekła. Gdy na prośbę ojca tego chłopca kapłan ubierał się do odprawienia Mszy świętej za jego duszę, okazał się mu ów nieszczęśliwiec w płomieniu piekielnym, mówiąc: nie odprawiaj za mnie Mszy, ponieważ jestem w piekle. A na zapytanie kapłana, za co się tam dostał, opowiedział mu zwięzłe przyczynę swego potępienia.

Dziękuję Ci, Boże mój, iż dotąd trzymasz mnie na ziemi, gdy wiele ludzi, którzy mniej zgrzeszyli ode mnie, obecnie znajdują się w piekle i już nie ma dla nich przebaczenia ani żadnej nadziei ratunku. A ja zaś dotąd żyję, nie jestem w piekle i mam nadzieję odpuszczenia grzechów i osiągnięcia nieba, skoro tylko zechcę. Tak, Panie mój, ja pragnę otrzymać przebaczenie. Żałuję z całej duszy, iż śmiałem obrażać Ciebie moją Dobroć nieskończoną. Ojczy Przedwieczny, wejrzyj na twarz Chrystusa, który raczył za mnie umrzeć na krzyżu. Przez mękę i śmierć Jego racz ulitować się nademną. Przymierzam Ci, Boże, iż wolę raczej umrzeć, aniżeli Cię więcej

\*) Gen. 15, 16.

\*\*\*) 2 Mach. 6, 14.

obrazić. Odtąd zawsze przez całe wieki chcę Ci służyć z całego serca, dziękować Ci nieustannie za łaski mi użyte, Twoją przyjaźń, Panie, więcej sobie cenię, aniżeli wszystkie dobra tego świata. Boję się, Panie, abym do moich grzechów popełnionych i do moich łask nadużytych nie dodał jeszcze jednego grzechu ciężkiego i tym sposobem wypełnił miarę mi przeznaczoną i tak dostał się na wieczne potępienie. Panie, wspomóż mnie łaską Swoją. Bądź moim światłem i moją siłą! Błagam Cię, Boże, pokornie: jeślibym miał Cię jeszcze ciężko obrazić, dopuść zaraz na mnie śmierć w tej chwili, w której sądzę być w łasce Bożej. Boże mój, kocham Cię nade wszystko, całym sercem kocham Cię i boję się bardzo Cię więcej obrazić; więcej się boję grzechu, aniżeli śmierci. Panie spraw, abym już nigdy nie utracił łaski Twojej. Maryo, Matko Boża i Matko moja, wyproś mi wytrwałność świętą.

Mówi często zły duch do człowieka: uczyni ten grzech, a potem się z niego wypowiadasz, albowiem naucza Pismo święte (Izaj. 30, 18.): „Czeka Pan, aby się zmiłował nad wami”. Tak jest, czeka Pan Bóg na grzesznika, ażeby się nawrócił i tym sposobem mógł skorzystać z miłosierdzia Jego; lecz jeśli widzi, że człowiek czasu danego ku czynieniu pokuty nadużywa ku obrazie Boskiej, wówczas nie czeka więcej, ale go karze, jak na to zasługuje. Przebac mi tedy, Panie; ja już Cię nie obrażę nigdy. Widzę, iż dłużej nie możesz mi folgować. Spodziewam się Twojego przebaczenia przez tę Krew przenaśmierającą, którąś za mnie przelał.

„Miłosierdzie Pańskie, żeśmy nie zniszczyli”<sup>\*)</sup>. Tak powinni ci mawiać, którzy mieli nieszczęście Boga obrażać wiele razy. Ci powinni nieustannie Bogu dziękować, iż nie zesłał na nich śmierci wtedy, kiedy żyli w grzechu śmiertelnym, i strzedz się pilnie, aby nie ponowić już nigdy obrazy Boskiej.

Powie niejeden: jestem młody, Bóg się u-lituje młodości mojej. — Pan Bóg nie liczy lat ale grzechy. I rachuba Boża nie jest jednakowa dla wszystkich. Jednemu daruje sto grzechów, drugiemu tysiąc a trzeciemu już po popełnieniu grzechu wtórego nie przebacza, skazując go do piekła. A ileżto Pan Bóg ludzi skarał na wieczne potępienie już zaraz po popełnieniu pierwszego grzechu! Święty Alfons Liguori opowiada, iż dziecko pięcioletnie wymówiwszy bluźnierstwo, umarło natychmiast, i dostało się do piekła.

<sup>\*)</sup> Jerem. Tr. 3, 22.

Bóg objawił słudze swojej Benedykcie z Florencji, iż dziewczyna 12-letnia już po pierwszym grzechu została potępiona na wieki. Opowiada św. Mateusz, iż raz jednego Pan Jezus przystąpiwszy do figi w porze wiosennej, a nie znalazłszy na niej owocu, przeklął ją, aby już nigdy nie urodziła owocu, i ona natychmiast uschła.

Zapyta może kto, czemu Bóg jednemu człowiekowi długo czeka i daruje mu trzy grzechy, a czwartego już nie daruje? Te dziwne sądy Boże powinniśmy uczcić i w pokorze wyznać: „O głębokości bogactw, mądrości i wiadomości Bożej: jako są nieogarnione sądy Jego, i nie-dościgłe drogi Jego!”<sup>\*)</sup> On wie, dlaczego jednemu daruje a drugiemu nie przebacza. Jednych darzy miłosierdziem za darmo a innych znowu karze na mocy sprawiedliwości swojej.

Są ludzie, którzy mawiają: Bóg dobry, już tyle razy mi grzechy odpuścił; spodziewam się tedy, że i teraz mi przebaczy. — Skądże tedy wiesz, że tak będzie? Może właśnie przebierze się miara grzechów i nastąpi pomsta Boża. Podobnie myślał Samson igrając z Dalilą: „Rzekł w sercu swoim: wynijdę z rąk Filistynów cały, jakom przedtem czynił, i otrząsnę się, nie wiedząc, że Pan odstąpił od niego”<sup>\*\*)</sup>. Tymczasem przerachował się. Filistyni pojmuwszy go, natychmiast wylupili mu oczy i wiedli go do Gazy związawszy łańcuchami a zamknawszy go w ciemnicy, żarno obracać przymusili. — Im dłużej Pan Bóg czeka, tem surowiej potem nagle karze niepoprawnych grzeszników.

Strasliwą groźbę zawierają następujące słowa Pisma świętego (Przyp. 1. 24.): „Iżem wołał, a nie chcieliście słuchać... ja się też śmiać będę w waszem zatraceniu i uragać będę”. Grzesznik spowiadający się a niedotrzymujący postanowień swoich jakby urągał Panu Bogu. Tego Bóg opuści w godzinie śmierci.

Panie i Ojcze mój, w przeszłości ufałem w obietnicach i postanowieniach moich, a zaniedbywałem polecać się Tobie wśród pokus. I to było przyczyną upadków moich. Od dzisiaj, Boże, będziesz moją nadzieją i mocą. I tym sposobem wszystko będę mógł wykonać. „Wszystko mogę w tym, który mnie wspiera”. O Jezu mój, daj mi przez zasługi Twoje łaskę, abym zawsze we wszystkich moich utrapieniach polecał się Tobie i prosił o pomoc. Ciebie pragnę jedynie miłować; tylko przybądź mi ku pomocy.

<sup>\*)</sup> Rzym. 11, 33,

<sup>\*\*)</sup> Sędz. 16, 20.

Maryo, Matko moja, weźmij mnie pod opiekę swoją. Spraw, abym w pokusach zawsze uciekał się do Ciebie. Upomina Pan Bóg w Piśmie świętym (Przyp. 21. 1.): „Synu jeśliś zgrzeszył, nie przydawaj drugi raz; ale i za dawne winy proś, abyć były odpuszczone”. Temi słowy zaleca ci Pan Bóg, abyś raz nawróciwszy się, już więcej nie obrażał Boga, i abyś odtąd codziennie prosił Pana Boga o odpuszczenie dawniej popełnionych grzechów. Im więcej dawniej grzeszyłeś, tem bardziej obawiaj się, aby więcej Go nie obrażać, ponieważ jeszcze jeden tylko grzech popełniony może przeważać szalę sprawiedliwości Bożej i mógłbyś zginąć na wieki. Nie mówię tego bezwzględnie stanowczo, iż po popełnieniu jeszcze jednego grzechu pójdziesz do piekła, ponieważ tego pewnie nie wiem; ale jest rzeczą możliwą, że to nastąpić może. A zatem ilekroć pokusa będzie cię nagabywała, mawiaj zawsze do siebie: kto wie, czy Pan Bóg mi przebaczy i pójde na potępienie? — Powiedzcie mi szczerze, czybyście przyjmowali taki pokarm, w którymby prawdopodobnie była trucizna? — czybyście puszczali się w podróż ona drogą, kędy czatowałiby na was prawdopodobnie wasi wrogowie? — Z pewnością nie bralibyście do ust pokarmu prawdopodobnie zatrutego ani też nie jechalibyście drogą prawdopodobnie przez wrogów obsadzoną. — A teraz powiedzcie mi jeszcze czy na wypadek przekroczenia przykazania Bożego w rzeczy ważnej z rozmysłem będziecie mieli żal prawdziwy i już więcej nie powrócicie do grzechu? O niech was Bóg broni, abyście mieli umrzeć w grzechu, albo też aby Bóg po spełnieniu grzechu miał was opuścić.

Jeśli kupujecie dom, dobrze pilnujcie się, aby pieniędzy na darmo nie wyrzucać; jeśli bierzecie w chorobę jakie lekarstwo, dobrze uważacie, aby ono wam nie zaszkodziło; jeśli przeprawiacie się przez rzekę, należycie baczyć, aby do wody nie upaść; tymczasem dla lichej przyjemności, dla zmysłowej zwierzęcej rozkoszy narażacie wasze zbawienie wieczne, mówiąc: spodziewam się, iż z tego się wypowiadam. A teraz was pytam: kiedy się wypowiadacie?

— W niedzielę. — A któż was zapewnił iż dożyjecie niedzieli? — Jutro się wypowiadam.

— A kto wam zapewni to jutro? Jakże możecie odkładać spowiedź na jutro, kiedy nie wiecie, czy będziecie żyli za godzinę? Bóg bowiem przyrzekł dzień jutrzejszy pokutującemu, a nie grzeszącemu; może go dać, a może go nie dać. Bóg przyrzekł odpuszczenie grzechów temu, co za nie żałuje, lecz nie obiecuje dnia jutrzejszego

temu, który go obraża. Jeśli teraz zgrzeszysz, może ci da Pan Bóg czas do pokuty, a może ci nie da; a jeśli ci nie da, co z tobą będzie przez całą wieczność? Tymczasem dla marnej przyjemności gubisz duszę i narażasz ją na wieczne męki. Czybyś za tę zabawkę marną ryzykował 1000 dukatów? powiem więcej, czybyś dał za nią wszystko co posiadasz: pieniądze, domy, grunta, wolność, życie? — Nie, czemuż tedy za tę przyjemność marną chcesz w jednej chwili dać wszystko, co posiadasz, a nawet duszę, niebo, Boga?

Co gorsza, czy chcesz nadto za tę marnostkę iść do piekła na wieczne męki? — Powiedzcie mi, czy te rzeczy: niebo, piekło, są bajkami czy też prawdami istotnymi? — Jeśli wierzycie w tę prawdę: kto umiera w grzechu ciężkim — ten idzie do piekła; jakąż lekkomyślność i głupota z własnego popędu skazywać się na wieczne męki, mówić: spodziewam się, iż temu wszystkiemu zaradzę. Przecież nikt nie chce zapadać w chorobę w nadziei wyzdrowienia? Nikt nie pije trucizny, mówiąc: może mi szkodzić nie będzie, może wyzdrowię z otrucia. A wy chcecie skazać się na wieczne męki, na śmierć wieczną, mówiąc: może z niej się uwolnię? O jakąż głupota grzeszników!

Otom jeden z tych głupców — może wielu z nas powiedzieć, którym zgubił tyle razy duszę i łaskę Twoją Boże, w nadziei odzyskania jej!

Św. Jan z Awili mawiał: na świecie jest dwa rodzaje więzień: jedno dla tych ludzi, którzy nie wierzą, a drugie zaś dla onych, którzy wprawdzie wierzą, ale nie żyją według wiary, lecz żyją w grzechu; jest to więzienie dla głupców. A największym nieszczęściem dla onych jest to, iż mają się za mądrych i roztropanych, a są najprzedniejszymi głupcami na świecie. A co gorsza „poczet ich jest nieprzeliczony”. Jeden głupcieje przez ubieganie się o zaszczyty, drugi rozum traci wskutek gonienia za bogactwami, a trzeci wskutek szukania nędznych i poziomych uciech zwierzęcych. I właśnie ci sami śmieją nazywać ludzi świętych głupcami, którzy pogardziwszy dobrami ziemskimi szukają przede wszystkim zbawienia wiecznego i dobra prawdziwego, którem jest Bóg. Oni to nazywają głupotą zamiłowanie pogardy, przebaczenie zniewagi, umartwianie zmysłów, wyrzekanie się majątków i honorów, szukanie samotności i wszelakiego poniżenia, zapominając na to, iż „mądrość tego świata głupstwem jest u Boga”<sup>\*)</sup>. Oni

<sup>\*)</sup> 1 Kor. 3. 19.

zmądrzeją dopiero wtedy, kiedy będzie za późno, to jest na sądzie Bożym powiedzą:\*) „My głupi mieliśmy żywot ich za szaleństwo i za sromotne ich dokończenie. Oto jako policzeni są między syny Boże, i między świętymi dział ich jest. A tak zbłądziliśmy z drogi prawdziwej, i nie świeciła nam jasność sprawiedliwości . . . napracowaliśmy się na drodze nieprawości i zatracenia, i chodziliśmy drogami trudnymi, a drogi Pańskiej nie znaleźliśmy. Cóż nam pomogła pycha? albo chluba bogactw co nam przyniosła? Przemineło ono wszystko, jako cień. . . albo jako ptak, który leci przez powietrze, którego drogi żaden znak nie znajduje się... narodziwszy się, wnetesmy być przestali. . . zniszczyliśmy we złości naszej . . . jako perz, który wiatr porywa; i jako cienka piana, którą wicher rozpędza; i jako dym, który wiatr rozwiewa. A sprawiedliwi na wieki żyć będą, a ich u Pana jest zapłata ...”

Biedni grzesznicy, czynią zabiegi we dnie i w nocy przez całe życie, aby nabyć umiejętności światowych albo nauczyć się sztuki pozyskania sobie dóbr ziemskich, które wnet mijają; a zaniedbują starać się o dobra tego żywota, który się nie skończy nigdy? Tym sposobem pozbawiają się rozumu, stając się nie tylko głupimi ale nawet zwierzętami, żyjąc ich życiem, kierując się popędami zmysłowej natury a nie myśląc wcale o wieczności i o następstwach swego postępowania drożnego; nie pomni, iż tylko „jednego potrzeba” (Łuk. 10. 42.): osiągnąć „żywot wieczny” (Rzym. 6. 22.).

## O ofierze Pana Jezusa.

(Ciąg dalszy).

VII. Po lekcji następuje graduale, to jest, słowa wyjęte z Pisma świętego, które śpiewali wierni wówczas, kiedy dyakon po schodach wstępował na ambonę, aby ludowi ogłosić ewangelię. Po graduale dodaje się słowo hebrajskie „alleluja”, to znaczy: „chwalcie Pana”; w czasie zaś postu zamiast alleluja mówi się wstęp z Pisma świętego pobudzający wiernych do czynienia pokuty. Potem kapłan przechodzi ze strony lewej ołtarza, która oznacza żydów, na stronę prawą ewangelii, która oznacza narody, co przyjęły ewangelię odrzuconą przez żydów.

\*) Mądr. 5. 4.

Lud podczas czytania Ewangelii stoi na znak, iż gotów jest wypełnić jej przykazania i rady.

Święty Leonard de Porto Maur. radzi na początku Mszy świętej aż do Ewangelii czynić akt uczczenia Majestatu Bożego w ten sposób:

„O mój Boże, uwielbiam Cię i uznaję Ciebie za mego Pana i Mistrza mojej duszy; wyznaję, o Boże, że wszystko, czem jestem i co mam, mam od Ciebie; lecz ponieważ Twoja najwyższa Dostojność, o Boże, godna jest chwały i wymaga nieskończonych hołdów, a ja będąc ubogim nie mogę spłacić tak wielkiego długu, przeto ofiaruję Ci, Przedwieczny Ojcze, te upokorzenia i hołdy, które Ci sam Jezus Chrystus ofiaruje na tym ołtarzu.

To co Jezus czyni, pragnę i ja czynić. Upokarzam i unizmam się z Jezusem przed Twoją najwyższą Dostojnością, o Boże! Uwielbiam Cię, Boże, temi samymi uczuciami pokory, którymi Cię uwielbia mój Jezus.

Cieszę się bardzo z tego nieskończonego uniznienia, jakie Ci za mnie czyni mój Boski Zbawiciel.

Tak, mój Boże, cieszę się jak najbardziej z tego nieskończonego hołdu i uwielbienia, jakie odbiera Twoja Boska Dostojność przez tę świętą ofiarę; tak się z tego raduję, że nie jestem w możności wyrazić tego słowami.

*Część III. Od Kreda aż do Kanonu.*

I. *Kredo.* Gdy kapłan czyta to wyznanie wiary, mamy wzbudzić wiarę we wszystkie tajemnice i prawdy, o których Kościół naucza. To wyznanie jest hasłem, które odróżnia wiernych od niewiernych.

II. *Ofiarowanie.* Ono zawiera wszystko to, co się odprawia od „Dominus vobiscum” aż do prefacyi. Nie należy się dziwić, że kapłan ofiarując chleb i wino, nazywa je „ofiarą niepokalaną” i „kielichem zbawienia”, ponieważ wszystkie modlitwy i obrządki, które się czynią przed i po Konsekracyi odnoszą się do tejże ofiary. Wino przemienione na Krew Jezusa Chrystusa staje się naszym zbawieniem. Jak przy Stole Pańskim Pan Jezus nam oddaje na pokarm i za napój swoje Ciało i swoją Krew, tak i my powinniśmy Mu oddać nasze ciało i naszą krew i być gotowi poświęcić nasze życie, skoro będzie tego potrzeba ku chwale Jego.

III. Do wina miesza się wodę na oznaczenie, iż we wcieleniu Słowa złączyło się Bóstwo z człowieczeństwem w jedno, i że w Komunii świętej łączy się podobnie człowiek z Jezusem Chrystusem, który jest Bogiem i człowiekiem. I dlatego kapłan wlewając wino i wodę do kielicha mówi: „Boże, któryś ludzkiej natury god-

ność cudownie utworzył, a cudowniej jeszcze naprawił, daj nam przez tajemnicę tej wody i wina, ażebyśmy mogli mieć uczestnictwo w Bóstwie Tego, który ludzkiej natury naszej raczył być uczestnikiem, Jezus Chrystus, Syn Twój".

Sobór Trydencki (sess. 22. c. 7.) naucza: „Kościół napomina kapłanów, aby podczas ofiarowania mieszali w kielichu wino z wodą, ponieważ wierzymy, że i Chrystus Pan tak czynił". Atoli to nie jest przykazaniem Boskiem, ale kościelnym.

IV. Potem modli się kapłan: „Ofiarujemy Tobie, Panie, Kielich zbawienia, zebrząc Twojej łaskawości, iżby przed obliczem Boskiej Dostojeści Twojej za nasze i całego świata zbawienie jako woń miła był przyjęty". Te słowa odnoszą się nie tylko do chleba i wina, ale i do innych przedmiotów, które wierni za dawnych czasów składali Panu Bogu w presbiterium na stoliku i na balustradzie.

V. I składa Bogu w ofierze siebie samego i wiernych mówiąc: „W duchu pokory i z sercem skruszonym niech będziem przyjęci od Ciebie, Panie, i tak niech się dopełni ofiara nasza przed obecnością Twoją, ażeby się stała przyjemną Tobie, Panie Boże". I prosi, aby Bóg raczył tę ofiarę pobłogosławić: „Przyjdź, Poczycielu wszechmogący, wieczny Boże, i błogosław tę ofiarę świętemu Imieniu Twojemu przygotowaną".

VI. Potem kapłan po stronie ołtarza umywa ręce swoje z uszanowania wielkiego dla ofiary i mówi słowa psalmu 25: „Umyję między niewinnymi ręce moje i t. d."

VII. I powróciwszy na środek ołtarza, odmawia modlitwę: „Przyjmij Trójco Święta tę ofiarę, którą Tobie przynosimy na pamiątkę męki, zmartwychwstania i wniebowstąpienia Jezusa Chrystusa Pana naszego i na cześć błogosławionej Maryi zawsze dziewicy i t. d.", ofiarując Bogu Jezusa Chrystusa tego samego, który już raz umarł na krzyżu.

VIII. Potem wzywa lud do modlitwy, mówiąc: „Módlcie się bracia, aby Bóg raczył przyjąć tę ofiarę ku chwale Imienia Swego i na pożytek wszystkich wiernych". A zaś ministrant w imieniu ludu odpowiada następującą modlitwą: „Niechaj Pan raczy przyjąć z rąk twoich tę ofiarę na cześć i chwałę Imienia Swojego, oraz na pożytek nasz i całego świętego Kościoła Swojego".

I. Na to odpowiada kapłan: „Amen" i odmawiając po cichu modlitwę, prosi Pana Boga,

aby raczył pobłogosławić chleb i wino ofiarowane od wiernych, iżby stały się pożytecznymi nie tylko tym, co je ofiarowali, ale i wszystkim wiernym. Tak właśnie modli się w V-tą niedzielę po Świątkach: „Panie, daj się ubłagać modlitwami naszymi, i dary sług i służebnic Swoich przyjmij łaskawie, aby to co poświęcili dla chwały Imienia Twego, wszystkim do zbawienia posłużyło".

Św. Leonard a Porto Mauricio radzi od Ewangelii aż do Podniesienia przebiegnąć myślą swoje grzechy a potem mówić:

„Patrz, o mój Boże, oto ja jestem owym niegodziwym zdrajcą, którym tyle razy bunt podnosił przeciwko Tobie. Lecz teraz, o Boże, przenikniony żalem, brzydzę się niezliczonymi grzechami moimi i nienawidzę ich z całego serca.

Na zadosyćczynienie za te grzechy przedstawiam Ci, o Boże i ofiaruję to zadosyćczynienie, które Ci czyni Jezus teraz na ołtarzu. Ofiaruję Ci, Boże, zasługi Pana Jezusa, Krew Chrystusową, samego Jezusa prawdziwego Boga i Człowieka, który jako Ofiara i Kapłan odnawia jeszcze łaskawie swoją ofiarę za mnie. A ponieważ mój Jezus czyni się na tym ołtarzu moim pośrednikiem i obrońcą, i przez swoją Przenajświętszą Krew woła do Ciebie o miłosierdzie dla mnie, więc łączę głos mój z głosem tej przenajświętszej Krwi i wołam o miłosierdzie dla mnie, o przebaczenie mi tych ciężkich grzechów przeżeranie popełnionych. Krew Jezusa woła o miłosierdzie dla mnie, i moje serce przeniknione żalem, woła także o to. Jeżeli więc, o Boże, nie wzruszają Cię moje łzy, niech cię wzruszą westchnienia mojego Jezusa; a jeżeli On na krzyżu wyjednał miłosierdzie, dla całego rodzaju ludzkiego, dlaczegożby nie miał dla mnie wyjednać na tym ołtarzu? Spodziewam się więc, o Boże, że przez moc tej najdroższej Krwi przebaczysz mi wszystkie nieprawości moje, których nie przestanę oplakiwać aż do ostatniego tchu życia mego".

Mój najukochańszy Jezu! daj mi łzy św. Piotra, skruczę Magdaleny i boleść tych wszystkich Świętych, którzy z grzeszników stali się prawdziwymi pokutnikami, dla otrzymania przez zasługi tej świętej ofiary, zupełnego odpuszczenia grzechów moich". (C. d. n.)

## PROŚBA.

W zakładach Towarzystwa „Powściągliwość i praca" w Miejscu Piastowem



i w Pawlikowicach wychowuje się kilkaset dzieci ubogich i opuszczonych. Młodzież tych zakładów żyje skromnie na wzór włościan okolicznych i zarabia na życie swoje pracą rąk. Jednak większa połowa jej nie może jeszcze zupełnie na siebie zarobić dla braku sił. Potrzebujemy więc koniecznie pomocy Szlachetnych Rodaków, zwłaszcza wobec nadchodzącej zimy. Potrzeba nam kilka wagonów węgla, kilka fur drzewa, kilka wagonów zboża i wiktuałów, około czterdziestu skór na obuwie dla bosych dzieci a znacznego zapasu sukna i płótna na ubrania, pościel i bieliznę dla nich, a nadto tysiące gotówki na inne potrzeby.

Przyjmujemy tedy z wdzięcznością wszelki datek choćby najdrobniejszy tak w naturze jak w monecie.

Ta pomoc połączona z czynną pracą wychowawców jest rozumną sieją na niwie narodowej, która wydaje obfity i rzetelny plon, tworzący lepszą przyszłość doczesną a sięgający nawet do nieskończonej wieczności.

Ofiary na zakłady dzieci opuszayclci „Powściągliwości i Pracy”.

Ks. P. Lewandowski Szczepanów 80 k., Ks. Sulatycki Krościatyn 100 k., p. A. Bartonek Zarzeczce 10 k., p. M. Dyndowicz Kraków 13 k., Ks. P. Wiatr Łękawica 20 k., p. W. Popiel Horochów 250 k., p. B. Kasprowicz Gniezno 20 k., Ks. St. Brzeziny 10 k., p. H. Oprzędkiewicz Tyczyn 4 k., p. Hr. Tarnowska Chorzelów 30 k., p. R. W. Łañcut 70 k., p. Julia Stasicka Kraków 4 k., p. P. Gluch Chorzów 5 k. 86 h., Ks. M. Augustyn Milczyce 20 k., p. A. H. w P. 100 k., p. Jadwiga Misiągiewicz Sambor ze składek 16 k. 80 h., Ks. J. Stafiej Staromieście 10 k., p. Horodyńska Cieplice 2 k., Ks. J. Janiszewski Hliboka 20 k., Gmina Besko 5 k. 07 h., p. J. Wojciechowska Podgórze 20 k., p. Antoni Kruczek Błazowa 4 k., p. Kazimira Bañhidy Grodzisko 5 k., p. Grochmanowa Krosno 10 k., p. Helena Brzozowska Popielniki 15 rubli, Urząd paraf, Pysznica 10 k., Ks. Fr. Widlarz Rybna 5 k., Ks. Maryniarczyk Jazowsko 10 k., p. W. Jankowska Pelplin 10 k., p. Jan Jagodowski Brzeziny 5 h., p. Weronika Górzecka Kraków 10 k., p. M. Morgenstern Rzeszów 2 k.; p. E. Borkowska Janów pod Trembowlą 200 k., p. Hipolit Cicimirski Strzyżów 1 k., p. Wł. Bojarski Przemyśl 2 k., ks. Fr. Mróz Tarnów 20 k., p. E. Sliwiński Dzurów 5 k., p. Natterowa Gogołów 5 k., p. Goebel Doruchó-w 23 k 50 h., ks. I. Górski Kamionka 10 k., p. K. Bañkowska Sanok 5 k., p. M. Ostrowska Lwów 8 k., p. Bolesław Lewek Jasło 5 k., p. Z. Chandlerowa Lwów 3 k., p.p. Uczennice Klasy V. wydziałowej Drohobycz 3 k., p. Marya Jachowicz Kruźlowa niżna 5 k., p. Z. Rutkowska Starzawa 6 k., p. L. Dudziński i p. Jan Miś z Wadowic po 1 k., p. Dr. Wicherkiewicz Kraków 10 k., Ks. W. Kisie-lewicz Jasionka 20 k., p. Amelia Woli Przeworsk 5 k., p. J. M. Jasło 20., p. J. Matusiak Kęty 60 k., p. K. Ada-micka Wojakowa 10 k., ks. J. Krieger Jasionica 4 k., ks. Biesiadecki Bączal 5 k., p. H. Bielecka Wyczółki 20 k., p. Krasnopolska Wołczkowce 4 k 20 h., p. E. Nikorowi-czowa Zakopane 10 k., p. A. Czerny Kraków 50 k., p. W.

Dudzińska Barszczowice 20 k., ks. Fr. Salezy Jenkner Wysoka 10 k., p. Panią Felbier Bauerwitz 47 k., ks. Dr. Grobelski Stanisławów 6 k., p. L. Mazurek Ulanów 30 k., p. W. Kuś Wysoka 2 k., ks. Dr. A. Macko Tarnów 10 k., p. B. Rejewska Gniezno 3 k. 51 li., p. Marcyanna Pietras Andrychów 6 k., p. Fr. Haraf Jastrzębia 8 k., p. Wojciech Pelczyk 14 k., p. Dr. Profesor Klopsch Poznań 5 k., p. J. Marek Kraków 4 k., ze składek 12 k. 80 h., Ks. Ignacy Ziemia Jodłowa 10 k., p. Julia Gaczek Nowy Sącz 5 k., p. Ładomirski Markowce 20 k., Ks. Fr. Biliński Uście Solne 10 k.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugim życiu za złożone ofiary.

## OGŁOSZENIE.

### SĄ NA SKŁADZIE ZAKŁADU WYCHOWAWCZEGO W MIEJSCU PIASTOWEM

następujące **KSIĄŻKI:**

*Ks. Bronisław Markiewicz.* —————

#### Nabożeństwo DO ŚW. JÓZEFA

Nakładem Tow. „Powściągliwość i Praca”.  
Stronic 48 — 24° — — — Cena: 30 hal.

*Ks. Bronisław Markiewicz.* =

#### WYMOWIEKAZNODZIEJSKIEJ

Stronic 543. — 8°. — — — Cena: 7 Kor.

*Ks. Władysław Gryziecki.*

#### SOCYALNE KAZANIA

Stronic 255. 8°. — Cena: 5 Koron.

*Ks. Władysław Gryziecki.* =====

#### Przyjaciół ucznia-Terminatora

Nakładem Tow. „Powściągliwość i Praca”.  
Stronic 96. — 24°. — — — Cena: 50 hal.

*Ks. Gryziecki.*

#### Duchowieństwo a socjalna kwestya.

Stronic 278 — 8°. — — — Cena 4 Kor.

*Em. Huch.* — Tłomaczyła *M. Kobylińska.*

#### W CIENIU KOŚCIOŁA

Stronic 170 — 8°. — — — Cena 70 hal.

*L. P.*

#### ODPOCZYNEK NIEDZIELNY I ŚWIATECZNY

Stronic 45 — 8°. — — — Cena 30 hal.